

Autor bestsellerów
„New York Times”

**PRAWDZIWA HISTORIA PORWANIA TRZECH KOBIEC,
PRZETRZYMYWANYCH W PIWNICY DOMU W CLEVELAND,
KTÓRE ZOSTAŁY URATOWANE O WIELE ZA PÓŹNO**

ZAGINIONE DZIEWCZYNINY

JOHN
GLATT

FILIA

JOHN
GLATT

ZAGINIONE DZIEWCZYNY

Przełożyła
Kinga Markiewicz

FILIA

Dla Emily i Jerry'ego Freundów

PODZIĘKOWANIA

W trakcie ogłaszania wyroku w sprawie Ariela Castro, dr Gregory Saathoff, psychiatra sądowy, opisał jego zbrodnie jako „bezprecedensowe”, ukazujące zupełnie nowe oblicze zła. Castro przez ponad dekadę terroryzował Cleveland: porywał dziewczęta mieszkające przy tej samej ulicy oraz wiązał je w swoim domu, nie wzbudzając przy tym żadnych podejrzeń.

Szanowany gitarzysta basowy i filar latynoskiej sceny muzycznej Cleveland w okrutny sposób zwabił przyjaciółki własnej córki pod numer 2207 przy Seymour Avenue, celując do nich z lugera i grożąc, że je zabije, jeśli kiedykolwiek spróbują uciec.

W trakcie długoletniej niewoli Michelle Knight, Amandy Berry i Giny DeJesus wielokrotnie zaprzepaszczo szansę schwytania Castro. Po aresztowaniu sam zainteresowany, drwiąc z nieudolności FBI, wyraził zdumienie, że nie został ujęty wiele lat wcześniej.

W 2008 roku, w książce zatytułowanej *Secrets of the Cellar*, pisałem o austriackim potworze Josefie Fritzlu, który przez ponad dwadzieścia lat więził własną córkę, Elizabeth, z którą miał siedmioro dzieci. Dwa lata później, w *Lost and Found*, opisałem historię porwania jedenastoletniej Jaycee Lee Dugard przez Phillipa i Nancy Garrido, do którego doszło w 1991 roku. Przetrzytywali ją w swoim domu w Antioch w Kalifornii przez osiemnaście lat, w trakcie których mężczyzna spłodził z nią dwie córki.

Jednak sprawa Ariela Castro jest chyba najbardziej wstrząsająca z nich wszystkich. „Są przypadki, gdzie okres przetrzymywania był znacznie dłuższy”, powiedział doktor Saathoff, „jednak szczególny charakter tej sprawy, którą było porwanie i trzymanie grupy przypadkowych, niespokrewnionych ze sobą ofiar przez tak długi okres, na terenie jednego osiedla, jest całkowicie bezprecedensowy”.

Zaginione dziewczyny to wynik ponad osiemnastu miesięcy badań i wywiadów udzielonych zarówno oficjalnie, jak i nieoficjalnie. We wrześniu 2013 roku spędziłem w Cleveland prawie dwa tygodnie. Rozmawiałem z rodziną i przyjaciółmi Ariela Castro, by uzyskać jak najpełniejszy obraz tego enigmatycznego, złego do szpiku kości człowieka. Odwiedziłem również Duey w Puerto Rico, w którym się urodził i spędził pierwszych sześć lat życia. Wielu uważa, że mogło to ukształtować jego przyszłe zachowania.

Przede wszystkim chciałbym podziękować Lillian Roldan za udzielenie mi wywiadu na wyłączność, w którym opowiedziała o swoim trzyipółletnim romansie z Arielem Castro. Podczas wyjątkowo emocjonującego lunchu w Cleveland Lillian wybuchła płaczem, opowiadając o swych uczuciach do mężczyzny, za którego miała kiedyś nadzieję wyjść za mąż. Do dziś nie potrafi uwierzyć, że był zdolny do popełnienia takich potworności.

Oto lista osób, którym chcę podziękować: Tito DeJesus, Bill Perez, radny Brian Cummins, Cesi Castro, Chris Giannini, Craig Weintraub, Scott Taylor, Fernando Colon Altagracia Tejeda, Angel i Rafael Diaz, Aurora, Daniel, Javier i Jovita Marti, Angel Cordero, Joe Frolik oraz sierżant Sammy Morris.

Podziękowania należą się również Richardowi Gonzalezowi, oficerowi policji z Yauco w Portoryko, za wszelką pomoc i bycie moim tłumaczem. Dziękuję też Monserrate Baez, Urielowi Reyesowi, Edwinowi Torresowi, a także Nancy Nunes, reporterce z sądu okręgowego Cuyahoga.

Chcę podziękować moim redaktorom z St. Martin's Press, Charlesowi Spicerowi i April Osborn, za ich nieustanne wsparcie i motywację. *Zaginione dziewczyny* to moja dwudziesta powieść z gatunku *true crime*, którą dla nich napisałem.

Wyrazy wdzięczności należą się Jane Dystel i Miriam Goderich z agencji literackiej Dystel & Goderich, które od zawsze są przy mnie.

Chcę również podziękować mojej żonie, Gail, Debbie, Douglasowi i Taylor Baldwinom, G.K. Freund, Danny'emu, Cari i Allie Tractenbergom, Annette Witheridge, Danowi Callisterowi, Virginii Randall, Allenowi Alterowi, Rogerowi Hittsowi oraz Enie Bissell.

PROLOG

Pewnego słonecznego wiosennego popołudnia, około piątej piętnaście, Aurora Marti zniosła zielone, plastikowe krzesło na kamienną werandę sąsiadki, Altagracii Tejedy, aby uciąć sobie pogawędkę. W ciepłym powietrzu unosił się zapach grilla. Miło było wyjść znowu na zewnątrz po długiej zimie.

Jako najstarsza mieszkanka ulicy Seymour Avenue, znajdującej się w dość niebezpiecznej zachodniej części Cleveland, Aurora przybyła tu niemal pół wieku temu. Siedemdziesięciosześcioletnia kobieta była jedną z pierwszych emigrujących z Portoryko, którzy osiedlili się w tym dynamicznie rozwijającym się mieście stali po II wojnie światowej.

W tamtych czasach była to spokojna, porządna okolica, ale wszystko zmieniło się w późnych latach siedemdziesiątych, gdy zbudowano drogę międzystanową nr 90. Przechodziła ona przez osiedle, łącząc Cleveland z Pensylwanią. W ciągu kilku lat Seymour Avenue stała się ziemią niczyją, rajem dla narkomanów, pełnym zabitych deskami domów i opuszczonych działek.

Jest zamieszkała głównie przez Latynosów. Średnia dochodów w tej zubożałej dzielnicy wynosi poniżej piętnastu tysięcy dolarów rocznie. Siedemdziesięciu procentom tutejszych dzieci nie udaje się skończyć liceum. Wieczorami kwitnie handel narkotykami i prostytutką. Kierowcy zjeżdżający z międzystanowej dostają tu czego chcą. Podczas gdy część mieszkańców West Side opisuje ulice będące pod niedostateczną ochroną policji jako „zżyta

społeczność”, reszta narzeka na szerzący się handel twardymi narkotykami i przemoc.

Jednak rozmyślanie o przestępczości było ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę Aurora w to ciepłe, wczesnomajowe popołudnie 2013 roku. Skarciła Altagrację za to, że nie wzięła swoich leków na alergię i plotkowała z przyjaciółką, Angel Cordero.

Popołudniową ciszę niespodziewanie przerwał przenikliwy wrzask. Dobiegał z białego domu po przeciwnej stronie ulicy, na którym powiewała portorykańska flaga. Aurora spojrzała w tamtym kierunku i zobaczyła jakąś kobietę wymachującą dziko rękami przez wąską szparę we frontowych drzwiach z siatki.

– Pomocy! Pomocy! – zawołała kobieta. – Nazywam się Amanda Berry i byłam przetrzymywana przez dziesięć lat!

* * *

Podobnie jak każdy w Cleveland Aurora wiedziała, kim była Amanda Berry i знаła historię jej tajemniczego zniknięcia sprzed dziesięciu lat, dzień przed jej siedemnastymi urodzinami. Rok później doszło do zaginięcia czternastoletniej Giny DeJesus, która zniknęła kilka przecznic dalej od miejsca, w którym po raz ostatni widziano Amandę. Śledczy uważali, że obie sprawy są połączone. Na przestrzeni lat stały się jednymi z największych nierozwiązanych tajemnic całego miasta.

Każdy miał swoją teorię dotyczącą tego, co właściwie stało się z Amandą i Giną. Większość z nich zakładała najgorsze. Aurora często rozmawiała na ten temat ze swoim sąsiadem, Arielem Castro, mieszkającym pod numerem 2207 przy Seymour Avenue, domu, z którego dochodziły krzyki nieznannej kobiety.

– Amanda Berry nie żyje! – odkrzyknęła Aurora. – Wszyscy o tym wiedzą.

– Nie! – krzyknęła kobieta. – Przez dziesięć lat byłam przetrzymywana w tym domu przez Ariela Castro.

Aurora знаła Castro od ponad dwudziestu pięciu lat i lubiła go. Towarzyski kierowca szkolnego autobusu był znany w okolicy. Był też jednym z najlepszych muzyków grających salsę w całym Cleveland. Aurora wiedziała jednak, że często puszczały mu nerwy i potrafił posunąć się do przemocy. Kilka razy zdarzyło się, że tak mocno pobił byłą żonę i matkę czwórki swoich dzieci, Nildę Figueroę, że przybiegła ona do niej i błagała, aby ta przyjęła ją pod swój dach. Pewnego razu, po szczególnie brutalnej napaści ze strony męża w Boże Narodzenie 1993 roku, kobieta zabrała dzieci i na zawsze opuściła dom.

Od tamtej pory sprawy nieco się uspokoiły. Ariel Castro mieszkał sam i w miarę upływu lat stawał się coraz większym odludkiem.

Gdy przeszły przez ulicę w stronę jego domu, Angel Cordero powiedziała, że nie powinni mieszać się w sprawy Castro, jednak Aurora chciała pomóc kobiecie. Kazała Altagracii stanąć na czatach na środku drogi i ostrzec je na wypadek, gdyby Castro wrócił.

Kobiety weszły na werandę i próbowały wyważyć zewnętrzne szklane drzwi. Amanda napierała na nie z całych sił od wewnątrz.

– Kopnij w nie! Kopnij! – kazała jej Cordero, ale zewnętrzne drzwi były zamknięte na łańcuch i ani drgnęły.

Dwa domy dalej Charles Ramsay jadł burgera na stopniach swojej werandy, gdy usłyszał odgłosy całego zamieszania. W pierwszej chwili pomyślał, że ktoś został potrącony przez samochód, ale po tym jak zobaczył Aurorę i Angel idące w pośpiechu przez ulicę, zjawił się na miejscu, aby pomóc krzyczącej kobiecie.

Razem z Cordero zaczęli kopać w dolny panel drzwi, który w końcu pękł pod ich naporem. Amanda Berry wyczołgała się ze środka, ubrana w brudną, białą koszulkę na ramiączkach i niebieskie spodnie. Chwilę później w ślad za nią wypełzła mała dziewczynka w czarnej peruce i różowych rajstopach.

– Uciekajmy stąd – powiedziała Angel. – Jeśli Ariel wróci, zabije nas wszystkich.

* * *

Amanda Berry wzięła dziewczynkę na ręce i przebiegła przez ulicę w stronę werandy Altagracii, krzyżąc, że musi zadzwonić pod 911. Dziecko wpadło w histerię i wrzeszczało w niebogłose: „Tatuś! Tatuś! Tatuś!”. W pewnej chwili dziewczynka próbowała udać się z powrotem do domu, ale Cordero przytrzymała ją, a wtedy jej brudna, czarna peruka spadła na ziemię.

Altagracia podała Amandzie swój bezprzewodowy telefon.

– Pomóście mi, nazywam się Amanda Berry! – krzyknęła do słuchawki.

– Kogo wezwać? Policję, straż pożarną czy karetkę? – spytała dyspozytorka.

– Policję.

– Co się stało?

– Zostałam porwana. Nie było mnie przez dziesięć lat, ale nareszcie jestem wolna.

* * *

Anthony Espada i Michael Tracy, oficerowie policji z Cleveland, siedzieli w radiowozie na skrzyżowaniu Lorain i Dwudziestej Pierwszej, gdy o siedemnastej pięćdziesiąt dwie dostali pilne wezwanie. Dyspozytorka poinformowała ich o tym, że przed chwilą rozmawiała z kobietą podającą się za Amandę Berry.

– Mój partner i ja spojrzeliśmy na siebie zdumieni – powiedział funkcjonariusz Tracy – i stwierdziliśmy, że to faktycznie może być ona.

Policjant włączył syrenę na dachu radiowozu i przednie światła, po czym wcisnął pedał gazu i czym prędzej pojechał w kierunku 2207 Seymour Avenue.

– Jeszcze zanim się zatrzymałem, ona stała już przy szybie samochodu – powiedział Tracy. – Rozpoznałem ją jako Amandę Berry i spojrzałem na kolegę. Byłem w szoku.

Oficer spytał, czy w domu jest ktoś jeszcze.

– Tak – odparła. – Gina DeJesus i Michelle Knight.

Część pierwsza

ARIEL CASTRO

KORZENIE

Ariel Castro urodził się 10 lipca 1960 roku w Duey w Portoryko jako trzecie dziecko Pedro „Nona” Castro i Lillian Rodriguez. Miał dwójkę starszego rodzeństwa, Marisol Alice i Pedro Juniora, oraz młodszego braciszka, Onila, który był ulubieńcem rodziny.

Duey to mała wioska położona na przedmieściach Yauco, kawowej stolicy Portoryko. Na przestrzeni wielu pokoleń rodzina Castro stała się najznamienitszą rodziną zamieszkującą odizolowane, górskie *barrio*. Byli właścicielami większości ziem na obszarze znanym jako La Parra.

Pomimo faktu, że rodzina cieszyła się znakomitym statusem, warunki życia jej członków były dość prymitywne. Ariel urodził się w małej, drewnianej chacie, którą jego ojciec postawił na samym szczycie La Parra. W tamtych czasach nie mieli prądu ani bieżącej wody, a posiłki przygotowywano na węglowym palenisku na klepisku. Każdego ranka Pedro jechał swoim jeepem kilka mil po stromym, błotnistym szlaku do studni, aby napełnić duże, plastikowe kanistry na wodę. Później zabierał je z powrotem, by jego rodzina miała się w czym umyć i co pić.

Gdy Ariel był mały, jego ojciec miał romans z młodą dziewczyną, Gladys Torres, która była ich sąsiadką. Przez kilka następnych lat Pedro prowadził podwójne życie, dzieląc czas między żonę Lillian a swoją kochankę, która urodziła mu czwórkę dzieci.

– Lillian nigdy niczego nie podejrzewała – powiedziała ciotka Ariela Castro, Monserrate Baez, która była żoną brata Lillian, Milfona Rodrigueza. – Nona miał drugą rodzinę, o istnieniu

której nie mieliśmy pojęcia, zaledwie kilkanaście metrów niżej, na zboczu góry.

W 1962 roku kobieta w końcu odkryła sekretną rodzinę Pedro.

– Lillian była w ostatniej ciąży, gdy dowiedziała się o tamtej kobiecie i dzieciach – powiedziała Monserrate. – Wpadła we wściekłość.

Gdy doszło między nimi do konfrontacji, Pedro oznajmił, że opuszcza ją i dzieci na zawsze. Spakował walizki i zamieszkał z Gładys i dziećmi. Wkrótce potem wzięli ślub.

Pogrążona w rozpacz Lillian razem ze swoim ojcem, Americano Rodriguezem, przeniosła się do Reading w Pensylwanii. Zostawiła czwórkę dzieci pod opieką babki, Hercilii Carabello, i rzadko kiedy je odwiedzała.

„Najpierw porzucił mnie ojciec, a później matka” – pisał dorosły Ariel. „Wychowała mnie babcia”.

Dzieci dorastały właściwie bez żadnego rodzicielskiego nadzoru. Ariel utrzymywał potem, że w wieku pięciu lat był wykorzystywany seksualnie przez dziewięcioletniego chłopca, przyjaciela rodziny.

Po upływie wielu lat został zapytany przez psychiatrę, dlaczego nigdy nie zgłosił tych nadużyć, które trwały dłużej niż rok.

– Wykorzystywani ludzie milczą – odparł wtedy Ariel. – Ja też milczałem.

Powiedział również, że zaczął się masturbować jako dziecko, co zapoczątkowało jego wieloletnią obsesję na punkcie seksu.

W 1966 roku Lillian posłała po swoje dzieci, które zamieszkały z nią w Reading pod numerem 435 przy North Second Street. Wówczas Ariel rozpoczął naukę w szkole podstawowej Lauer's Park.

Twierdził później, że matka codziennie znęcała się nad nim fizycznie, używając do tego „pasków, kijów i ręki”. Oskarżył ją także o nękanie werbalne, w ramach którego „wywrzaskiwała brzydkie rzeczy i obrzucała nas przekleństwami”.

– Prosiłem Boga o to, żeby umarła – wyznał psychiatrze.

W pewne święta Bożego Narodzenia wujek Ariela, czyli Julio Castro, znany lepiej jako „Cesi”, przyjechał z Cleveland z prezentami dla siostrzeńców i siostrzenicy.

– Przywiózł Arielowi małą basówkę – powiedziała córka Cesiego, Maria Montes – a wtedy my dostrzegliśmy jego talent muzyczny.

Mały Ariel uwielbiał swoją gitarę i wkrótce zaczął zabawiać muzyką członków rodziny podczas wspólnych spotkań. Cesi Castro zwracał szczególną uwagę na Ariela, mówiąc mu, że jest jego „wyjątkowym bratankiem”, obdarzonym wrodzonym talentem muzycznym.

– Był naprawdę bystry – powiedział Cesi. – Niewielu jest ludzi, którzy sami potrafią nauczyć się gry na basie.

* * *

W 1968 roku Pedro Castro opuścił Portoryko z Gladys i dziećmi, aby osiedlić się w Cleveland w Ohio, gdzie mieszkała już jego rodzina.

Mężczyzna miał smykałkę do interesów. Na skrzyżowaniu Dwudziestej Piątej i Sacket Avenue założył salon z używanymi samochodami, który wkrótce zyskał popularność. W 1969 roku jego brat Cesi dołączył do niego w Cleveland. Otworzył sklep spożywczy z karaibskimi produktami przy Dwudziestej Piątej i Seymour Avenue. Tuż po nich przyjechał ich brat, Edwin, który odpowiadał za pierwszy latynoski sklep muzyczny w mieście, również znajdujący się przy Dwudziestej Piątej, niedaleko Clark Avenue.

W 1970 roku Lillian Rodriguez przeniosła się do Cleveland wraz z całą rodziną, zatrzymując się pod numerem 2346 przy Scranton Road. Do tego czasu jej były mąż i jego bracia wyrobili sobie renomę jako odnoszący sukcesy przedsiębiorcy, członkowie jednej z wiodących portorykańskich rodzin w mieście, tak jak to miało miejsce w La Parra. Podtrzymywali również rodzime tradycje,

finansując powstanie klubu towarzyskiego oraz coroczny festiwal kawy upamiętniający ich rodzinne miasto.

– Klan Castro to klan ważnych osobistości – powiedział Adrian Maldonado, który dorastał w zachodniej części miasta, gdzie rodzina ta prosperowała w najlepsze. – Są skoncentrowani na prowadzeniu swoich biznesów.

Jednak w 1971 roku „Plain Dealer”, główna gazeta wydawana w Cleveland, doniosła, że agenci FBI przeprowadzili nalot na sklep spożywczy Cesiego w ramach operacji dotyczącej wyłudzenia pieniędzy z loterii. W artykule pisano, że agenci przechwycili gotówkę, broń i rejestr numerów obstawianych przez jedenastu członków rodziny, w tym Pedro i Cesiego.

* * *

We wrześniu 1973 roku trzynastoletni Ariel Castro rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Scranton. Rok później poszedł do gimnazjum Lincoln Road West. Był przeciętnym uczniem, miał słabe wyniki testu ze zdolności poznawczych, ale dostał się do drużyny zapaśniczej, grał w softball i należał do szkolnego zespołu muzycznego.

Na tym etapie edukacji Ariel został zawieszony za „dotyknięcie piersi jednej z uczennic” i ukarany za bójki z kolegami z klasy.

We wrześniu 1976 roku przeniósł się do szkoły średniej Lincoln West, którą jego starszy brat, Pedro Junior, ukończył jako wzorowy uczeń.

– Ariel był zwykłym dzieciakiem – wspominał Daniel Marti, który był w niższej klasie. – Był bystry. Interesował się motocyklami i klasycznymi samochodami sportowymi.

W trakcie nauki w Lincoln Ariel dołączył do swojego pierwszego latynoskiego zespołu, Los Steinos. Grał na basie w miejscowych kościołach. Pił też piwo i popalał marihuanę.

– Był popularny, towarzyski i sprytny – dodał Marti. – Świetnie grał na basie i miał dużo dziewczyn. Wszyscy go znali.

Brat Daniela, Javier Marti, chodził do tej samej klasy co Castro.
– Był normalnym, porządnym gościem – mówił Daniel. – Miał wspaniałą rodzinę i zawsze jeździł wypasionymi samochodami i motocyklami.

* * *

30 czerwca 1979 roku Ariel Castro ukończył liceum Lincoln West High School. Był jednym z najmniej zdolnych uczniów, ze średnią ocen na poziomie dostatecznym równą 2,15. Przez kilka następnych lat pracował na różnych kiepskich, niskopłatnych stanowiskach, między innymi jako pakowacz i sprzątac w supermarkecie Pick n Pay przy Zachodniej Sześćdziesiątej Piątej Ulicy. Zaczął również zdobywać coraz większą popularność jako jeden z najbardziej obiecujących latynoskich muzyków dzięki występom na weselach, bar micwach i innych imprezach.

– Graliśmy prawie w każdy weekend – miał później powiedzieć sędziemu – ale bywało, że nawet i dwa lub trzy razy w tygodniu.

Ariel nadal mieszkał z matką i dwoma braćmi, ale teraz miał pieniądze na zaspokajanie swoich potrzeb i realizowanie pasji, którymi były drogie ubrania, sportowe auta, motocykle i instrumenty muzyczne.

Na początku 1980 roku Lillian Rodriguez przeniosła się z rodziną do nowego domu przy 1649 Buhrer Avenue, znajdującego się zaledwie milę od poprzedniego. Ariel wkrótce zwrócił uwagę na nieśmiałą, siedemnastoletnią Portorykankę, Nildę Figueroę, która mieszkała naprzeciwko z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa. Za każdym razem, gdy mijali się na ulicy, komplementował jej wygląd, a zakompleksionej dziewczynie podobały się jego pochlebstwa.

Któregoś dnia zaprosił ją, aby posłuchała, jak gra ze swoim zespołem, a ona ochno przystała na jego propozycję. Po tygodniu byli już parą.

NILDA

Grimilda Figueroa urodziła się 30 lipca 1963 roku w małej wiosce w Portoryko, oddalonej o zaledwie kilka mil od Yauco. Gdy miała szesnaście lat, jej ojciec, Ismail, postanowił przeprowadzić się wraz z rodziną do Nowego Jorku, w którym spędzili kilka miesięcy. Następnie osiedlili się w Cleveland.

Nilda (wszyscy zwracali się do niej w taki sposób) rozpoczęła naukę w szkole średniej imienia Maxa S. Hayesa, ale ze względu na problemy z angielskim szybko z niej zrezygnowała. Znalazła pracę w fabryce i zaczęła snuć marzenia o założeniu własnej rodziny. Nilda była prostą dziewczyną z niskim poczuciem własnej wartości, miała niewielu chłopaków. Obiecujący związek z pewnym młodym mężczyzną, którego miała nadzieję poślubić, zakończył się na krótko przed tym, jak Ariel Castro zaprosił ją na randkę.

Przez kilka następnych tygodni Nilda widywała Ariela podczas koncertów. Po wszystkim zabierał ją na posiłki do drogich restauracji. Jej matka, która była bliską przyjaciółką Lillian Rodriguez, zaaprobowała ich relację. Miała nadzieję, że rozwinie się ona w coś poważniejszego.

– Spotykaliśmy się – zeznał Castro we wrześniu 2005 roku. – Nie byłem zakochany.

Nilda była jednak zadurzona po same uszy w dobrze ubranym muzyku i którejs nocy straciła z nim dziewictwo nad brzegiem jeziora Erie. Gdy po wszystkim odwiózł ją do domu, jej matka postanowiła się z nim rozmówić.

– Obściskiwaliśmy się – powiedział Castro – a kiedy odwoziłem ją do domu, jej matka czekała już na werandzie. Spytała, gdzie byliśmy. Powiedziałem jej, a wtedy ona wzięła mnie na rozmowę. Odparła, że teraz muszę zająć się jej córką.

Tamtego wieczoru Nilda przeniosła się na drugą stronę ulicy do pokoju Ariela, gdzie miała z nim mieszkać przez następnych czternaście lat.

* * *

W okresie świąt Bożego Narodzenia w 1980 roku Nilda Figueroa zaszła w ciążę, a Ariel Castro znalazł dwupokojowe mieszkanie położone kilka przecznic od jego rodzinnego domu. Pracował teraz jako operator wiertarki stołowej w Lesner Products i stopniowo wyrabiał sobie renomę na latynoskiej scenie muzycznej.

Członkowie rodziny Figueroa lubili Ariela i cieszyli się, że Nilda kogoś sobie znalazła.

– Wydawał się porządnym facetem – powiedziała jej siostra, Elida Caraballo. – Na początku był dla mojej siostry bardzo dobry.

Ariel Anthony Castro Junior urodził się 27 września 1981 roku, a jego dwudziestojednoletni ojciec był wniebowzięty. Nakłaniał Nildę, by zabierała ich nowo narodzone dziecko na występy, by móc się nim pochwalić przed wszystkimi.

Jednak wkrótce po tym, jak został ojcem, zachowanie Castro względem Nildy zaczęło się zmieniać.

– Stał się zbyt zaborczy, wszystko kontrolował – wyznała Elida. – Robił jej krzywdę. Wydaje mi się, że pojawienie się dziecka sprawiło, że... zaczął o niej myśleć jak o swojej własności.

W 1985 roku Nilda, która miała zaledwie metr pięćdziesiąt dwa centymetry wzrostu i ważyła sześćdziesiąt jeden kilogramów, zeznała, że Ariel Castro zaczął ją atakować wkrótce po narodzinach syna.

– Poszło o jakąś drobnostkę – powiedziała. – Uderzył mnie w twarz, złapał za głowę i cisnął na betonową podłogę. Za drugim

razem uderzył tak mocno, że złamał mi nos.

Zbyt przerażona, aby opowiedzieć komuś o przemocy, Nilda zaczęła nosić chustkę i nakładać grubą warstwę makijażu, by ukryć rozległe sińce po kolejnych pobiciach.

Ariel Castro wymyślił również zbiór surowych reguł, których miała przestrzegać. Nie wolno jej było wychodzić z mieszkania bez jego zgody, a kiedy już to robiła, musiała zakładać długie, niemodne sukienki, by inni mężczyźni na nią nie patrzyli. Castro wyznaczył jej nawet miejsca, do których mogła chodzić na zakupy, oraz marki produktów, które mogła kupować, łącznie z płatkami śniadaniowymi i mlekiem.

Bez przerwy próbował przyłapać ją na gorącym uczynku, udając, że wyszedł z mieszkania, a w rzeczywistości przyczajając się gdzieś na zewnątrz. Za każdym razem, gdy zauważył, że łamie zasady, spuszczał jej prawdziwe manto.

– Odizolował ją – powiedziała Elida. – Nie miała już żadnych przyjaciół i coraz mniej się z nami widywała.

Castro powiedział jej nawet, jakie programy może oglądać w telewizji, zakazując m.in. *Bill Cosby Show*, ponieważ nie lubił czarnoskórych. Co wieczór po powrocie do domu przesuwiał dłonią po pudle telewizora, by sprawdzić, czy był włączony. Jeśli był nadal ciepły, sprawdzał program telewizyjny, żeby wiedzieć, co nadawano, i bił Nildę, jeśli oglądała coś, czego nie aprobował.

Gdy w marcu 1982 roku Nilda zaszła w drugą ciążę, znęcanie się przybrało na sile.

– Byłam w ciąży, a on chciał, żebym wstała i pozmywała naczynia.

Gdy kobieta odparła, że ma poranne mdłości i posprząta później, Castro brutalnie ją zaatakował.

– Uderzył mnie w usta i wybił mi dwa zęby. Powiedziałam mu, że jestem zbyt zmęczona, aby wstać.

* * *

Ariel Castro pracował wtedy w fabryce Cosmo Plastics. Ponieważ drugie dziecko było już w drodze, rodzina przeniosła się do niewielkiego lokum w domu ojca Nildy, Ismaila, aby zaoszczędzić trochę pieniędzy. Jednak nawet zamieszkanie pod dachem teścia nie ukróciło gwałtownego zachowania Ariela.

– Bez przerwy ją tam zamykał – powiedział Ismail dziennikarzowi Allanowi Hallowi. – Wiem, że bił moją córkę, ale kazała nam się nie wtrącać.

13 stycznia 1983 roku Nilda urodziła dziewczynkę, którą nazwali Angie. Kiedy jednak Elida i jej brat, Frank, przyjechali, żeby zobaczyć nowo narodzone dziecko, Castro nie chciał im na to pozwolić.

– Był strasznie surowy – wspominał Frank. – Angie była niemowlęciem, a on nie pozwolił nam jej dotknąć. Nie chciał, żeby ktokolwiek zbliżał się do jego córeczki.

Po narodzinach drugiego dziecka zachowanie Ariela stało się jeszcze bardziej odpychające. Podczas jednej z kłótni wepchnął Nildę do dużego kartonowego pudła i zamknął klapy.

– Powiedział jej, że ma się stamtąd nie ruszać, dopóki jej na to nie pozwoli – dodała Elida. – Wtedy przestraszyłam się i pobiegłam na dół po rodziców.

Kilka miesięcy później Castro został zwolniony z fabryki i wylądował na zasiłku. Przez większość czasu siedział w domu, wykorzystując kupony żywnościowe Nildy do zakupu kokainy. Jego kilkuletni syn trzymał się od niego z daleka, szczególnie gdy ojciec wpadał w szal.

Nie licząc najbliższej rodziny, nikt nie miał pojęcia, co dzieje się w domu Ariela, bo świetnie to ukrywał. Nie miał żadnych przyjaciół poza braćmi Pedro i Onilem. Obaj nadużywali alkoholu i nadal mieszkali u matki. W weekendy Castro przyjeżdżał na występy swoim niebieskim mustangiem, z gitarą basową i wzmacniaczem. Potrafił być czarujący i charyzmatyczny, choć niektórzy uważali go za dziwaka i ekscentryka.

– Znam Ariela od dzieciństwa – powiedział Bill Perez, właściciel klubu nocnego „Belinda”, w którym Castro często występował. – Został muzykiem w bardzo młodym wieku i od zawsze odznaczał się na tle innych.

Castro ubierał się na występy w czarną, jedwabną koszulę, do której zakładał kapelusz typu panama i rzucający się w oczy diamentowy kolczyk. Nawet jeśli członkowie zespołu, którzy zatrudnili go na wieczór, byli ubrani jednakowo, on nie chciał się dostosować.

– Ariel był dziwny i lubił się wyróżniać – powiedział Perez. – Był trudnym, aroganckim typem i zawsze chciał być najważniejszy w całej grupie.

* * *

W 1985 roku Castro zatrudnił się jako kierowca w Cumba Motors i przeniósł wraz z Nildą oraz dwojgiem dzieci do nowego mieszkania na Denison Avenue pod numerem 9719. Jego brutalność wzrosła jeszcze bardziej. W trakcie jednej z kłótni po raz drugi złamał partnerce nos. Kazał jej przysiąc, że nie doniesie na niego na policję, i dopiero pod tym warunkiem pozwolił jej pójść do szpitala Grace, aby go jej nastawili.

Kilka tygodni później Nilda ponownie trafiła na oddział po tym, jak Castro kilkakrotnie kopnął ją w zębra, gdyż powiedziała coś, co mu się nie spodobało.

– Zrobili mi prześwietlenie – powiedziała po wszystkim Nilda. – Okazało się, że zebro jest złamane.

Innego razu Castro wykręcił jej rękę za plecami i popchnął przez całą sypialnię, w efekcie czego zwichnął jej bark.

– Uważał, że muszę zostać ukarana – tłumaczyła później Nilda.

Raz uderzył ją w głowę metalowym prętem, przez co wylądowała w szpitalu na trzy dni. Doznała poważnego wstrząśnienia mózgu. Na ranę założono ponad czterdzieści szwów. Tak jak poprzednio, Castro kazał jej przysiąc, że nie zadzwoni na policję.

– Tylko dzięki temu pozwolił mi pójść do szpitala – tłumaczyła później Nilda. – Chciał, żebym umarła tamtego dnia. Chciał, żebym się wykrwawiła.

Choć lekarze ze szpitala Grace zdawali sobie sprawę z przemocy, której doświadczała w domu, byli bezradni i nie mogli wezwać służb bez jej zgody.

– Nie byli zbyt zadowoleni z tego, że musieli wypisać mnie do domu – odparła.

Podczas napaści w 1987 roku Castro tak mocno uderzył Nildę, że przyczynił się do powstania trwałego uszkodzenia.

– Trafił mnie pięścią z całej siły – zeznała później. – Uderzył mnie w oko. Doznałam rozległego porażenia nerwów.

Potem, w styczniu 1988 roku, gdy kobieta znów była w ciąży, uderzył ją sztangą do ćwiczeń.

– Byłam w dziewiątym miesiącu ciąży – powiedziała. – Zdzielił mnie w głowę ciężarkiem.

O dziwo, zaledwie kilka dni później, Nilda urodziła zdrową dziewczynkę, którą nazwali Emily Lisette.

* * *

Przez następne dwa lata akty agresji nasiliły się, ale dopiero 30 września 1989 roku w sprawę została zaangażowana policja. O szóstej wieczorem Onil Castro zjawił się w mieszkaniu rodziny brata, by wyciągnąć Ariela na drinka. Gdy Nilda zapytała, dokąd idą, mąż uderzył ją w twarz. Próbowwała uciec, lecz ten złapał ją i kilkakrotnie cisnął nią o ścianę. Kobiecie w końcu udało się uciec i pobiec do sąsiadów, którzy wezwali policję.

Castro został przewieziony do aresztu z uwagi na podejrzenie o napaść. Nilda wraz z dwojgiem małych dzieci została przewieziona do szpitala św. Jana, gdzie opatrzone jej posiniaczone prawe ramię i została przesłuchana przez policję.

W raporcie z zajścia, sporządzonym na komendzie policji w Cleveland, przyznała, że od dziewięciu lat jest konkubina

Ariela Castro.

„Ofiara zeznała, że została zaatakowana przez podejrzanego co najmniej kilkanaście razy, ale ani razu nie złożyła oficjalnej skargi”.

Ponieważ Nilda nadal za bardzo się bała, by złożyć zażalenie przeciwko Castro, policjanci byli zmuszeni wypuścić go bez postawienia jakichkolwiek zarzutów.

– Moje dzieciństwo było naznaczone przemocą i bólem – powiedział Ariel Junior, który miał zaledwie osiem lat, gdy stał się świadkiem ataku wściekłości ojca. – Był agresywnym, despotycznym człowiekiem, a moja matka odczuwała jego wybuchy na własnej skórze, choć mnie też się czasami oberwało.

Dzielny chłopiec wiele razy próbował chronić matkę, ale kończyło się to tym, że sam dostawał lanie.

– Pamiętam, że płakałem tak długo, aż w końcu zasypiałem – powiedział. – Rozpaczałem dlatego, że moje nogi były pokryte pręgami od uderzeń pasa i przez to, że moja mama była bita. Nikt nie powinien oglądać swojej rodzicielki skulonej w kącie na podłodze, co w naszym domu wiele razy miało miejsce.

* * *

Kilka miesięcy później Tito DeJesus, młody pianista grający salsę, był na próbie ze swoją narzeczoną. Wtedy po raz pierwszy spotkali Ariela Castro. Basista natychmiast zwrócił się do kobiety, używając sprośnych słów.

– Wydał mi się nieco dziwny – powiedział DeJesus. – Moja dziewczyna miała na sobie dżinsy i siedziała na stole z rozchyłonymi nogami. Wtedy Ariel powiedział: „Hej, mam ci zrobić zdjęcie, skoro już się uśmiechasz?”. I nie chodziło mu o uśmiech na twarzy. Spojrzałem na niego... Kim jest ten facet? Później narzeczona powiedziała mi, że Ariel od zawsze próbował dobrać się jej do majtek.

Mimo to Tito zaprzyjaźnił się z Castro, ponieważ często grali w tym samym zespole.

– Był jednym z najlepszych basistów w Cleveland – powiedział Tito. – Nie czytał zbyt dobrze nut, ale potrafił usiąść i przesłuchać płyty albo taśmy, potem ostro ćwiczył i grał niemal idealnie.

Jako wolny strzelec, Castro grał z wieloma najlepszymi, latynoskimi zespołami, między innymi z Roberto Ocasio Latin Jazz Project, Sin Ti, Grupo Fuego, Grupo Kanon i Los Boyz Del Merengue.

Na próbach często był kłótlivy i trudny we współpracy, przez co stał się nie lubiany wśród liderów wielu zespołów, którzy odmawiali mu wspólnego grania.

– Na próbach Ariel pytał frontmana w obecności pozostałych, dlaczego ma grać te piosenki. Mówił, że ta albo inna jest zbyt trudna. Wcale nie musimy jej grać. Ale lider nie chciał tego słuchać i kazał mu robić to, co do niego należy.

Wtedy Castro zaczynał się kłócić i podczas występu z premedytacją grał po swojemu.

– Taki miał charakter – powiedział DeJesus. – Jeśli powiedziałeś mu, że niebo jest niebieskie, za wszelką cenę próbował cię przekonać, że jest czerwone. Był potwornie despotycznym człowiekiem.

* * *

Na początku 1990 roku Nilda znów zaszła w ciążę, a 6 września urodziła Arielowi trzecią córkę, Arlene. Była ich ostatnim dzieckiem.

Przebywali teraz w mieszkaniu przy Zachodniej Dziewięćdziesiątej Ósmej i Western Avenue. Tuż po narodzinach Arlene, Castro został zwolniony z Cumba Motors z powodu lenistwa.

11 grudnia 1990 roku złożył podanie do Kuratorium Oświaty w Cleveland, aby ubiegać się o posadę kierowcy szkolnego

autobusu. W podaniu proszono, aby przedstawił swoje kwalifikacje i opisał cele na przyszłość.

„Lubię pracować z dziećmi”, napisał. „Nie popełniłem żadnych wykroczeń drogowych. Mówię po angielsku i po hiszpańsku. Chcę jeździć autobusem i pracować [*sic!*] z młodymi ludźmi”.

Na liście umiejętności wymienił posługiwanie się kalkulatorem i sumatorem, a także wypisał nazwiska trzech przyjaciół, którzy mogliby wystawić mu pozytywne opinie. Wypełnił również oświadczenie, w którym napisał, że nie został skazany za jakiegokolwiek przestępstwo związane z „obrazą moralności”.

19 lutego 1991 roku został zatrudniony przez okręg szkolny Cleveland jako kierowca autobusu ze stawką wynoszącą dziesięć dolarów za godzinę. Po pomyślnym zdaniu jazdy próbnej i badaniu fizykalnym, zgłosił się na szkolenie w zajezdni autobusowej Ridge Road Bus Depot.

2207 SEYMOUR AVENUE

29 kwietnia 1992 roku trzydziestodwuletni Ariel Castro kupił dom pod numerem 2207 na Seymour Drive od swojego wuja, Edwina Castro, za sumę dwunastu tysięcy dolarów. Znajdował się on zaledwie kilka przecznic dalej od doskonale prosperującego sklepu spożywczego wuja Cesiego.

Dwupiętrowy budynek ze ścianami obłożonymi białymi deskami stał po południowej stronie ulicy. Miał pięć sypialni i łazienkę, a także niewielki trawnik od frontu, podwórko na tyłach oraz piwnicę o powierzchni siedemdziesięciu metrów kwadratowych. Położoną między ruchliwą autostradą międzystanową I-90 a cmentarzem Scranton, Seymour Avenue dotknęła fala zamieszek, do których doszło w latach sześćdziesiątych, gdy opuściło ją wielu białych mieszkańców należących do klasy średniej. Zostali zastąpieni przez imigrantów, w tym liczną grupę Portorykańczyków, którzy szukali taniego zakwaterowania. Gdy Castro się tam wprowadził, w okolicy panowała „epidemia cracku”, z uwagi na którą tę część miasta uważano za jedną z najbardziej niebezpiecznych w całym Cleveland.

Za ostoję normalności i stabilności w dzielnicy uchodził ewangelicko-luterański kościół z czerwonej cegły pod wezwaniem świętego Immanuela, znajdujący się na samym końcu ulicy. Został wzniesiony w 1880 roku. Co niedzielę pastor Horst Hoyer bił w dzwony, aby wezwać swych parafian na mszę.

Po wielu latach gnieźdzenia się w ciasnych mieszkaniach, Nilda wraz z czworgiem dzieci miała nadzieję na więcej przestrzeni. Ta

jednak nie była im dana. Natychmiast po przeprowadzce Castro zaczął wszędzie zakładać kłódki. Zamienił piwnicę w loch z ciężkim włazem, dokładając warstwę cegieł i wieszając zasłony akustyczne wytlumiające dźwięki.

– Gdy dorastałem na Seymour Avenue... mój ojciec był bardzo skryty i tajemniczy – powiedział Ariel Junior, który miał wtedy jedenaście lat. – Założył kłódkę na drzwiach od strychu i piwnicy. Zabił okna gwoździami. W domu były miejsca, do których nigdy nie mieliśmy wstępu.

* * *

Po skończeniu szkolenia Ariel Castro został profesjonalnym kierowcą. Zarabiał czternaście dolarów i sześćdziesiąt sześć centów za godzinę. Wychodził z domu wcześniej rano, by zabierać dzieci na swojej trasie i zawozić je do szkoły. W południe często zostawiał autobus na kilka godzin przy Seymour Avenue, by dłużej w motocyklach i samochodach stojących w jego garażu.

Wkrótce stał się powszechnie znaną osobą w okolicy. Gawędził z sąsiadami i często występował na urządzanych przez nich piknikach. Grał też na basie na scenie postawionej przy sklepie wuja Cesiego.

– Stał się częścią naszego życia – powiedziała kuzynka Ariela, Maria Montes. – Często wpadał do sklepu rodziców. Jego córki bawiły się z moją siostrą.

– Był dobrym sąsiadem i przyjacielem – przyznała Jovita Marti, która mieszkała wtedy po drugiej stronie ulicy z matką, Aurorą. – Gdy mieszkała tam jego żona, widywałyśmy go codziennie. Urządzaliśmy przyjęcia, a on stale wpadał do mojej mamy na kawę, którą pili na werandzie.

Tito DeJesus również był częstym gościem w ich domu. Razem z Castro robili tam próby.

– Poszedłem do niego kilka razy – powiedział DeJesus. – To było wkrótce po tym, jak go poznałem. Zaprowadził mnie przez salon

do jadalni, ale nie zaprosił dalej.

Po skończonej próbie obaj muzycy wypili coronę i pogadali trochę o scenie muzycznej Cleveland, po czym Castro odprowadził DeJesusa do drzwi.

* * *

Po tym jak Ariel Castro przeprowadził się pod 2207 Seymour Avenue, zaczął na nowo terroryzować swoją rodzinę. Gdy Nilda znów zaszła w ciążę, wpadł w furję, ponieważ nie chciał kolejnego dziecka. Zaczął więc kopać i bić ją po brzuchu, żeby doprowadzić do poronienia.

– Wtedy zaczęło się prawdziwe piekło – wspominała jej siostra, Elida. – Poszłam do ich domu i zapukałam do drzwi. Nilda była w środku, sama. Powiedziałam: „Otwórz drzwi!”, a ona na to „Nie mogę. Ariel ma klucz”. Zamknął ją.

Castro zabronił kobiecie używać telefonu, bo próbował odciąć ją od rodziny i przyjaciół. Bez przerwy ją szpiegował, by mieć pewność, że stosuje się do jego rozkazów.

– Zakradał się na dół na palcach – mówiła Elida – i szpiegował Nildę. Sprawdzał, czy rozmawia z kimś przez telefon. Chwilę później znikał na piętrze.

Frank Caraballo powiedział, że Castro brutalnie pobił jego szwagierkę, zepchnął ją ze schodów i po raz kolejny złamał jej nos. Połamał jej też zebra i zwichnął oba barki. W końcu Frank rzucił się na niego z pięściami.

– Uderzyłem go, bo miałem już dość tego, że znęca się nad Nildą.

Ich syn, Angel Caraballo, bał się swojego wujka Ariela za każdym razem, gdy przychodził do kuzynek, żeby się pobawić. Angel pamięta, że na każdych drzwiach wisiały kłódki i że piwnica od zawsze była zamknięta. Gdy przychodził tam razem z rodzicami, Castro kazał im czekać na zewnątrz przez pół

godziny albo i więcej, i dopiero wtedy wpuszczał ich do środka. Nikomu nie wolno było dojść dalej niż do salonu.

Tuż po przeprowadzce Ariel kupił przerażającego manekina naturalnych rozmiarów ze skośnymi oczami, którego ubrał w długą suknię i czarną perukę. Z lubością sadzał go na tylnych siedzeniach swojego sportowego auta, po czym jeździł po Cleveland i straszył nim ludzi. Zostawiał go również opartego o ścianę domu, by służył jako ostrzeżenie.

– Groził mi nim wiele razy – wspominał Angel. – Mówił: „Jeszcze raz sprawisz kłopoty, a trafisz do jednego pokoju z tym manekinem”.

Któregoś razu Nilda wróciła do domu z torbami pełnymi zakupów. Gdy weszła do środka, Castro wyskoczył znienacka, trzymając w rękach manekina. Biedaczka tak się wystraszyła, że spadła ze schodów i rozbiła sobie głowę.

Pewnego dnia ich najstarsza córka, Angie, otworzyła kłódkę na drzwiach piwnicy i zakradła się na dół.

– Poszłam sprawdzić, co tam jest. Pamiętam, że stało tam akwarium, co było dziwne, bo nie było tam nikogo... kto mógłby patrzeć na rybkę.

Znalazła tam manekina oraz „dwuosobową huśtawkę, taką do postawienia na werandzie”. Po wszystkim zamknęła drzwi z powrotem, a jej ojciec nigdy się nie dowiedział, że kiedykolwiek zeszła na dół.

* * *

Ariel Castro dołączył do zespołu Roberto Ocasio Latin Jazz Project. Za każdym razem, gdy z powodu występu poza miastem nie wracał na noc, zamykał Nildę i dzieci w domu.

– Znikał na całe dni – powiedział Chris Giannini, prywatny detektyw, który przesłuchiwał później Nildę. – Wstawił w oknach przyciemniane szyby, więc nie można było zajrzeć do środka,

a drzwi były zamknięte na kłódkę. Wyjeżdżał, żeby grać, a siostra Nildy nie mogła się z nią spotkać.

Tito DeJesus towarzyszył mu podczas kilku występów za miastem i nigdy nie zapomni weekendowego wypadu do Youngstown w Ohio latem 1992 roku. Castro zadzwonił i zaprosił go, aby się do niego przyłączył. DeJesus przystał na tę propozycję. W następną sobotę Castro zawiózł go na miejsce swym niebieskim mustangiem. Występ się udał, a Ariel kazał liderowi zaprosić Tito na scenę, aby zagrali wspólnie parę numerów.

Minęła już północ, gdy wyruszyli w liczącą sto dwadzieścia kilometrów drogę powrotną do Cleveland. Podczas jazdy Castro, który pił piwo przez cały wieczór, oznajmił, że musi się wysikać. DeJesus odparł, że w takim razie muszą zatrzymać się gdzieś, gdzie jest toaleta.

– I wtedy on mówi: „Nie, już późno, chcę wracać do domu”. Ja odparłem: „Dobra, zatrzymaj się na poboczu”. Powiedział: „Nie. Nie chcę się zatrzymywać. Łap kierownicę”.

Kiedy jego pasażer nerwowo przejął kontrolę nad pojazdem, Castro otworzył drzwi po stronie kierowcy i zaczął sikać w trakcie jazdy, w momencie, gdy pędzili autostradą jakieś sto czterdzieści kilometrów na godzinę.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – spytał przerażony DeJesus. – Zwariowałaś? Zaraz spowodujemy wypadek.

Lecz Ariel Castro tylko się roześmiał i przejął od niego kierownicę, wciskając gaz do deski.

* * *

W środę, 10 marca 1993 roku, Ariel Castro zadzwonił na policję, oskarżając dwójkę rodziców o fizyczną napaść w szkolnym autobusie. W raporcie policyjnym zeznał, że weszli do pojazdu bez jego zgody i popchnęli go na fotel kierowcy, gdy próbował ich przed tym powstrzymać. Powiedział, że wyszedł z incydentu bez szwanku i odmówił przyjęcia pomocy medycznej.

Nieco później, tego samego dnia, rodzice wyjaśnili policji, że ich syn był gnębiony w autobusie prowadzonym przez Castro, więc odprowadzili go na przystanek, żeby go ochronić. Po tym, jak chłopiec wsiadł rano do autobusu, zobaczyli, jak atakują go inne dzieci.

„Wsiedli to autobusu, żeby ich powstrzymać” – czytamy w raporcie. „Kierowca użył wobec nich siły, odpychając ich”.

Sprawa została przekazana do Wydziału Bezpieczeństwa w Cleveland, ale nie wniesiono żadnych zarzutów.

* * *

W październiku Ariel Castro zepchnął Nildę z kamiennych schodków, rozbijając jej głowę i doprowadzając do trwałego uszkodzenia mózgu.

– Złamał jej kości czaszki, od czoła aż do potylicy – powiedziała starsza siostra kobiety, Elida. – Nawet po spowodowaniu tak poważnych obrażeń, nadal potrafił być dla niej wredny.

Ariel Junior dorastał na polu bitwy, będąc świadkiem codziennych upokorzeń matki. Wiezorami bał się odgłosu silnika ojcowskiego samochodu na podjeździe, mając świadomość, że będzie musiał jej bronić i że pewnie sam oberwie. Któregoś razu Castro zawłókł go do piwnicy i wychłostał łańcuchem dla psa. Po wszystkim powiedział synowi, że ma szczęście, że nie ma ojca, który porzucił go tak jak jego własny.

– Dorastałem w domu, w którym było pełno strachu i przemocy – powiedział chłopak w lipcu 2013 roku. – Mój ojciec był niezwykle surowym człowiekiem. Miał strasznie wybuchowy charakter. Nie był potworem dwadzieścia cztery godziny na dobę, ale jeśli weszło mu się w drogę, można było mieć pewność, że będą konsekwencje... fizyczne konsekwencje.

Jednak z jakiegoś powodu Ariel Castro nigdy nie tknął nawet palcem swoich córek.

– Traktował moje siostry jak księżniczki – tłumaczył Ariel Junior. – Nigdy nie zrobił im krzywdy. Jako chłopak czasami miałem pretensje o to, że traktował je zupełnie inaczej niż mnie.

Najstarsza córka, Angie, zgodziła się co do tego, że ani ona, ani jej siostry nigdy nie doświadczyły przemocy ze strony ojca, choć często były świadkami tego, jak bił ich matkę.

– Gdy mama i tata się kłócili, chciałam się zapaść pod ziemię – powiedziała Angie. – Spuszczał jej takie lanie, jakby była facetem.

* * *

Gwałtowne zachowanie Ariela stało się tajemnicą poliszynela po tym, jak Nilda zapukała do drzwi sąsiadów z prośbą o pomoc. Większość z nich przymykała na to oko, nie chcąc denerwować nieprzewidywalnego Castro.

– Kiedy ją bił, przychodziła tu, szukając pomocy – powiedziała Jovita Marti. – [Nilda] chciała, żebyśmy zadzwonili na policję, ale mój ojciec wolał nie mieć z tym nic wspólnego... a to dlatego, że Castro by się na niego wściekł. Pomogliśmy jej więc i pozwoliliśmy zostać u nas w domu, dopóki jej mąż się nie uspokoi, a ona będzie mogła wrócić do siebie.

* * *

Pod koniec listopada, kilka tygodni po tym jak zrzucił ją ze schodów, Nilda dostała ataku drgawek i została przyjęta do kliniki w Cleveland na operację mózgu. W trakcie zabiegu lekarze odkryli, że miała w mózgu skrzep krwi, który stwardniał i utworzył guza.

– Doktor Hahn, który przeprowadzał zabieg, znalazł oponiaka – zeznała później Nilda. – To odmiana guza mózgu.

Gdy chirurg zapytał ją, co mogło doprowadzić do jego powstania, powiedziała mu, że Castro zrzucił ją ze schodów. Lekarz odparł, że rozmiar guza zgadzałby się z okolicznościami, w jakich powstał.

Powiedział również, że guz jest nieoperacyjny i że w końcu okaże się śmiertelny. Następnego dnia Nilda została wypisana ze szpitala.

W niedzielę 26 grudnia, o dziewiętnastej dwadzieścia, niecały miesiąc po operacji mózgu, pijany Ariel wrócił do domu i zaatakował Nildę. Powalił ją na ziemię i zaczął kopać po głowie i całym ciele. Gdy ich przerażony dwunastoletni syn wybiegł z domu, by wezwać pomoc, Castro rzucił się za nim i zaczął gonić go po Seymour Avenue. W tym czasie Nilda zamknęła na klucz frontowe drzwi i zadzwoniła na policję.

Zanim przyjechał radiowóz, Ariel Castro zdążył zniknąć. Policjanci zaczęli go szukać, ale kilka minut później dyspozytor kazał im wracać pod numer 2207, gdzie rozjuszony mężczyzna próbował włamać się do domu.

Zatrzymali się pod wskazanym adresem i zobaczyli, że mężczyzna wali pięściami do drzwi, krzycząc na Nildę, aby go wpuściła. Na widok radiowozu uciekł.

„Ci sami policjanci rzucili się za nim w pościg i złapali go na tyłach domu pod numerem 2117”, napisał w oficjalnym raporcie porucznik Caveit. „Wówczas umieścili aresztowanego mężczyznę w radiowozie i odczytali mu jego prawa. Aresztowany odparł, że rozumie”.

Zapłakana Nilda powiedziała funkcjonariuszom, że niedawno przeszła operację mózgu i cierpi na epilepsję.

„Ofiara zeznała, że [Ariel Castro] powalił ją na podłogę, uderzając po głowie i twarzy, a także kopiąc po całym ciele”, czytamy w raporcie. „Miesiąc temu przeszła operację mózgu. Jej głowa nadal jest bardzo wrażliwa. Ofiara odmówiła przyjęcia pomocy medycznej”.

Nilda podpisała skargę przeciwko Arielowi, któremu odczytano jego prawa, zabrano go na posterunek policji Second District Police Station i zamknięto w areszcie.

Następnego ranka Grimilda poinformowała śledczych, że zmieniła zdanie i chciała wycofać wszystkie zarzuty o przemoc

domową postawione swojemu mężowi. W tym celu przyszła do biura detektywów i podpisała stosowne oświadczenie.

Nieco później, tego samego dnia, sprawa Ariela Castro trafiła w ręce prokuratora Richarda Kraya, który skierował ją do sądu. Kilka godzin później Castro zjawił się w sądzie okręgowym Cuyahoga i stanął przed sędzią Shirley Saffold, która zwolniła go za kaucją w wysokości dwudziestu pięciu tysięcy dolarów.

W lutym 1994 roku ława przysięgłych odrzuciła zarzuty o przemoc domową po tym, jak Nilda Figueroa zaprzeczyła, że doszło do pobicia, twierdząc, że to wszystko jej wina. Jej partner został zwolniony i zachował czystą kartotekę.

Jedenaście lat później Nilda przyznała, że na chwilę przed tym, jak miała zeznawać przed ławą przysięgłych, Ariel spotkał się z nią przed budynkiem sądu. zaproponował jej pieniądze, nowy samochód i obiecał, że będzie ją lepiej traktował, jeśli nie będzie przeciwko niemu zeznawać. Gdy odmówiła, ten zagroził, że zabije ją i dzieci.

– Powiedział: „Słuchaj, dziwko!” – zeznała później pod przysięgą. – „Jeśli to zrobisz, zabiję cię, a potem zajmę się dziećmi. Je też zabiję”. Przestraszyłam się.

Bojąc się o życie swoje i swoich dzieci, Nilda poszła do sądu i przekonała ławę przysięgłych, że ten incydent nigdy nie miał miejsca.

– Powiedziałam to tylko dlatego, żeby nie zrobił krzywdy mnie ani dzieciom.

* * *

Kilka dni później Ariel Castro wyprowadził się spod numeru 2207 i zamieszkał z matką Lillian oraz dwoma braćmi. Nadal jednak pojawiał się w domu bez zapowiedzi i żądał kontaktu z dziećmi.

– Przychodził bez zaproszenia – powiedziała Nilda – choć nie mieszkał już ze mną na Seymour Avenue. Któregoś wieczora, po tym jak przeszłam operację, rzucił się na mnie. Gdy leżałam na

podłódze, kopnął mnie w głowę. Jego syn Ariel był świadkiem tego ataku i wybiegł z domu w poszukiwaniu pomocy.

Nilda wyszła z domu przy 2202 Seymour Avenue po raz ostatni, zabierając ze sobą czworo dzieci i przenosząc się z nimi do domu ich babki na Corning Avenue.

W ciągu kilku godzin Ariel Castro wprowadził się do domu i zaczął go umacniać drucianą siatką, wpuszczanymi zamkami i zasuwami.

* * *

29 listopada 1994 roku siedemdziesięcioletni Ernesto Santiago poszedł sprawdzić swoją wynajmowaną nieruchomość przy 2211 Seymour Avenue i odkrył, że jego ogrodzenie z drucianej siatki zniknęło. Zajrzał na sąsiednią posesję i zobaczył identyczną siatkę w ogrodzie Castro. Zapukał do drzwi i zapytał go o to.

„[Ariel Castro] zdenerwował się”, czytamy w policyjnym raporcie z miejsca zdarzenia. „Wziął łopatę z zamiarem uderzenia nią [Santiago]... i powiedział, że zaraz się nim zajmie. Santiago tak się przestraszył, że uciekł”.

Policyjny raport został przesłany do prokuratora, który nie podjął żadnych działań.

WOLNOŚĆ

Kilka tygodni później trzydziestojednoletnia Nilda Figueroa przeszła drugą operację mózgu po tym, jak doznała kolejnego napadu drgawek. Przed zabiegiem niechętnie poprosiła Ariela Castro o zaopiekowanie się ich dziećmi w trakcie jej rekonwalescencji. Odmówił, twierdząc, że to już nie jego problem.

– Powiedział, że ma w domu za mało miejsca, a przecież miał aż pięć sypialni i dwie łazienki – dodała Nilda.

Po operacji kobieta poddała się rehabilitacji neurologicznej. Regularnie udawała się na wizyty do szpitala Grace. Pewnego razu w poczekalni ochroniarz Fernando Colon zauważył, że wygląda na dość zdezorientowaną. Dochodziła do siebie po kolejnym pobiciu przez Castro.

– Spytałem, czy da radę pójść sama na prześwietlenie i zaproponowałem, że przyniosę jej wózek inwalidzki. Zgodziła się, a ja zabrałem ją na miejsce – powiedział Colon.

W ciągu kilku następnych tygodni Nilda zaprzyjaźniła się z przystojnym, trzydziestoletnim ochroniarzem, i opowiedziała o tym, że latami doświadczała przemocy i bicia.

– Gdy zobaczyłem jej obrażenia, zaoferowałem pomoc – powiedział. – Wtedy ona zamilkła na chwilę, po czym odparła: „Dziękuję, mam już tego serdecznie dość. Muszę uwolnić się z tego koszmaru”.

Colon powiedział jej, że pomimo przeprowadzenia się do matki, Castro nadal znał jej adres.

– Odparłem, że on mnie nie zna i nie wie, gdzie mieszkam. Zaproponowałem, że jej pomogę. I tak właśnie zrobiłem.

Pod koniec lipca 1995 roku, Nilda wraz z dziećmi wprowadziła się do domu Fernando Colona na Zachodniej Pięćdziesiątej Trzeciej. Wkrótce potem zaręczyli się, a Fernando dał jej diamentowy pierścionek.

Ariel Castro dowiedział się o wszystkim, gdy jego córka Emily zadzwoniła do niego któregoś wieczoru z telefonu stacjonarnego Colona. Był wściekły.

– Zdobył mój numer – powiedział Colon. – Tamtego wieczoru bez przerwy do nas wydzwaniał. Pozwoliłem Nildzie z nim porozmawiać. Powiedziałem, żeby przekazała mu, że z nimi już dawno koniec i żeby zostawił ją w spokoju. I że jeśli tego nie zrobi, wniesiemy przeciwko niemu oskarżenie i tym razem postawimy na swoim.

Gdy wściekły Castro zaczął ją wyzywać, Colon złapał za słuchawkę.

– Powiedziałem mu, żeby zostawił ją w spokoju – wspominał. – Odparł, że jest jego żoną, a ja na to, że wcale nie. „Nie jest twoją żoną, bo nigdy jej nie poślubiłeś. Ona już nie chce z tobą być. Nie dzwoń tu więcej”.

Wtedy Ariel Castro poprzysiągł zemstę na Fernando Colonie.

– Powiedział, że wyrówna rachunki z Fernando – zeznała Nilda w 2005 roku. – Za to, że mu mnie odebrał.

Castro próbował również nastawić swojego syna, który był w pierwszej klasie liceum, przeciwko jego nowemu ojczymowi.

– Bez przerwy próbował podkopać jego autorytet – zeznał później Ariel Junior. – Powiedział mi, że mu się oberwie.

Wkrótce potem chłopiec został na noc pod numerem 2207 Seymour Avenue.

– [Ojciec] zawiózł mnie rano do szkoły – powiedział. – Zatrzymaliśmy się niedaleko domu [Fernando] przy znaku stopu, spojrzał na niego i powiedział do mnie: „Wiesz, co robi tam twoja

matka?”. Zerknąłem w tamtą stronę. „Kurwi się”, odparł. Potem spytał, czy wiem, co to znaczy, a ja powiedziałem, że tak.

* * *

W ciągu kilku następnych miesięcy Nilda zaczęła odzyskiwać pewność siebie. Po raz pierwszy od lat była szczęśliwa. Fernando Colon świetnie dogadywał się z jej dziećmi, które stopniowo zaakceptowały go jako ojczyma. Colon starał się zapewnić im stabilny dom po raz pierwszy w ich życiu.

– Nilda i dzieci były psychicznie poturbowane – powiedział Colon. – Castro zniszczył ich swoimi groźbami. Dzieci widziały, jak ojciec bije matkę. Kontrolował swoje otoczenie od tak dawna, że nikt nie był w stanie nic zrobić ani powiedzieć.

Ariel zaczął zjawiać się bez zapowiedzi pod domem Colona, w dzień i w noc, próbując zabrać stamtąd dzieci. Gdy Fernando odmówił i kazał mu odejść, zaczął się wyklócać i rzucać groźbami.

– Powiedziałem mu wtedy prosto w oczy, że jest agresywny i że nie mam pojęcia, co zamierza zrobić tym dzieciom.

W końcu Colon polecił mu, żeby zaczął żyć własnym życiem i przestał kontaktować się z Nildą i dziećmi.

– Zapowiedział, że któregoś dnia mnie dorwie – wspominał Colon. – Że zniszczy moje życie.

* * *

16 maja 1996 roku Fernando wniósł skargę, oskarżając Ariela Castro o próbę przejechania go samochodem. Według policyjnego raportu do incydentu doszło o dziewiętnastej czterdzieści pięć, gdy Colon czekał w aucie z dziećmi na szkolny autobus.

„Ojciec dzieci zatrzymał się za nim”, napisano w raporcie. „Podszedł do samochodu ofiary [i] zachowywał się bardzo wulgarnie. Powiedział ofierze, żeby na siebie uważała”.

Gdy Colon próbował przemówić Castro do rozsądku, tamten wsiadł do samochodu i zaczął na niego naskakiwać.

„Ofiara zeznaje, że [Ariel Castro] przejechałby go, gdyby nie zszedł mu z drogi”, czytamy w raporcie. „Ten problem stale się utrzymuje”.

Sprawa trafiła do prokuratora, który po raz kolejny nie podjął żadnych czynności.

Po tamtym incydencie Ariel Castro, sprawiwszy tym wszystkim ulgę, wycofał się i utrzymywał znikomy kontakt z dziećmi.

– Dzwonił do nich raz na miesiąc – powiedziała Nilda. – Widywał się z nimi trzy razy na rok.

* * *

Cztery miesiące później Castro znów znalazł się w centrum zainteresowania policji po tym, jak jego sąsiadka Ayana Sickes pozwała go w sprawie sporu związanego z nieruchomością. Castro pojechał do jej domu i zatrzymał się na podjeździe.

„[Ariel Castro] krzyknął przez szybę samochodu „»Dorwę cię, suko!«”, czytamy w oficjalnym raporcie. „Potem odjechał”.

Raport został przesłany do prokuratora, który nie podjął żadnych czynności prawnych.

* * *

22 lutego 1997 roku Betty Willis Ruby, sędzina sądu dla nieletnich z okręgu Cuyahoga, przyznała Nildzie pełne prawo do opieki nad czworgiem dzieci, odbierając ich ojcu prawo do odwiedzin.

– Powiedziała, że ze względu na jego wybuchowy charakter, lepiej będzie, jeśli pan Castro nie będzie przebywał w pobliżu moich dzieci – powiedziała Nilda.

Ariel nie zjawił się na rozprawie, ale kiedy jego była partnerka powiedziała mu, że od teraz chce, aby dzieci nosiły nazwisko

Figueroa, wpadł we wściekłość i nie wyraził na to zgody.

* * *

16 marca 1998 roku w autobusie Ariela, gdy ten odwoził uczniów do domu, doszło do brutalnej bójki. Castro słuchał głośnej latynoskiej muzyki przez słuchawki, więc nie miał pojęcia, co się dzieje i prowadził dalej autobus, jak gdyby nigdy nic.

Gdy w końcu zdał sobie z tego sprawę, zatrzymał autobus i rozkazał wszystkim usiąść. Potem podał jednemu z uczestników bójki chusteczkę, aby ten wytarł krew z twarzy i rozciętej wargi. Z uwagi na to, że płaczący uczeń odmówił przyjęcia pomocy medycznej, Castro ponownie usiadł za kierownicą, nie zgłaszając zaistniałego incydentu.

Nazajutrz władze okręgu szkolnego miasta Cleveland dowiedziały się o bójce i zawiesiły mężczyznę na pięć dni.

* * *

12 sierpnia 1998 roku Nilda Figueroa urodziła Fernando Colonowi syna Ryana. Dopiero niedawno przeprowadzili się oni na Zachodnią Sto Dziesiątą Ulicę i nadal byli zaręczeni, nie planując się pobrać w najbliższym czasie.

Rok później Ariel Junior ukończył z wyróżnieniem liceum imienia Wilbura Wrighta i dostał się na uniwersytet stanowy Bowling Green na dziennikarstwo. Zanim wyjechał na studia, przyszedł pożegnać się z ojcem i z dumą pokazać mu swój dyplom.

– A kogo to obchodzi? – szydził Ariel Castro. – I tak ci się nie uda.

LILLIAN

W maju 2000 roku zbliżały się czterdzieste urodziny Ariela Castro. Z tej okazji zaprzyjaźniony muzyk umówił go na randkę w ciemno. Lillian Roldan była śliczną brunetką, młodszą od niego o szesnaście lat. Przysadzisty muzyk z bródką od razu wpadł jej w oko. Lillian знаła rodzinę Castro od czasów dzieciństwa, a jej rodzice pochodzili z San Lorenzo, małej portorykańskiej wioski leżącej sto dwadzieścia osiem kilometrów na wschód od Yauco.

– To była miłość od pierwszego wejrzenia – powiedziała Lillian. – Był ode mnie starszy, co bardzo mi się podobało. Był przystojny i od samego początku dobrze mnie traktował.

Po randce w ciemno Castro zaprosił ją w sobotę do klubu u Belindy, aby posłuchała, jak gra, a ona ochno przyjęła propozycję. Tamtego wieczoru oczarował ją zupełnie, a ich romans rozkwitł w najlepsze.

– Byliśmy normalną parą – powiedziała. – Czasami w weekendy zostawałam u niego w domu albo gotowałam u siebie. Ariel nie należał do osób, które przepadały za wychodzeniem do restauracji.

Wkrótce zaczęli ze sobą sypiać. Lillian wspomina Castro jako dobrego i delikatnego kochanka.

– Był normalnym facetem – tłumaczyła. – Nie przejawiał żadnych podejrzanych zachowań.

Za każdym razem, gdy Lillian nocowała pod numerem 2207, starała się doprowadzić dom do porządku, bo w środku było

strasznie brudno. W końcu zaproponowała, żeby zaczęli sypiać u niej w domu.

– Wysprzątałam kuchnię, salon i jadalnię – powiedziała. – Łazienka i sypialnia były zarośnięte brudem, więc powiedziałam mu, że wolę być u siebie i zaprosiłam go do domu.

Niedługo po tym poznała trzy córki Ariela Castro, które okazjonalnie wpadały do niego z wizytą, i miała okazję przekonać się, jak surowe miał podejście w kwestii ich ubioru.

– Był zły, że noszą krótkie spodenki – wspominała Lillian. – Obawiał się chłopięcych spojrzeń czy czegoś w tym rodzaju.

Któregoś razu, gdy byli w jego domu, Lillian spytała, dlaczego na drzwiach do piwnicy jest kłódka. Castro odparł, że trzyma tam wszystkie swoje pieniądze i nie chce, żeby dzieci je ukradły.

– Wyglądało mi to na całkiem dobrą wymówkę, bo były naprawdę młode – uznała Lillian, która później zapozowała z mężczyzną do zdjęć przy zamkniętych na kłódkę drzwiach.

Niedługo po tym jak się poznali, kobieta wspomniała, że jej znajomy ma trochę medycznej marihuany i chciałyby jej spróbować.

– Ariel się zdenerwował, bo nie powiedziałam mu, że chcę to zrobić.

Wtedy Castro oznajmił, że ma w piwnicy coś, co chciałby jej pokazać.

– Zdjął kłódkę. Zeszliśmy razem na dół. Miał tam naprawdę dużą torbę marihuany, ale całość zdążyła wyschnąć na wiór. Powiedziałam: „Okej, nic się nie stało. Już mnie to nie kręci”. Wróciliśmy na górę.

Wkrótce potem Ariel oświadczył się Lillian.

– „Wyjdiesz za mnie?”, spytał. Zrobił wokół tego wielkie zamieszanie. Kiedy odparłam, że nie wierzę w instytucję małżeństwa, poprosił mnie, żebym się do niego wprowadziła. Odmówiłam. Powiedziałam, że jest dobrze tak, jak jest.

Kilka dni później Castro zabrał Lillian do jubilera w centrum Cleveland. Kazał jej wybrać pierścionek.

– Chciałam coś z rubinem, bo to mój szczęśliwy kamień. Powiedział, że go dla mnie kupi.

Po wyjściu od złotnika poszli na most Detroit-Superior, a kiedy dotarli na jego środek, Ariel zatrzymał się. Pocałował dziewczynę i wsunął jej pierścionek na palec.

– Założył mi pierścionek, a ja nigdy go nie zdjęłam – powiedziała Lillian. – Naprawdę sądziłam, że pewnego dnia się pobierzemy.

Tamtego wieczora Castro zabrał narzeczoną do klubu salsy, gdzie grał na basie. Nagle, w samym środku występu, stanął z przodu sceny i rozkazał muzykom, by przestali grać. Wziął mikrofon i zwrócił się do publiczności tymi słowami:

– Dałem dziś pierścionek swojej dziewczynie, Lillian.

– Wszyscy zaczęli bić brawo – powiedziała kobieta. – Oznajmił zespołowi, że specjalnie dla mnie chce zagrać *La Bambę*. To było takie romantyczne. Byłam oczarowana. To był wyjątkowy wieczór.

* * *

W Święto Dziękczynienia Lillian przedstawiła Ariela swojej rodzinie. Wywarł na wszystkich naprawdę duże wrażenie. Po skończonym obiedzie wyjął gitarę i zagrał kilka tradycyjnych portorykańskich piosenek, do których melodii śpiewał Angel Roldan, ojciec Lillian. Od tamtej pory naręczony był zapraszany przez jej rodzinę na każde urodziny i święta.

– Traktowali go jak mojego męża. Świetnie dogadywał się z ojcem.

Ariela Castro i Angela Roldana połączyło zamiłowanie do motocykli. Często wybierali się razem na przejażdżki.

– „Chodźmy trochę pojeździć”, mówił – powiedziała siostra Lillian, Mildred. – Zabierał ojca na wyprawy. Ariel należał do rodziny. Uważałam, że był dla Lillian idealnym mężczyzną. Widziałam, jak bardzo się kochali.

Lillian Rodriguez zaakceptowała nową dziewczynę syna, z którą łączyło ją takie samo imię, i często zapraszała ich do swojego domu na obiad.

– Jego matka była bardzo miła i często dla nas gotowała – powiedziała Lillian. – Powiedziała mu, że jestem dobrą kobietą i zasugerowała, że powinniśmy się pobrać.

Kobieta przyjaźniła się z sąsiadką Castro, Jovitą Marti, ponieważ obie pracowały w tej samej firmie produkcyjnej. Czasem w porze lunchu Castro parkował swój autobus niedaleko ich biura i przynosił Lillian jedzenie.

– Spotykali się przez cztery lata – powiedziała Jovita. – Ona naprawdę go kochała i wydaje mi się, że on także ją kochał.

W piątkowe i sobotnie wieczory Lillian pomagała Castro przygotowywać się do występów. Była jego największą fanką. Grał w klubach i lokalach rozsianych po całym Cleveland. Raz nawet widziała, jak gra w Rock and Roll Hall of Fame. W niedzielne poranki zabierał ją do kościoła.

– Uważałam ich za parę idealną – powiedziała Jovita. – Byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami, więc bez przerwy rozmawiałyśmy o Arielu i o tym, jak bardzo byli w sobie zakochani. W poniedziałki rano przychodziła do pracy z uśmiechem na ustach... szczęśliwa, bo spędzili razem cudowny weekend.

Któregoś dnia, gdy Lillian oznajmiła, że chce zrobić sobie na nodze tatuaż ulubionego kwiatu, Castro powiedział, że zrobi sobie identyczny jako wyraz jego miłości do niej. Jednak już podczas wizyty w salonie nalegał, aby zrobiła sobie o wiele większy tatuaż niż ten, który zamierzała.

– Chciałam coś małego – tłumaczyła. – A on na to: „Nie, zrób ten większy”. No więc zrobiłam większy tatuaż, a później on zrobił swój. To była jedyna rzecz, jaka nie spodobała mi się w trakcie całego naszego związku.

Lillian często widywała Nildę Figueroę, gdy przyjeżdżała z Castro po jego córki. Słyszała plotki o tym, że bił ją w trakcie

trwania ich związku.

– Nie mogłam w to uwierzyć – powiedziała. – Nigdy go takiego nie widziałam. Miał tak łagodne usposobienie, iż uznałam, że na pewno wszystko zmyśliła.

* * *

W międzyczasie w głowie Ariela Castro zaczął krystalizować się pewien plan. Postanowił porwać młodą dziewczynę i uwięzić ją, by służyła mu jako seksualna niewolnica, zaspokajająca lubieżne pragnienia. Odkąd Nilda wyprowadziła się wraz z dziećmi, zaczął mieć obsesję na punkcie sadomasochistycznego seksu i poniżania. Jego seksualne fantazje stawały się coraz mroczniejsze, a w piwnicy trzymał mnóstwo ostrych filmów pornograficznych w stylu sado-maso.

Lillian Roldan nie miała o tym pojęcia, zeznała później na policji, że ich życie seksualne było zupełnie normalne, a on zawsze traktował ją z szacunkiem. Castro podobało się, że miała takie samo imię jak jego matka, i wyniósł ją na piedestał.

Ich związek był całkowitym przeciwieństwem tego, co łączyło go z Nildą, którą bił do nieprzytomności, poniżał i traktował jak zwierzę. Uwielbiał ją kontrolować i więzić, wykorzystując do zaspokajania swoich seksualnych potrzeb. Kiedy jednak udało jej się wyrwać z jego szponów, zaczął obsesyjnie szukać dla niej zastępstwa. Nim nastąpiło lato 2002 roku, był już gotów.

Część druga

ZAGINIĘCIA

MICHELLE

Michelle Knight od samego początku miała w życiu pod górkę. Urodziła się 23 kwietnia 1981 roku jako córka Barbary. Jej ojciec nigdzie nie został wymieniony z nazwiska. W swojej autobiografii, *Znajdź mnie. Opowieść o niezłomności i nadziei, która pozwoliła przetrwać piekło*[\[1\]](#), napisała, że dwa lata później jej rodzicom urodziły się identycznie wyglądające bliźnięta, którym nadano imiona Eddy i Freddy.

Pierwsze, co Michelle pamięta, to mieszkanie w samochodzie razem z matką i dwoma braćmi oraz ciągłą walkę o przestrzeń. W dzieciństwie fascynowały ją wozy strażackie. Widziała, jak jeździły do nagłych wypadków i pożarów. Postanowiła, że zostanie strażaczką, gdy dorośnie.

Opieka społeczna w końcu przyznała jej rodzinie mieszkanie. Mieściło się ono w niebezpiecznej części miasta. Na ulicy kręcili się handlarze narkotyków i prostytutki. Potem mieszkała w wielu podejrzanych, zaniedbanych domach, a Barbara Knight utrzymywała rodzinę z zasiłków.

„Moja matka robiła ze mnie upośledzoną idiotkę tylko po to, żeby dostać pieniądze z dodatku do zasiłku”, powiedziała Michelle w listopadzie 2013 roku.

W wieku pięciu lat dziewczynka była molestowana seksualnie przez przyjaciela rodziny, który zagroził, że zrobi jej krzywdę, jeśli komuś o tym powie. Do nadużyć dochodziło niemal codziennie przez całe jej dzieciństwo, a ona nikomu tego nie wyznała.

Matka zapisała ją do szkoły im. Mary Bethune, ale Michelle rzadko chodziła na zajęcia i została zaklasyfikowana jako opóźniona w rozwoju. Z trudem nadążała za pozostałymi dziećmi, które naśmiewały się z niej, wyzywając od „brzydkich debilek” albo „niedorozwojów”.

– Zbliżałam się do trzynastych urodzin, a ledwie udało mi się zdać do piątej klasy! Zawsze byłam najstarszym dzieckiem w grupie i to było okropne.

Ale Michelle uwielbiała rysować i miała do tego prawdziwy talent. Zaczęła ozdabiać swoje podręczniki rysunkami motyli i wilków, ale też wielkich rezydencji, w których pewnego dnia miała nadzieję zamieszkać.

W listopadzie 1994 roku, w wieku trzynastu lat, Michelle uciekła z domu, by uniknąć dalszego molestowania. Spała na ławce w parku w centrum Cleveland. W końcu znalazła przejście podziemne pod autostradą. Aby się ogrzać, nocami spała w śmietniku.

Przez kilka następnych miesięcy drobna, ciemnowłosa dziewczyna żyła dzięki kościelnym zapomogom, po czym została zwerbowana przez miejscowy gang narkotykowy. Jego członkowie znaleźli jej mieszkanie i płacili trzysta dolarów tygodniowo za rozprowadzanie towaru. Trwało to kilka tygodni, dopóki przywódca grupy nie został złapany, przez co Michelle znów straciła dach nad głową.

Niedługo potem na ulicy zauważył ją znajomy rodziny, który zadzwonił po jej ojca, a ten natychmiast przyjechał na miejsce.

– Ojciec wyskoczył z samochodu, złapał mnie i zaczął siłą ciągnąć w swoją stronę – powiedział. – Wepchnął mnie na tylne siedzenie i uderzył.

Potem zawiózł Michelle do domu. Jej matka uparła się, by córka wróciła do szkoły.

W wieku siedemnastu lat dziewczyna zaszła w ciążę. Opisała ojca dziecka jako przystojnego chłopaka imieniem Erik, z którym nawiązała przelotną znajomość. Później okazało się jednak, że

ciąża była wynikiem zbiorowego gwałtu dokonanego przez trzech innych chłopaków, do którego doszło w magazynku w szkole. I choć matka Michelle chciała, aby córka poddała się aborcji, ta postanowiła jednak urodzić.

Gdy była w piątym miesiącu ciąży, jej ojciec odszedł od rodziny, a Barbara Knight znalazła sobie nowego partnera, który okazał się niezrównoważony psychicznie.

24 października 1999 roku osiemnastoletnia Michelle Knight urodziła chłopczyka, któremu dała na imię Joey. Mieszkała teraz z matką przy Zachodniej Sześćdziesiątej Ulicy. Utrzymywała synka z regularnie otrzymywanych czeków z opieki socjalnej. Michelle była oddaną matką i marzyła o znalezieniu dobrej pracy, dzięki której mogłaby zarobić wystarczająco dużo pieniędzy, aby móc się wyprowadzić, i utrzymywać Joeya, którego nazywała pieszczotliwie „Misiem Przytulisiem”. Miała jednak zaledwie sto trzydzieści dziewięć centymetrów wzrostu i nigdy nie skończyła szkoły średniej, więc jej możliwości były ograniczone.

Niedługo po narodzinach Joeya, Barbara Knight zaproponowała swojemu chłopakowi, aby wprowadził się do jej domu. Mężczyzna rzekomo miał za sobą kryminalną przeszłość, w tym przypadki znęcania się i stosowania przemocy. W dodatku pił na umór. Pewnego czerwcowego popołudnia 2002 roku Michelle wróciła do domu i weszła do sypialni, gdzie znalazła go leżącego na łóżku, razem z dwuipółletnim wówczas Joeyem. Według słów Michelle jej matka miała opiekować się jej synem, ale wyszła z domu.

Wtedy chłopak matki zaczął napastować Michelle i składać jej niestosowne propozycje. Joey był tak przerażony, że aż się zsikał, a wtedy mężczyzna chwycił go po pijaku za nogę i złamał mu kolano.

„Chłopak mojej mamy był pijany i na haju”, powiedziała później Michelle w programie *Dr. Phil*. „Postanowił wyładować swoją frustrację na moim synu. Wykręcił mu nogę, a ja usłyszałam, jak pęka kość. Mój synek nie krzyknął. Nawet nie zapłakał. Po prostu spojrział na mnie i powiedział: »Mamusi, pomóż mi«”.

Michelle zabrała synka na pogotowie. Gdy zapytano ją, w jaki sposób Joey złamał kolano, powiedziała, że upadł w parku. Przerazała ją perspektywa wyznania prawdy, która wiązała się z ryzykiem utraty praw do opieki nad dzieckiem.

Gdy lekarze opatrywali chłopca, siostra partnera Barbary zadzwoniła do szpitala i wyjaśniła, co tak naprawdę się stało. Wezwano policję, a konkubent matki Michelle przyznał się do zarzucanej mu winy narażenia chłopca na niebezpieczeństwo oraz do czynnej napaści.

Joey został umieszczony w rodzinie zastępczej. Przebywał tam, dopóki pracownicy społeczni nie przeprowadzili stosownej kontroli w domu Knightów, aby mieć pewność, że to bezpieczne miejsce do wychowywania dziecka.

– Insynuowali, że nigdy nie potrafiłam się nim zająć i zapewnić bezpieczeństwa – powiedziała Michelle. – Robiłam wszystko, co w mojej mocy.

* * *

Pod koniec czerwca dziewczyna wyprowadziła się od matki i za trzysta dolarów miesięcznie wynajęła sypialnię w domu kuzynki, Lisy. Poświęciła się misji odzyskania Joeya, a także znalezienia pracy, aby móc zapewnić mu godne utrzymanie.

Po tym jak odebrano jej syna, dwudziestojednoletnia Michelle wpadła w głęboką depresję. Lisa zapoznała ją z kilkorgiem sąsiadów z okolicy, żeby nawiązała kontakt z innymi ludźmi i miała jakieś życie towarzyskie. Wkrótce poznała czternastoletnią córkę Ariela Castro, która mieszkała niedaleko.

– Zapoznałam się z Emily – wspominała. – Powiedziała mi, że jej rodzice nie są już razem, ale nadal widuje ojca na Seymour Avenue.

W lipcu dziewczyny zostały przyjaciółkami. Choć starsza od niej o siedem lat, Michelle była przyzwyczajona do przebywania wśród

młodszych dzieci, ponieważ w szkole zawsze była w niższej klasie niż uczniowie w jej wieku.

Niedługo po tym, jak się poznały, Emily pokazała Michelle w telefonie zdjęcie swojego ojca, którego nazywała „AC”. Powiedziała, że jest kierowcą szkolnego autobusu.

Często dzwoniła do „AC” w obecności koleżanki, omawiając plany na wspólne wyjście. Któregoś razu podczas rozmowy włączyła ojca na tryb głośnomówiący, żeby przyjaciółka usłyszała jego „wieśniacki” akcent, którym mówił do swojej córki.

– Emily nigdy nas sobie nie przedstawiła – powiedziała Michelle – ale miałam wrażenie, że go znam. Wydawał się całkiem porządnym facetem.

[1] M. Knight, *Finding Me: A Decade of Darkness, a Life Reclaimed: A Memoir of the Cleveland Kidnappings*, New York 2014, wyd. pol. *Znajdź mnie. Opowieść o niezłomności i nadziei, która pozwoliła przetrwać piekło*, tłum. D. Malina, Znak Literanova, Kraków 2014.

„CHYBA CIĘ ZNAM”

W czwartek, 22 sierpnia o godzinie czternastej trzydzieści, Michelle Knight była umówiona na spotkanie w sprawie Joeya w Cleveland Social Services. Biuro opieki społecznej znajdowało się w nieznanym jej części centrum miasta, dlatego jeden z pracowników zaoferował, że ją tam podwiezie. Dziewczyna odmówiła, ponieważ jeden z członków rodziny obiecał, że ją zabierze.

O jedenastej rano poinformował ją jednak, że nie może dotrzeć na miejsce. Michelle postanowiła więc pójść na piechotę, bo nie miała pieniędzy na taksówkę. Dzień był wyjątkowo upalny. Ubrana w białą koszulkę, dżinsowe szorty i sandały wyruszyła w stronę centrum.

Szybko się zgubiła, a ponieważ zbliżała się wyznaczona godzina spotkania, poszła do sklepu wielobranżowego Family Dollar przy skrzyżowaniu Zachodniej Sto Szóstej Ulicy i Lorain Avenue, aby zadzwonić do biura opieki społecznej z pytaniem o drogę.

* * *

Ariel Castro jechał przez Clark Avenue swoim starym, pomarańczowym chevroletem, gdy zobaczył Michelle Knight nerwowo wypytującą ludzi o drogę. Od razu rozpoznał w niej jedną z przyjaciółek Emily, sądząc, że jest ona mniej więcej w tym samym wieku, co jego córka.

Zatrzymał się na rogu ulicy i przyglądał, jak wchodzi do sklepu. Wsiadł z samochodu i wszedł do środka. Idąc w kierunku dziewczyny usłyszał, jak pyta pracownika o drogę do biura opieki społecznej. Nagle dotarło do niego, że nadarzyła mu się idealna okazja do wcielenia w życie od dawna pielęgnowanego planu.

Podszedł do Michelle pewnym krokiem, z przyjacielskim uśmiechem na twarzy, mówiąc, że wie jak tam dotrzeć.

– Stał tuż obok mnie – powiedziała Knight. – „Wiem, gdzie to jest”, powiedział.

Dziewczyna rozpoznała „AC” ze zdjęcia w telefonie Emily. Wyglądał na nieszkodliwego. Miał bródkę. Ubrany był w grubą, flanelową koszulę z długim rękawem, a wielki brzuch zwisał mu nad paskiem od obcisłych dżinsów.

– Odparłam: „Chyba cię znam. Twoja córka ma na imię Emily”. A on na to: „Jaki ten świat mały.”

Zaproponował, że podwiezie ją do biura opieki społecznej. Jego samochód stał tuż za rogiem. Michelle od razu przystała na jego propozycję, a w drodze do auta powiedziała mu o swojej walce o odzyskanie synka.

Ariel Castro otworzył drzwi po stronie pasażera, a młoda kobieta wsiadła do środka. Gdy zamknął samochód, zauważyła, że wewnątrz nie było klamek. Wydało jej się to podejrzane. Castro włączył silnik i zaczął jechać. Jej uwagę przykuł mały znaczek na przedniej szybie, który informował, że mężczyzna ma szczeniaki na sprzedaż. W trakcie pogawędki Michelle wspomniała, że Joey uwielbiał małe pieski, a kierowca odparł, że musi wpaść do domu na Seymour Avenue, żeby sprawdzić co z nimi. Zapewnił ją, że to po drodze.

Około piętnastej Ariel zatrzymał się na podjeździe przed swoją posesją. Dziewczyna powiedziała, że zaczeka w samochodzie. Castro wysiadł, minął furtkę i poszedł na tyły domu. Po kilku minutach wyszedł ponownie, prosząc ją, żeby przyszła i wybrała dla Joeya jedno ze szceniąt.

Michelle zgodziła się, a on zaprowadził ją do swojego domu przez tylne drzwi. Gdy weszli na górę, zastanawiała się, dlaczego panuje tu taka cisza. Nie słyszała żadnego szczekania. Zobaczyła zdjęcie Emily wiszące na ścianie. Castro powiedział jej, że jego córka jest na dole w innym pokoju i że wkrótce do nich dołączy.

Zaprowadził ją po schodach do małej, różowej sypialni, zatraskując za sobą drzwi i zamykając je na klucz. Michelle krzyknęła ze strachu i zaczęła go błagać, żeby ją wypuścił, bo inaczej spóźni się na spotkanie.

Gdy Ariel zbliżył się do niej, uśmiech zniknął z jego twarzy. Jedną dłoń przycisnął do jej nosa i ust, a drugą do potylicy. Zrzucił jej okulary, które spadły na podłogę. Dziewczyna nie miała żadnych szans w starciu z ważącym prawie osiemdziesiąt dwa kilo napastnikiem.

– Zabiję cię, jeśli znowu krzykniesz! – wrzasnął, po czym rzucił Michelle o podłogę, a ona zemdląła.

* * *

Gdy parę minut później odzyskała przytomność, Castro stał nad nią z groźną miną. Zabronił jej się ruszać. Zabrał jej portfel i rzucił nim o ścianę, po czym przeszedł do sąsiedniej sypialni.

W trakcie jego nieobecności kobieta rozejrzała się po ciemnym pokoju, który najwyraźniej został zawczasu starannie przygotowany. Po obu stronach pomieszczenia stały dwie duże metalowe rury. Między nimi rozpięty był kabel, wiszący kilkadziesiąt centymetrów nad ziemią. Castro wrócił, niosąc stołek i dwa pomarańczowe przedłużacze.

– Nie ruszaj się! – rozkazał, gdy Michelle próbowała wstać. Potem zapewnił ją, że wszystko będzie dobrze, obiecując, że nie zrobi jej krzywdy, jeśli będzie go słuchać i że wkrótce ją stąd wypuści.

Usiadł na stołku i złapał ją za nogi, a ona rozpaczliwie próbowała odepchnąć go od siebie kopniakami. Był jednak o wiele

silniejszy. Obwiązał jeden z przedłużaczy wokół jej kostek tak mocno, że aż zeszywniały. Gdy próbowała go uderzyć, chwycił ją za nadgarstki, wykręcił ręce za plecy i związał. Potem przywiązał drugi koniec do jej szyi.

Następnie ściągnął spodnie, wyciągnął penisa i zaczął się nad nią masturbować, gdy tak leżała związana na podłodze. W miarę jak jego podniecenie rosło, stał się dziwnie rozemocjonowany. Powiedział Michelle, że chce, aby zostali przyjaciółmi, a także o tym, jaki był samotny, odkąd opuściła go żona i dzieci.

– Chcę tylko mieć kogoś do towarzystwa – dodał zdyszany głosem. – Potrzebuję cię.

Chwilę później doszedł.

Gdy skończył, Castro założył spodnie i nakazał dziewczynie siedzieć w bezruchu. Krzyknęła i zaczęła się modlić, przekonana, że zaraz ją zabije. Wtedy uderzył ją mocno w głowę, mówiąc, że nikt jej nie usłyszy. Wyciągnął broń i zagroził, że ją zastrzeli.

Przewrócił ją na brzuch i obwiązał drugi przedłużacz wokół jej dłoni, stóp i szyi. Była związana niczym kurczak. Po przywiązaniu jej drobnego ciała do sztywnego, grubego kabla, rozciągniętego między dwiema rurami, podciągnął ją na około trzydzieści centymetrów nad podłogę tak, że zawisała na wysokości okna.

„Byłam związana jak baleron”, mówiła później. „Jak jakaś ozdoba na ścianie”.

Na koniec wepchnął jej do ust brudną, szarą skarpetkę i obwiązał jej głowę taśmą klejącą. Powiedział, że jedzie kupić coś do jedzenia, włączył radio i wyszedł, zostawiając Michelle wiszącą bezradnie nad podłogą.

* * *

Było piątkowe popołudnie, kiedy dwie minuty po osiemnastej Barbara Knight udała się na posterunek policji, aby zgłosić zaginięcie. Poinformowała oficera Wesleya Edringtona, że ostatnią

osobą, która widziała dziewczynę poprzedniego ranka na Zachodniej Sto Szóstej Ulicy i Lorain Avenue, była jej kuzynka Deanna. Podała rysopis swojej dwudziestojednoletniej córki, która miała metr trzydzieści dziewięć wzrostu, ważyła siedemdziesiąt dwa kilogramy, miała niebieskie oczy i nosiła okulary.

W raporcie dotyczącym sprawy Michelle sklasyfikowano jako „upośledzoną” i odnotowano, że używała pseudonimu „Mała”.

Czytamy, że „zaginiona osoba cierpi na chorobę psychiczną i często gubi się w otoczeniu”.

Śledczy sprawdzili miejscowe szpitale, dom kuzynki oraz kostnicę, zapewniwszy Barbarę, że poinformują ją, gdy jej córka zostanie odnaleziona.

Knight twierdziła później, że policja nie zrobiła praktycznie nic, aby znaleźć Michelle.

– Uznali, że wyjechała z powodu przegranej walki o dziecko – powiedziała.

* * *

Po tym, jak Ariel Castro zostawił Michelle Knight wiszącą na kablu niczym ranne zwierzę, wsiadł do samochodu i ruszył przed siebie, aby oczyścić myśli. Później powiedział, że tamtego dnia nie miał zamiaru porywać dziewczyny, ale okazja sama się nadarzyła, więc postanowił z niej skorzystać.

Tego wieczora poszedł do matki na kolację razem z braćmi, i zachowywał się tak, jak gdyby nic się nie stało. Wypił kilka piw i wrócił na 2207 Seymour Avenue.

* * *

Michelle Knight nie miała pojęcia, ile czasu wisiała związana w sypialni, krztusząc się brudną skarpetą wepchniętą do ust. Godzinami wpatrywała się w okno, aż w końcu zapadła noc. Na

górze radio grało głośną hiszpańską muzykę. Zsikała się kilka razy, gardło miała wyschnięte na wiór, a żołądek bolał ją z głodu.

W końcu Ariel Castro wrócił z kanapką McMuffin z jajkiem, którą kupił dla niej w McDonald's. Zerwał taśmę klejącą z jej głowy i wyjął skarpetę z ust. Gdy wepchnął posiłek do jej buzi, Michelle krzyknęła i próbowała go odepchnąć, ale chwycił ją za szczękę i siłą przytrzymał usta, zmuszając do jedzenia. Gdy odmówiła, rzucił kanapkę na podłogę.

Bez słowa odwiązał przedłużacz, którym była przywiązana do rur. Dziewczyna uderzyła mocno o podłogę. Ramiona i nogi miała zdrętwiałe z bólu. Gdy krzyknęła i spróbowała usiąść, Castro nazwał ją „dziwką”, rozkazując, aby się nie ruszała. Przytrzymał ją, rozwiązując kabel, którym spętał jej kostki i nadgarstki.

Kazał jej wstać, ale młoda kobieta zaczęła płakać, mówiąc, że nie może tego zrobić, bo strasznie bolą ją nogi. Castro podniósł ją z podłogi i zarzucił sobie na ramię, zanosząc do przyległej sypialni z białymi ścianami.

Rzucił ją na brudny, poplamiony materac, zerwał z niej całe ubranie i zaatakował. Gwałcił ją przez godzinę, a Michelle krzyczała z bólu. Bez przerwy próbowała go od siebie odepchnąć, ale nie miała z nim żadnych szans.

Gdy w końcu zaspokoił swoje potrzeby, oboje leżeli nadzy na materacu, który był teraz pokryty krwią. Biorąc się w garść, dziewczyna próbowała przemówić swojemu oprawcy do rozumu, obiecując, że jeśli ją wypuści, nie powie nikomu o tym, co jej zrobił.

Nagle w zachowaniu Ariela zaszła drastyczna zmiana. Zaczął rozmawiać z Michelle tak, jakby była jego partnerką, całkowicie się przed nią otwierając. Opowiedział jej o tym, że gdy miał pięć lat i mieszkał w Portoryko, padł ofiarą molestowania seksualnego, a także o tym, jak bardzo wściekł się na Nildę, gdy odeszła i zabrała jego dzieci.

„Wcale nie chciałem jej pobić”, powiedział Michelle. „Ale zwyczajnie nie mogłem się powstrzymać”.

W końcu wstał z łóżka i zaczął się ubierać. Wyciągnął z kieszeni kilka banknotów i rzucił je w stronę Michelle, mówiąc, że to zapłata za jej usługi.

* * *

Po tym, jak rozkazał Michelle założyć poplamione krwią i moczem szorty oraz koszulkę, zawlókł ją na pierwsze piętro. Jej głowa obijała się o każdy stopień. Wyjął klucz i otworzył nim ciężkie, drewniane drzwi.

Serce Michelle zamarło na widok długich schodów prowadzących do piwnicy. Po tym, jak zaciągnął ją na dół, rzucił ją na stertę brudnych ubrań leżącą na betonowej podłodze. Choć było ciemno, a Michelle zgubiła okulary, udało jej się dostrzec wielki, biały, metalowy pręt stojący na środku pomieszczenia, sięgający od sufitu do podłogi.

Gdy Castro włączył światło, zobaczyła rozrzucone wszędzie brudne ubrania. W jednym końcu pokoju stała pralka, a obok niej zlew. Pod ścianą znajdowały się setki filmów pornograficznych ułożonych w wysokie sterty. Małe okno pokryte było warstwą brudu, a na podłodze leżało mnóstwo ciężkich, zardzewiałych łańcuchów o różnej długości.

– Zostaniesz tu, dopóki nie przekonam się, że mogę ci ufać – powiedział.

Castro wziął dwa łańcuchy i przyłożył je do ciała Michelle. Ta wybuchnęła niekontrolowanym szlochem. Mężczyzna kazał jej przestać płakać, wziął z podłogi brudną skarpetę i wepchnął jej do ust.

Następnie zaciągnął dziewczynę w stronę stojącej na środku piwnicy rury, po czym wykręcił jej ręce za plecy i unieruchomił je w nadgarstkach za pomocą plastikowych trytytek. Owinął ją w pasie łańcuchem, by przywiązać ją do rury, a drugim oplótł jej szyję i głowę. Fragment łańcucha dostał się do ust Michelle, więc czuła na języku jego metaliczny posmak.

W końcu Castro połączył kłódką oba łańcuchy i założył na głowę Michelle kask motocyklowy, by stłumić jej krzyki. Chwilę później kobieta zemdląa.

* * *

Tamtej jesieni Ariel Castro zaczął funkcjonować według ściśle określonej rutyny. Wstawał rano, zakładał burgundowy uniform, a potem wychodził z domu, by zasiąść za kierownicą żółtego autobusu szkolnego. Po odwiezieniu dzieci do szkoły wracał na 2207 Seymour Avenue i parkował pojazd na chodniku przed domem na kilka godzin. Następnie karmił Michelle nieświeżymi hamburgerami z McDonald's, a później ją gwałcił.

Zostawiwszy dziewczynę przykutą łańcuchami w piwnicy, Castro wracał do autobusu, aby po południu odwieźć dzieci do domów.

Gdy kończył pracę, Michelle słyszała, jak siedzi na górze i ogląda filmy pornograficzne, popalając marihuanę. Bała się odgłosu otwieranego zamka w drzwiach, wiedząc, że znów przyszedł ją zgwałcić. Gdy zaspokoził swoje potrzeby, rzucał w nią papierowymi serwetkami, żeby się wytarła, po czym wpychał je do jej gardła.

W weekendy grał w klubach salsy z różnymi zespołami i wydawał się szczęśliwszy niż kiedykolwiek.

Lillian Roldan nadal od czasu do czasu spędzała noc przy 2207 Seymour Avenue, a Michelle słyszała, jak kochają się na piętrze. Ostatnimi czasy Ariel był wobec Lillian szczególnie troskliwy. Omawiali wspólną przyszłość.

– Któregoś wieczoru, gdy leżeliśmy w łóżku, wyjął gitarę i zaśpiewał mi utwór Marca Anthony'ego, zatytułowany *El Ultimo Beso* [*Ostatni pocałunek*], którą oboje lubiliśmy. Była bardzo romantyczna. To była nasza piosenka – wspominała Lillian.

* * *

W trakcie kilku pierwszych tygodni niewoli Castro trzymał Michelle przykutą łańcuchami do rury z kaskiem motocyklowym założonym na głowę. Gwałcił ją do siedmiu razy dziennie, a jeśli odważyła się poskarżyć, bił ją.

– Nie było dnia, żebym w jakiś sposób nie ucierpiała lub nie została skrzywdzona – mówiła później.

Castro przyniósł jej plastikowe wiadro, które miało służyć za toaletę, i postawił na tyle blisko rury, aby mogła z niego korzystać. Przez większość czasu karmił ją tylko raz dziennie, zwykle hamburgerami z McDonald's, a do picia dawał jej szklanekę soku pomarańczowego.

– Przez większość czasu byłam przypięta do łańcucha... w piwnicy – powiedziała. – Bez przerwy mdlałam. Właśnie tak mijał mi czas.

Myślenie o synu, Joeyu, pozwoliło Michelle przetrwać niekończące się dni i noce w zamknięciu. Za każdym razem, gdy chciała umrzeć, przywoływała w myślach jego twarz. Myślenie o tym, że pewnego dnia znowu będą razem, dawało jej siłę potrzebną do przeżycia.

Blisko miesiąc po porwaniu Castro przeniósł ją do jednej z sypialni na piętrze, po czym nagą przywiązał łańcuchami do łóżka. Wszystkie okna były zasłonięte kawałkami szarego materiału najeżonego drutem kolczastym, a jedynym sposobem na odróżnienie dnia od nocy był zapach bekonu, który jej oprawca smażył sobie co rano na śniadanie.

* * *

Pod koniec września Michelle Knight zaszła w ciążę z Arielem. Rozpoznała objawy, ale za bardzo się bała, żeby mu o tym powiedzieć, bo nie miała pewności, jak zareaguje. Któregoś dnia Castro zauważył, że z jej sutków wycieka mleko i spytał, czy jest

w ciąży. Michelle odparła, że chyba tak, a wtedy on rzucił się na nią.

– Uderzył mnie w brzuch... ciężarkiem do sztangi – powiedziała.
– Upadłam na podłogę.

Przez kilka następnych tygodni mężczyzna głodził ją i katował. Przykuta do łóżka kobieta często mdlała, dostawała krwotoków z nosa i wymiotowała. W końcu, po około sześciu tygodniach, poroniła.

– Obwinił mnie za utratę ciąży – powiedziała Michelle. – Stwierdził, że go nienawidzę i że zabiłam jego dziecko. Uderzył mnie w twarz, mówiąc, że to wszystko moja wina.

Castro wziął maleńki płód i położył go na jej dłoni. Pytał, czy wolałaby, aby żył, mówiąc, że to ona doprowadziła do jego śmierci.

* * *

Tygodnie zamieniały się w miesiące, a Michelle stopniowo zaczęła orientować się w czasie. W sobotnie poranki słyszała bijące dzwony z położonego niedaleko kościoła luterańskiego pod wezwaniem św. Immanuela. Pewnego wieczora pijany Castro zszedł do piwnicy ubrany w ekstrawaganckie czarne ciuchy i kapelusz typu panama. Zaczął się przechwalać swoim zespołem i tym, jak świetnie gra na basie. Rozkazał Michelle, która nadal była skuta łańcuchem i miała na głowie kask motocyklowy, aby zachowała milczenie, bo członkowie grupy mieli później wpaść do niego na próbę.

Tamtego wieczora słyszała na górze ludzi mówiących po hiszpańsku i głośną muzykę na żywo. Próby odbywały się regularnie, a Michelle wydedukowała, że organizowano je w piątki i w soboty.

Muzyk Rickie Sanchez często grywał z Castro. Po wszystkim pili piwo i jedli kolację.

– Przychodziłem tam i gotowałem – wspomina Sanchez. – A ponieważ obaj pochodziliśmy z Portoryko, lubiliśmy ryż

z fasolą.

Któregoś razu usłyszał zza ściany dziwne dudniące odgłosy i spytał kolegę, skąd dochodzą.

– Odparł, że ma kilka psów na drugim piętrze – powiedział Sanchez. – Potem wziął radio i rozkręcił je na cały regulator. Ledwie go słyszałem. Musiałem przekrzykiwać muzykę. U niego zawsze było bardzo głośno.

* * *

W tamtym okresie Knight prawie zamarzła na śmierć. W domu nie było ogrzewania, a zima była naprawdę sroga i mroźna. Castro nie chciał dać jej koca ani żadnych ubrań, dzięki którym mogłaby się ogrzać.

– Panowało tam lodowate zimno – mówiła Michelle. – Nie miał ogrzewania, a ja miałam do dyspozycji tylko jedno prześcieradło. Było tak zimno, że usta mi siniały, a oddech zamieniał się w parę.

Castro powiedział dziewczynie, że nie da jej nic do przykrycia, dopóki nie udowodni, że może jej zaufać. Była brudna, ponieważ od dnia porwania Castro nie pozwalał jej się umyć ani skorzystać z prysznicy. Do tego rzadko opróżniał wiadro, które służyło jej za toaletę.

Jeśli sprzeciwiła mu się w jakikolwiek sposób, przestawał ją karmić. Pokazywał jej także swój naładowany rewolwer magnum kaliber .357 – dokładnie ten sam, o którym Brudny Harry, postać wykreowana przez Clinta Eastwooda, opowiada w filmie *Sila magnum* z 1973 roku – grożąc jej, że strzeli jej w głowę, jeśli kiedykolwiek podejmie próbę ucieczki.

Na święta Bożego Narodzenia Castro dał Michelle szczeniaczka, aby dotrzymywał jej towarzystwa. Nazwała go Lobo i obdarzyła miłością. Kiedy jednak piesek ruszył na pomoc właścicielce, gdy ta była bita przez Ariela, i ugryzł go, ten podniósł zwierzę i złamał mu kark na jej oczach. Wyniósł ciało psiaka do ogródka na tyłach domu i pozbył się go.

* * *

24 grudnia Castro obchodził święta z Lillian Roldan w domu jej ojca. Po obiedzie grał na gitarze, aby umilić czas jej rodzinie.

– Grał i śpiewał kolędy z moim ojcem – powiedziała Lillian. – „Wiesz co? Jest dwudziesty czwarty grudnia i nie ma śniegu, więc dla mnie to żadne święta”, powiedziałam. „Chcę białych świąt”.

Wtedy Castro zaczął grać „White Christmas” Binga Crosby’ego.

– Nagle wyjrzałam przez okno i zobaczyłam, że sypie śnieg. „O mój Boże”, powiedziałam. „Ariel, sprawiłeś, że zaczął padać śnieg”. To był najlepszy prezent na świecie.

W Boże Narodzenie Ariel zgwałcił Michelle, a potem zaczął ją dręczyć, mówiąc, że nie ma przy niej Joeya, więc nie ma z kim świętować.

– Wytknął mi, że nie jestem teraz z synem – wspomina kobieta. – Że spędzam święta z kimś innym. Powiedział, że lepiej mu będzie beze mnie.

* * *

Na początku stycznia dziewczyna podjęła próbę ucieczki. Castro w końcu zaprowadził ją na dół do łazienki, żeby wzięła prysznic. Gdy odwrócił się do niej plecami, znalazła igłę i ukryła ją. Po kąpieli zabrał ją z powrotem do sypialni, skuł łańcuchem i wyszedł do pracy.

– Otworzyłam kłódkę – powiedziała Michelle. – Nie wiedziałam jednak, że mój oprawca jest w ogródku na tyłach domu.

Po wyswobodzeniu się z łańcuchów była w trakcie wychodzenia przez okno, gdy usłyszała, jak Castro biegnie po schodach.

– Spanikowałam – przyznała. – Uciekłam z powrotem na łóżko. Zarzuciła na siebie łańcuchy, udając, że nic się nie stało. Oprawca był jednak podejrzliwy i po przeszukaniu pokoju znalazł igłę pod jej poduszką.

– Do czego ci to? – spytał rozkazującym tonem.

Michelle odparła, że kiedyś dokonywała samookaleczenia, tnąc się na rękach. Castro zabrał igłę, mówiąc, że nie pochwała takiego zachowania.

– Domyślił się. Łańcuch nie był założony prawidłowo... To był pierwszy i ostatni raz, kiedy miałam jakąkolwiek realną szansę na ucieczkę.

W ramach kary zaciągnął ją do piwnicy i przykuł do rury. Potem zdradził, że nie była „jedyną osobą”, która tu trafiła, pokazując jej mały ołtarzyk w rogu. W środku znajdowała się tabliczka z napisem „Spoczywaj w pokoju” oraz imię jakiejś dziewczyny.

– Nie widziałam wyraźnie, bo nie miałam okularów – powiedziała Michelle.

Kilka tygodni później Castro zabrał ją z powrotem na górę i udostępnił wysłużony, stary telewizor, żeby miała jakieś zajęcie. Nadal była przykuta do ściany metrowym łańcuchem, ale przynajmniej mogła oglądać swoje ulubione programy w telewizji.

* * *

W kwietniu 2003 roku Knight ponownie zaszła w ciążę i bała się, co zrobi Ariel, gdy się o tym dowie. Tym razem kopnął ją w brzuch tak mocno, że upadła do tyłu i uderzyła o drzwi. Dziesięć dni później poroniła.

* * *

Gdy Castro nie był zajęty wykorzystywaniem Michelle, często z nią rozmawiał. Bez przerwy opowiadał jej o tym, jak sam jako dziecko padł ofiarą molestowania seksualnego. Mówił także o swojej obsesji na punkcie pornografii i nienawiści do Afroamerykanów. Zwierzył się, że żałuje, że nie dorwał jej JonBenét Ramsey[2] jako pierwszy, i że z rozkoszą porwałby Elizabeth Smart[3].

Powiedział, że szuka kolejnej dziewczyny, którą mógłby porwać, i że tym razem chciał, aby była to blondynka.

– Miał obsesję na ich punkcie – mówiła Michelle. – Stale powtarzał, że widział jakąś dziewczynę i był smutny, że nie namówił jej, żeby wsiadła do jego samochodu. Wyjawiał mi, którą dokładnie zamierza porwać i gdzie ona pracuje.

[2] JonBenét Ramsey – sześciolatka uczestniczka konkursów piękności, którą znaleziono zamordowaną w piwnicy rodzinnego domu (przyp. tłum.).

[3] Elizabeth Smart – w wieku czternastu lat została porwana ze swojego domu w Salt Lake City, a następnie była przetrzymywana przez dziewięć miesięcy przez Davida Mitchella i jego żonę, Wandę (przyp. tłum.).

AMANDA

Amanda Marie Berry dorastała na Zachodniej Sto Jedenastej Ulicy, niecałe pięć kilometrów na północ od Seymour Avenue. Urodziła się 22 kwietnia 1986 roku jako córka Johnny'ego Berry'ego i Louwany Miller, jednocześnie matki dwuletniej już Beth.

Ojciec Amandy miał za sobą kryminalną przeszłość. Siedział w więzieniu za napaść seksualną i ciężkie pobicie. Gdy dziewczynka miała cztery lata, jej rodzice się rozstali, a Johnny przeniósł się do Elizabethton w stanie Tennessee, gdzie mieszkała jego rodzina. Louwana została w Cleveland, gdzie zajęła się wychowywaniem dzieci.

Każdego lata Amanda odwiedzała ojca i dalszą rodzinę. Szczególnie bliska więź łączyła ją z babcią, Fern Gentry.

„Amandos Komandos”, jak pieszczotliwie nazywał ją ojciec, była „małą łobuziarą” i uwielbiała życie na wsi, gdzie bawiła się ze swoimi kuzynami na terenie Pasma Błękitnego w łańcuchu Appalachów.

– Bawiliśmy się w chowanego i kąpaliśmy w strumyku – opowiadała najlepsza przyjaciółka Berry, Lisha Jacome. – To było jej ulubione miejsce.

Amanda uczęszczała do szkoły średniej im. Wilbura Wrighta. Znała Angie i Emily Castro, które również się tam uczyły. Była dobrą uczennicą o reputacji „słodkiej dziewczyny”, która marzyła o tym, aby w przyszłości zostać projektantką mody. Kochała rap

i była wielką fanką Eminema. Na ścianie w jej sypialni wisiały jego plakaty.

– Była bardzo inteligentna – powiedziała jej kuzynka, Tina Miller. – Mandy zawsze chodziła do szkół z rozszerzonym planem zajęć.

Po przelotnym pobycie w szkole średniej im. Johna Marshalla, gdzie zakwalifikowała się do programu dla uzdolnionych uczniów, Amanda uczyła się zdalnie. Jej siostra, Beth, wyszła niedawno za mąż za Teddy’ego Serrano, który zamieszkał z rodziną żony.

W wieku szesnastu lat dziewczyna dostała pracę w Burger Kingu przy Zachodniej Sto Dziesiątej Ulicy i Lorain Avenue, zaledwie trzy przecznice od domu. Drobna nastolatka, mierząca niecałe sto pięćdziesiąt pięć centymetrów, miała falujące blond włosy sięgające do pasa i nosiła modny kolczyk w lewej brwi.

Uwielbiała ciuchy od Tommy’ego Hilfigera i Nautiki, ale dbała o to, aby nigdy ich ze sobą nie łączyć. Lubiła sztuczną biżuterię i zbierała wisioriki. Miała w swojej kolekcji złoty naszyjnik z literek układających się w imię AMANDA oraz drugi z króliczkiem Playboya.

Lubiła imprezować i wracać późno do domu. Piła piwo i paliła marihuanę, ale nigdy nie tknęła twardych narkotyków.

W połowie marca 2003 roku zaczęła umawiać się z Danizo Diazem, wysokim i przystojnym chłopakiem, którego poznała, gdy składał zamówienie w okienku drive-through. Siedział za kierownicą białego kabrioletu typu Dodge Intrepid. Wszyscy mówili na niego „DJ”. Amanda powiedziała koleżankom, że ich znajomość zapowiada się obiecująco.

* * *

W poniedziałek, 21 kwietnia o godzinie czternastej, dziewczyna pocałowała mamę na do widzenia i wyszła do pracy ubrana w bordowy uniform Burger Kinga.

– Kocham cię – powiedziała jej na odchodne Louwana. – Miłego dnia w pracy.

Był to przeddzień jej siedemnastych urodzin, a jej matka zorganizowała przyjęcie. Przed wyjściem Amanda schowała do szuflady komody w sypialni sto dolarów w nowiutkich banknotach. Chciała zrobić sobie manicure i kupić nowy strój na wieczór. Na jej łóżku leżała sterta zapakowanych prezentów.

Jednak tamtego dnia coś nie dawało jej spokoju. Dowiedziała się, że jej szwagier, Teddy Serrano, który również pracował w Burger Kingu, od miesiąca miał romans z jedną z pracowniczek. Dziewczyna była zdruzgotana, kiedy się o nim dowiedziała.

Tamtego popołudnia, ze łzami w oczach, kilka razy dzwoniła do mamy z prośbą o radę odnośnie tego, co ma zrobić. Teddy Serrano zeznał później na policji, że widział „zapłakaną i zdenerwowaną” Amandę dzwoniącą ze swojego nowego telefonu.

Choć jej zmiana kończyła się o dwudziestej, dziewczyna wyszła z pracy pół godziny wcześniej. Poszła do pracowniczej stołówki i usiadła obok Stephanie Torrence, która czekała, aż jej córka skończy pracę. Amanda powiedziała, że ma jutro urodziny i że później idzie zrobić sobie paznokcie. Zamierzała wrócić do domu na piechotę, bo nie miała przy sobie żadnych pieniędzy. Kobieta zaproponowała, że ją odprowadzi, ale ta odmówiła.

O dziewiętnastej trzydzieści sześć oficjalnie skończyła zmianę, żegnając się z Torrence kilka minut później. Potem ruszyła na północ, na Zachodnią Sto Dziesiątą, w dalszym ciągu mając na sobie pracowniczy uniform i czarną torbę zarzuconą na ramię.

* * *

Gdy opuściła parking Burger Kinga, Ariel Castro przejechał obok niej bordowym chevy. Na siedzeniu pasażera siedziała jego najmłodsza córka, Arlene. Amanda już od jakiegoś czasu była na

jego celowniku. Często widywał piękną blondynkę stojącą przy kasie.

Dziewczyna również zauważyła przejeżdżającego obok niej vana. Pomyślała, że chyba zna dziewczynę siedzącą na przednim siedzeniu.

Po wjechaniu na podjazd kilka domów dalej i wypuszczeniu Arlene z auta, Castro zawrócił i pojechał Sto Dziesiątą.

Kilka minut później, kiedy Amanda rozmawiała z siostrą przez telefon, obok niej zatrzymał się bordowy van. Uśmiechnięty Ariel opuścił szybę z pytaniem, czy podwieźć ją do domu. Zgodziła się.

– Muszę kończyć. Ktoś mnie podwiezie – rzuciła do telefonu zdyszczanym głosem. – Oddzwonię.

Mówiąc to, Berry wsiadła do samochodu, który odjechał w stronę Zachodniej Sto Dziesiątej.

* * *

Gdy tylko Amanda wsiadła do samochodu, uświadomiła sobie, że Arlene już nie ma. Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, pulchny kierowca w średnim wieku w kapeluszu z wąskim rondem i bródką przedstawił się jako Ariel Castro. Spytał, czy zna jego syna, Ariela Juniora, który pracował kiedyś w Burger Kingu, oraz jego córkę, Angie. Amanda odparła, że zna ich oboje.

Zauważyła, że przejechali obok jej domu przy Zachodniej Sto Jedenastej i spytała, dokąd jadą. Castro odparł, że zawiezie ją do siebie, żeby mogła spotkać się z Angie.

Kilka minut później zjawili się na 2207 Seymour Avenue, a Ariel zatrzymał się na podjeździe. Zaprosił ją do środka, aby zobaczyła się z jego córką. Zaprowadził ją tylnymi drzwiami do kuchni.

– Pewnie jest w łazience – powiedział, idąc z dziewczyną po schodach. Po drodze minęli zamknięte drzwi z wybitą w nich wielką dziurą. Amanda zajrzała do środka i zobaczyła jakąś kobietę. Spytała, kim ona jest.

– To moja współlokatorka – odparł.

Następnie zaprowadził ją do sypialni na końcu korytarza, z przyległą do niej łazienką, przyciskając ją do ściany. Amanda stała się nerwowa i powiedziała, żeby ją puścił, bo w przeciwnym razie będzie miał problem z policją.

Gdy Ariel niespodziewanie się na nią rzucił, zaczęła krzyczeć. Zatkął jej usta rękami, rzucił na podłogę i zgwałcił.

Po wszystkim związał taśmą jej nadgarstki i nogi, a potem zakleił usta. Założył jej na głowę kask motocyklowy i zaniósł na dół do pograżonej w ciemności piwnicy, gdzie przykuł ją łańcuchem do wielkiej, metalowej rury.

Potem wrócił schodami na górę i zamknął za sobą drzwi, zostawiwszy bezradną, skutą łańcuchem Amandę w kasku na głowie.

* * *

Gdy nastolatka nie wróciła do domu po pracy, Louwana Miller od razu wiedziała, że coś jest nie tak. Jej córka zawsze była punktualna i ekscytowała się swoim przyjęciem urodzinowym, które miało się odbyć następnego dnia. Wiedziała również, że Amanda nie poszłaby nigdzie bez zabrania ze sobą ładowarki do telefonu i ubrania na zmianę. W szufladzie jej komody nadal leżało sto dolarów.

– Mandy przez cały tydzień czekała na tę imprezę – argumentowała Louwana. – Miała tu wszystkie swoje ubrania. Nie wyszłaby nigdzie w pracowniczym stroju Burger Kinga.

Przez kilka następnych godzin Louwana i Beth wydzwaniały do znajomych Amandy z pytaniem, czy ją widzieli. We wtorek, o dwunastej trzydzieści trzy, matka poszła na posterunek First District Cleveland Police Department przy Zachodniej Sto Trzydziestej Ulicy i zgłosiła jej zaginięcie.

„Matka jest zaniepokojona”, czytamy w raporcie dotyczącym zaginięcia Amandy. „Matka twierdzi, że jej córce grożono w pracy.

Nie może się do niej dodzwonić. Twierdzi, że to do niej niepodobne”.

Następnego ranka detektyw Brent Scaggs przesłuchał Louwanę i Beth w ich domu. Opisały Amandę jako „dobrą, porządną dziewczynę”, która nigdy wcześniej nie zachowywała się w ten sposób. Obawiały się o jej bezpieczeństwo.

Matka dziewczyny zdążyła już wydrukować ulotki ze zdjęciem córki i krótkim rysopisem, które jej znajomi rozdawali przy Sto Dziesiątej Ulicy i Lorain Avenue.

„Matka zeznała, że [dziś] są urodziny Amandy, i że zaplanowała przyjęcie”, napisał detektyw Scaggs w swoim sprawozdaniu. „W dniu, w którym wyszła do pracy, Amanda nie wzięła pieniędzy ani ubrania na zmianę. Miała na sobie wyłącznie roboczy strój z Burger Kinga. Gdy spytałem o to, czy Amanda zażywa narkotyki lub pije alkohol, przyznały, że pali marihuanę i pije piwo, ale nie zażywa żadnych twardych narkotyków. Matka i siostra zaginionej przekazały mi informacje dotyczące znajomych Amandy”.

Louwana wyznała detektywowi, że krótko przed zniknięciem Amanda zadzwoniła do niej z pracy, zdenerwowana faktem, że jej szwagier, Teddy Serrano, ma romans.

Detektyw Scaggs przesłuchał szwagra dziewczyny. Ten od razu przyznał się do pozamałżeńskiej relacji, mówiąc, że wiadomość o niej wzburzyła Amandę. Zamierzał „skopać tyłek” osobie, która powiedziała o wszystkim Beth.

„Serrano i jego żona dogadali się”, napisał detektyw. „Mężczyzna nie wie, kto na niego doniósł”.

Po opuszczeniu domu Millerów Scaggs pojechał na Dziewięćdziesiątą Dziewiątą Ulicę, aby przesłuchać chłopaka Amandy, Danizo Diaza. DJ powiedział, że rozmawiał z nią kilka razy w poniedziałek. Umówili się na spotkanie o dziesiątej wieczorem, po zrobieniu paznokci. Miała do niego zadzwonić, aby umówić się w konkretnym miejscu, ale nigdy tego nie zrobiła.

Okolo północy dziewczyna do niego zadzwoniła, ale bateria w jego telefonie prawie się rozładowała, więc nic nie słyszał.

„Wie, że to była Amanda”, napisał detektyw, „ponieważ wyświetlił mu się identyfikator rozmówcy. To był numer jej komórki”.

Powiedział, że jeździł całą noc swoim autem w poszukiwaniu partnerki.

„Jeśli mam być z panem szczery, to wydaje mi się, że została porwana”, powiedział detektywowi DJ.

Od tego momentu Danizo Diaz stał się głównym podejrzanym w śledztwie dotyczącym zniknięcia Amandy Berry.

* * *

Ariel Castro był w posiadaniu telefonu komórkowego Amandy i odsłuchiwał każdą wiadomość, którą zostawili jej martwiąca się matka, siostra i chłopak. Każdego dnia słuchał ich coraz bardziej zdesperowanych wiadomości. Z czasem zaczął je nawet kasować, żeby zrobić miejsce na nowe.

* * *

Kilka dni po pojmaniu Amanda Berry podjęła próbę ucieczki. Jednak Castro obezwładnił ją z łatwością, powalając na podłogę, wiążąc nogi i zaklejając usta, po czym dopuścił się na niej kolejnego brutalnego gwałtu. Potem przykuł ją z powrotem do rury, założył na głowę kask motocyklowy i zostawił w ciemnej piwnicy.

Następnego dnia zaprowadził dziewczynę na górę, do łazienki, gdzie znów ją zgwałcił, po czym przeniósł do sypialni i przykuł łańcuchem do kaloryfera, związaną i zakneblowaną.

Od tamtej pory Ariel napastował seksualnie Amandę Berry, kiedy tylko chciał.

„MAM TWOJĄ CÓRKĘ”

W poniedziałek, 28 kwietnia, tydzień po zaginięciu Amandy Berry, stacja telewizyjna WEWS News 5 z Cleveland rozpoczęła wieczorne wiadomości od opowiadającego o nim reportażu. Przed kamerą pojawiła się zapłakana Louwana Miller, błagająca o udostępnienie jakichkolwiek informacji na temat jej córki.

– Minął już tydzień, a sytuacja staje się coraz poważniejsza – szlochała. – Coś musiało się stać w drodze między domem a Burger Kingiem. Nikt nie jest w stanie tego ustalić. Dziennikarka nazwała sprawę „tajemniczą”, a policja była bezradna.

– Jej siostra opublikowała zdjęcie Amandy – powiedziała prezenterka. – Obawia się najgorszego, ale ma nadzieję, że wszystko będzie dobrze.

Gdy twarz zaginionej pojawiła się na ekranie, Beth Serrano zaczęła błagać Amandę na wizji, aby wróciła do rodziny, jeśli ogląda ten program.

– Mam nadzieję, że gdzieś tam jest – powiedziała kobieta. – Nie dbam o nic. Po prostu wróć do domu. Mam nadzieję, że nic jej nie jest. Może ktoś ją porwał, nafaszerował narkotykami albo coś w tym stylu. Po prostu nam ją oddaj.

Castro oglądał wiadomości w swoim salonie przy 2207 Seymour Avenue. Kilka minut później wziął srebrny telefon komórkowy Amandy i wybrał numer Louwany Miller.

– Mam twoją córkę – powiedział jej. – Jest cała i zdrowa.

Kiedy rozmówczyni poprosiła, aby przekazał córce telefon, mężczyzna się rozłączył. Dwie minut później oddzwonił.

– Powiedział, że Mandy zostanie jego żoną – wspominała Louwana w 2005 roku. – Chciał wziąć z nią ślub. Mówił, że chciała z nim być. Potem przerwał rozmowę. To było ostatnie słowa, które od niego usłyszałam.

Po zadzwonieniu pod numer Amandy i zostawieniu kilku wiadomości, Louwana zadzwoniła do Roberta Hawka, agenta specjalnego FBI, który prowadził śledztwo. Mężczyzna był przekonany, że to mistyfikacja, której nastolatka była częścią, bo dzwoniący powiedział, że nic jej nie jest i że za kilka dni wróci do domu.

* * *

Tamtego wieczora Michelle Knight również oglądała wiadomości. Nieco wcześniej Ariel wpadł do sypialni, w której była więziona poprzez skucie łańcuchem, i włączył telewizor.

– Jeśli będziesz oglądać wieczorne wiadomości, być może dowiesz się, że w Cleveland doszło do tragedii – rzucił zagadkowo.

Kiedy Michelle zobaczyła na ekranie twarz Amandy, zdała sobie sprawę z tego, że „Koleś”, jak nazywała swojego oprawcę, dotrzymał słowa i porwał kolejną dziewczynę.

– Włączył telewizor – zeznała później – ponieważ chciał, abym wiedziała, że w domu przebywa jeszcze jedna kobieta.

Minęło jednak kilka tygodni, zanim porywacz przyprowadził do pokoju Michelle blondwłosą dziewczynę ubraną w chłopięcą piżamę. Wcześniej Castro kazał Knight zakryć się kocem i ukryć łańcuchy. Choć przedstawił ją jako dziewczynę swojego brata, pierwsza ofiara natychmiast rozpoznała ją z reportażu pokazywanego w wiadomościach. Wstydziła się, że Amanda na własne oczy zobaczyła tragiczne warunki, w jakich była więziona. Śmierdzącą moczem podłogę pokrywały pleśniejące kanapki i kawałki pizzy.

– W pokoju latały roje much – powiedziała Michelle. – To było naprawdę odrażające.

Gdy tylko Berry zobaczyła swoją koleżankę, uśmiechnęła się ciepło.

– Myślę, że ulżyło jej, że nie jest jedyną osobą przebywającą w tym miejscu – dodała Knight. – Nie czuła się sama.

Dziewczyna zwróciła również uwagę na to, jak czysto i świeżo wyglądała Amanda. Miała na sobie ubranie, podczas gdy ona była naga, skrepowana łańcuchem i od miesięcy się nie kąpała.

Castro wyprowadził Berry z pokoju. Minęły miesiące, nim kobiety zobaczyły się ponownie.

* * *

Dnia 3 maja 2003 roku „The Plain Dealer”, główna gazeta wydawana w Cleveland, w kolumnie „Law & Order” opublikowała pierwszy artykuł o zaginięciu Amandy Berry. Pod nagłówkiem „FEDERALNE BIURO ŚLEDCZE Z CLEVELAND SZUKA ZAGINIONEJ DZIEWCZYNY” oferowano nieokreśloną nagrodę w zamian za informacje, które mogłyby doprowadzić do ustalenia jej miejsca pobytu.

„Władze potrzebują pomocy w odnalezieniu Berry”, brzmiał początek artykułu. „Według ustaleń FBI i policji z Cleveland, Amanda Berry wyszła z pracy o wpół do ósmej wieczorem i odjechała samochodem z niezidentyfikowanym kierowcą. Agent FBI Robert Hawk powiedział, że agencja traktuje ten przypadek jako zaginięcie”.

Kilka dni po porwaniu matka rozpoczęła niekończącą się kampanię mającą na celu upublicznianie historii córki w mediach. Nerwowa i paląca jednego papierosa za drugim Louwana agresywnie zabiegała o uwagę miejscowych dziennikarzy, aby nagłaśniali całą sprawę, mając nadzieję, że rozgłos doprowadzi w końcu do odnalezienia Amandy.

Pewnego ranka kobieta zjawiała się pod budynkiem studia „19-Action News”, domagając się rozmowy z dziennikarzem śledczym Billem Safosem. Gdy wyszedł na zewnątrz, wręczyła mu jeden ze swoich ręcznie zrobionych plakatów ze zdjęciem zaginionej i jej rysopisem.

– Już sam widok twarzy Louwany i łez w jej oczach, a także rozpaczy z jaką trzymała ten własnoręcznie zrobiony plakat, sprawiły, że pomyślałem, iż żadna matka nie powinna przechodzić przez to co ona. Poświeciłem jej wiele uwagi – wspominał Safos.

Dziennikarz, wraz z operatorem kamery, pojechał do domu kobiety, gdzie przeprowadził z nią wywiad w sypialni Amandy. Jej pokój wyglądał dokładnie tak, jak w dniu, w którym zniknęła. Na kłambie wisiał różaniec. Ścianę zdobiły plakaty z Eminemem, tuż obok kolekcji płyt CD. Starannie złożone ubrania leżały na skraju łóżka.

Louwana otworzyła szufladę, pokazując Safosowi sto dolarów przeznaczonych na urodziny, których Amanda nie wzięła.

– Wtedy w głowie zapaliła mi się czerwona lampka – powiedział.
– Dzieciaki nie uciekają z domu bez pieniędzy.

Louwana zaprzyjaźniła się z felietonistką „The Plain Dealer”, Reginą Brett, która na przestrzeni lat poświęciła dziewczynie mnóstwo publikacji, angażując się osobiście w jej poszukiwania.

11 maja, trzy tygodnie po zaginięciu córki, Louwana stała się bohaterką reportażu Brett.

„Louwana nie może spać ani jeść”, czytamy w jej felietonie. „Przy życiu utrzymują ją papierosy i ślepa wiara. Siedząc na kanapie, w kłębach dymu, używa stolika kawowego jako biurka, na którym leżą dwa telefony i starta wizytówek od detektywów i agentów FBI”.

Brett opisała, jak zrozpaczona matka unikała wchodzenia do sypialni córki, którą pozostawiła nietkniętą, ponieważ było to dla niej zbyt bolesne. Za każdym razem, gdy dzwonił telefon, modliła się, aby to była Amanda.

– Nie wiem, czy ktoś jej gdzieś nie przetrzymuje – powiedziała Louwana. – Nie wiem, czy jej ciało nie leży gdzieś na poboczu jakiejś drogi. Kto mógł ją wtedy podwieźć?

Trzy dni później agent specjalny Robert Hawk udzielił wywiadu gazecie „The Plain Dealer”, mówiąc, że w związku z zaginięciem przesłuchiwanym jest kilka osób. Śledczy ustalili, iż Amanda Berry wsiadła do białego, czterodrzwiowego sedana, w którym siedziało trzech mężczyzn. Nie ujawnił jednak, że jej chłopak, Danizo Diaz, który był właścicielem podobnego pojazdu, stał się głównym podejrzanym w sprawie.

We wstępnym raporcie policyjnym detektyw Scaggs wyraził zaskoczenie, że szesnastolatek jeździł tak ekstrawaganckim, rzucającym się w oczy sportowym samochodem. Śledczy zarekwirowali czterodrzwiowego białego Dodge’a Intrepida z rozkładanym dachem do badań kryminalistycznych i przeszukali jego dom. DJ został również poddany testowi wykrywaczem kłamstw, który pomyślnie zdał.

Agent Hawk ujawnił także, że tydzień po zniknięciu córki Louwana Miller odebrała tajemniczy telefon. Ktoś dzwonił do niej z komórki Amandy. FBI nadal było w trakcie ustalania, czy nie była to mistyfikacja.

* * *

Kobieta zebrała grupę wolontariuszy, którzy rozklejali plakaty ze zdjęciem zaginionej i przywiązywali żółte wstążki do drzew i słupów telefonicznych w całym Cleveland. Poszerzyli swoje zasięgi dzięki rozwieszeniu posterów na postojach dla ciężarówek i pocztach na całym Wschodnim Wybrzeżu.

Plakat z dwiema fotografiami Amandy zawierał następującą treść:

ZAGINEŁA AMANDA BERRY
ZAGINEŁA W CLEVELAND W STANIE OHIO

**JEŚLI KTOŚ JEST W POSIADANIU INFORMACJI NA TEMAT
AMANDY, NIECH ZADZWONI DO MIEJSCOWEGO
WYDZIAŁU FBI POD NUMER (216) 522-1400**

<p>Data zaginięcia: 04.21.2003 Data urodzenia: 04.22 1986 Wiek: 17 lat Rasa: biała Płeć: kobieta Wzrost: 154 cm Waga: 49 kg Kolor oczu: brązowy Kolor włosów: jasny blond, długie Znaki szczególne: blizna po zabiegu w dolnej części brzucha i przekłuta lewa brew. Ostatnio widziano ją ubraną w burgundową koszulę Burger Kinga, czarne spodnie i czarną kurtkę z kapturem.</p>	<p>Ostatni raz widziano Amandę kiedy wracała z pracy w Burger Kingu przy Zachodniej Sto Dziesiątej Ulicy i Lorain Avenue w Cleveland w Ohio 21 kwietnia 2003 roku. Od tamtej pory nikt jej nie widział.</p> <p>PODEJRZEWAMY, ŻE AMANDA JEST W NIEBEZPIECZEŃSTWIE</p>
--	---

* * *

Choć Ariel Castro więził teraz w swoim domu przy Seymour Avenue dwie dziewczyny, Lillian Roldan nadal przychodziła do niego i zostawała na noc. Któregoś wieczora, gdy była w sypialni na górze, usłyszała dźwięki dochodzące z włączonego telewizora Michelle Knight i spytała Castro, kto ogląda tam telewizję.

– Serce na moment zamarło mi w piersi – powiedział później Ariel detektywom. – Pomyślałem, że chyba zaczyna się czegoś domyślać.

Wymyślił jakąś wymówkę i zmienił temat. Od tamtej pory przestał zapraszać Lillian do swojego domu, twierdząc, że ma coraz więcej prób zespołu.

– Gdy się poznaliśmy, grywał tylko w weekendy – powiedziała Lillian. – Aż nagle zaczął mieć próby w środy, a potem grał w piątki, soboty i niedziele. Nasz związek zaczął się rozpadać. Spytałam go, dlaczego nie mogę częściej u niego zostawać.

Teraz role się odwróciły i to Castro nocował w domu Lillian. Miał nawet swój klucz. Nigdy jednak nie dał jej na nic żadnych pieniędzy.

– Gdy u mnie mieszkał, płaciłam sama za wszystko.

* * *

Ariel należał teraz do Robert Ocasio Latin Jazz Project, jednego z najlepszych zespołów wykonujących muzykę latynoską. Był jednak nieobliczalny i często nie pojawiał się na próbach i występach.

– Nie dzwonił i nie przychodził – powiedziała Daisy Cortes, która była zaręczona z kierownikiem zespołu, Robertem Ocasio.

W tamtym czasie Cortes była prezenterką wiadomości w stacji telewizyjnej Cleveland Spanish TV i często relacjonowała materiały dotyczące śledztwa w sprawie Amandy. W trakcie przerw Castro często się do niej przysiadał, gdy bawiła się z dziewięcioletnią córką, Biancą, i wypytywał o najświeższe informacje w tej sprawie.

– Robiłam, co mogłam, aby pomóc w znalezieniu tej dziewczyny – powiedziała Daisy w 2013 roku. – Dzieliłam się z nim najnowszymi wieściami.

Gdy Cortes przekazała mu wszystko, czego dowiedziała się przez policyjną pocztę pantoflową w sprawie Amandy Berry, Castro powiedział jedynie: „o rany, nieźle”, po czym pogłaskał Biancę po włosach.

– Nie pokazał po sobie żadnych emocji – wspomina Cortes. – Zupełnie nic.

* * *

Kilka lat wcześniej u Emily Castro, obecnie piętnastoletniej, zdiagnozowano depresję maniackalną i przepisano jej silne leki. Zagubioną dziewczynę z problemami wyrzucono ze szkoły średniej im. Wilbura Wrighta, kiedy była w ósmej klasie. Uczęszczała teraz do szkoły specjalnej i przygotowywała się do matury. Czasami zdarzało jej się nie brać przepisanych medykamentów, przez co bywała niestabilna emocjonalnie.

Nilda Figueroa obwiniała Ariela za ten stan rzeczy, nie chcąc, by miał z nią cokolwiek wspólnego. Jednak na początku 2003 roku Castro zaczął wykazywać wzmożone zainteresowanie dwiema najmłodszymi córkami, Emily i Arlene, i przyjeżdżał po nie bez zapowiedzi.

– Chciał nam zrobić z życia piekło – powiedział ich ojczym, Fernando Colon. – Przyjeżdżał niezapowiedziany z pytaniem, czy może zabrać gdzieś dzieci.

Pewnego popołudnia, gdy Castro odwiózł Emily do jej domu przy Zachodniej Sto Dziesiątej, Nilda skonfrontowała się z nim na ulicy odnośnie jego zamiarów. Podczas gdy oni się kłócili, dziewczyna wróciła do domu.

Kilka minut później Fernando Colon wyszedł na zewnątrz, aby sprawdzić, co się dzieje. Gdy Castro go zobaczył, wrócił z powrotem do samochodu. Colon poszedł za nim i kazał mu zostawić dzieci w spokoju.

– Z początku kłócił się z moją mamą – powiedział Ariel Junior, który był świadkiem całego zajścia. – Wtedy Fernando wyszedł z domu, żeby ją wesprzeć. Mój ojciec i ojczym też wdali się w kłótnię.

Potem, gdy poprzysiągł zemścić się na swoim rywalu, Castro odjechał w gniewie.

* * *

Pewnego dnia Ariel odpiął łańcuchy krępujące Michelle Knight i zabrał ją do sypialni, w której przetrzymywał Amandę Berry. Michelle powiedziała mu, że nie chce wejść do środka, bo jest naga.

– Po prostu byłam zażenowana – tłumaczyła Knight. – Nie chciałam paradować nago przed Amandą. A wtedy on na to: „Przecież ona ma to samo co ty. Możesz wejść”.

Gdy w końcu weszła do pokoju, ona i Amanda uściskały się, bo Ariel zostawił je same na kilka minut. Michelle zauważyła, że jej przyjaciółka miała łańcuch wokół kostki, choć próbowała to ukryć.

– W końcu zobaczyłam miejsce, w którym była Amanda – powiedziała Michelle. – Siedziałyśmy tam przez chwilę... a wtedy ona powiedziała mi, że pamięta mnie ze szkoły. Odparłam, że ja też ją pamiętam.

Następnie Castro wrócił, zabrał Knight z powrotem do jej pokoju i znów skuł ją łańcuchem.

– Uściskałyśmy się i pożegnałyśmy – wspomina Michelle. – Nie pozwoliłby nam zostać na długo we dwie w jednym pokoju.

Choć obie były przykute w sąsiadujących ze sobą sypialniach, za bardzo się bały, żeby ze sobą rozmawiać, nawet kiedy Castro był w pracy.

– Nie wolno nam było tego robić – powiedziała Knight. – W przeciwnym razie czekały nas kłopoty.

W trakcie pierwszego roku uwięzienia Amandy zobaczyły się zaledwie kilka razy. Nastolatka wybuchała płaczem, a Michelle ją pocieszała.

– Mówiłam jej, że wszystko będzie dobrze. Że pewnego dnia wrócimy do domu.

Knight zauważyła, że koleżanka była traktowana o wiele lepiej. Castro przynosił jej lepsze jedzenie i zapewniał godniejsze warunki życia niż te, w których egzystowała Michelle, która była jego „workiem treningowym”.

– Stale powtarzał, że nie chce doprowadzać jej do łez. Że nie chce jej zasmucać i denerwować. Wolał, żeby była szczęśliwa.

Traktował ją w miarę przyzwoicie... i dawał jej wszystko, czego chciała, bo była nową dziewczyną.

Za każdym razem, gdy Amanda nie chciała spełnić jego seksualnych żądań, Castro szedł do pokoju Michelle.

– Gdy nie chciała mu się podporządkować, przychodził do mojej sypialni i mówił: „No cóż, ona nie chce, więc ty będziesz musiała to zrobić”. A kiedy się na to nie godziłam, zmuszał mnie do tego.

* * *

W sierpniu, w samym środku upalnego lata i w pozbawionym klimatyzacji pomieszczeniu, Michelle Knight zaszła w ciążę po raz trzeci. Męczyła się w duszącej spiekocie, jaka panowała w jej malutkiej sypialni. Doprowadzenie do poronienia zajęło Arielowi kilka miesięcy. Michelle powiedziała później policji, że nie karmił jej przez kilka tygodni, bił ją i skakał po jej brzuchu.

– Bił mnie i głodził, dopóki nie poroniłam. Kopał mnie. Bił i skakał po moim brzuchu. Wziął ciężarek od sztangi i uderzył mnie nim prosto w niego – powiedziała.

* * *

Dnia 18 sierpnia 2003 roku, prawie cztery miesiące po zaginięciu Amandy, jej matka zorganizowała czuwanie modlitewne przed Burger Kingiem na Sto Dziesiątej Ulicy. Trzymając własnoręcznie zrobiony plakat ze zdjęciem, Louwana poprowadziła około stu uczestników w podniosłym marszu spod restauracji aż do swojego domu.

W trakcie wywiadu z lokalną stacją telewizyjną Miller spekulowała, że Amanda musiała wsiąść do samochodu z kimś, kogo znała. Ujawniła też, że zostawiła niezliczone wiadomości na poczcie głosowej telefonu córki, które ktoś usunął, aby zrobić miejsce na nowe.

– Jej telefon został wyczyszczony dwa razy – powiedziała. – Pamięć została zwolniona, więc wiadomości nadal przychodziły. Potem przestały.

Louwana często występowała w lokalnych wiadomościach. Za każdym razem, gdy Michelle widziała ją w telewizji, pogłaśniała telewizor, żeby Amanda mogła usłyszeć głos swojej matki.

– Jeśli pokazywano ją w telewizji, podkreślałam głośność na cały regulator, żeby ona mogła włączyć telewizor u siebie. Po chwili ściszałam, bo nigdy nie wiedziałam, kiedy on był w pobliżu – mówiła Michelle.

* * *

Dnia 1 września Castro zaliczył debiut w telewizji śniadaniowej, grając z zespołem na żywo w studiu Fox 8. Elegancko ubrany basista wyglądał na wolnego od wszelkich trosk i uśmiechał się do kamery.

Dwanaście dni później jedenastoletnia Shakira Johnson zaginęła we wschodniej części Cleveland. Dziewczynkę widziano po raz ostatni na osiedlowym festynie. Przez kilka następnych dni setki ochotników przeczesały okolicę w poszukiwaniu jakichkolwiek śladów.

Zniknięcie uczennicy szóstej klasy wstrząsnęło miastem i zwróciło uwagę na pozostałe 2700 zgłoszeń osób zaginionych w 2003 roku.

Tydzień później organizacje społeczne zorganizowały wiec przed Burger Kingiem, aby wesprzeć Amandę Berry, która zaginęła pięć miesięcy temu. Tego samego dnia Regina Brett napisała felieton w jej sprawie.

„To było tak, jakby zapadła się pod ziemię”, zacytowała Louwanę. „Jeszcze trochę, a się załamie”.

Przyznała, że na początku sądziła, iż Amandę porwano, ale teraz obawiała się najgorszego.

– Moja córeczka już raczej nie wróci do domu – szlochała. –
Minęło zbyt dużo czasu.

Agent specjalny FBI Robert Hawk stwierdził, że sprawa Amandy nadal jest objęta czynnym postępowaniem wyjaśniającym. Agenci sprawdzali nowe poszlaki, które pojawiły się po niedawnym zniknięciu Shakiry Johnson.

– Pracujemy nad tym każdego dnia – powiedział Hawk. – Nie poddajemy się.

Dnia 20 października rozkładające się ciało Shakiry znaleziono na polu niedaleko Wschodniej Siedemdziesiątej Pierwszej Ulicy i wszczęto dochodzenie w sprawie morderstwa.

Następnego dnia Miller udzieliła wywiadu dla stacji WEWS-TV upamiętniającym pół roku, jakie minęło od dnia, w którym zaginęła Amanda. Michelle Knight i Ariel Castro obejrżeli wywiad w wieczornych wiadomościach.

„Podarte plakaty to jedyne, co przypomina nam o tym, że Amanda Berry zaginęła sześć miesięcy temu”, powiedział lektor. „Marzenia jej matki o lepszej przyszłości legły w gruzach”.

Zapłakana Louwana zwróciła się błagalnym głosem do wszystkich odbiorców, aby osoby będące w posiadaniu jakichkolwiek informacji na temat Amandy zadzwoniły do FBI.

– Świadomość, że moja córka zapadła się pod ziemię i nikt nie wie, gdzie może być, jest potwornie ciężka do zniesienia. Jeśli ktokolwiek wie cokolwiek o jej losie, błagam, niech się do nas zgłosi. Ktoś musi coś wiedzieć.

Pod koniec programu Castro wybuchnął śmiechem i zaczął drwić z Michelle.

– Widziałaś? Jej przynajmniej ktoś szuka. A kto szuka ciebie? Nikt. To dlatego, że nikogo nie obchodzisz.

* * *

Pod koniec października Ariel zerwał swój trzyipółletni związek z Lillian Roldan. Planował porwanie trzeciej dziewczyny, a praca

na pełen etat i granie w każdy weekend sprawiały, że miał mało czasu na tradycyjny, romantyczny związek.

Pewnego popołudnia Lillian wróciła do domu z pracy i znalazła list od Castro pozostawiony na stole w kuchni.

– Otworzyłam go. Pisał w nim, że mnie kocha, ale nie na tyle mocno, aby móc stworzyć trwały związek – powiedziała.

Zrozpaczona kobieta zadzwoniła do ukochanego, domagając się, aby przyjechał i powiedział jej prosto w twarz, że z nimi koniec. Zjawił się u niej, tłumacząc, że ma zbyt wiele zobowiązań, by angażować się w związek.

– Dodał też, żebym nie wahała się prosić go o pomoc. Odparłam, że w porządku.

Jovita Marti powiedziała, że jej najlepsza przyjaciółka była zdruzgotana po rozstaniu. Kobieta spędziła wiele godzin na pocieszaniu Lillian.

– Miała złamane serce, bo naprawdę go kochała – powiedziała Jovita. – Bez przerwy płakała.

* * *

W sobotę 15 listopada *America's Most Wanted*, jeden z najbardziej popularnych programów telewizyjnych, wyemitował odcinek o zniknięciu Amandy Berry. Louwana Miller od miesięcy namawiała producentów do stworzenia odcinka poświęconego jej córce. Jej upór i determinacja w końcu się opłaciły.

W dniu emisji programu, Robert Hawk, agent specjalny FBI, powiedział dziennikarzom gazety „The Plain Dealer”, że śledczy są przekonani, iż tajemnicze telefony do Louwany, które odebrała tydzień po zaginięciu Amandy, wykonał jej porywacz.

– To pozwala nam stwierdzić, że wcale nie uciekła. Ktoś miał przy sobie jej komórkę.

Agent Hawk powiedział, że głos dzwoniącego brzmiał tak, jakby należał do mężczyzny w wieku od osiemnastu do trzydziestu lat. Z początku Louwana uznała to za żart, szczególnie, że odebrała

tuż po tym, jak w telewizji po raz pierwszy pokazano zdjęcie jej córki. Po siedmiu miesiącach FBI potwierdziło w końcu, że ktoś faktycznie zadzwonił do niej z telefonu Amandy.

– Miałam nadzieję, że po emisji odcinka *America's Most Wanted* ktoś się do mnie zgłosi – powiedziała Louwana. – Wtedy mogłabym się z nią spotkać w jej osiemnaste urodziny.

* * *

Pięć dni później policja z Cleveland oficjalnie usunęła Michelle Knight z National Crime Information Centre, centralnej bazy danych osób zaginionych (NCIC). Rzecznik policji wyjaśnił, że nazwisko to zostało usunięte z bazy danych piętnaście miesięcy po jej zaginięciu, ponieważ funkcjonariusze nie byli w stanie skontaktować się z Barbarą, aby ustalić, czy Michelle się odnalazła.

* * *

17 listopada dwudziestopięcioletni mechanik Daniel Hines został aresztowany za zabójstwo Shakiry Johnson. Trzydzieści miesięcy później ława przysięgłych wydała wyrok uniewinniający Hinesa, a zabójcy Johnson nigdy nie znaleziono.

* * *

W Boże Narodzenie Amanda Berry siedziała w sypialni przy 2207 Seymour Avenue i oglądała wiadomości, w których jej matka była pytana o to, jak się czuje, spędzając pierwsze święta bez córki.

– Nikt mi nic nie mówi – powiedziała sfrustrowana Louwana. – Jeśli sama nie wezmę tej sprawy we własne ręce, to nigdy nie zostanie rozwiązana. Nie powinno tak być.

Dodała, że okres świąteczny bez Amandy będzie bardzo samotny, a operator kamery skierował obiektyw na stertę

prezentów leżących pod choinką.

– Przygotowaliśmy dla niej kilka podarunków... z nadzieją, że będzie tu z nami, by móc je otworzyć. I zjeść z nami świąteczny obiad. Ale tak się niestety nie stało. Nadal na nią czekamy.

Babcia Amandy, Fern Gentry, pokazała plakat z jej zdjęciem, apelując do wszystkich, którzy są w posiadaniu jakichkolwiek informacji na temat jej wnuczki, aby się zgłosili.

– Sądziliśmy, że zapuka do naszych drzwi na święta – powiedziała Gentry. – Zawiedliśmy się po raz kolejny. Zatem błagam was wszystkich. Pomóżcie nam ją odnaleźć.

* * *

Dnia 11 stycznia 2004 roku zmarł Pedro Castro, ojciec Ariela, zostawiając po sobie majątek o łącznej wartości dwustu sześćdziesięciu tysięcy dolarów. Pieniądze sprzedawcy używanych aut zostały równo podzielone między dziewięcioro jego dzieci, z których każde otrzymało jedenaście tysięcy i trzydzieści siedem dolarów na głowę. Arielowi przypadł w udziale Chevy Malibu z 1997 roku, o wartości tysiąca pięciuset dolarów. Pedro Junior odziedziczył buicka z 1988 roku, wycenionego na sześćset dolarów, a Onil otrzymał Forda Tempo z 1993 roku, wycenionego na zaledwie sto pięćdziesiąt dolarów.

Dwa tygodnie później policja przyjechała pod 2207 Seymour Avenue, aby przesłuchać Ariela w sprawie porwania i narażenia dziecka na niebezpieczeństwo. Tamtego ranka Castro podwiózł dwóch uczniów, którzy uczęszczali do dwóch różnych szkół podstawowych. Po odwiezieniu pierwszego dziecka, pojechał na lunch do restauracji u Wendy, nakazując drugiemu czteroletniemu chłopcu zostać na tylnym siedzeniu autobusu.

„Nie ruszaj się stąd, gnojku!”, powiedział, po czym zamknął drzwi autobusu na kluczyk i poszedł do lokalu. Po skończonym lunchu Castro wrócił do pojazdu i kręcił się przez jakiś czas po

okolicy, po czym odstawił chłopca pod szkołę dwie godziny po tym, jak go stamtąd zabrał.

Kiedy matka chłopca złożyła zażalenie, że jej syn nie zjawił się na zajęciach, dwóch policjantów przyjechało pod dom Ariela, aby przesłuchać go w sprawie tego incydentu. Zapukali kilka razy, a kiedy nikt im nie otworzył, odjechali więc i nigdy tam nie wrócili.

Incydent był także badany przez opiekę społeczną, która uznała, że skarga wniesiona przeciwko Castro, dotycząca przemocy wobec dziecka i zaniedbania, była „bezpodstawna”.

„Nie przyczyniłem się do spowodowania żadnego wypadku”, napisał później Ariel w liście do swojego przełożonego.

Mimo to został później wezwany na przesłuchanie dyscyplinarne przed kuratorium oświaty Cleveland i zawieszony w obowiązkach na sześćdziesiąt dni bez wynagrodzenia.

* * *

Ostatniego dnia stycznia Roberto Ocasio, lider zespołu, zginął tragicznie w wypadku samochodowym. Gdy Ariel Castro się o tym dowiedział, skontaktował się z jego narzeczoną, Daisy Cortes, i zaoferował jej pomoc.

– Był pierwszą osobą, która zadzwoniła do mnie z kondolencjami – wspomina Cortes. – Powiedział, że mogę na niego liczyć.

* * *

Pod koniec lutego 2004 roku w El Centro w Teksasie, niedaleko granicy z Meksykiem, znaleziono ciało młodej dziewczyny. Nosila pewne znamiona podobieństwa do Amandy Berry, więc FBI zleciło przeprowadzenie analizy kryminalistycznej w celu ustalenia, czy to są jej zwłoki.

Agent specjalny Hawk powiedział Louwanie Miller, że istnieje spore prawdopodobieństwo, że znaleziono ciało jej córki, ale miną dni, zanim analiza dobiegnie końca.

– Nie spałam przez dwie doby i nie jadłam od dwóch tygodni – powiedziała Louwana reporterowi „The Plain Dealer” 5 marca. – Jak długo mam jeszcze czekać na odpowiedź?

Dwa dni później agent Hawk poinformował Louwanę, że ciało nie należy do Amandy, ponieważ nie zgadzają się dane z kartoteki dentystycznej.

– Nadal pracujemy nad tą sprawą – powiedział mężczyzna gazecie. – Staramy się zachować optymizm.

* * *

Pod koniec marca Ariel Castro wszedł do pokoju Michelle Knight i rozkuł ją. Powiedział, że niedługo zjawi się tu kolejna dziewczyna i że musi mu pomóc w przygotowaniu dla niej pokoju.

– Musiałam mu pomóc wywiercić dziury w ścianie – powiedziała Michelle – żeby przeciągnąć łańcuchy, którymi miałyśmy być związane. Wyjawiał, że niedługo przyprowadzi do domu kogoś nowego... i kazał mi być bardzo cicho.

GINA

Felix DeJesus chodził do szkoły razem z Arielem Castro. Byli dobrymi przyjaciółmi. Wywodzili się z dwóch najbardziej wpływowych portorykańskich rodzin zamieszkujących Cleveland, które przebyły razem długą drogę.

Jego czternastoletnia córka, Georgina, którą wszyscy znali jako Ginę, była najlepszą przyjaciółką Arlene Castro. Chodziły razem do siódmej klasy w szkole im. Wilbura Wrighta. Gina uczęszczała na specjalne zajęcia edukacyjne i nadal uczyła się czytać.

W piątek, 2 kwietnia o czternastej trzydzieści, dziewczęta wyszły ze szkoły i skierowały się w stronę Zachodniej Sto Piątej Ulicy i Lorain Avenue. Było deszczowe popołudnie. Gina miała na sobie białą kurtkę, błękitny sweter, dzinsy i białe tenisówki. Długie, kręcone, brązowe włosy związała w kucyk.

Zamierzały pójść do jej domu i spędzić tam kilka godzin, ale najpierw Arlene musiała spytać matkę o zgodę. Znalazły budkę telefoniczną, a DeJesus dała koleżance pięćdziesiąt centów na wykonanie telefonu. Nilda Figueroa powiedziała córce, że nie może pójść do Giny, ponieważ dostała szlaban za złe zachowanie.

Dziewczyna wykazała się dobroduszością, mówiąc, że nic się nie stało, i że zamiast tego pójdzie do domu piechotą, bo nie miała już pełnej kwoty w wysokości dolara i dwudziestu pięciu centów na kupienie biletu autobusowego. Pożegnała się z Arlene i skierowała w stronę swojego mieszkania.

Kilka minut wcześniej Ariel Castro podjechał pod liceum w swoim burgundowym Jeepie Cherokee, szukając Arlene. Po uzyskaniu zgody od ochroniarza na wkroczenie na teren szkoły, Castro wszedł do budynku, ale nie mógł znaleźć córki.

Na policji zeznał później, że gdy zobaczył Ginę przed szkołą w towarzystwie trzynastoletniej Arlene, myślał wyłącznie o seksie. Powiedział, że „jego uwagę przyciągnął” atrakcyjny „dekolt” dziewczyny.

Przejechał autem obok dziewcząt, zawrócił kilka przecznic dalej i wrócił na miejsce.

– Po powrocie zauważyłem, że Arlene szła dalej Lorain Avenue, całkiem sama.

Wtedy zobaczył Ginę, idącą we wschodnim kierunku i zatrzymał się obok niej. Opuścił szybę i spytał, czy wie, gdzie jest Arlene. Dziewczyna odparła, że szła właśnie do domu, a Castro poprosił, by pomogła mu ją znaleźć.

Gina rozpoznała Ariela. Wiedziała, że to ojciec Arlene. Wsiadła do jeepa. Gdy samochód ruszył, Castro spytał, czy nie pomogłaby mu we wniesieniu głośnika do domu. Gina zgodziła się.

Gdy przyjechali pod 2207 Seymour Avenue, mężczyzna zatrzymał się na podjeździe i zaprowadził ją do środka tylnymi drzwiami. Gdy znaleźli się w środku, zabrał ją na górę, mówiąc, że nie potrzebuje już jej pomocy we wniesieniu głośnika. Zaprowadził ją do łazienki i zaczął przeglądać się w lustrze. Ni stąd, ni zowąd poprosił Ginę, aby pokazała mu swoje „intymne miejsca”.

Dziewczyna poczuła się bardzo niekomfortowo i powiedziała, że chce już iść. Ariel odparł, że nie ma sprawy, ale musi wyjść innymi drzwiami niż te, którymi tu weszła.

Podstępem nakłonił ją do wejścia do piwnicy, gdzie natychmiast się na nią rzucił. Plastikowymi trytytkami unieruchomił jej ręce w nadgarstkach, przykuł do rury i zgwałcił. Gina krzyczała, rozpaczliwie próbując go od siebie odepchnąć.

Po wszystkim Castro założył jej na głowę kask motocyklowy i zostawił w piwnicy, zapłakaną i przykutą łańcuchem do rury.

* * *

Michelle Knight słyszała rozpaczliwe wołanie Giny o pomoc i modliła się za nią. Nieco wcześniej porywacz wszedł do jej sypialni i powiedział, że w domu jest nowa lokatorka, i kazał jej zachować milczenie, żeby jej nie wystraszyć.

– Słyszałam odgłosy szamotaniny dobiegające z piwnicy... i krzyki dziewczyny błagającej o pomoc – powiedziała Michelle. – Słyszałam odgłosy spadających na podłogę rzeczy i krzyki: „Zejdź ze mnie! Zejdź ze mnie!”. Nikt jej nie pomógł.

* * *

O piętnastej czterdzieści pięć, dziesięć minut po tym, jak Gina powinna była wrócić do domu, jej matka, Nancy Ruiz, poszła do sklepu za rogiem, żeby sprawdzić, czy jej tam nie ma. Potem zaczęła dzwonić do znajomych córki, jednak żaden z nich jej nie widział.

Dziewięć minut po siedemnastej Nancy zgłosiła zniknięcie córki na policję, mówiąc, że takie zachowanie było do niej niepodobne, i że poważnie się o nią martwi.

„Zaginiona nieletnia poszła do szkoły i nie wróciła do domu”, napisano w raporcie. „Ostatni raz widziano ją przy szkole im. Wilbura Wrighta po skończonych lekcjach”.

Nancy powiedziała funkcjonariuszom, że jej córka jest „normalna i zdrowa”, ale „pod względem umysłowym jest na poziomie dziewięcio- lub dziesięcioletki i chodzi na zajęcia do szkoły specjalnej”. Następnie przekazała funkcjonariuszom zdjęcie Giny.

W międzyczasie detektyw zadzwonił do wszystkich szpitali w Cleveland, a także do kostnicy, ale nigdzie nie natknięto się na

jakikolwiek ślad dziewczynki.

Śledczy przesłuchał także Arlene Castro, która była ostatnią osobą, która widziała DeJesus.

„[Arlene] zeznała, że zaginiona powiedziała jej, iż wraca do domu”, czytamy w policyjnym raporcie. „Ostatni raz widziana przez Arlene Castro, zamieszkałą przy Zachodniej Sto Dziesiątej i Lorain. Miejsce pobytu zaginionej nieznane”.

* * *

W sobotni poranek policja wstrzymała ruch wzdłuż Lorain Avenue przy Zachodniej Sto Piątej Ulicy, pokazując kierowcom zdjęcie Giny DeJesus. Psy policyjne obwąchały budkę telefoniczną, przy której Arlene widziała ją po raz ostatni, w poszukiwaniu jakichkolwiek śladów. Jeden z psów namierzył zapach dziewczyny na rogu Zachodniej Sto Piątej i szedł za nim aż do końca przecznicy przy Zachodniej Sto Czwartej, obok budki telefonicznej, jednak później trop się urywał.

Policja z Cleveland przeszukała zachodnią część miasta. Kilkoro funkcjonariuszy udało się na Seymour Avenue w sobotni poranek, aby sprawdzić zgłoszenie niepokojących telefonów z pogrózkami w niepowiązanej ze śledztwem sprawie. Przesłuchali jednego z sąsiadów Castro przy 2202 Seymour Avenue i odjechali.

Około południa chłopak Amandy Berry, Danizo Diaz, wyszedł przed swój dom, który otoczyły radiowozy. Gdy policjant prowadził go do auta na przesłuchanie, jego sąsiedzi klaskali, myśląc, że znaleziono porywacza Giny. Kilka godzin później Diaz został jednak wypuszczony. Przez kilka następnych lat był zatrzymywany jeszcze kilkakrotnie i pytany o zniknięcie dziewcząt.

Tamtego popołudnia rodzina i przyjaciele Giny rozwiesili ulotki z jej zdjęciem w całej zachodniej części miasta, przybijając jedną do drzewa rosnącego przed 2207 Seymour Avenue.

Działacz społeczny Khalid Samad poinformował, że tamtego dnia Ariel Castro pomógł w poszukiwaniach.

– Przyjaźnił się z rodziną DeJesus – powiedział Samad. – Gdy poszliśmy szukać Giny, pomógł rozdawać ulotki.

Późnym popołudniem Felix DeJesus został odwieziony na pogotowie z bólem w klatce piersiowej. Zatrzymano go na obserwację, po czym wypisano i wypuszczono do domu.

Tamtego wieczora członkowie rodziny zebrali się w domu Giny, aby pomóc drukować ulotki i udzielić wsparcia jej rodzicom. Zack Reed, miejscowy radny, odwiedził rodzinę, mówiąc, że Cleveland potrzebuje nowej strategii działania mającej na celu ochronę dzieci.

O dziesiątej wieczorem stacja telewizyjna WEWS-TV wyemitowała materiał o zniknięciu dziewczynki, łącząc jej sprawę z zaginięciem Amandy Berry.

„Czternastoletnią uczennicę szkoły średniej im. Wilbura Wrighta widziano w okolicy po raz ostatni w piątkowe popołudnie”, oznajmił reporter. „W tej samej, w której niemal rok temu zaginęła Amanda Berry”.

Jedna z koleżanek z klasy Amandy przyznała, że ona i jej przyjaciółki nie chodzą już same po dzielnicy West Side.

– Zawsze ktoś mi towarzyszy – powiedziała niewymieniona z nazwiska znajoma. – Wiezorami nie wychodzę sama z domu. Przedtem niczym się nie martwiłam, ale to się zmieniło. Sytuacja jest naprawdę przerażająca.

* * *

W niedzielę w poszukiwania Giny DeJesus włączyło się FBI. Tamtego popołudnia jej rodzice utworzyli w domu centrum dowodzenia. Wręczyli ulotki rodzinie i przyjaciołom, a ci rozdali je na ulicach i przyczepili do drzew i słupów. Agenci FBI przeszukali sypialnię Giny i przesłuchali jej rodziców. Jeden z agentów

rozmawiał też z Arlene Castro, która zeznała, że ją samą porwano prawie trzy razy z domu ojczyma, Fernando Colona.

W niedzielne popołudnie matka Giny udzieliła swojego pierwszego wywiadu Joan Mazzolini, reporterce gazety „The Plain Dealer”.

– Na dworze było zimno, więc dałam jej dolara i dwadzieścia pięć centów na bilet autobusowy – powiedziała Nancy. – Gina miała jednak w zwyczaju wracać pieszo do domu i wydawała pieniądze na jedzenie.

* * *

W pierwszych tygodniach po zaginięciu Giny, Ariela Castro ogarniała coraz większa paranoja. Był pewien, że jedna z kamer monitoringu liceum uchwyciła go czającego się w pobliżu na chwilę przed tym, jak porwał dziewczynę. Był przekonany, że to tylko kwestia czasu, aż policja zjawi się pod 2207 Seymour Avenue, aby przeszukać jego dom.

Późnym wieczorem spisał czterostronicowe oświadczenie, w którym przyznawał się do winy, nanosząc na tekst wiele poprawek. Twierdził, że był „seksualnym drapieżcą” i oskarżał swoje trzy ofiary za bycie odpowiedzialnymi za swoje porwania.

OŚWIADCZENIE

Strona 1 04.04.2004

Zgodnie z posiadaną przeze mnie wiedzą, urodziłem się w Portoryko. Zostałem porzucony przez ojca, a później przez matkę. Wychowywała mnie babcia. Byłem wykorzystywany seksualnie przez syna Luisa i Filii. Miał na imię Pucho. Zgwałcił mnie analnie kilka razy. Miałem wtedy pięć albo sześć lat. Niedługo potem nauczyłem się masturbować. Zacząłem interesować się seksem w bardzo młodym wieku. Seks od zawsze

był nieodłączną częścią mojego życia. Ożeniłem się, mając dwadzieścia lat. Prowadziłem zwyczajne życie z żoną i dziećmi, ale moje małżeństwo od początku było skazane na porażkę. Moja matka była agresywna. Jej metody wychowawcze były okropne. Sprawily, że zacząłem żywić do niej nienawiść. Były takie chwile, że pragnąłem, aby umarła. W moim związku też dochodziło do przemocy. Żona prowokowała mnie i doprowadzała na skraj wytrzymałości. Uderzyłem ją. Wpakowała mnie do więzienia tylko po to, żeby zaraz mnie z niego wyciągnąć i przeprosić. Ten incydent powtórzył się jeszcze dwa razy. Obrzucanie wyzwiskami i kłótnie były na porządku dziennym. Próbowałem przemówić jej do rozumu, że dzieci nie powinny oglądać ani przysłuchiwać się naszym awanturom. Czułem się źle z tym, że moje dzieci się boją. Żona zawsze powtarzała, że ma w dupie, czy są [nieczytelne] czy nie. Nasze małżeństwo trwało jakieś dwanaście lat. Zawsze kochałem i nadal kocham swoje dzieci.

Strona 2

Jakieś sześć lat temu moja żona odeszła do [innego] mężczyzny. Nie miałem nic przeciwko pod warunkiem, że moje dzieci... I w dobrym domu. Tamten facet nie zrobił nic [dla] dzieci. Znosiłem to, ale lepiej [im] było u matki. Nie rozumiem, czemu zadał sobie tyle trudu, żeby wychowywać moje dzieci, skoro wiedział, że jestem w związku. Przez większość życia mieszkałem sam... Małżeństwo. Miałem zdrowy popęd seksualny. Byłem w związku z [nieczytelne] kobietą, na której mi zależało [nieczytelne]. Poznałem kobietę w sklepie Family Dollar na Clark. Potrzebowała, żeby gdzieś ją zawieźć. Ja [nieczytelne] przywiozłem ją do swojego domu. Michelle była tam od zawsze, od jakichś dwóch lat. Trafila mi się kolejna szansa na zabranie drugiej kobiety [nieczytelne] do swojego vana. Ta dziewczyna to Amanda [nieczytelne]. Była na Zachodniej Sto Dziesiątej i szła do domu

(miała niedaleko). Spytałem, czy chce żebym ją podwiózł, a ona się zgodziła. Ja [nieczytelne] sprowadziłem ją do domu. Mieszka tam od około roku i pali skręty, które jej przynoszę [nieczytelne]. Te dwie kobiety przyjmowały [pieniądze] za seks. Dobrze je traktuję i dbam o to, żeby dobrze jadły.

Strona 3

Nie rozumiem, dlaczego bez przerwy wyszukuję kobiety na ulicach, skoro mam u siebie już dwie. Któregoś razu jechałem Lorain Avenue. Niedaleko Sto Piątej Ulicy szła jakaś kobieta. Spytałem, czy gdzieś ją podwieźć. Zgodziła się. Zawiozłem ją do swojego domu. Ma na imię Georgina. Zapytałem, czy chce wejść do środka, a ona odparła „tak”. Te kobiety są tu przetrzymywane wbrew ich woli dlatego, że popełniły błąd, wsiadając do samochodu obcego mężczyzny. Nie wiedziałem, że Gina była taka młoda. Wygląda na dużo starszą. Nie miałem również pojęcia, że jest córką Felixa, mojego dawnego szkolnego kolegi. Rzecz w tym, że jestem przestępcą seksualnym, który potrzebuje pomocy, ale nie robi nic, aby ją otrzymać. Wiodę drugie życie. Zachowuję się wśród innych jak normalna osoba. Od dawna mam te problemy z głową. Jestem zdołowany, miewam zawroty głowy i cierpię na zaniki pamięci krótkotrwałej. Naprawdę [nieczytelne] wiem, co jest ze mną nie tak. Chciałbym powiedzieć rodzicom tych trzech kobiet, że jest mi strasznie przykro. Jestem chory. Pięć lat temu zdiagnozowano u mnie torbiel w mózgu. Nie wiem, [czy] właśnie to sprawia, że jestem, jaki jestem. Nie odczuwam żadnych emocji w związku z okropnościami, których się dopuściłem. Te trzy kobiety są jedynymi, wobec których stosowałem przemoc. Trzymam je tu wbrew ich woli. [nieczytelne] Kiedy budzę się rano, nie czuję się wcale chory [sic]. Z jakiegoś powodu czuję się [nieczytelne]. Sprawia mi to dużo problemów w codziennym życiu. Chcę je zakończyć. Niech diabeł mnie ze sobą zabierze.

Strona 4

Czuję się strasznie z powodu wieku Giny. Przyznaję, że molestowałem ją, ale nigdy nie zgwałciłem. W jakiś sposób jest mi bliska, tak samo jak jej rodzice. Nie czuję przymusu, aby ją dotykać. Wiem, że to [sic] niewłaściwe.

Tak czy inaczej, wypuszczę je na wolność, gdy wszystko będzie już gotowe, żeby moja rodzina wiedziała, co robić po tym, jak odbiorę sobie życie. Na koncie w banku mam dziesięć tysięcy osiemset siedemdziesiąt pięć dolarów i dwadzieścia jeden centów. (Mam też gotówkę, jakieś jedenaście tysięcy schowane pod pralką. Tyle wystarczy. Nie chcę już więcej pieniędzy. Ich [sic] już nie ma. (Moja rodzina musi to wiedzieć). Chcę, aby pieniądze trafiły do trzech ofiar. Zastępują na każdego centa. Jeszcze raz chciałbym przeprosić każdą osobę, która przez to wszystko ucierpiała.

Zwracam się do swoich dzieci – bądźcie silne i podejmujcie właściwe decyzje. To, że kogoś znacie, wcale nie oznacza, że macie wsiąść z nim do samochodu [sic]. Tak było w przypadku Amandy i Giny.

Nilda, proszę, zrób co w Twojej mocy, aby moje dzieci były bezpieczne. Jeśli to możliwe, wyprowadź się stąd (bardzo daleko).

Pisząc ten list 4 kwietnia 2004 roku, pięć minut po czternastej, zdaję sobie sprawę, że moje objawy bardzo mi przeszkadzają (zawroty głowy i złe samopoczucie). Do tego depresja. Wiem, że jestem chory (psychicznie).

* * *

Po spisaniu oświadczenia, Castro złożył kartkę i schował w szufladzie w kuchni, gdzie przeleżała kolejnych dziewięć lat.

POSZUKIWANIA

W poniedziałek 5 kwietnia ponad pięćdziesiąt osób przemaszerowało pod budynkiem ratusza, aby wesprzeć rodzinę DeJesus. Następnie na spotkaniu rady miasta poruszono temat zaginięcia Giny DeJesus i Amandy Berry.

– Powinniśmy się martwić – oznajmił radny Matt Zone, reprezentant dzielnicy, w której zagięły obie dziewczyny. – Doszło do trzech porwań na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy. Musimy zacząć działać.

Radny Zack Reed wezwał członków rady, policję i przewodniczących szkół do nawiązania współpracy w celu stworzenia planu, dzięki któremu ulice Cleveland miały być bezpieczniejsze dla dzieci.

– Musimy zmobilizować więcej osób do pilnowania uczniów idących do szkoły i wracających po lekcjach do domów – powiedział. – Musimy zachęcać młodych ludzi, aby chodzili parami i uczyć ich, jak znaleźć bezpieczne miejsce, jeśli mają poczucie, że są w niebezpieczeństwie.

Nad sprawą Giny DeJesus pracowało teraz piętnastu agentów FBI. Agencja zaoferowała nagrodę za udostępnienie jakichkolwiek informacji mogących doprowadzić do jej odnalezienia.

Agent specjalny Robert Hawk, który prowadził poszukiwania Amandy Berry, po raz kolejny objął dowodzenie w śledztwie. Wyjawiał gazecie „The Plain Dealer”, że jego ludzie sprawdzają setki poszlak, a także przesłuchują kolegów z klasy i sąsiadów Giny.

W międzyczasie Felix DeJesus zamienił swój dom przy Zachodniej Siedemdziesiątej Pierwszej Ulicy w nieoficjalne centrum poszukiwań. Wraz z żoną, Nancy, zwerbowali wielu ochotników, którzy uczestniczyli aktywnie w poszukiwaniach ich córki. Pracowali przez całą dobę, przekazując ulotki, i zapewniając jedzenie osobom zaangażowanym w akcję poszukiwawczą, które razem z nimi przeczesywały Cleveland.

Któregoś popołudnia Ariel Castro przyjechał do ich domu i przytulił Nancy, przekazując jej wyrazy współczucia i oferując swą pomoc. Opuścił ich dom z garścią ulotek w dłoni.

* * *

Sprawa zniknięcia Giny DeJesus znalazła się na pierwszych stronach gazet. To od niej rozpoczynały się wiadomości każdej lokalnej stacji telewizyjnej. Na ulicach West Side zapanował strach w związku z przeświadczeniem, że żadne dziecko nie jest już bezpieczne.

– Nazwali to „Trójkątem Bermudzkim” – wspomina Michelle McDowell, która mieszkała w okolicy. – To, co się stało, było naprawdę straszne. Bałam się o bezpieczeństwo swoich pasierbic.

Mieszkancka dzielnicy West Side Lupe Collins powiedziała, że cała społeczność żyła w strachu.

– Baliśmy się – mówiła. – To był dla nas wyjątkowo trudny czas. [Wszyscy] obawiali się puszcząć swoje córki na piechotę do szkoły. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Gdzie one się podziały? Jak to się stało, że te dziewczyny po prostu zniknęły?

Zaginienie dwóch uczennic stało się również tematem politycznym. We wtorkowy poranek Jane Campbell, burmistrzynie Cleveland, oraz delegacja przywódców miasta zjawili się w domu rodziny DeJesus, aby wesprzeć rodziców Giny. Na trawniku postawiono kapliczkę udekorowaną jej zdjęciami, złotymi wstążkami i symbolami religijnymi.

Burmistrzynie spotkała się z Felixem i Nancy, którzy razem z nią wzięli udział w konferencji prasowej w siedzibie policji.

– Ja również mam nastoletnią córkę – wyznała prasie Jane Campbell. – I wiem co nieco o tym, jakie potrafią być czternastolatki. Nikt nie będzie miał z tego powodu żadnych kłopotów. Po prostu proszę nam powiedzieć wszystko, co wiecie.

Wyglądający na zmęczonego Felix DeJesus podziękował społeczności za całą pomoc i modlitwy o odnalezienie Giny.

– Jest naprawdę ciężko – przyznał.

Po konferencji media otrzymały zdjęcie, na którym widać było ubranie, jakie dziewczyna miała na sobie w dniu zaginięcia.

Tamtego wieczora w wiadomościach podano najnowsze informacje na temat postępowania.

– Z powietrza, na lądzie. Każdy centymetr dzielnicy West Side jest skrupulatnie przeszukiwany – powiedział reporter. – Śledczy z psami pracują przez całą dobę, aby odnaleźć zaginioną.

Następnie pokazano krótki wywiad z niewymienioną z nazwiska ochotniczką, który odzwierciedlał uczucia pozostałych uczestników poszukiwań poruszonych tragedią rodziny DeJesus.

– Muszę pomóc – powiedziała kobieta – bo wiem, przez co oni przechodzą. Mam nadzieję, że ta sprawa zakończy się bezpiecznym powrotem tej dziewczyny do domu.

* * *

Poszukiwania z zapartym tchem śledziła także Michelle Knight, uwięziona przy 2207 Seymour Avenue. Od razu rozpoznała Ginę. Była młodszą siostrą Mayry, jej koleżanki ze szkoły. Kiedy jednak spytała Ariela Castro, czy porwał czternastolatkę, mężczyzna zaprzeczył.

– Przeszedł do mojego pokoju i powiedział: „Nie porwałem jej” – powiedziała Michelle. – A wtedy ja spojrzałam na niego i odparłam: „Jesteś cholernym kłamcą. Dobrze wiem, że to zrobiłeś”.

* * *

W środę rano policja z Cleveland zgarnęła wszystkich znanych przestępców seksualnych mieszkających w dzielnicy West Side i przesłuchała w sprawie zaginięcia Giny. Siedmiu mężczyzn zostało aresztowanych na mocy nakazów z powodu innych wykroczeń.

– Robimy, co w naszej mocy – powiedział dziennikarzom zastępca komendanta Charles Corrao. – Mam dość tego, że jacyś zwyrodnialcy porywają nasze dzieci.

Policja przeczesła opuszczone nieużytki i parki w poszukiwaniu jakichkolwiek wskazówek. FBI zgromadziło nagrania z monitoringu ze sklepów, w pobliżu których Gina była widziana po raz ostatni, i studiowało je klatka po klatce. Agenci nie przejrżeli jednak nagrań z kamer zainstalowanych na terenie Wilbur Wright Middle School i wokół niej, tak jak obawiał się tego Castro.

Tamtego wieczora ponad pięciuset zmartwionych rodziców zebrało się w licealnej auli, gdzie zaprosiła ich policja, urzędnicy miejscy i dyrekcja placówki.

– Sprawdziliśmy wszystkie potencjalne poszlaki – zapewniła Jane Campbell – i nadal będziemy to robić. W dalszym ciągu nie wiemy, gdzie jest Gina. Musimy zebrać wszelkie możliwe informacje.

W którymś momencie kilkoro rozgniewanych rodziców zostało wyproszonych z sali przez policję po tym, jak zarzucili pani burmistrz ignorowanie spraw innych zaginionych dziewcząt, w tym Amandy Berry. Gdy wznowiono zebranie, funkcjonariusze policji zaapelowali do rodziców, aby ci porozmawiali ze swoimi dziećmi i wypytali o wszystko, co może mieć jakikolwiek związek ze śledztwem.

W następnych dniach po zaginięciu Giny po okolicy zaczęły krążyć makabryczne plotki, jakoby znaleziono jej ciało. Tak

bardzo wstrząsnęło to rodziną Giny, że jej kuzynka Sylvia Colon wystosowała publiczny apel, aby je zakończyć.

– Słyszemy je na co dzień – powiedziała gazecie „The Plain Dealer”. – Jest nam bardzo ciężko. Możecie nam pomóc, nie szerząc dalej tych kłamstw. Przestańcie to robić.

* * *

W czwartek 8 kwietnia Gina DeJesus skończyła piętnaście lat. Następnego wieczora, na rogu Zachodniej Sto Piątej Ulicy i Lorain Avenue, czyli w miejscu, gdzie była widziana po raz ostatni, jej rodzina zorganizowała nocne czuwanie ze świecami.

O szóstej rano w Wielki Piątek ponad setka mieszkańców Cleveland zebrała się na skrzyżowaniu, aby pomodlić się za dziewczynę. Wielu z nich trzymało w dłoniach jej zdjęcie. Wśród nich był Castro, który wcześniej włączył się w poszukiwania i rozdawał ulotki.

Policja zablokowała ulicę. Tłum otoczył rodziców i rodzeństwo Giny. Członkowie jej rodziny trzymali duże, zapalone świece i modlili się za jej powrót. Żółte wstążki i plakaty ze zdjęciem zaginionej zostały przymocowane do słupów wokół budki telefonicznej i skrzyżowania, skąd Arlene Castro zadzwoniła do matki przed tym, jak Gina udała się pieszo w stronę domu.

Dziennikarze i operatorzy lokalnych stacji telewizyjnych zrobili materiał z miejsca czuwania, które poprowadził Khalid Samad, działacz społeczny z dzielnicy West Side.

– Wierzymy w pełne zaangażowanie społeczności – zwrócił się do tłumu. – Wiem, że bez niej ta sprawa nie zostanie rozwiązana. Chcemy tylko, aby ta dziewczyna wróciła do domu.

Rozemocjonowana Nancy Ruiz również zwróciła się do dziennikarzy. Stres spowodowany utratą córki odcisnął na niej widoczne piętno.

– Czuję jej obecność – powiedziała. – Wiem, że ona gdzieś tam jest.

Nieco wcześniej tego samego dnia, w Dayton w Ohio, aresztowano podejrzanego w związku z próbą porwania w East Side. W tłumie rozeszła się pogłoska, że mógł stać za porwaniem Giny. Policja ostrzegała, żeby nie robić sobie zbyt wielkich nadziei.

– Aresztowano mężczyznę – powiedział rzecznik policji dziennikarzowi WEWS-TV. – Badamy pewien trop, ale w tej chwili nie znaleźliśmy nic, co łączyłoby obie sprawy.

Pod koniec czuwania, gdy ludzie wzięli się za ręce, przyjaciele rodziny DeJesus zaapelowali do wszystkich, aby kontynuowali poszukiwania.

– Módlcie się – poprosiła. – Roznoście ulotki, a jest szansa, że niedługo odzyskamy Ginę.

* * *

Wcześniej tego samego dnia, po otrzymaniu anonimowego zgłoszenia, którego autorem był prawdopodobnie Ariel Castro, FBI wezwało Fernando Colona na przesłuchanie. Mężczyzna, który niedawno został absolwentem akademii policyjnej, pracował teraz jako ochroniarz w Westown Plaza. W piątkowy poranek agenci specjalsi zjawili się w jego domu i przewieźli do kwatery FBI. Przez kilka następnych godzin Colon był przesłuchiwany w związku ze zniknięciem Giny i przeszedł pomyślnie badanie wykrywaczem kłamstw. Jego służbowy wóz patrolowy został poddany analizie kryminalistycznej w poszukiwaniu dowodów łączących go ze sprawą DeJesus.

– Nie mam nic do ukrycia – powiedział Colon w 2013 roku. – Zeznałem, że powiem wszystko, co tylko będziecie chcieli wiedzieć, bo w czasie, kiedy tamta dziewczyna zaginęła byłem w pracy.

Gdy agent specjalny FBI odwoził go później do domu, Colon poradził mu, żeby przyjrzeni się bliżej Arielowi Castro jako potencjalnemu podejrzanemu.

– Powiedziałem mu, żeby go sprawdzili – wspomniał Colon. – Znał Ginę i jej rodziców. Wiedział, gdzie mieszkają.

FBI zignorowało radę i ani razu nie przesłuchało Ariela w sprawie zniknięcia DeJesus. Wiele lat później agencja stanowczo zaprzeczyła, jakoby Fernando powiedział im, żeby przyjrzeni się Arielowi.

* * *

O dziewiątej rano w sobotę ponad dwustu ludzi zgromadziło się w centrum rekreacyjnym na Lorain Avenue, aby poświęcić cały dzień na poszukiwania Giny DeJesus. Zanim rozeszli się w grupach po zachodniej części Cleveland, burmistrzynie Jane Campbell wyznała im, że modli się o „cud na Wielkanoc”.

Przez resztę dnia ochotnicy rozdawali przechodniom ulotki i wypytywali mieszkańców, próbując się czegoś dowiedzieć. Tamtego popołudnia Felix DeJesus przeczesał całą Seymour Avenue, rozmawiając z mieszkańcami przed domem Ariela Castro, gdzie na stojącym przed nim słupem wisiały plakaty Amandy Berry i Giny DeJesus.

– Przyszedł ojciec Giny – powiedział Daniel Marti, który mieszkał naprzeciwko. – Pamiętam, że z nim rozmawiałem i powiedziałem, jak bardzo mi przykro.

* * *

W sobotni wieczór miliony widzów w całym kraju zobaczyły Arlene Castro w odcinku programu *America's Most Wanted*, który poświęcono dwóm zaginionym dziewczynom z Cleveland: Ginie DeJesus i Amandzie Berry. Arlene opisała kilka ostatnich minut przed zniknięciem przyjaciółki i telefon, który wykonała do matki, aby zapytać, czy Gina mogłaby spędzić popołudnie w ich domu.

– Postanowiłam, że zadzwonię i ją zapytam – powiedziała Arlene reporterowi Tomowi Morrisowi. – Gina dała mi pięćdziesiąt centów na telefon. Mama się nie zgodziła. Powiedziała, że nie mogę. To samo powtórzyłam Ginie. Odparła,

że nie ma sprawy, i że zobaczymy się później. Potem odeszła w swoją stronę.

W programie wspomniano również o Amandzie Berry, która zniknęła na Lorain Avenue prawie rok temu.

– Dwie atrakcyjne, nastoletnie dziewczyny – podsumował Morris – znikają w podobnych okolicznościach na tej samej ruchliwej ulicy. Co to oznacza? Mówi o tym wielu mieszkańców. Boją się o swoje dzieci. Bez względu na to, czy te sprawy są ze sobą powiązane, policja i rodziny zaginionych potrzebują waszej pomocy.

* * *

Castro odrzucił propozycję występu tamtego wieczoru, aby móc zostać w domu i oglądać Arlene w najpopularniejszym programie telewizyjnym na kanale FOX TV. Na pewno odczuwał satysfakcję, że trzecie porwanie uszło mu całkiem bezkarnie, a policja z Cleveland i FBI byli całkowicie bezradni.

Czuł się tak pewnie, że udało mu się przechytryć organy ścigania, że tuż po porwaniu Giny nagrodził samego siebie kupnem nowego SUV-a za pieniądze, które zostawił mu ojciec.

* * *

Michelle Knight poznała Ginę DeJesus kilka tygodni po tym, jak zjawiła się w domu. W dniach poprzedzających porwanie Castro bez przerwy mówił Michelle, że niedługo odwiedzi go córka i że chciałby, aby się poznały.

Podczas ich krótkiego pierwszego spotkania Castro zostawił je na kilka minut w łazience, a sam poszedł do kuchni.

– Szepnęłam jej do ucha: „Ty jesteś Gina DeJesus” – wspomina Michelle. – Wtedy ona spojrzała na mnie i spytała: „Wiesz, kim jestem?”.

Wtedy Knight, która przebywała w domu Castro od prawie dwóch lat, udzieliła Ginie kilku wskazówek odnośnie tego, jak radzić sobie z ich porywaczem.

– Doradziłam jej, żeby nie mówiła mu, że wiem, kim jest. Poniosłybyśmy konsekwencje, gdyby to zrobiła.

Obiecała, że zdradzi jej więcej, gdy znowu się spotkają.

Wtedy Castro wrócił do łazienki i kazał Ginie zapleść włosy Michelle. Został, żeby popatrzeć. Kiedy jednak Knight podziękowała koleżance za to, że ta zrobiła jej piękną fryzurę, Ariel wpadł we wściekłość. Zaprowadził obie dziewczyny na górę i przykuł Michelle do łóżka w różowej sypialni. DeJesus trafiła z powrotem do piwnicy.

Kilka dni później przeniósł Ginę do jednej z sypialni na piętrze, gdzie przykleił na ścianie plakat ze zdjęciem informującym o jej zaginięciu.

* * *

Któregoś wieczoru pijany Ariel sprowadził Michelle na parter i zaproponował, że należy jej kieliszek rumu. Odmówiła. Porywacz pociągnął spory łyk z butelki i opowiedział jej o tym, jak każdego popołudnia śledził pewną młodą dziewczynę wracającą z Wilbur Wright Middle School do domu. Przyznał, że wyglądała jak Gina i że pomylił je ze sobą.

– Wyjawiał, że nie miał pojęcia, iż porwał córkę swojego przyjaciela, dopóki nie zobaczył nazwiska Giny w wiadomościach – powiedziała Knight.

* * *

Po zniknięciu Giny Arlene Castro popadła w głęboką depresję i zaczęła się okaleczać. Nilda zabrała ją do psychiatry, który zdiagnozował u niej zespół stresu pourazowego.

- Była jej najlepszą przyjaciółką – tłumaczyła później jej matka.
- Była z nią, kiedy doszło do zaginięcia. Arlene przeżyła prawdziwą traumę, ponieważ czuła się odpowiedzialna za zniknięcie Giny.

„KTOŚ WIE, GDZIE JEST AMANDA”

W środę 21 kwietnia 2004 roku przypadała rocznica zniknięcia Amandy Berry, a zarazem był to przeddzień jej osiemnastych urodzin. Tamtego ranka Regina Brett, felietonistka pisząca dla gazety „The Plain Dealer”, napisała artykuł o tej tragicznej sprawie, nadając mu tytuł *Ktoś wie, gdzie jest Amanda*.

„Rok temu Amanda Berry zapadła się pod ziemię, a jej matka przeżywa prawdziwe piekło. Louwana Miller od roku nie słyszała głosu swojej córki. Nie widziała jej twarzy od trzystu sześćdziesięciu pięciu dni. Nie przespała ani jednej nocy bez zmartwień i wiecznego zastanawiania się, gdzie ona może być”.

Od czasu zniknięcia Amandy, pisała dalej Brett, Louwanę prześladowały obrazy, w których dziewczyna była nafaszerowaną prochami niewolnicą seksualną albo zakopanymi pod ziemią zwłokami. Kobieta bała się wychodzić z domu na wypadek, gdyby przegapiła telefon od niej. Przerazała ją myśl o podniesieniu słuchawki i usłyszeniu o kolejnym razie, kiedy to rzekomo widziano dziewczynę „w ciąży, prostytutującą się albo szlajającą gdzieś po Florydzie”.

Nieprzespane noce odcisnęły piętno na czterdziestodwuletniej Louwanie, która postarzała się widocznie od czasu zniknięcia córki.

„Miesiące mijały”, pisała w swoim felietonie, „plakaty zdążyły wyblaknąć, żółte wstążki pourywały się, a media straciły zainteresowanie. Wygląda na to, że nikogo nie obchodził los

Amandy – do czasu aż dwa tygodnie temu zaginęła kolejna dziewczyna”.

Od chwili, w której zniknęła Gina DeJesus, media na nowo zainteresowały się sprawą Berry, a w całym Cleveland znowu pojawiły się plakaty informujące o jej zaginięciu.

W artykule napisano, że Louwana skrytykowała policję z Cleveland i FBI za to, iż bardzo dużo czasu zajęło im przyznanie, że Amanda wcale nie uciekła z domu. Zakwestionowała również ich wątpliwości co do tego, że jej córka mogłaby się odnaleźć, gdyby FBI namierzyło dwa dziwne połączenia, które ktoś wykonał z jej telefonu.

„Jeśli ona faktycznie nie żyje, to czy ktoś nie może mi tego po prostu powiedzieć?”, zaliła się Louwana. „Moje życie zamieniło się w piekło”.

* * *

W sobotę agent specjalny FBI Robert Hawk przekazał gazecie „The Plain Dealer” najświeższe informacje dotyczące akcji poszukiwawczej. Od chwili zniknięcia Giny sprawdzono ponad pięć tysięcy zgłoszeń, jednak bez powodzenia. Policja przesłuchiwała około tysiąca osób i przeprowadziła siedem testów wykrywaczem kłamstw na osobach z jej najbliższego otoczenia. Na koniec Hawk przyznał, że śledztwo utknęło w martwym punkcie i było na takim samym etapie jak w dniu jego rozpoczęcia.

Przez weekend rodzina DeJesus i wspierający ją mieszkańcy ponownie przeczesał teren dzielnicy West Side, mając nadzieję na natrafienie na jakikolwiek strzęp informacji, który mógłby ich zaprowadzić na ślad Giny. W sobotę wieczorem jej rodzice wzięli udział w wiecu modlitewnym przy Zachodniej Sto Dziesiątej Ulicy i Lorain Avenue, w miejscu zaginięcia dziewczyny. Od tamtej pory Felix, Nancy i Louwana Miller zbliżyli się do siebie i pracowali razem w ramach wspólnej misji odnalezienia ich córek.

* * *

Cztery dni później Ariel Castro pomagał w śledztwie wszczętym przez policję z Cleveland po tym, jak rozwścieczona matka wsiadła do prowadzonego przez niego autobusu, grożąc, że zabije pewnego dziewięcioletniego ucznia. Castro skontaktował się z rodzicami chłopca, którzy wezwali policję.

Kobieta zaprzeczyła oskarżeniom Ariela, mówiąc, że jedyne, czego chciała, to ochronić własną córkę, która padła ofiarą znęcania się. W policyjnym raporcie ujęto sposób, w jaki Castro opisał sprawczynię, która agresywnie naskoczyła na ucznia jadącego autobusem.

„Powiedziała, że »dostanie wpierdol« i że »zabije go«, jeśli jeszcze raz uderzy jej córkę”, zeznał na policji Castro.

W dokumentach nie ma żadnej wzmianki o podjęciu jakichkolwiek działań przeciwko kobiecie.

* * *

W pierwszym tygodniu maja jednostka analizy behawioralnej, działająca przy Federalnym Biurze Śledczym, przyjechała do Cleveland w celu stworzenia profilu psychologicznego osoby, która mogła porwać Ginę. Jednostka specjalizująca się w sprawach zaginionych dzieci doradziła, aby plakaty z jej zdjęciem były pisane zarówno po angielsku, jak i hiszpańsku, a mapa drogi, którą nastolatka szła po opuszczeniu szkoły, powinna zostać przekazana mediom. Założono również specjalną linię przeznaczoną do odbierania telefonów z wiadomościami, które mogły doprowadzić do odnalezienia dziewczyny.

– Są przekonani, że musi istnieć ktoś, kto posiada informacje prowadzące do rozwiązania tej sprawy – powiedział gazetce „The Plain Dealer” agent Hawk.

Felix DeJesus był coraz bardziej sfrustrowany brakiem postępów w śledztwie. Od dnia w którym zaginęła, każdego wieczora wraz

z grupą przyjaciół, przeczesywał ulice w poszukiwaniu córki. Kiedy policja kazała mu przestać, odmówił.

– Nie poddam się – oznajmił ojciec Giny. – Tak długo, jak pozostaje zaginiona, będę jej szukał.

Uczestniczył również w przesłuchiowaniu przestępców seksualnych mieszkających na West Side. Któregoś wieczoru on i jego znajomi rzekomo włamali się do mieszkania jednego z nich, znajdującego się zaledwie jedną przecznicę dalej od miejsca, gdzie zaginęła Gina.

Do mieszkania na Zachodniej Sto Czwartej Ulicy i Lorain wezwano policję. Choć nie wniesiono żadnych oskarżeń, po raz kolejny poproszono Felixa o zaprzestanie śledztwa na własną rękę.

– Nie jestem złoczyńcą – powiedział gazecie „The Plain Dealer”.
– Rozpaczliwie próbuję odnaleźć swoją córkę.

Podczas gdy Felix kontynuował swoje poszukiwania, Nancy paliła świece na werandzie i modliła się o bezpieczny powrót Giny. Zbudowała w salonie drugą kapliczkę pełną jej zdjęć, zabawek i innych drobiazgów.

* * *

1 czerwca 2004 roku wyznaczono nagrodę w postaci dwudziestu tysięcy dolarów za przekazanie jakichkolwiek informacji mogących doprowadzić do odnalezienia Amandy Berry lub Giny DeJesus. Dwa dni później dwudziestodwuletni student dziennikarstwa na uniwersytecie Bowling Green, Ariel Castro Junior, napisał artykuł dla lokalnego dziennika „Plain Press”.

Tekst podpisany nazwiskiem syna Castro, zatytułowany *Zniknięcie Giny DeJesus zmieniło dzielnicę*, skupiał się na tym, jakim drastycznym przemianom uległa jego dawna okolica od czasu zniknięcia nastolatki. Chłopak przeprowadził wywiad z Nancy Ruiz, kilkorgiem rodziców oraz miejscowym działaczem społecznym.

„Od 2 kwietnia 2004 roku, czyli dnia, w którym czternastoletnia Gina DeJesus była widziana po raz ostatni w drodze do domu ze szkoły, mieszkańcy dzielnicy zaczęli być bardziej ostrożni”.

Castro zwrócił uwagę na to, że wszyscy poczuli się głęboko związani z rodziną DeJesus i że zjednoczyli się we wspólnej sprawie.

„Widać zmianę, która tu zaszła”, mówiła w artykule Nancy. „Ludzie pilnują własnych dzieci, ale i dzieci innych mieszkańców. To straszne, że musiało dojść do tragedii, żebym musiała poznać swoich sąsiadów”.

Ariel Junior porozmawiał także z rodzicami czekającymi na dzieci pod szkołą, z której Gina wyszła tamtego feralnego dnia w towarzystwie jego siostry Arlene.

– Naprawdę uważam, że ochrona musi zostać zwiększona – powiedziała Vaneetha Smith, czekając na swoją bratanicę. – Dochodzi tu do zbyt wielu porwań. Policja powinna skupić się na wszystkich podejrzanych, którzy mieszkają w tej okolicy.

Młody Castro zwrócił uwagę czytelników na fakt, że elektroniczna baza danych stanu Ohio, rejestrująca zgłoszenia przestępców seksualnych, wyszczególniała aż stu trzydziestu trzech takich przestępców, którzy mieszkali lub pracowali niedaleko miejsca zamieszkania Giny.

– Poinformowano mnie wyłącznie o jednym przestępcy seksualnym – powiedziała mu Ruiz. – Jego dom znajduje się zaledwie trzysta metrów stąd.

* * *

Mniej więcej w tym samym czasie Castro Senior przeniósł Ginę do różowej sypialni, w której przebywała Michelle. Kilka dni wcześniej zabrał wiadro, do którego się załatwiała, i zastąpił je większą, białą, przenośną toaletą.

Potem nakazał Ginie położyć się na brudnym, podwójnym materacu obok Michelle i zapiął długi, zardzewiały łańcuch wokół

szyi Knight, a drugi koniec przywiązał do kostki DeJesus. Gdy Gina spytała, jak w takim razie mają korzystać z toalety, skoro jej noga była przykuta do szyi koleżanki, Castro odpiął łańcuchy i zamiast tego skuł razem ich stopy. Potem rzucił na łóżko kilka koszulek i dresowe spodnie dla Michelle, która wciąż była naga, i zostawił obie dziewczyny na łóżku.

ZEMSTA

Na początku czerwca Ariel Castro zaczął kupować swoim córkom drogie prezenty bez żadnego konkretnego powodu. Odwiedzał je teraz każdego dnia, poświęcając im więcej uwagi niż kiedykolwiek wcześniej. Zachowując podejrzliwość, Nilda zezwoliła mu na częstsze wizyty, mając nadzieję, że jej były partner zmienił się na lepsze.

– Obdarowywał je mnóstwem prezentów – powiedziała później.
– Poświęcał im zbyt wiele uwagi.

W ciągu kilku następnych tygodni kupił im drogie telefony komórkowe, iPody, dał pieniądze na fryzjera, a nawet obiecał, że kupi im po samochodzie, gdy skończą osiemnaście lat.

– Miał dobry kontakt z Arlene – powiedział Nilda. – Odbierał ją ze szkoły albo spod mojego domu i często do niej dzwonił. Kupił jej mnóstwo nowych ubrań. Część z nich była nieodpowiednia dla dziewczyny w jej wieku, więc nie pozwoliłam córce ich założyć.

Gdy dał każdej z dziewcząt po tysiąc dolarów z pieniędzy zostawionych mu przez ojca w testamencie, Nilda nalegała, że przyjmie je w ich imieniu, aby nie zostały zmarnowane.

Castro zaczął również przejawiać zainteresowanie najbardziej intymnymi szczegółami życia swoich córek, wypytując je o miesiączki, ku wyraźnemu zawstydzeniu ich matki.

„Jesteś pewna, że dostałaś już okresu, czy może ktoś wsadził ci palec w cipkę?”, pytał.

Gdy Arielowi udało się wkraść w codzienne życie córek, zaczął nastawiać je przeciwko ojczymowi. W ciągu siedmiu lat od chwili, w której Nilda zaręczyła się z Fernando Colonem, mężczyzna stał się zwolennikiem utrzymywania surowej dyscypliny. Jego ściśle egzekwowane zasady zabraniające palenia, zadawania się z szemranym towarzystwem i dotyczące przestrzegania godziny policyjnej z pewnością nie zaskarbiły mu sympatii Emily i Arlene.

– Byłem wobec nich surowy, ponieważ nie chciałem, aby zaczęły brać narkotyki albo zaszły w niechcianą ciążę – powiedział Colon.

W czerwcu 2004 roku, po kłótni z ojczymem, szesnastoletnia Emily wyszła z domu i wprowadziła się do siostry Colona, Sonii Lebron. Jej matka nie była w stanie jej przed tym powstrzymać.

– Pomiatała mną – powiedziała Nilda. – Robiła, co tylko chciała. Imprezowała do samego rana.

4 lipca Arlene dostała kilkutygodniowy szlaban za złamanie godziny policyjnej. Była wściekła i narzekała, że ojczym nie ma prawa jej rozkazywać.

– Fernando chciał, aby przestrzegano zasad obowiązujących w naszym domu – tłumaczyła Nilda. – Emily i Arlene nie podobały się te reguły. Powiedziały mi, że on nie jest ich ojcem, więc nie może ich karać ani im rozkazywać.

Lecząca się na depresję Arlene regularnie chodziła na wagary.

– Siostra Caroline zadzwoniła do mnie ze szkoły i powiedziała, iż chce ją wydalic z uwagi na ciągłe kłamstwa. Dziewczyna stale powtarzała, że ma w domu dziecko i że nie powinna chodzić do szkoły. Inni uczniowie powiedzieli jej, iż Castro jest w ciąży.

Pod koniec lipca Ariel wyznał Nildzie, że nadal ją kocha. Chciał, żeby rzuciła Colona i wprowadziła się do niego.

– Obejmował mnie, przychodził do domu i próbował pocałować. Robił to, bo byłem jego własnością. Stale to powtarzał – powiedziała Nilda.

Ta odparła jednak, że nigdy nie wróci na 2207 Seymour Avenue z powodu jego „agresywnego zachowania”.

– Nie kocham go – mówiła później. – Nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Boję się go.

* * *

Tamtego lata, gdy Michelle Knight i Gina DeJesus leżały skute razem łańcuchem w różowej sypialni, nawiązały silną więź. Opowiadały sobie historie ze swojego życia i wyjawiały najskrytsze tajemnice. Regularnie znosiły potworne upokorzenia ze strony Castro, łącznie z dzieleniem tej samej, brudnej przenośnej toalety, którą rzadko kiedy opróżniał.

Gdy Ariel był w pracy, oglądały razem telewizję na wiekowym odbiorniku, który im dał. To było ich jedyne okno na świat. Michelle ostrzegła Ginę, aby nigdy nie dała się przyłapać „Kolesiowi” na oglądaniu programów telewizyjnych z udziałem Afroamerykanów, bo w przeciwnym razie zostaną ukarane.

– Lubiliśmy oglądać *Bajer z Bel-Air* i *Przyjaciół* – powiedziała później Michelle magazynowi „People”. – Oglądałyśmy coś, co oglądała reszta świata, mimo tego, że tkwiłyśmy w więzieniu.

Castro dał swoim ofiarom kołnotatniki, by mogły pisać pamiętnik i rysować. Czasami do nich zaglądał, aby sprawdzić, co o nim pisały, i czuł się urażony, gdy go krytykowały.

– Pisałam codziennie – powiedziała Michelle. – Piosenki. Wiersze. O tym, jak bardzo chciałam, żeby wszystko wyglądało zupełnie inaczej.

Dziewczyna stworzyła nawet listę rzeczy, których potrzebowała na wymyślony biwak: bielizna, koszulka bez rękawów, bluzka z długim rękawem (w razie gdyby się ochłodziło), spodenki, getry, skarpetki, kompas, trapezy, orzeszki ziemne, ciasteczka z kawałkami czekolady i śledzie do namiotu.

Najbardziej aktywną pisarką była Amanda Berry, która opisywała w pamiętniku upływ czasu, starannie przedstawiając swoje codzienne życie więźnia, a także potworne doświadczenia napaści seksualnych, jakich doznawała.

Amanda prowadziła trzy różne pamiętniki: „Blue Journal”, w którym opisywała molestowanie przez Ariela, „Miss Shady Hand Crafted Items”, zawierający jej osobiste przemyślenia i rysunki, oraz czarny notatnik zatytułowany „Love”, gdzie opisywała siebie jako „jeńca wojennego”.

Codziennie pisała też listy do matki, opowiadając w nich o swojej gehennie i nadziejach na to, że jeszcze się kiedyś spotkają.

– Pamiętniki są wyjątkowo szczegółowe – powiedział prokurator Craig Weintraub, który miał później okazję je przeczytać. – Niektóre fragmenty zawierają bardzo drastyczne opisy tego, co działo się w domu. Opisują relacje [zarówno między dziewczętami, jak i te z Castro], jedzenie, ubrania, łazienkę, prysznic, telewizję, łańcuchy i seks.

Wieczorami Ariel przychodził do różowej sypialni i gwałcił Michelle albo Ginę, które trzymały się za ręce, aby dodać sobie otuchy. Bił je również na ich oczach, choć to Michelle zawsze obrywała najmocniej.

– Ona dostawała raczej klapsy – powiedziała. – Ja obrywałam z pięści, choć zdarzało się, że ją też bił z całej siły... wtedy zasłaniałam ją własnym ciałem i przyjmowałam na siebie jego uderzenia.

* * *

W środę, 15 lipca Castro przyprowadził Emily i Arlene na posterunek policji, gdzie oskarżyły Fernando Colona o molestowanie seksualne. A ponieważ Ariel nie miał już prawa do opieki nad córkami, wezwano Nildę, aby podpisała formularz zwolnienia.

– O zarzutach stawianych Fernando dowiedziałam się dopiero wtedy, gdy poproszono mnie o podpisanie zwolnienia, aby moje córki mogły porozmawiać z detektywami – powiedziała.

Gdy Nilda zjawiała się na posterunku, przed budynkiem powitał ją były partner.

– Był roześmiany i podekscytowany – zeznała później. – Powiedział, żebym potwierdziła zarzuty stawiane Fernando, a wtedy kupi mi nowy samochód. Odparłam, że niczego od niego nie chcę.

Wtedy Castro zaproponował, żeby poszli razem na obiad po tym, jak Emily i Arlene skończą rozmawiać z policją.

– Był przekonany, że znów będziemy razem – powiedziała. – Dodał, że Fernando dowie się teraz, jak to jest być po drugiej stronie.

Sześć dni później Ariel zawiózł córki do sądu, w którym powtórzyły swoje oskarżenia przed detektywem Arthurem Kingiem. Podczas gdy ich ojciec stał z boku i posyłał im pełne otuchy spojrzenia, dziewczęta opowiedziały o tym, że ojczym molestował je od lat.

– Miałam jakieś osiem albo dziewięć lat – zeznała Emily. – Obudziłam się, a on obmacywał mnie pod ubraniem. Spałyśmy na górze, a mama z ojczymem mieli sypialnię na dole. Co noc, około północy albo pierwszej, przychodził do naszego pokoju i dotykał mnie pod ubraniem.

Arlene też powiedziała detektywowi, że padła ofiarą molestowania.

– Do pierwszego razu doszło, gdy miałam jakieś... siedem albo osiem lat – zeznała. – Razem z siostrą spałyśmy w salonie. Zszedł na dół... i zaczął mnie dotykać i obmacywać. Nie pamiętam, żeby doszło do penetracji. Obudziłam się, a on powiedział: „Jeśli komuś o tym powiesz, zrobię ci krzywdę”. Wrócił na górę, a ja poszłam spać.

Arlene powiedziała, że ojczym dotykał ją znowu, gdy zasnęła na kanapie.

– Zaczął obmacywać mnie po klatce piersiowej. Wstałam, poszłam do swojego pokoju i zamknęłam drzwi na klucz.

Do trzeciego rzekomego incydentu doszło wtedy, gdy spała na kanapie, a ojczym wszedł do salonu, żeby posprzątać.

– Zaczął dotykać moich pośladków – powiedziała detektywowi. – Spojrzałam na niego i poszłam do swojego pokoju.

Kilka godzin później policja aresztowała Fernando Colona na podstawie podejrzenia o porwanie i gwałt. Mężczyzna odparł zarzuty, twierdząc, że jest niewinny. Gdy został później zwolniony za kaucją, wyprowadził się z domu do pobliskiego hotelu w oczekiwaniu, aż ława przysięgłych zbierze się w celu ustalenia, czy sprawa ma trafić do sądu.

* * *

Dwa tygodnie później Emily trafiła do szpitala na trzy dni po przedawkowaniu narkotyków w domu swojej ciotki Sonii. Po tym, jak została przyjęta do Lutheran Hospital, Nilda zadzwoniła do Castro, aby powiadomić go o incydencie. Odparł wtedy, że nic go to nie obchodzi, ale nazajutrz zjawił się w szpitalu ze śniadaniem dla córki.

Lekarze powiedzieli Nildzie, że Emily przedawkowała marihuanę i metamfetaminę. Gdy spytała ją o to, ta odparła, że ojciec dał jej pieniądze, żeby mogła kupić narkotyki.

Po wypisaniu ze szpitala dziewczyna wprowadziła się do domu matki, a Fernando zamieszkał tymczasowo u swojej siostry Sonii, do czasu rozwiązania sprawy z zarzutem o molestowanie seksualne.

* * *

Do jesieni wszystko zdawało się iść zgodnie z planem Castro. Nie tylko udało mu się z powodzeniem porwać trzy kobiety, ale jego plan zemsty na Colonie był już na bardzo zaawansowanym etapie.

W pracy również świetnie mu szło. Pomimo zawieszenia za pozostawienie małego chłopca w autobusie, kuratorium dało mu

podwyżkę w wysokości siedemnastu dolarów i dwudziestu sześciu centów za godzinę. Szkoły były puste, więc korzystał z wakacji.

Tymczasem w domu na 2207 Seymour Avenue Castro zaczął odnosić się do Amandy Berry jak do żony i dał jej nowy, kolorowy telewizor. Wieczorami Michelle i Gina słyszały, jak Amanda schodzi na dół do jego pokoju, gdzie godzinami oglądali telewizję.

– Nie wiedziałam, czy nadal jest skuta łańcuchem, czy nie – powiedziała Michelle.

Po tym, jak poinformował Michelle i Ginę, że on i Amanda są „małżeństwem”, zaczął wyprowadzać je na podwórko na tyłach domu, które było zaśmiecone kawałkami drutu kolczastego, zardzewiałymi łańcuchami i plastikowymi plandekami i tam je gwałcił.

– To dało mi do myślenia – powiedziała Michelle. – Gdzieś w swoim chorym umyśle uznał, że powinien ukrywać seks, który nadal na mnie wymuszał. Ginę też gwałcił.

* * *

Ponieważ wszystko szło zgodnie z planem, Castro kontynuował swoją codzienną rutynę. Każdego ranka starannie zamykał na klucz drzwi sypialni i wychodził z domu tylnymi drzwiami, aby odebrać autobus z zajezdni. Potem jechał nim do Burger Kinga na Zachodniej Sto Dziesiątej i Lorain Avenue, gdzie porwał Amandę Berry, i wchodził do środka, aby napić się porannej kawy.

– Parkował autobus u stóp wzgórza – wspomina Ashley Bright, która go obsługiwała. – Przychodził ubrany w służbowy uniform i czarną, skórzaną czapkę. Witał się, wypijał kawę i wychodził.

Około wpół do dziesiątej, po skończeniu porannej trasy, parkował autobus z włączonym silnikiem przed swoim domem i zniknął w środku, niosąc wielkie torby jedzenia z McDonald's i napoje.

– Zwróciłem na to uwagę dlatego, że moja córka jeździła wtedy szkolnym autobusem, który odbierał ją sprzed domu – powiedział

mieszkający trzy domy dalej Israel Lugo.

Kilka razy zdarzyło się, że Castro zostawił autobus przed domem mężczyzny po porannej zmianie, zatrzymując się na środku ulicy i blokując ruch.

– Wkurzało mnie to – przyznał Lugo. – Zacząłem obserwować jego poczynania. I faktycznie, każdego ranka przyjeżdżał tu z torbą pełną jedzenia z McDonald's i zostawiał swój autobus na ulicy na co najmniej czterdzieści pięć minut, nawet do godziny. Wchodził do domu i wychodził po jakimś czasie. Jak w zegarku. Robił tak codziennie przez bardzo długi czas.

W ciągu kilku następnych lat żółty autobus prowadzony przez Ariela stał się znakiem rozpoznawczym Seymour Avenue.

– Bez przerwy go tam zostawiał – powiedziała Jovita Marti, która mieszkała naprzeciwko. – Wchodził do domu, zostawał tam przez jakieś pół godziny do czterdziestu pięciu minut, po czym wychodził. I tak co dzień. Czasami dwa razy dziennie. Wielokrotnie widywaliśmy go z wielką torbą jedzenia z McDonald's. Był samotnym mężczyzną, więc uznałam, że pewnie stale się tam stołował.

Popołudniami Castro wracał do domu, a jego obecność rzucała się wszystkim w oczy.

– Wskakiwał na motocykl i wybierał się na krótkie przejażdżki – mówił Lugo. – Po powrocie przebierał się, wsiadał do samochodu i odjeżdżał. Robił to, co zwykle.

Castro jeździł autobusem pod dom Tito DeJesusa, wożąc w nim sprzęt muzyczny na występy.

– Wyszedłem z domu i powiedziałem coś w stylu: „Hej stary, przyjechałeś pod mój dom autobusem?“, a wtedy on spytał, czy nie mam ochoty się nim przejechać. Odparłem, że nie. Jeździłem nim, będąc dzieciakiem i nie miałem ochoty ponownie do niego wsiadać.

W upalne letnie wieczory Castro często przesiadywał u sąsiadów na grillu, grając na gitarze latynoskie piosenki.

Juan Perez, sąsiad Ariela, znał go, odkąd skończył sześć lat, i czuł do niego sympatię.

– Był miłym facetem. Pozwalał dzieciakom jeździć po ulicy swoim quadem – powiedział Perez.

Niektórzy jednak uznali za dziwne to, że Castro nigdy nie wchodził do domu frontowymi drzwiami.

– Okna w jego domu zawsze były zamknięte – powiedziała Altagracia Tejada, która mieszkała naprzeciwko. – Nigdy, przenigdy nie widziałam, żeby jakies uchylił albo zaciągnął w nim zasłony.

Każdego wieczora zapalał światło na werandzie, choć nigdy nie przesiadywał na zewnątrz. Nikomu nie wolno było wchodzić do jego domu, nie licząc jego braci, Pedro i Onila, oraz garstki muzyków, którzy przychodzili na próby.

– Człowiek nie mógł nawet wejść na schody – powiedział Lugo. – Castro tego nie lubił. Miał obsesję na punkcie prywatności.

Ariel trzymał w garażu stale powiększającą się kolekcję motocykli i samochodów, w tym także czerwonego pick-upa, i często przy nich majsterkował.

Kilka razy w tygodniu chodził do matki na rodzinny obiad. Po zjedzeniu posiłku potrafił wyjść nagle bez słowa, po czym jak gdyby nigdy nic wracał.

– Znikał na godzinę, a potem się pojawiał – powiedziała jego najstarsza siostra, Angie. – Nigdy nie podawał żadnych wyjaśnień odnośnie tego, gdzie był.

Według Michelle Knight Pedro i Onil Castro regularnie bywali w domu Ariela, w którym była przetrzymywana wraz z Giną i Amandą.

– Jego bracia nie mieli pojęcia o naszym istnieniu. Byli zbyt pijani, żeby się zorientować. Przed przyjściem wypijali sześciopak piwa i nie zwróciliby uwagi na żaden hałas z powodu grającego głośno radia.

W weekendy sąsiedzi często widzieli, jak zabiera z domu kontrabas i wiezie go na występy.

– Był prawdziwym elegantem – wspomina Daniel Marti. – W piątki i soboty stroił się i wychodził na miasto, aby grać. Miał dobrą prezencję. Był popularny, bo grał na instrumencie.

Castro grywał w nocnym klubie „Belinda”, gdzie zawsze się spóźniał.

– Przynosił instrument i wzmacniacz – powiedział właściciel lokalu, Bill Perez. – Witał się, a potem szedł napić piwa.

Tito DeJesus powiedział, że Castro zawsze ubierał się elegancko na występ i uważał za niezłego kobieciarza.

– Miał na sobie wyjściowe ubranie, grał na basie i cały czas się uśmiechał – powiedział Tito. – Nosił kapelusze z powodu przerzedzających się włosów. Był bardzo przeczulony na tym punkcie. Któregoś dnia ogolił głowę na łyso.

Po paru piwach Castro zawsze miał ochotę potańczyć.

– Wybierał sobie jakąś dziewczynę, podchodził do niej i pytał: „Zatańczysz?” – wspomina DeJesus. – Wiele razy spotkał się z odmową.

Jednak arogancki basista nie przyjmował tego do wiadomości i naprzykrzał się kobietom, żeby z nim zatańczyły.

– Wracal wściekły, bo one nie chciały z nim tańczyć. Powiedziałem mu, żeby dał im spokój, bo się ośmiesza. Wtedy on odpowiadał coś w stylu: „Zgoda, ale popatrz tylko kim jestem. Gram na basie. Występuję na scenie”. A ja mu na to, że nikogo to nie obchodzi. Możesz być Liberace albo samym prezydentem, ale jeśli jakaś kobieta nie chce z tobą tańczyć, nie zmusisz jej do tego.

Daniel Marti był świadkiem, jak Castro nękał kobiety na parkiecie.

– Jeśli spodobała mu się jakaś dziewczyna, nie dawał jej spokoju – powiedział. – Nawet gdy odmawiała mu wprost, robił się namolny i próbował się z nią umówić. Kobiety zawsze dawały mu kosza. Nie lubiły przebywać w jego towarzystwie.

Po tym, jak o trzeciej nad ranem publiczność opuszczała klub, Castro kupował na wynos duże ilości *pastelillos*, czyli smażonych

kubańskich pierożków z mięsem, kebabów lub smażonej wieprzowiny.

– Po skończonym sobotnim występie Ariel kupował jedzenie warte jakieś trzydzieści dolarów. Wiedzieliśmy, że jest singlem i nie ma nikogo, więc zastanawialiśmy się, po co mu aż tyle jedzenia – powiedział Perez.

* * *

Tamtej jesieni zmarła matka Lillian Roldan. Kobieta poprosiła Castro o pożyczenie jej pieniędzy na wyjazd do Portoryko na pogrzeb.

– Zadzwoiłam do niego – wspomina. – Powiedziałam, że muszę prosić go o przysługę, bo chciałam zobaczyć matkę po raz ostatni. Pożyczył mi tysiąc dolarów na wyjazd.

Gdy wróciła, aby oddać mu pieniądze, odparł, że nie chce jej już więcej widzieć.

* * *

W połowie września, po ukończeniu studiów dziennikarskich na Bowling Green State University, Ariel Castro Junior wyprowadził się do Fort Wayne w Indianie. Mieszkał przez rok w Rochester w Nowym Jorku, gdzie odbył staż w gazecie „Democrat and Chronicle”. Ożenił się i dostał pracę reportera w „Journal Gazette”, dzienniku wydawanym w Fort Wayne.

W drodze powrotnej do domu zabrał swą świeżo poślubioną żonę Monicę na 2207 Seymour Avenue, aby poznała jego ojca. Dziewczyna słyszała straszne historie o Arielu Castro i o tym, jak latami znęcał się nad swoją rodziną.

– Byli zakładnikami we własnym domu – powiedziała. – Teść zawsze przyprawiał mnie o ciarki. Spędziliśmy tam niecałe dwadzieścia minut.

Podczas wizyty Monica nie zauważyła niczego podejrzanego.

– Wiedziałam, że miał hopla na punkcie zamykania wszystkiego na klucz – dodała. – Gdybym zobaczyła kłódkę na drzwiach, pewnie nie uznałabym tego za nic nadzwyczajnego.

Podczas ich pobytu w Cleveland Nilda Figueroa powiedziała synowi o oskarżeniach jego sióstr o molestowanie seksualne, które wniosły przeciwko Fernando Colonowi.

– Nie wierzyła w ani jedno ich słowo – powiedział później Ariel Junior. – Rozmawiała z moimi siostrami i z Fernando, ale nie chciała mieszać się w tę sprawę.

* * *

1 listopada 2004 roku ława przysięgłych uznała Fernando Colona za winnego popełnienia dwudziestu czterech gwałtów, porwania i molestowania seksualnego. Wyniki śledztwa detektywa Kinga przedstawione ławie przysięgłych opierały się wyłącznie na oskarżeniach Emily i Arlene, które nie potrafiły jednak wskazać konkretnych ram czasowych, w których doszło do przypadków rzekomego molestowania.

„ONA NIE ŻYJE, SKARBIE”

17 listopada 2004 roku Louwana Miller wystąpiła w *The Montel Williams Show*, w którym spytała jasnowiedzkę Sylvię Browne o to, co stało się z Amandą. Matka dziewczyny po raz pierwszy zobaczyła Browne w programie rok wcześniej. Była przekonana, że kobieta pomoże jej w odnalezieniu córki. Poprosiła więc o pomoc reportera Billa Sofosa, który umożliwił jej pojawienie się w ogólnokrajowej telewizji.

– Louwana była bardzo podekscytowana tym faktem – powiedział Safos. – Upłynął niemal rok od chwili, w której mnie o to poprosiła, aż w końcu nadszedł długo wyczekiwany przez nią dzień.

Na początku programu prezenter Montel Williams odtworzył krótki materiał filmowy o zniknięciu Amandy, po czym przedstawił widzom Louwanę przy gorącym aplauzie studyjnej widowni.

– Minęło półtora roku od chwili, w której widziałam córkę po raz ostatni – powiedziała kobieta. – Muszę porozmawiać z Sylvią, żeby dowiedzieć się, czy może mi pomóc w jej odnalezieniu.

Po zadaniu kilku pytań o córkę, medium wyjawiała, że widzi czarną kurtkę z kapturem Amandy, ze śladami DNA sprawcy, wyrzuconą do śmietnika. Louwana wyznała, że policja sądzi, iż Amanda wsiadła do białego samochodu z trójką siedzących w środku ludzi.

– Była tam tylko jedna osoba – odparła Browne. – Zastanawia mnie ten wyglądający na Kubańczyka mężczyzna. Niski, krępy,

dość przysadzisty.

– Czy oni kiedykolwiek ją znajdą? – spytała bliska łez Louwana.

– Czy ona gdzieś tam jest?

– Ona... – zaczęła jasnowidzka. – Posłuchaj, nie cierpię tego mówić, ale ona nie żyje, skarbie. I zaraz powiem ci dlaczego. Gdyby twoja córka żyła, już dawno by się z tobą skontaktowała.

– To prawda – zgodziła się matka dziewczyny.

– Przykro mi, że nie znaleźli tej kurtki... Były na niej ślady DNA.

– Czy ta sprawa zostanie kiedykolwiek rozwiązana? – spytała Louwana.

– Uważam, że tak – odparła Browne. – O ile zaczną szukać wyżej wspomnianej osoby.

– Myślisz, że spotkam się jeszcze kiedyś z córką? – dopytywała zrozpaczona matka.

– Tak. W niebie. Po drugiej stronie – odpowiedziała jasnowidzka.

– Czas na krótką przerwę – wtrącił Montel Williams. – Za chwilę wracamy na antenę.

Po usłyszeniu ponurej przepowiedni Sylvii Browne, Louwana ostatecznie straciła nadzieję, że Amanda kiedykolwiek zostanie odnaleziona cała i zdrowa. Wróciła do domu i sprzątnęła sypialnię córki, schowała jej zdjęcia i sprzedała należący do niej komputer. Powiedziała przyjaciołom, że jest pewna na „98 procent”, że Amanda nie żyje i przestała kupować „swojej córeczce” prezenty na Boże Narodzenie.

* * *

15 grudnia Nilda Figueroa złożyła oświadczenie pod przysięgą, w którym oskarżyła Ariela Castro o zmanipulowanie ich córek w celu wrobienia Fernando Colona w zarzuty o gwałt. W dziewiętnastym podpunkcie oświadczenia wymieniła potworne obrażenia, których doznała z jego strony.

„Ariel Castro i ja nigdy nie byliśmy małżeństwem”, czytamy w oświadczeniu. „W trakcie trwania naszego związku znęcał się nade mną. Został aresztowany i skazany za przemoc domową”.

Opisała również, że w czerwcu Castro zaczął nagle interesować się życiem Emily i Arlene, chociaż ignorował je całymi latami.

„Odbierał Arlene ze szkoły albo spod mojego domu”, napisała. „Pan Castro sprezentował jej mnóstwo ubrań, płyt CD, walkmana oraz telefon w sieci North Coast PCS. Część ubrań była nieodpowiednia dla dziewczyny w jej wieku, więc nie pozwalałam córce ich nosić. Niedawno Emily powiedziała mi, że tata zamierza dać jej nowego SUV-a, którego niedawno kupił”.

Nilda powiedziała, że po raz pierwszy usłyszała o oskarżeniach córek w dniu, w którym wezwano ją na posterunek policji celem podpisania oświadczenia umożliwiającego im rozmowę z detektywem. Później Castro podszedł do niej przed budynkiem komisariatu, oferując, że kupi jej nowy samochód, jeśli poprze ich zeznania. Odmówiła.

„Nigdy nie zauważyłam, żeby Fernando zachowywał się niewłaściwie wobec moich córek”, pisała w oświadczeniu. „Jeśli do czegoś doszło, dziewczyny z pewnością od razu by mi o tym powiedziały”.

Niedługo po aresztowaniu jej ojczyma Emily została wyrzucona z Wilbur Wright Middle School i podjęła pracę kasjerki w supermarkecie. Przeprowadziła się do swojej ciotki Sonii, u której zatrzymał się również Colon. Mieszkali pod jednym dachem przez następne trzy miesiące, podczas gdy mężczyzna oczekiwał na proces.

* * *

2 kwietnia 2005 roku wypadała pierwsza rocznica zniknięcia Giny DeJesus. Tamtego ranka gazeta „The Plain Dealer” zamieściła na pierwszej stronie artykuł zatytułowany „RODZINA NADAL CZEKA NA BEZPIECZNY POWRÓT CÓRKI DO DOMU – ROK

PO ZAGINIĘCIU WCIAŻ NIE MA ŚLADU PO GINIE DEJESUS”.

„Gdy Nancy Ruiz obudziła się tego ranka, łóżko jej córki było puste. Ta matka nie wie, gdzie szukać nastolatki, która boi się ciemności. Nie wie, kiedy ta wybredna dziewczyna nie lubiąca ketchupu, majonezu ani musztardy ostatnio coś jadła. Nie wie, czy jej córka żyje... ale ta możliwość sprawia, że łzy same napływają jej do oczu”.

W artykule napisano, że przez rok od chwili zaginięcia Giny policja z Cleveland przesłuchiwała setki osób w związku ze śledztwem oraz przeszukała miasto wzdłuż i wszerz. Bez rezultatu.

– Największą nadzieją, jaką mogli mi dać, było to, iż nigdy nie powiedzieli mi, że znaleźli ciało – powiedziała Nancy.

Tamtego wieczora rodzina DeJesus zebrała się na Zachodniej Sto Piątej Ulicy i Lorain Avenue na czuwanie w pierwszą rocznicę zaginięcia Giny.

Tydzień później FBI opublikowało szkic podejrzanego, którego szukali, aby przesłuchać go w sprawie zaginięcia. Był nim zielonooki Latynos z bródką, którego widziano na krótko przed zniknięciem dziewczyny. Opisano go jako mężczyznę w wieku od dwudziestu pięciu do trzydziestu pięciu lat, ważącego od siedemdziesięciu pięciu do osiemdziesięciu pięciu kilogramów i mierzącego około sto siedemdziesiąt osiem centymetrów wzrostu.

Był on zadziwiająco podobny do Ariela Castro.

21 kwietnia, w drugą rocznicę zaginięcia Amandy Berry, Louwana Miller poprowadziła marsz spod Burger Kinga, przez Sto Dziesiątą i Lorain, aż do swojego domu na Zachodniej Sto Jedenastej Ulicy. Gdy uczestnicy zmierzali pod jej drzwi, Louwana szła na ich czele, śpiewając *Sto lat* swojej córce, która kilka godzin później kończyła dziewiętnaście lat.

Po usłyszeniu słów jasnowidzki Sylvii Browne kobieta najpierw straciła wszelką nadzieję na odnalezienie Amandy, a potem

zmieniła zdanie i teraz wierzyła już, że jej córka żyje.

– Proszę, zadzwoń do mnie – zwróciła się do niej w telewizyjnym wywiadzie. – Nie bój się. Jeśli musisz zmienić głos, zrób to. Powiedz nam, gdzie jesteś.

Tamtego wieczora Amanda Berry oglądała reportaż z czuwania na swoim telewizorze razem z Arielem Castro. Aby uczcić drugą rocznicę jej porwania, mężczyzna przyniósł jej i swoim dwóm pozostałym ofiarom po kawałku tortu. To wydarzenie zapoczątkowało makabryczny rytuał podawania urodzinowego posiłku w rocznicę każdego z porwań.

* * *

W ciągu kilku następnych miesięcy Ariel zaczął dawać swoim zakładniczkom nieco więcej swobody, choć nadal odbywało się to w ściśle kontrolowany sposób. Nie były już skute łańcuchami przez cały czas. Mogły swobodnie przemieszczać się po swoich ciemnych pokojach. Nie miały jednak dostępu do światła dziennego, ponieważ Castro zabił deskami okna ze wzmocnionego pleksiglasu.

Na parterze znajdowała się jedyna łazienka w całym domu, lecz Castro nigdy nie pozwalał korzystać z niej swoim więźniarkom. Musiały im wystarczyć plastikowe przenośne toalety stojące w ich pokojach, które rzadko opróżniał. Michelle i Gina, które dzieliły różową sypialnię, nieczęsto mogły korzystać z prysznicy. Warunki w pokoju były tak tragiczne, że obie cierpiały na bolesne odleżyny.

Castro stosował również „kontrolę psychiczną” poprzez regularne gwałcenie i bicie dziewcząt na oczach pozostałych, a także okrutne gierki i manipulacje. Informował je, że wychodzi z domu, a potem czekał przyczajony pod drzwiami ich sypialni. Jeśli którakolwiek spróbowała je otworzyć, bił ją i przykuwał łańcuchem do rury w piwnicy.

– Bawił się z nami w niesamowicie głupie gierki – powiedziała Michelle Knight. – Nie zamykał drzwi na klucz, siedział pod nimi

i mówił coś w stylu „Jeśli spróbujesz wykręcić jakiś numer, powieszę cię do góry nogami”, albo groził, że zrobi krzywdę innej osobie przebywającej w domu.

W ramach kary odmawiał im jedzenia i picia oraz zabierał przenośne toalety. Czasami trzymał je w lodowatej piwnicy w trakcie mroźnych zim albo na dusznym strychu w upalne lato.

Castro zainstalował w domu i na zewnątrz lusterka, dzięki którym mógł monitorować całe otoczenie. Wywiercił też malutkie otwory w drzwiach sypialni, żeby móc podglądać więzione kobiety.

– Widział, co dzieje się w każdej sypialni – mówiła Michelle.

Castro stale nosił przy sobie lugera, grożąc, że nie zawaha się go użyć, jeśli kiedykolwiek spróbują uciec. Grał również ze swoimi przerażonymi ofiarami w rosyjską ruletkę w ramach wypaczonej gry o zaufanie. Dawał pistolet jednej z kobiet, rozkazując jej, żeby przystawiła sobie lufę do głowy.

– Mówił, żebym pociągnęła za spust. Jeśli taka jest wola Boga, to umrę.

Dziewczyny nie miały pojęcia, że pistolet nie jest naładowany. To był sposób Castro na sprawdzenie, komu może ufać.

Utrzymywał swoje ofiary w stanie permanentnej bezsilności, nakazując im wierzyć, że to od niego zależało ich przetrwanie.

Kilka razy wyznał im, że nie były pierwszymi dziewczynami, które porwał. Niektórym udało się wrócić do domów, innym nie. Nieustanne groźby w połączeniu z upokorzeniami doprowadziły kobiety do stanu całkowitej uległości.

Chyba najbardziej okrutne było jednak pozwalanie, aby oglądały w telewizji, jak życie na zewnątrz toczy się dalej, podczas gdy one są trzymane w niewoli.

– Miałam wrażenie, że wszystko zamarło – mówiła Michelle. – Dosłownie stanęło w miejscu. Jedyne, co nadal było w ruchu, to świat zewnętrzny, a my utknęliśmy w tym miejscu na dobre.

ZMOWA

Wraz z początkiem czerwca zbliżał się proces Fernando Colona. Emily i Arlene Castro zaczęły mieć wątpliwości co do tego, czy chcą zeznawać. Nilda Figueroa utrzymywała później, że Arlene złamała się, przyznając, że wszystko zmyśliła.

– Wyznała mi, że nigdy do niczego nie doszło – mówiła jej matka. – Pan Colon nigdy nie włożył jej nigdzie żadnego palca. Nazajutrz spytałam o to Emily. Wtedy ta pokłóciła się z Arlene i rozkazała jej: „Nie mów tego! Nie mów tego!”.

Następnie wybiegła z domu, dzwoniąc po drodze do Ariela Castro.

– Emily zadzwoniła do ojca – powiedziała Nilda – po czym przekazała telefon Arlene. Ariel zaczął coś do niej mówić, a ta nagle zamilkła.

Następnego dnia Nilda zawiozła córkę do biura prokuratora okręgowego Johna Kosko, aby powtórzyła to, co powiedziała wcześniej – że jej ojczym nigdy jej nie molestował.

– Kazałam powiedzieć jej prawdę – dodała. – Spuściła głowę i nie chciała na mnie patrzeć.

Po wejściu do biura dziewczyna uparła się przy swojej wcześniejszej wersji, zgodnie z którą Fernando Colon ją molestował.

– Nie zmieniła jej – powiedziała jej matka. – Bała się na mnie spojrzeć.

Na początku lipca Emily Castro, która niedawno skończyła siedemnaście lat, zorientowała się, że jest w ciąży. Ojcem dziecka był młody chłopak, DeAngelo Gonzalez, który niedawno się do niej wprowadził. Przerażeni perspektywą tego, co mógłby zrobić Ariel, gdyby się o tym dowiedział, Emily i DeAngelo przenieśli się do Fort Wayne w Indianie. Zamieszkali tam z jej starszą siostrą, Angie, która miała już męża i własne potomstwo.

– Chciałam uciec od tego wszystkiego – tłumaczyła później Emily. – Chciałam uciec z Cleveland i zacząć od nowa.

25 lipca prywatny detektyw Chris Giannini, który zbierał dowody niewinności Fernando Colona, przesłuchał Ariela Castro – po tym, jak wręczył mu sądowy nakaz – w swoim vanie przed sklepem wuja Ciesiego.

– Nie chciał spotkać się ze mną w swoim domu – powiedział Giannini. – Umówiliśmy się więc przed sklepem jego wujka, ale nie mogliśmy tam rozmawiać, więc usiedliśmy w moim samochodzie.

W trakcie przesłuchania Castro był bardzo uprzejmy, a doświadczony detektyw wyczuł, że próbuje nim manipulować. Ariel zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek uderzył Nildę, mówiąc, że nie wiedział czemu wezwała policję i doprowadziła do jego aresztowania. Oskarżył ją o to, że go uderzyła. Twierdził, że się bronił.

„Powiedział, że raz musiała pójść do szpitala z powodu jakiejś rany”, napisał w swoich notatkach Giannini. „Nie pamiętał jednak, skąd się ona wzięła. Pomyślał, że pewnie się uderzyła albo zahaczyła o futrynę drzwi”.

Castro powiedział o sobie, że jest „rodzinnym człowiekiem”, który ma dobrą pracę i że zawsze opiekował się czworgiem swoich dzieci. Zaprzeczył, jakoby żywił jakąkolwiek „urazę” wobec Fernando Colona, choć przyznał, że poczuł się „dotknięty”, gdy Nilda zamieszkała z nim wraz z dziećmi.

Powiedział Gianniniemu, iż o domniemanym molestowaniu Arlene przez Colona dowiedział się, gdy córka wspomniała, że ojczym „dotykał jej pośladków”. Gdy ją o to spytał, dziewczyna nie chciała, żeby „wpadł w gniew”.

„Zgodnie ze słowami Ariela”, pisał Giannini, „Arlene powiedziała mu, że Fernando spenetrował palcem jej waginę”.

Castro powiedział, że zapytał Emily o oskarżenia jej siostry.

„Emily odparła, że w jej przypadku nigdy nie doszło do penetracji”, pisał dalej Giannini, „ale ojczym dotykał i poklepywał ją po pupie”.

Castro dodał, że córki latami sprawiały mu wiele „problemów wychowawczych”, a Emily brała narkotyki i paliła marihuanę. Zaprzeczył, iż kiedykolwiek groził Fernando Colonowi, że zniszczy mu życie.

* * *

W poniedziałek 29 sierpnia 2005 roku, na dzień przed rozpoczęciem się procesu Fernando Colona, Nilda Figueroa złożyła wnioski o zakaz zbliżania się przeciwko Arielowi Castro. Utrzymywała, że groził, iż zabije ją i jej córki, jeśli Emily nie wróci z Fort Wayne, aby zeznawać przeciwko swojemu ojczymowi.

W poprzedni piątek Nilda złożyła doniesienie na policję, w którym oskarżyła Castro o składanie gróźb dotyczących pozbawienia ich życia. Tamtego popołudnia zapłakana Emily zadzwoniła do niej i wyznała, że ojciec chciał, aby natychmiast przyjechała do Cleveland i zeznawała w procesie przeciwko Colonowi. Nie chciała, ale Castro nalegał, że przyjedzie po nią do Fort Wayne.

– Emily była zdenerwowana – powiedziała Nilda. – Mówiła, że tata pragnął, żeby wróciła, ale ona wcale nie miała na to ochoty. Była w ciąży i zależało jej na tym, żeby nikt się o tym nie dowiedział. Proszę wyobrazić sobie ten stres. Nie chciałam, żeby

pan Castro po nią pojechał, bo doskonale wiedziałam, co zamierza im zrobić.

Nilda zadzwoniła do Ariela z pytaniem, dlaczego tak bardzo naciska na ich najmłodszą córkę, aby zeznawała.

– Spytałam, dlaczego doprowadza ją tym do płaczu i próbuje zmusić do powrotu – powiedziała kobieta. – Wtedy on odparł „Posłuchaj, suko! Jeśli nie każesz jej tu wrócić, zleję cię na kwaśne jabłko... na jej oczach, tak jak lubisz”. To jego słowa.

Nilda zadzwoniła potem do swojego syna, Ariela Juniora, martwiąc się tym, jak Emily wróci do Cleveland.

– Mama zadzwoniła do mnie zrozpaczona – powiedział. – Mówiła, że ponieważ przyznano jej prawo do wyłącznej opieki nad dziećmi, to ona będzie musiała pojechać po jego siostrę.

W piątek wieczorem Nilda zadzwoniła do Ariela, prosząc go, żeby nie jechał po Emily do Fort Wayne.

– Poinformowałam go, że wszystkim się zajmę, a wtedy on zaczął mnie wyklinać.

Po jakimś czasie wyszło na jaw, że w ostatnim tygodniu przed rozpoczęciem procesu Castro był w stałym kontakcie z prokuratorem okręgu Cuyahoga, Johnem Kosko. Ten „błagał” go, aby pojechał po córkę do Fort Wayne, żeby sprawa o molestowanie seksualne nie została zamknięta.

* * *

We wczesny sobotni rano, jeszcze zanim wzeszło słońce, Ariel sprowadził trzy zakładniczki na dół. Dał im do założenia brązowe peruki i okulary przeciwsłoneczne, po czym wyprowadził je tylnymi drzwiami, w łańcuchach, do swojego garażu.

– Przenoszę was do auta – poinformował je – bo niedługo przyjedzie tu moja rodzina.

To powiedziawszy, wepchnął je siłą do dużego, bordowego vana, który zdążył uprzednio wyposażyć w łańcuchy i kłódki.

– Strasznie tam śmierdziało – powiedziała Michelle Knight. – Skuł Ginę i mnie na przednich siedzeniach, a Amandę samą z tyłu.

Poluzował łańcuchy na tyle, aby jego ofiary mogły korzystać z wiadra służącego im za toaletę, ale nie na tyle, by mogły wyjrzeć przez szyby.

– Jeśli usłyszę choćby jeden dźwięk, przyjdę tu i zabiję was wszystkie – zagroził.

Potem wsiadł do swojego sportowego samochodu i przejechał trzysta sześćdziesiąt pięć kilometrów na zachód drogą międzystanową I-90 do Fort Wayne w Indianie, żeby sprowadzić Emily do Cleveland.

Po przyjeździe udał się prosto do domu swojej najstarszej córki Angie, aby odebrać Emily. Zabrał ją do sklepu odzieżowego w galerii Glenburg Square i dał sześćdziesiąt dolarów na zakupy odzieżowe.

– Spytałem, czy potrzebuje na jutrzejszą rozprawę nowych ubrań. Odparła, że tak, więc ją tam zabrałem – powiedział Castro.

Gdy Emily była zajęta przymierzaniem ciuchów, ojciec spotkał się z Arielem Juniorem i Angie. Wieczorem zjedli wspólnie kolację, po której Ariel odwiózł Emily do Cleveland. Wraz z Arlene spędziły noc w domu przy 2207 Seymour Avenue, nie mówiąc o niczym swojej matce.

* * *

Następnego dnia Nilda Figueroa stawiała się przed sędzią sądu rodzinnego Timothy Flanaganem w sprawie ubiegania się o zakaz zbliżania. Oskarżyła Castro o wielokrotne groźby pozbawienia życia jej i ich córek. Mężczyzna, który wziął tydzień wolnego w pracy na czas procesu Fernando Colona, stawiał się w sądzie wraz ze swoim prawnikiem, Jose Torresem-Ramirezem.

Nilda powiedziała sędziemu, że Castro bił ją regularnie na przestrzeni lat, dwukrotnie złamał jej nos i zebra oraz wyłamał

z barku obydwu ramiona. Twierdziła, że jego brutalne ataki doprowadziły do powstania nieoperowalnego skrzepu w mózgu. Choć przyznano jej pełną opiekę nad dziećmi, Ariel notorycznie zabierał obie córki i trzymał je u siebie w domu, nie dopuszczając do nich matki.

Sędzia Flanagan wyznaczył tymczasowy nakaz ochrony, zabraniający Castro kontaktowania się z Nildą lub dziećmi oraz wymagający od niego zachowania stu pięćdziesięciu metrów odległości od nich. Sąd nakazał mu również uczestnictwo we wrześniowej rozprawie.

* * *

Tuż po zakończeniu posiedzenia Ariel Castro przeszedł na drugą stronę ulicy do budynku sądu powszechnego, aby wziąć udział w posiedzeniu w sprawie Fernando Colona. Proces został jednak opóźniony po tym, jak Arlene nie zjawiała się na rozprawie. Jej ojciec spędził resztę dnia na szukaniu jej i w końcu namierzył ją w domu znajomych.

Emily i Arlene spędziły drugą noc w domu ojca, podczas gdy trzy jego ofiary leżały związane w vanie kilkanaście metrów dalej.

ŚWIADEK OSKARŻENIA: ARIEL CASTRO

We wtorek 30 sierpnia rozpoczął się proces Fernando Colona, któremu postawiono dwadzieścia osiem zarzutów o gwałt, porwanie i molestowanie seksualne. Czterdziestoletni mężczyzna nie przyznał się do winy, a postępowanie bez udziału ławy przysięgłych miał poprowadzić sędzia John J. Russo.

Tamtego popołudnia wyraźnie zdenerwowana Emily Castro stanęła przed sądem, aby zeznawać. Przesłuchiwana przez prokuratora okręgowego Johna Kosko powiedziała, że poznała oskarżonego dziesięć lat temu, gdy matka została jego dziewczyną. Miała wtedy siedem lat. Przez krótki czas mieszkali u jej babki. Colon kupił dom, gdzie przeniosła się wraz z matką i trojgiem rodzeństwa.

Emily zeznała pod przysięgą, że ojczym po raz pierwszy dopuścił się wobec niej molestowania, gdy miała osiem albo dziewięć lat.

– Leżałam na kanapie – powiedziała sędziemu Russo. – Obudziłam się, a on mnie obmacywał... dotykał moich piersi. Włożył mi rękę pod koszulkę i macał po klatce piersiowej.

Kosko poprosił ją, aby opisała kolejny raz, kiedy to oskarżony zachował się wobec niej niestosownie. Emily przywołała sytuację, kiedy spała w swoim pokoju na łóżku piętrowym razem z Angie i Arlene.

– Wszedł do naszego pokoju. Obudziłam się, a on dotykał moją starszą siostrę. Kiedy odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć, zamknęłam oczy. Zauważył, że nie śpię, i wyszedł z pokoju.

Gdy prokurator poprosił ją o opisanie kolejnego incydentu, Emily wyglądała na zagubioną.

– Ja nie... nie mogę się skoncentrować – odparła.

– Wysoki Sądzie – odezwał się obrońca Colona, Robert Ferreri. – Świadek nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie.

– Damy jej chwilę na zebranie myśli – powiedział sędzia Russo.

– Czy doszło jeszcze do jakiegoś innego incydentu... gdy byłaś dotykana przez oskarżonego? – spytał Kosko.

– Tak, ale niczego nie pamiętam – powiedziała Emily.

Powoli tracący cierpliwość prokurator poprosił ją, aby opisała dokładnie to, co się stało.

– Nie – powiedziała Emily.

– Dlaczego nie możesz tego zrobić?

– Nie wiem.

Wtedy Kosko przeczytał jej dwustronicowe zeznanie, które rok temu złożyła przed detektywem Arthurem Kingiem, i ponownie zapytał o trzeci incydent.

– To było dzień przed moim ostatnim dniem w szóstej klasie – powiedziała sędziemu Emily. – Spałam na kanapie. Obudziłam się, a on całował mnie po francusku.

– Jak wygląda taki pocałunek? – spytał prokurator. – Co właściwie oznacza ten zwrot?

– Leżałam, a on wsunął mi język do ust – odparła. – Czułam posmak Black & Mildów.

– Czego?

– Papierosów. Palił wtedy Black & Mildy.

– W porządku. Mów dalej. Co stało się później?

– Obudziłam się, spojrzałam na niego, a on zwyczajnie wyszedł.

W następnej kolejności Kosko zapytał ją o inne przypadki molestowania, lecz Emily nie pamiętała żadnych szczegółów.

– Robił to jeszcze wiele razy, ale nie umiem... powiedzieć, kiedy dokładnie. Wybudzało mnie to ze snu, więc odwracałam się, żeby nie musieć nic robić.

Potem prokurator zapytał ją o to, co dokładnie działo się chwilę po przebudzeniu.

– Wkładał mi ręce w spodnie – zeznała. – Budziłam się wyrwana ze snu, a wtedy on, no wie pan, zabierał ręce i wychodził.

– Rozumiem. Gdzie dokładnie znajdowały się jego dłonie? – spytał Kosko.

– Na mojej waginie.

– Ile razy, w przybliżeniu, do tego doszło?

– Pamiętam co najmniej trzy.

– Jego dłonie na twojej waginie?

– Tak.

– Dotykał palcami twojej nagiej skóry?

– Nie. Miałam na sobie bieliznę.

– Ile miałaś wtedy lat?

– Osiem albo dziewięć, może dziesięć.

Emily zeznała, że po incydencie z pocałunkiem powiedziała o wszystkim swojej matce, która zapytała o to Colona. Według dziewczyny ojczym tłumaczył się tym, że było ciemno i że wziął ją za jej matkę.

Kosko spytał, czy kiedykolwiek powiedziała o tym ojcu.

– Stale nas o to pytał, ale my zawsze mówiłyśmy, że nic się nie działo.

Emily zeznała, że o tym, iż jest molestowana, opowiedziała ojcu w lipcu 2004 roku, gdy jechali do McDonald's.

– Chciał ze mną porozmawiać, więc z nim wyszłam. Powiedział, że moja siostra zwierzyła mu się z czegoś... i że chce wiedzieć, co ja o tym wiem. Odparłam, że jej wierzę, bo to samo robił ze mną.

Wtedy Castro pojechał po Arlene i zabrał je obie na posterunek policji, aby złożyć donos.

Kiedy oskarżyciel skończył przesłuchiwać Emily, sędzia Russo ogłosił przerwę do końca dnia. Następnie zajął się nakazem ochrony wniesionym przeciwko Arielowi Castro, zabraniającym mu kontaktowania się z Nildą i córkami.

– Wysoki Sądzie, to bardzo delikatna sprawa – powiedział prokurator Kosko. – To powód, dla którego chciałem, aby Emily i Arlene zostały z panem Castro. Nie wiem, czy wyjdzie z tego coś dobrego, ale proszę przekazać pani Figueroa, że jutro o dziewiątej musi przyprowadzić do sądu obie córki.

Sędzia Russo wezwał Nildę na salę sądową i polecił jej, aby zadbała o to, by następnego dnia rano dziewczyny zjawiły się w sądzie.

– Emily nie skończyła jeszcze zeznawać – powiedział jej. – Tak się składa, że pani druga córka będzie odpowiadać przed sądem jutro rano.

* * *

W środę rano Emily Castro została wzięta w krzyżowy ogień pytań przez adwokata obrony Roberta Ferreriego. Spytał, czy kiedykolwiek powiedziała swojej matce, że nie chce zeznawać.

– Nie – odparła Emily.

Następnie prawnik zapytał, czy ojciec obiecał jej pieniądze i prezenty w zamian za zeznawanie przeciwko Fernando Colonowi.

– Nie – powiedziała.

– W porządku – kontynuował adwokat. – A gdybym powiedział, że jestem w posiadaniu informacji, według których pan Castro, twój biologiczny ojciec... dał ci tysiąc dolarów za zeznawanie na niekorzyść mojego klienta, to skłamałbym, czy powiedziałbym prawdę?

– Sprzeciw – wtrącił prokurator Kosko, ale sędzia zezwolił na udzielenie odpowiedzi.

– Gdy zmarł jego ojciec, tata dał nam wszystkim po tysiąc dolarów.

– Czy ojciec obiecał kupić ci SUV-a, jeśli potwierdzisz zarzuty o molestowanie seksualne stawiane Fernando Colonowi?

– Nie – odparła stanowczym tonem Emily.

Po chwili, gdy Ferreri kazał jej przeczytać treść złożonego przez nią na policji zeznania, przesłuchiwana wpadła w hiperwentylację. Sędzia ogłosił przerwę.

Po krótkiej przerwie dziewczyna wróciła na mównicę, a Ferreri zapytał ją, czy kiedykolwiek była świadkiem tego, jak ojciec bije jej matkę.

– Tak.

– Ile razy widziałaś, jak ojciec atakuje matkę?

– Jeden raz.

– Tylko jeden? – spytał obrońca.

– Tak.

– Czy wiesz, że w następstwie tego ataku twoja matka była hospitalizowana?

– Nie.

– Czy kiedykolwiek słyszałaś o tym, że twoja matka odniosła obrażenia w postaci łamanych kości po tym, jak została zaatakowana przez twojego ojca?

– Nie.

– Wiedziałaś o jej wybitych zębach?

– Nie.

– A o wyrwanych ze stawu barkach?

– Nie.

– A o kopnięciu w głowę?

– Nie.

– Czy kiedykolwiek słyszałaś o tym, że twój ojciec uderzył twoją matkę w głowę ciężarkiem do ćwiczeń?

– Nie.

* * *

W środowe popołudnie Arlene „Rosie” Castro zajęła miejsce na mównicy i złożyła przysięgę jako świadek. Na tydzień przed piętnastymi urodzinami zeznała przed sądem, że Fernando Colon

zaczął molestować ją, gdy miała siedem lat, włożywszy jej palec w waginę.

– Strasznie się go bałam – powiedziała prokuratorowi Johnowi Kosko. – Zagroził, że zrobi mi krzywdę, jeśli komuś o tym powiem.

Arlene zeznała, że Colon molestował ją w Święto Dziękczynienia 2003 roku, ale nigdy nikomu o tym nie powiedziała. Rok później wspomniała o tym ojcu w trakcie posiłku w restauracji.

– Wszystko mu wyznałam. Tata powiedział: „Co takiego?” i pojechał po moją siostrę Emily, żebyśmy zgłosiły to na policję.

W krzyżowym ogniu pytań Ferreri zapytał ją o drogi telefon komórkowy, z którego korzystała w sądowym lobby.

– Skąd wzięłaś pieniądze na kupno tego telefonu? – zapytał. – Kto ci go kupił?

– Tata.

Następnie Ferreri zapytał Arlene o jej depresję i przyjmowane leki.

– Pamiętasz pewną młodą dziewczynę, która nazywa się Gina DeJesus?

– Tak – odparła.

– Dobrze – powiedział Ferreri. – Była twoją koleżanką?

– Tak.

– Może kimś więcej niż koleżanką? Była twoją najlepszą przyjaciółką?

– Zaraz, zaraz – przerwał prokurator. – Jak ona się nazywała?

– Gina DeJesus – odparł sędzia John Russo, po czym poprosił o konsultację.

Po wznowieniu rozprawy zezwolił na dalsze przesłuchanie, ponieważ Arlene i Gina DeJesus były najlepszymi przyjaciółkami.

– Arlene, czy kiedykolwiek zdiagnozowano u ciebie zespół stresu pourazowego? – spytał Ferreri.

– Nie – odparła Arlene. – Nigdy nie postawiono mi takiej diagnozy.

– Czy rozmawiałaś z psychiatrą o... swoim smutku?

– Tak.

– Który częściowo był wywołany zniknięciem twojej najlepszej przyjaciółki, tak?

– Tak.

Arlene wyznała, że w piątki i soboty nocowała w domu ojca na Seymour Avenue pod numerem 2207.

– Zostawałam na noc u taty – powiedziała.

– Czy to był jego pomysł, czy może twój? – spytał obrońca.

– To był jego pomysł.

Zaprzeczyła, że ojciec przekupił ją pieniędzmi, prezentami i obietnicą podarowania samochodu na osiemnaste urodziny w zamian za zeznania.

– Czy twój ojciec poprosił cię, żebyś zeznawała przeciwko Fernando, by ten zniknął z waszego życia?

– Powiedział, że kiedy pójdę do sądu, mam mówić prawdę.

– A czy pamiętasz, żeby ojciec kiedykolwiek pobił twoją matkę, albo żeby trafiła do szpitala z powodu spowodowanych przez niego obrażeń?

– Nie – odparła.

* * *

W czwartek 1 września Ariel Castro stanął na mównicy, aby zeznawać przeciwko Fernando Colonowi. Ubrany w elegancki garnitur oraz krawat sprawiał wrażenie zrelaksowanego i pewnego siebie. Po zaprzysiężeniu na świadka, prokurator John Kosko rozpoczął przesłuchanie.

– Ma pan pracę?

– Tak – powiedział Castro. – Jestem kierowcą szkolnego autobusu.

– Od jak dawna?

– Będzie już szesnaście lat.

– Ma pan jakąś... inną pracę?

– Jestem muzykiem.

– Na jakim instrumencie pan gra?

– Na gitarze basowej.

Castro powiedział, że był członkiem Robert Ocasio Latin Jazz Project do chwili śmierci lidera zespołu, do której doszło kilka lat temu. Od tamtej pory grywał dla różnych grup muzycznych, występując w dwa lub trzy wieczory w tygodniu.

Kosko zapytał swojego świadka o jego relacje z Nildą Figueroą, którą określił mianem „dziewczyny z sąsiedztwa”.

– Poszliście na randkę – ciągnął Kosko – co zaowocowało tym, że na stałe zamieszkała w twoim domu?

– Zgadza się – potwierdził Castro.

Powiedział, że urodziła mu czwórkę dzieci, choć nigdy nie zawarli oficjalnego związku małżeńskiego. Następnie prokurator zapytał go o incydent z 1982 roku, kiedy mieszkali w domu matki Nildy, a Ariel Junior był niemowlęciem.

– Któregoś dnia wróciłem do domu i zauważyłem coś podejrzanego – zeznał Castro. – Mój syn był na dole, a ona kąpała się na górze. Instynkt podpowiedział mi, że coś jest nie tak.

Opowiedział, że wszedł na poddasze i znalazł swojego przyrodniego brata, który się tam ukrywał. Momentalnie zaczął podejrzewać Nildę o niewierność.

– Spytałem go, co tu robi, a on na to, że „Chyba wiesz. Przyłapałeś mnie” – powiedział.

Castro zeznał, że kazał mu zejść na dół, rozpiąć spodnie i pokazać penisa.

– Chciałem sprawdzić, czy ma na sobie jakieś widoczne dowody tego, że uprawiali seks – wytłumaczył Castro.

– Co się stało z Nildą? – spytał Kosko.

– Gdy wyszła z łazienki, zapytałem ją o to. „Co on tu robi?”, spytałem. „Co razem robiliście? Dlaczego dziecko jest na dole?”.

Ariel przyznał, że przyłapanie jej na zdradzie rozsierdziło go do tego stopnia, że zostawił partnerkę samą na kilka dni.

– Doszło między wami do przemocy? – spytał prokurator.

– Nie – powiedział Castro.

– Nie uderzył jej pan, nie spoliczkował? – dociekał prokurator.

– Nie.

Ariel zeznał, że po tamtym incydencie życie z Nildą stało się niemalże nie do zniesienia.

– Od zawsze dochodziło między nami do kłótni – powiedział sędziemu. – Tylko czekała, aż wypiję piwo albo dwa, i od razu wszczyniała awantury. Nie rozumiałem, czemu się tak zachowuje.

– Czy kiedykolwiek doszło między wami do rękoczynów? – spytał prokurator.

– Czasami – odparł Castro. – Rzuciła się na mnie, uderzała ręką. Pewnego razu doszło do szamotaniny, w trakcie której oboje upadliśmy na podłogę, a ona... uderzyła głową o ościeżnicę.

Ariel dodał, że w wyniku tej kłótni został aresztowany, ale podkreślił, że nigdy nie był za nic skazany.

– Wycofała zarzuty – wyjaśnił.

Prokurator spytał, w jaki sposób dowiedział się o związku Nildy z Fernando Colonem.

– Oskarżony przychodził do mojego domu i zawoził ją na wizyty do szpitala, ponieważ cierpiała na chroniczne bóle głowy. Tak się poznali.

Dodał, że po raz pierwszy dowiedział się o łączącej ich zażyłości, kiedy Nilda oznajmiła, że wyprowadza się z dziećmi i zamieszka z nimi u Colona.

– Zostawiła mnie – powiedział. – Tak po prostu. „W porządku”, odparłem.

Według Castro to Fernando zaczął mu grozić.

– Był ochroniarzem i nosił przy sobie broń – tłumaczył Castro. – Próbował mnie tym zastraszyć. Można powiedzieć, że kazał mi trzymać się z daleka.

W następnej kolejności prokurator zapytał o to, w jaki sposób dowiedział się, że jego córki padły ofiarą molestowania seksualnego. Castro powiedział, że wioził Arlene i jej koleżankę Tabetę na lunch do restauracji, kiedy podsłuchiwał, jak rozmawiają o niestosownym zachowaniu Fernanda.

– Od razu spytałem o wszystko Arlene – powiedział sędziemu Johnowi Russo. – Po naszej rozmowie starałem się zachować spokój i zawiozłem je do McDonald’s.

Po lunchu odwiózł Arlene do domu jej matki.

– Dałem jej buziaka, powiedziałem, że ją kocham i odjechałem. Wróciłem do domu, cały czas myśląc o wszystkim, co mi powiedziała. Następnego dnia pojechałem na policję z Arlene i Emily.

– Czy to pan je do tego nakłonił? – spytał prokurator.

– Nie – odparł stanowczo Castro.

– Czy chce pan wrócić do Nildy?

– Nie, nigdy.

Wtedy Robert Ferreri wziął Ariela Castro w krzyżowy ogień pytań, ostrzegając go, aby nie „pogrywał” z sądem.

– W ubiegły czwartek Nilda zadzwoniła na policję w pańskiej sprawie. Wie pan dlaczego?

– Zadzwoniła do mnie i zapowiedziała, że pojedzie do centrum i wystąpi o zakaz zbliżania się do moich dzieci.

– Oraz przeciwko panu w ogóle, zgadza się?

– Tego nie powiedziała.

Wtedy Ferreri pokazał mu sądowy zakaz zbliżania się, zgłoszony przeciwko niemu, oznaczony jako Dowód F. Castro powiedział, że jeszcze go nie widział. Wiedział jedynie, że za dziesięć dni ma się stawić na rozprawie w sądzie rodzinnym.

– Czy w związku z tym, że wasze córki były nieobecne i nie mogły zeznawać przeciwko Fernando, rozmawiał pan z Nildą?

– Odbyliśmy krótką rozmowę. Powiedziała: „Słuchaj, jadę do miasta i wystąpię o zakaz zbliżania się... żebyś nie mógł kontaktować się z dziećmi”. Rozłączyłem się, bo wiedziałem, że zaraz zaczną się kłócić.

– W porządku – ciągnął Ferreri. – Czy w ciągu ubiegłego tygodnia rozmawiał pan z Emily lub Arlene i groził im przykrymi konsekwencjami, jeśli nie pojawią się na rozprawie przeciwko Colonowi?

– Nie – odparł Castro.

– Czy kiedykolwiek proponował im pan nagrody w zamian za zeznawanie przeciwko niemu?

– Nie.

– Czy powiedział pan Nildzie, że ukaze ją pan i odegra się na niej za zeznawanie w imieniu Fernando?

– Odpowiedź brzmi: „nie” – odparł stanowczo Castro.

Następnie Ferreri zapytał, czy kiedykolwiek groził, że „spuści jej wpierdol” na oczach Emily, żeby ich córka zobaczyła, co się stanie, jeśli odmówi zeznawania.

– Nigdy czegoś takiego nie powiedziałem – odparł ze złością Castro.

– Rozumiem – powiedział Ferreri. – Czy kiedykolwiek pobił pan Nildę?

– Nigdy – odszczeknął. – Nie.

– Czy kiedykolwiek uderzył ją pan w taki sposób, że wymagała natychmiastowej opieki lekarskiej?

– Nie.

– Czy kiedykolwiek uderzył pan Nildę tak, że wybił jej zęby?

– Nie.

Ariel Castro zaprzeczył, że kiedykolwiek połamał byłej partnerce zebra, wybił jej ramiona ze stawów i kilkakrotnie złamał nos.

– Czy uderzył ją pan w głowę ciężarkiem od sztangi, kiedy była w ósmym miesiącu ciąży? – zapytał Ferreri.

– Nie – odparł Castro.

– Czy kiedykolwiek uderzył ją pan jakimś metalowym przedmiotem, co spowodowało u niej krwotok i powstanie skrzepu krwi w mózgu?

– Nie.

Castro zaprzeczył, jakoby pobicia były powodem, dla których Nilda była hospitalizowana, i dodał, że nie był odpowiedzialny za powstanie guza.

– Czy kiedykolwiek groził pan Nildzie i dzieciom, że je zabije?

– Nie.

– Nigdy nie zrobił pan niczego jej ani dzieciom, żeby wzbudzić w nich strach?

– Nie. Jestem dobry dla swoich dzieci. Kocham je.

Następnie Ferreri zapytał Castro o niedawny incydent z przedawkowaniem narkotyków przez Emily.

– Czy kiedykolwiek dał pan swojej córce Emily pieniądze, żeby mogła kupić marihuanę?

– Nie – odparł Castro.

– Czy kiedykolwiek poinstruował ją pan, co ma mówić lekarzom leczącym ją z powodu przedawkowania?

– Nie.

– Czy zeznaje pan, że nie wie dokładnie jaki narkotyk zażyła pańska córka?

– Nic mi o tym nie wiadomo.

Zmieniwszy temat przesłuchania, Kosko zapytał Castro o ubiegłotygodniową podróż do Fort Wayne w celu odebrania Emily.

– Czy prawdą jest, że w sobotę rozmawialiśmy dość długo przez telefon? – spytał prokurator Kosko.

– Tak – odparł Castro.

– A nawet, ryzykując tym, że się skompromituję, błagałem pana, żeby pojechał pan do Fort Wayne, zgadza się?

– Tak – powiedział Castro.

– Ale nie chciał pan tego zrobić, prawda?

– Gdybym musiał wysłać jej bilet autobusowy, zrobiłbym to, ale chciałem odebrać ją osobiście.

– Gdy w poniedziałek stawiliśmy się w sądzie, Arlene nie było, zgadza się?

– Tak.

– Znalazł pan Arlene w poniedziałek.

– Tak.

– Dziewczęta spędziły u pana poniedziałkową noc, tak?

– Tak – odparł Castro. – Emily była u mnie w poniedziałek, a Arlene we wtorek.

– Gdy już znalazł pan Arlene – ciągnął prokurator – zadzwonił pan do mnie po raz drugi?

– Tak.

– O czym chciał pan porozmawiać?

– O tym, iż ich matka groziła mi przez telefon, że wystąpi przeciwko mnie o zakaz zbliżania się.

Ferreri zgłosił sprzeciw, gdy prokurator spytał o to, co powiedziała mu Nilda. Sędzia poprosił, aby inaczej sformułował pytanie.

– W porządku – zgodził się Kosko. – Tak czy inaczej, przez pewien czas w tym tygodniu obie córki przebywały w pańskim domu, zgadza się?

– Tak.

– Gdyby nie pojechał pan wtedy po Emily i nie znalazł Arlene, to żadnej z nich nie byłoby dzisiaj w sądzie, czy tak?

– Zgadza się.

Prokurator nie miał nic więcej do dodania.

* * *

Tamtego popołudnia obrona wezwała Ariela Anthony’ego Castro Juniora jako swojego pierwszego świadka. Dwudziestotrzylatek z brodą, który z wyglądu był teraz bardzo podobny do taty, powiedział, że pracuje jako redaktor w „Journal Gazette”, wydawanej w Fort Wayne w Indianie.

– Czy był pan przy ojcu, gdy ten wyrażał się w pogardliwy i uwłaczający sposób o Fernandzie Colonie? – spytał obrońca Robert Ferreri.

– Tak – odparł Castro, a prokurator John Kosko wystosował sprzeciw.

Sędzia Russo poprosił o konsultację.

– Czy słyszał pan, aby ojciec kiedykolwiek powiedział coś w związku z chęcią... zemścić się na Fernando Colonie?

– Tak.

– Proszę powiedzieć sędziemu, jak dokładnie brzmiały jego słowa i w jakich okolicznościach zostały wypowiedziane.

– No cóż, moi rodzice rozstali się, gdy byłem w pierwszej klasie liceum – powiedział młody Castro. – Niedługo potem matka związała się z Fernando. Przez pierwszy rok trwania ich znajomości ojcu zdarzyło się powiedzieć mi kilka razy, że „jeszcze mu się oberwie”. Bez przerwy usiłował podkopać jego autorytet.

Następnie Castro opowiedział sędziemu o tym, że gdy miał trzynaście lat, Ariel odebrał go któregoś razu ze szkoły, po czym przejechał obok domu jego ojczyma, komentując do syna, że jego matka się tam „kurwi”.

Ferreri spytał, czy wierzy, że jego siostry były molestowane seksualnie przez ojczyma.

– Nie – odparł Castro Junior.

Ariel Junior powiedział, że był świadkiem kilku kłótni, do których doszło między jego ojcem a ojczymem, choć ani razu nie widział, żeby przeszli do rękoczynów.

– Czy kiedykolwiek widziałeś, jak ojciec bije twoją matkę? – spytał Ferreri.

– Tak – odparł Ariel Junior. – Bił ją.

– Widziałeś to na własne oczy?

– Tak.

– Czy wiesz jakie obrażenia odniosła wtedy twoja matka?

– Wiem, że trafiła do szpitala, i to niejednym razem. Nie pamiętam niektórych incydentów, bo byłem wtedy zbyt mały.

– Czy trudno ci o tym mówić? – spytał Ferreri.

– Tak.

Ponieważ oskarżyciel nie miał już do niego więcej pytań, Ariel Junior zszedł z mównicy.

* * *

Ostatnim świadkiem obrony była Nilda Figueroa, która przyznała przed sądem, że powodem, dla którego opuściła dom pod

numerem 2207 przy Seymour Avenue, było potworne zachowanie Ariela Castro. Opisała kilka przerażających incydentów, których padła ofiarą na przestrzeni wielu lat. Zeznała, że któregoś razu Castro pobił ją, gdy była w ciąży, kiedy powiedziała mu, że jest zbyt zmęczona, aby pozmywać naczynia.

– Uderzył mnie z pięści w usta – mówiła sędziemu. – Wybił mi kilka zębów.

Gdy była w dziewiątym miesiącu ciąży z Emily, Castro uderzył ją z całej siły w brzuch przy użyciu ciężarka do ćwiczeń.

Nilda powiedziała przed sądem, że była hospitalizowana po każdym z pobić, w trakcie których doznała dwukrotnego złamania nosa, złamania żeber i wybicia barków ze stawów. Któregoś razu uderzył ją w głowę metalową rurą. Potrzeba była czterdziestu szwów, żeby zamknąć ranę.

– Czy po tamtym zdarzeniu została pani blizna? – spytał Ferrari.

– Tak.

– Czy jest widoczna?

– Tak.

– Proszę pokazać sędziemu.

Nilda podeszła do sędziego Russo i pokazała bliznę na głowie.

Wspomniała również o kolejnym drastycznym pobiciu.

– Rzucił się na mnie z pięściami i trafił w oko. Doszło do uszkodzenia nerwów.

– Powiedziała pani, że jedno oko jest okrągłe, a drugie zezowate oraz że oba znajdują się na różnej wysokości? – spytał obrońca.

– Zgadza się.

Nilda wyjaśniła sędziemu Russo o tym, że po pobiciu przez Ariela Castro musiała poddać się operacji mózgu w Cleveland Clinic. Cierpiała na ataki padaczki, a lekarze zdiagnozowali u niej oponiaka, czyli guza mózgu.

– Czy ten guz jest operacyjny? – spytał Ferreri.

– Nie – odparła Nilda.

– Czy lekarze mogą coś z nim zrobić?

– Nie.

– Zna pani rokowania?

– Tak.

– Zna pani swoją przyszłość?

– Mhm.

– I jak ona się prezentuje?

– Nijak – odparła Nilda. – Lekarze nie mogą nic zrobić. Próbowali, ale nie byli w stanie.

– Czy można śmiało stwierdzić, że jest pani w fazie terminalnej choroby?

– Tak.

Ferreri zapytał ją, czy Ariel Castro zaczął kupować Emily i Arlene kosztowne prezenty w tygodniach poprzedzających złożenie przez nich zeznań przeciwko Fernando Colonowi. Nilda powiedziała, że podarował im bardzo drogie telefony, iPody i ubrania, a także dał gotówkę.

– Wkupił się w ich łaski – powiedziała.

Nilda zeznała, że Castro groził śmiercią jej i dzieciom, jeśli stanie przed ławą przysięgłych i będzie zeznawać przeciwko niemu. Do incydentu doszło w czasie, gdy został przez nią oskarżony o przemoc domową.

– Bałam się – powiedziała sędziemu Russo. – Powiedziałam wtedy, że nic się nie stało... żeby nie zrobił krzywdy mnie ani dzieciom.

Następnie Ferreri zapytał ją, czy wierzyła w to, że Fernando Colon molestował seksualnie jej córki.

– Nie – odparła.

– Dlaczego?

– Bo dobrze je znam. Często mnie okłamują.

Na końcu obrońca zapytał Nildę o niecodzienne zachowanie Ariela Castro, które demonstrował, gdy dziewczynki zaczęły miesiączkować.

– Gdy Angie dostała okresu, pan Castro zapytał ją w mojej obecności: „Angie, na pewno dostałaś okresu, czy może ktoś

wsadził ci palec w cipkę?”.

– Czy w przypadku Emily było podobnie? – spytał Ferreri.

– Tak. Zadał jej to samo pytanie.

– A Arlene?

– Sytuacja się powtórzyła.

– Czyli w przypadku każdego dziecka płci żeńskiej, które doświadcza przeistoczenia się z dziewczynki w kobietę, Ariel Castro pytał je: „Czy krwawisz dlatego, że ktoś wsadził ci palec w cipkę”?

– Dokładnie tak – powiedziała Nilda.

– Czy Angie, Arlene i Emily nigdy nie poskarżyły się pani, że Fernando dotykał je w niewłaściwy sposób?

– Nie. Nigdy.

W krzyżowym ogniu pytań prokurator John Kosko spytał Nildę o to, dlaczego Ariel Castro miałby chcieć zrobić Fernando Colona.

– Uważa, że jestem jego własnością. Myśli, że do niego wrócę. Że znów będziemy razem szczęśliwi. To dlatego nigdy się nie ożenił. Czeka na mnie.

– Uważa pani, że dziewczęta zgodziły się na poparcie zarzutów, aby mu pomóc?

– I tak, i nie. Jestem przekonana, że nie miały pojęcia, co właściwie robią.

Prokurator zapytał, czy będzie próbowała pomóc oskarżonemu w tym, aby uznano go za niewinnego.

– Robię co w mojej mocy, aby prawda wyszła na jaw – odparła. – To jasne, że on jest niewinny.

Obrona nie miała żadnych dodatkowych pytań i powstrzymała się od wezwania Fernando Colona na mównicę.

* * *

W piątkowej mowie końcowej John Kosko, prokurator okręgowy hrabstwa Cuyahoga, zapytał o potencjalny powód, który mogły mieć Emily i Arlene Castro, aby skłamać przed sądem.

– Obrona zdążyła go już zaprezentować – powiedział sędziemu Johnowi Russo. – Jest nim rzekoma zмова zaplanowana przez ich ojca, mająca na celu pozbycie się Fernando Colona. Chyba widział sędzia, jak zeznaje pan Castro. Jaki powód mógłby mieć, aby chcieć zniszczyć tego mężczyznę?

Prokurator powiedział, że obrona Colona opierała się wyłącznie na zeznaniu Nildy Figueroy, zgodnie z którym obie jej córki kłamią, ponieważ nie chciała uwierzyć, że narzeczony molestował je seksualnie.

– Wszystko zostało zaprezentowane w taki sposób, aby zrobić z pana Castro złego człowieka – powiedział Kosko. – Niby dlaczego miałyby on być złym człowiekiem? Córki powiedziały mu o czymś, a on robi dokładnie to, co powinien zrobić każdy ojciec. Zabiera je na komisariat, żeby złożyły zeznania.

Prokurator powiedział sędziemu, że „niedorzecznością” jest sugerowanie, że Castro dał swoim córkom drogie prezenty i pieniądze po to, by móc wrócić do ich matki.

– Ta wersja jest mało wiarygodna – powiedział sędziemu. – Wnoszę o dokonanie rozstrzygającego ustalenia w tej kwestii.

W następnej kolejności do sądu zwrócił się Robert Ferreri.

– Z wielkim trudem przychodzi mi siedzieć tu i słuchać, jak mój kolega mówi, że z pana Castro próbuje się zrobić złego człowieka. Fakty są takie, że pan Castro jest złym człowiekiem.

Obronca nazwał złożone pod przysięgą zeznanie Ariela Castro „oburzającym”.

– Skąd wiadomo, że kłamał? Ruszał ustami. Powiedział, że nie ma pojęcia, dlaczego staje przed sądem. Nigdy nie uderzył Nildy. Nigdy jej nie groził. Nigdy nie groził córkom.

Ferreri powiedział, że Emily i Arlene Castro nie chciały zeznawać ze strachu przed ojcem.

– W tej sprawie od samego początku nic się nie zgadza – powiedział sędziemu.

Dodał, że nie ma dowodów na to, że były molestowane seksualnie przez ojczyrna, kwestionując jednocześnie

wiarygodność tego, że nagle, po tylu latach, zdecydowały się opowiedzieć swoją historię.

– Mamy potwierdzenie tego, że ich ojciec miał obsesję na punkcie seksualności córek. Miał obsesję na punkcie Fernando. Pytał je wprost „Masz okres? Czy to na pewno okres, czy ktoś wsadził ci palec w cipkę?”, co było z jego strony niesłychanie dziwne, nachalne i uwłaczające godności tych dziewcząt. Czy ktoś jest w stanie wyobrazić sobie własnego ojca, który robi coś takiego? Ja nie potrafię. W mojej ocenie zachowanie pana Castro jest ordynarne i nie do pomyślenia.

Następnie Ferreri opisał życie rodzinne Ariela Castro w domu pod numerem 2207 przy Seymour Avenue jako szokujące.

– To wszystko jest bardzo dziwne. Przypomina jeden z programów *reality show*. Ta rodzina i jej dynamika są naprawdę pokręcone. Jednak tak właśnie wygląda jej rzeczywistość. To jej życie. Tak działają w niej tradycje i zwyczaje.

– Czy jestem zdania, że doszło do wrobienia mojego klienta? Myślę, że to krzywdzące stwierdzenie. Uważam, że każdy zyska coś na tym, gdy Fernando zostanie wyeliminowany.

Poprosił sędziego, by oczyścił Colona ze wszystkich stawianych mu zarzutów, aby ten mógł wyjść stąd jako wolny człowiek.

W swojej replice prokurator Kosko potępił obronę za oczernianie dobrego imienia Ariela Castro.

– Demonizacja pana Castro nie ma żadnych podstaw – powiedział gniewnym tonem. – Ma obsesję na punkcie seksualności córek? Nie przedstawiono żadnego dowodu, który by to potwierdzał.

Kosko ponownie przyznał się do tego, że „błagał” Castro, aby przywiózł Emily z Fort Wayne, ponieważ jej matka „nie zrobiła nic”, aby sprowadzić ją do Cleveland.

– Co się dzieje, gdy Emily wraca? – spytał sędziego. – Nagle mamy do czynienia z sądem rodzinnym i zakazem zbliżania się.

* * *

We wtorek 6 września sędzia John Russo uznał Fernando Colona za winnego czterech zarzutów o nadużycia seksualne, których dopuścił się wobec Emily i Arlene Castro. Oczyszczył go z pozostałych dziewięciu zarzutów. Sąd uznał, iż jest mało prawdopodobne, by Colon podjął w przyszłości jakiegokolwiek czynności seksualne z użyciem przemocy, wykreślając określenie „drapieżca seksualny” z listy zarzucanych mu czynów.

– Po starannym rozpatrzeniu wszystkich dowodów sąd orzekł, że stan Ohio zaprezentował wystarczający materiał dowodowy, by uznać oskarżonego winnym ponad wszelką wątpliwość.

Dwa miesiące później sędzia Russo skazał Colona na trzy lata urzędowego nadzoru, nakazując mu zarejestrowanie się na liście przestępców seksualnych.

Tego samego dnia Nilda Figueroa powiedziała Fernando, że razem z Arlene wyprowadza się do Fort Wayne, a ich związek dobiegł końca.

* * *

Po wysłuchaniu werdyktu triumfujący Ariel Castro wrócił do domu, aby świętować zwycięstwo. Wieczorem, pod osłoną nocy, rozkuł swoje ofiary i zaprowadził z powrotem do domu, ubrane w peruki i ciemne okulary. To był ostatni raz, gdy wyszły z domu w ciągu następnych ośmiu lat.

* * *

We wrześniu funkcjonariusze sądu rodzinnego przyjechali do domu pod numerem 2207, aby wręczyć Arielowi Castro wezwanie na przesłuchanie dotyczące nakazu ochrony, o który wystąpiła Nilda Figueroa. Po trzech nieudanych próbach uzyskania odpowiedzi, Castro w końcu zjawił się w sądzie i odebrał wezwanie.

Rozprawa z udziałem Castro i jego prawnika miała odbyć się w listopadzie. Jednak prawnik Nildy, Robert Ferreri, nie zjawił się, ponieważ tamtego dnia był w sądzie dla nieletnich. Nilda zdecydowała się wycofać wniosek, a sędzia zamknął sprawę, dzięki czemu Ariel opuścił sąd z czystym kontem.

„UMARŁA Z POWODU ZŁAMANEGO SERCA”

Pod koniec października rodzice Giny DeJesus wystąpili w programie *Maury Povich Show*, w odcinku poświęconym zaginionym dzieciom. Po tym, jak Felix i Nancy wystosowali ogólnokrajowy apel o udostępnienie jakichkolwiek informacji na temat ich córki, Povich przedstawił widzom Jeffreya Wandsa, jasnowidza z Long Island, który badał tę sprawę.

Wands był przekonany, że Ginę porwał zboczeniec, który musiał rozmawiać z nią co najmniej kilka razy. Powiedział im, że dziewczyna żyje, a jej porywacz dobrze zna okolicę, w której doszło do porwania. Opisał go jako czarnoskórego mężczyznę z zarostem na twarzy, mającego od dwudziestu do trzydziestu kilku lat i około stu siedemdziesięciu pięciu centymetrów wzrostu.

W święta Bożego Narodzenia Louwana Miller trafiła do szpitala z powodu zapalenia trzustki oraz innych poważnych schorzeń. Dwa miesiące później, 2 marca, zmarła z powodu niewydolności serca w centrum rehabilitacyjnym w Lakewood w Ohio.

Jej przyjaciele powiedzieli, że po tym, jak telewizyjna jasnowidzka Sylvia Browne orzekła, iż Amanda nie żyje, Miller straciła wszelką nadzieję na znalezienie córki całej i zdrowej.

– Umarła z powodu złamanego serca – powiedziała jej siostra, Theresa Miller. – Mówiła, że przez cały ten stres nie może normalnie jeść. Nie wiedziała, czy Mandy też coś je. Louwana była bardzo silną osobą, ale ta cała sprawa odcisnęła na niej straszne piętno.

Jej znajomy i działacz na rzecz osób zaginionych Art McKoy komentował, że Louwana zaczęła podupadać na zdrowiu po udziale w programie *The Montel Williams Show*.

– Już nigdy nie była taka jak dawniej – powiedział McKoy. – Myślę, że się poddała.

Bill Safos, dziennikarz pracujący dla WOIO-TV, zgodził się co do tego, że kobieta zmarła z powodu złamanego serca.

– Ludzie pytają mnie, skąd to wiem. Odpowiadam im, że przez trzy lata przysłuchiwałem się, jak jej serce pękało.

Tamtego dnia Michelle i Gina dowiedziały się o śmierci Louwany z wieczornych wiadomości. Były zszokowane, gdy reporter powiedział, że zmarła z powodu niewydolności serca. Michelle przypomniła sobie, jak Castro przechwalał się, że zadzwonił do niej z telefonu Amandy.

Kilka godzin później Ariel rozkuł łańcuchy Michelle i Giny i pozwolił im chodzić swobodnie po drugim piętrze. Michelle zajrzała do białej sypialni Amandy i powiedziała, że strasznie jej przykro z powodu jej matki. Ta wyglądała na zdezorientowaną i zapytała, co miała przez to na myśli. Uświadomiła sobie, że koleżanka o niczym nie wiedziała, więc przekazała jej smutne wieści o śmierci matki. Zszokowana dziewczyna zaczęła płakać.

– Wycofałam się z jej pokoju – wspomina Michelle. – Chciałam dać jej trochę ciszy i spokoju. Położyłam się na swoim materacu i słyszałam, jak szlocha. Strasznie jej współczułam i byłam wściekła na tego potwora, który odebrał ją rodzinie.

* * *

Kilka tygodni później Ariel Castro został dziadkiem po raz drugi po tym, jak Emily urodziła dziewczynkę, której dała na imię Janyla. Mieszkała teraz w Fort Wayne w Indianie z matką i Arlene oraz z DeAngelo Gonzalezem. Ich związek był bardzo burzliwy, a Emily często oskarżała go o romanse na boku.

Mniej więcej w tym samym czasie Amanda Berry zaszła w ciążę z Arielem Castro. Zaczęła cierpieć na poranne mdłości i wymiotowała w swoim pokoju. Któregoś ranka, gdy wszystkie trzy kobiety jadły śniadanie w kuchni, skarżyła się na nudności.

Wieczorem Castro powiedział Michelle, że wydaje mu się, że Amanda może być w ciąży. Knight odparła, że to możliwe, a wtedy mężczyzna uśmiechnął się, sprawiając wrażenie zadowolonego. Michelle powiedziała mu, żeby dbał o Amandę lepiej w czasie jej ciąży, niż robił to z nią.

Podejrzewała jednak, że ponieważ Ariel uważał dziewczynę za swoją żonę, będzie chciał zatrzymać jej dziecko.

Choć brzuch Amandy rósł z miesiąca na miesiąc, nigdy nie przyznała się pozostałym dziewczętom, że jest w ciąży. Michelle umierała z ciekawości. Chciała ją spytać, czy zamierza zatrzymać dziecko i czy Castro kiedykolwiek groził jej, że doprowadzi do poronienia, ale nigdy tego nie zrobiła.

W czasie trwania ciąży Amandy, Ariel trzymał ją z dala od Michelle i Giny, które rzadko kiedy ją widywały.

– Mogłam jedynie domyślać się tego, co działo się w jej głowie – pisała później Michelle. – Bez przerwy myślałam o swoich dzieciach – o tym, które próbowałam odzyskać, i o tych, które zabił ten potwór.

* * *

Castro zaczął traktować Knight gorzej niż zwykle. Dawał jej tylko jeden posiłek dziennie złożony z nieświeżych resztek. Mogła wziąć tylko jeden prysznic tygodniowo. Była jego „workiem do bicia”, zносиła brutalne napaści pod byle pretekstem.

– Tylko ja byłam bita – powiedziała później Michelle magazynowi „People”. – To mnie nazywał „brzydką”.

Któregoś razu Amanda zapytała ją, dlaczego Castro tak źle ją traktował. Knight odparła, że to dlatego, iż jej nie lubił.

– Był typem człowieka, który chciał zniszczyć każdą osobę w domu – tłumaczyła Michelle. – A mnie uważał za niezniszczalną.

Za każdym razem, gdy chciała mu się postawić, Castro groził, że rozetnie jej macicę, po czym pokazał czarny, pokryty gumą łańcuch, który zamierzał przez nią przewlec.

– Wieształ go na drzwiach pokoju, w którym spałam. Mówił, żebym o nim pamiętała.

Skute razem łańcuchem w różowej sypialni Michelle i Gina nawiązały wyjątkową więź.

– Gina i ja stworzyłyśmy niezwykłą więź – powiedziała Michelle. – Posiadanie przyjaciółki nie było dla mnie czymś normalnym.

Michelle zawsze starała się podnosić ją na duchu i chronić przed Castro.

– Trzymałam ją za rękę, żeby mogła uścisnąć moją, kiedy ją bolało – wspomina Knight.

Amanda od zawsze była traktowana lepiej od pozostałych dwóch więźniarek. Jako „żona” Ariela cieszyła się lepszym jedzeniem, ubraniami i kocami. To oddzielało ją od reszty dziewczyn.

– Dostawała wszystko, czego sobie zażyczyła – powiedziała Michelle. – Była dla niego jak żona, za to na mnie się wyżywał.

Jako bezlitosny manipulator Castro wykorzystywał to, by dystansować je od siebie.

– Amanda należała do dziewczyn, które nie do końca rozumieją, co się dzieje – mówiła Michelle. – Była świadkiem wszystkich tych okropności, ale nie chciała w nie wierzyć. Woląca myśleć, że to nie dzieje się naprawdę. On traktował ją zupełnie inaczej, więc miała całkiem inne spojrzenie na całą sytuację.

* * *

4 lipca policyjne radiowozy przyjechały na Seymour Avenue, aby przerwać uliczną bójkę, do której doszło o zaledwie przecnicę od

domu Ariela. Ponad dwadzieścioro osób okładało się kijami baseballowymi. Jedna kobieta w ciąży wylądowała w szpitalu.

Kilka dni później Michelle i Gina prażyły się w różowej sypialni, w której było gorąco jak w saunie. Były zajęte pisaniem pamiętników, gdy nagle usłyszały na dole dziecięcy głos. Po paru minutach Castro wszedł do ich pokoju, mówiąc, że opiekował się synkiem swojej najstarszej córki Angie i chciał przyprowadzić go na górę. Kazał im zakryć łańcuchy, żeby dziecko się ich nie przestraszyło. Zagroził, że zastrzeli je, jeśli będą próbowały jakichś numerów.

Dziewczyny były w szoku, ponieważ porywacz nigdy wcześniej nie przyprowadził nikogo na górę, aby je poznał. W duchu modliły się, żeby chłopiec powiedział później o nich swojej matce. Najpierw Castro zaprowadził wnuka do sypialni Amandy i z dumą go przedstawił. Następnie zabrał go do różowej sypialni, aby poznał Michelle i Ginę.

– To mój wnuczek – powiedział z uśmiechem na twarzy, a dziewczyny pomachały do chłopca na powitanie.

Nagle dziecko wybuchnęło płaczem i zaczęło wołać mamę, więc Castro zakrył mu usta ręką i zabrał je z powrotem na parter.

Według Michelle kilka tygodni później jego dwie najstarsze córki zjawily się pod 2207 Seymour Avenue, aby przeszukać dom. Towarzyszyli im mąż Angie i chłopak Emily. Knight uważała, że zaczęli podejrzewać, że w domu dzieje się coś złego.

Na krótko przed przyjazdem rodziny Castro rozkuł kobiety i sprowadził je do piwnicy. Następnie przykuł je do stojącej na środku rury, owinął im głowy taśmą klejącą i wepchnął do ust brudne skarpetki. Powiedział, że jeśli któraś z nich się odezwie w trakcie odwiedzin, to ją zastrzeli.

Kilka minut później Michelle usłyszała na górze głosy, w tym kobietę domagającą się otworzenia drzwi do piwnicy, by mogli zejść na dół i sprawdzić, co tam jest.

– Wtedy jeden z chłopaków podszedł do drzwi piwnicy i powiedział „Ktoś tu jest. Słyszę muzykę” – wspominała Michelle.

Ariel odparł, że nie mogą zejść na dół, ponieważ piwnica była w remoncie z powodu zalania. Wszystkie trzy wstrzymały oddech, bojąc się krzyknąć z obawy przed tym, co zrobi im Castro.

Po tym, jak jego rodzina odjechała, wrócił do piwnicy, zerwał dziewczynom taśmę z głów i nakarmił je. Po wszystkim poszedł na górę, zostawiwszy je w piwnicy.

Zostały tam przez następne trzy tygodnie. Każdego wieczora schodził na dół i zabierał jedną z dziewczyn na seks, po czym odprowadzał ją z powrotem. Gdy leżały skute w ciemnym pomieszczeniu, wymieniały się historiami o tym, jak zostały porwane i co zrobił im ich oprawca. Amanda zawsze udzielała ogólnikowych, wymijających odpowiedzi, zgadzając się tylko w kwestii tego, że musiała znosić te same upokorzenia co one.

„Doszłam do wniosku, że Amanda była zbyt przerażona lub wyczerpana”, pisała Michelle. „Współczułam jej”.

W końcu Castro zabrał je z powrotem na piętro, umieszczając Amandę w białej sypialni, a Michelle i Ginę w różowej.

* * *

W czwartek 21 września policja z Cleveland aresztowała dwóch mężczyzn podejrzanych o morderstwo Giny DeJesus. Anonimowy informator zgłosił, że jej zwłoki są zakopane pod betonową podłogą garażu przy Zachodniej Pięćdziesiątej Ulicy. Detektywi aresztowali trzydziestopięcioletniego notowanego przestępcę seksualnego Matthew Hurayta i Johna McDonougha.

O godzinie dziesiątej, po przekazaniu tych informacji rodzicom Giny, funkcjonariusze policji i agent FBI zaczęli przeszukiwać należący do podejrzanego dom w stylu kolonialnym z czterema sypialniami. Gdy nad posesją latali w helikopterach dziennikarze, kręcący materiał dla telewizji, technicy kryminalistyki pocięli niedawno wylaną betonową podłogę w garażu na kawałki. Następnie koparko-ładowarka wykopała półtorametrowy dół

w fundamentach. Pies wyszkolony w szukaniu zwłok obszedł cały garaż, węsząc w poszukiwaniu ciała Giny.

W trakcie poszukiwań krewni i przyjaciele zjawili się w domu rodziny DeJesus, aby udzielić jej wsparcia. Wśród nich była jedna z ciotek Amandy Berry i matka Shakiry Johnson. Ariel Castro przyszedł, by zaoferować swą pomoc.

Na zorganizowanej w południe konferencji prasowej, transmitowanej na żywo przez wszystkie stacje telewizyjne w Cleveland, rzecznik policji powiedział, że w domu znaleziono „loch”, a pies policyjny wytropił zapach zwłok.

Poszukiwania ostatecznie zakończono o wpół do ósmej wieczorem, gdy policja ogłosiła, że był to fałszywy alarm, a obaj podejrzani zostaną jutro zwolnieni z aresztu.

Po usłyszeniu tych wieści, osoby wspierające rodzinę DeJesus zareagowały z wielkim entuzjazmem i zaproponowały zbiorową modlitwę o bezpieczny powrót Giny do domu.

Nancy Ruiz powiedziała jednemu z dziennikarzy, że jest pewna, iż córka nadal żyje, i zaapelowała do jej porywacza, by natychmiast ją uwolnić.

– Wypuść ją – szlochała. – Pozwól jej do nas wrócić.

CUD W BOŻE NARODZENIE

Na początku grudnia, gdy Amanda Berry była już na finiszu trzeciego trymestru, Michelle Knight zaszła w ciążę po raz czwarty. Kiedy przestała mieć okres, zwierzyła się z tego Ginie i przyznała, że boi się, co tym razem zrobi jej Ariel Castro, skoro Amanda również spodziewa się dziecka.

– Przez większość czasu Michelle była w ciąży – powiedziała później Gina oficerom śledczym. – Z jej piersi ciekło mleko.

Gdy Castro się o tym dowiedział, głodził ją przez trzy tygodnie i zmuszał do picia napojów gazowanych.

– Zaczęłam wymiotować i nie mogłam utrzymać pokarmu w żołądku – powiedziała Michelle. – Kradłam jedzenie, żeby mieć co jeść.

Ariel trzymał ją na górze i nie pozwalał wychodzić do kuchni, zabraniając Ginie podawania jej jedzenia.

– I tak to robiła – mówiła Knight. – Nie chciała, żeby stała mi się krzywda.

Michelle nieustannie wymiotowała, wytrzymując trzy tygodnie rozdierającego bólu w trakcie głodówki. Co noc, gdy leżały razem na łóżku skute łańcuchem, Gina masowała jej brzuch, aby dodać jej otuchy i zmniejszyć ból.

W końcu Ariel stracił cierpliwość. Uderzył Michelle w brzuch i kopał ją po nim tak długo, dopóki nie poroniła.

W Boże Narodzenie Amanda zaczęła rodzić. Castro zabrał ją do piwnicy, gdzie miał odbyć się poród. W miarę jak jej skurcze się nasilały, mężczyzna rozkazał Michelle, która dochodziła do siebie po stracie własnego dziecka, aby zeszła do piwnicy pomóc Amandzie. W ramach przygotowań kupił czarny, plastikowy basen dla dzieci, w którym Berry miała usiąść, aby uniknąć niepotrzebnego bałaganu.

Castro i Michelle zajęli miejsce w brudnej piwnicy po obu stronach Amandy. Główka dziecka powoli zaczęła się wyłaniać. Nagle przyszła matka zaczęła przec, a noworodek się zaklinował. Noworodek zaczął robić się siny z powodu niedotlenienia.

Michelle, która nie miała żadnego medycznego przeszkolenia, kazała jej przestać przec, ponieważ dziecko nie mogło oddychać. Amanda odparła jednak, że nie może przestać.

– Powiedziałam jej wtedy: „Widzę główkę” – wspomina Knight. – Była sina.

Łapiąc Amandę za ramiona, Michelle powiedziała, że muszą natychmiast wyciągnąć dziecko.

– Na mój znak złapiesz mnie za ręce i zaczniesz przec najmocniej, jak tylko się da – powiedziała dziewczynie.

Po chwili maleństwo przyszło na świat, ale nie oddychało. Gdy Ariel to zobaczył, zaczął wrzeszczeć na Michelle, mówiąc, że to jej wina, i grożąc, że zabije ją, jeśli dziecko umrze.

– Położyłam je na pleckach i uniosłam główkę – powiedziała Knight.

Zaczęła wdmuchiwać powietrze do ust i uciskać jego klatkę piersiową dwoma palcami. Castro cały czas groził, że ją zabije. Po chwili dziecko zaczęło krzyczeć.

Amanda urodziła dziewczynkę, którą Ariel nazwał Jocelyn. Łóżysko umieścił w zamrażarce, zatrzymując je na pamiątkę.

* * *

Niedługo po narodzinach córki Castro zdjął Amandzie łańcuchy, żeby jej dziecko nie musiało ich nigdy oglądać. Miną jednak dopiero dwa lata, zanim zdecyduje się zrobić to samo w przypadku Giny i Michelle. Noworodek zamieszkał w pokoju matki, która otoczyła go opieką.

Pojawienie się dziecka w domu podniosło wszystkich na duchu. Ariel postrzegał teraz trójkę swoich zakładniczek i nowo narodzoną córkę jak rodzinę, choć nie zawahał się bić kobiet przy każdej nadarzającej się okazji.

Po traumatycznych doświadczeniach związanych z brutalnymi poronieniami Michelle była zachwycona tym, że w końcu przy 2207 Seymour Avenue wydarzyło się coś dobrego.

– Sprowadzenie nowego życia na ten świat było jednocześnie wspaniałe i straszne – powiedziała. – Wiedziałam, że jeśli nie uda mi się odratować małej, Castro zabije mnie na miejscu.

* * *

Trzy miesiące później, 4 kwietnia 2007 roku, dziewiętnastoletnia Emily Castro dźgnęła kilkukrotnie nożem swoje jedenastomiesięczne dziecko w gardło. Jakiś czas temu odstawiła leki na depresję maniackalną i zaczęła mieć urojenia. Była przekonana, że jej chłopak DeAngelo Gonzalez spał z jej dwiema siostrami oraz matką i że razem zaplanowali zabicie jej i odebranie dziecka.

Poprzedniego dnia Gonzalez wyprowadził się z ich mieszkania, zostawiwszy córkę Janylę. Emily zadzwoniła do matki, która natychmiast przyszła na miejsce i ledwie ją poznała.

– Jej oczy wyglądały zupełnie inaczej, była całkowicie nieobecna – powiedziała Nilda.

Około osiemnastej trzydzieści następnego dnia Emily wzięła na ręce swoją córeczkę i zniosła ją do garażu. Następnie przejechała jej po gardle ostrym nożem i zniosła z powrotem do domu,

zakrwawioną i z trudem łapiącą oddech. Nilda wyszarpnęła wnuczkę z jej rąk i wybiegła na ulicę, wołając o pomoc.

Gdy wyszły, Emily próbowała popełnić samobójstwo, używając w tym celu tego samego noża, którym próbowała zabić swoje dziecko. Podcięła sobie żyły i dźgnęła się w szyję, po czym wyszła chwiejnym krokiem na zewnątrz i skierowała się w stronę płynącego za domem strumienia, w którym próbowała się utopić.

W międzyczasie stojąca na ulicy Nilda zatrzymała uczennicę Heather Powell i pokazała jej dziecko, które krwawiło z głębokich ran na szyi.

– Ta suka próbowała ją zabić – powiedziała do dziewczyny, która źle ją zrozumiała, myśląc, że Janyla została zaatakowana przez psa. Zadzwoiła pod 911, zgłaszając pogryzienie dziecka.

Gdy obie czekały na przyjazd karetki, przechodząca obok nich pielęgniarka zatrzymała się, próbując zatamować krwotok rącznikiem.

Gdy na miejsce zdarzenia przyjechała policja z Fort Wayne, funkcjonariusze zastali zakrwawioną Nildę Figueroę z wnuczką na rękach. Kilka minut później Emily oddała się w ręce policji, mokra od krwi, błota i wody.

Aresztowano ją za próbę morderstwa i napaść, a następnie razem z córką odwieziono do szpitala.

Nazajutrz Emily została tam przesłuchana przez detektywkę z komisariatu policji w Fort Wayne, Tayę Strausborger. Ubrana w szpitalną koszulę, z obandażowanymi nadgarstkami po nieudanej próbie samobójczej, Emily powiedziała jej, że słyszała głosy w głowie i wierzyła, że jej chłopak zdradzał ją z jej siostrami i matką.

– Przez to wszystko kompletnie odleciałam – powiedziała. – Oni chcieli mnie zabić i odebrać mi córkę.

W trwającym półtorej godziny sfilmowanym przesłuchaniu, zapłakana Emily wyznała, że jeśli ma zostać zamordowana, chce zabrać dziecko ze sobą.

Po fakcie Fernando Colon powiedział, że nie był zdziwiony tym, co stało się z Emily, gdy Castro wykluczył go z ich życia.

– Wszystko się posypało – powiedział w 2013 roku. – Dziewczyny zaczęły ćpać, pozachodziły w ciąży. Po tym, jak Ariel mnie oskarżył, wydarzyło się wszystko to, czemu próbowałem zapobiec, ponieważ nie było mnie na miejscu, żebym mógł to powstrzymać.

* * *

22 kwietnia Amanda Berry świętowała dwudzieste pierwsze urodziny, dzień po czwartej rocznicy porwania. O godzinie dziewiętnastej jej rodzina zorganizowała „Urodzinowe czuwanie modlitewne dla Mandy” przed restauracją Burger King, gdzie była widziana po raz ostatni.

„Wesprzyjmy Louwanę i pomódlmy się o bezpieczny powrót Mandy do domu”, czytamy w ulotce zawierającej zdjęcie Amandy i jej zmarłej matki. Uczestników zachęcono również do tego, aby wybrali werset z Biblii i opublikowali go na nowo założonej stronie internetowej www.amandaberry.net.

Na oficjalnej ulotce informującej o czuwaniu zamieszczono werset z Księgi Izajasza: „Wszelka broń ukuta na ciebie (Amando Berry) będzie bezskuteczna. Słowo stanie się ciałem. Gdziekolwiek ona jest, tam jest i Bóg! Bóg jest Słowem!”.

* * *

9 lipca zaginęła czternastoletnia Ashley Summers. Ładna nastolatka, uderzająco podobna do Amandy, zniknęła w tej samej dzielnicy, w której doszło do zaginięcia Amandy Berry i Giny DeJesus.

Śledczy prowadzący tę sprawę byli przekonani, że mogło to mieć związek z zaginięciami tych dziewczyn.

* * *

Tamtego lata Castro dał się poznać szerokiej publiczności jako członek latynoskiej sceny muzycznej. W weekendy grał z różnymi zespołami w klubach rozsianych po całym mieście.

– Pragnął być w centrum uwagi – wspomina William Perez, właściciel klubu „Belinda”. – Chciał być najpopularniejszym muzykiem ze wszystkich.

Pianista Tito DeJesus, który często z nim występował, powiedział, że Castro uwielbiał zwracać na siebie uwagę.

– Stawał na środku sceny – powiedział Tito. – Dziwne miejsce jak na basistę. Gdy grał, często wpadał w swego rodzaju trans. Zwracaliśmy mu uwagę, prosząc, żeby się skupił, ale on zamykał oczy i odpływał. Mieliśmy z tego niezły ubaw.

Castro grał teraz z Grupo Fuego, jednym z najlepszych latynoskich zespołów w Cleveland. Zazwyczaj spóźniał się na próby i występy, usprawiedliwiając się kiepskimi wymówkami, co skończyło się tym, że został wyrzucony ze składu.

Przez blisko piętnaście lat grywał sporadycznie z Grupo Kanon w różnych klubach, kościołach i na wydarzeniach kulturalnych. Lider kapeli, Ivan „Popo” Ruiz, opisał go później jako „dziwaka i wariata”.

– Potrafił grać, ale robił się coraz bardziej zadziorny i nieodpowiedzialny – przyznał Ruiz w wywiadzie dla gazety „The Plain Dealer”. – Zachowywał się tak, jakby nie chciał wychodzić z domu.

„Popo”, właściciel restauracji i filar latynoskiej sceny muzycznej Cleveland, uznał, że to bardzo dziwne, iż Castro rzadko kiedy wpuszczał kogoś do swojego domu, aby pomóc mu w wynoszeniu ciężkich wzmocniaczy i sprzętu muzycznego.

– Nie pozwalał mi wjechać na podjazd – wspomina Ruiz. – Powiedział, że leżą tam gwoździe czy coś takiego.

Muzyk zastanawiał się również, dlaczego Castro nigdy nie zostawał na noc w pokoju hotelowym razem z pozostałymi

muzykami, gdy grali za miastem.

– Mówił wtedy, że musi wracać do domu – mówił Ruiz. – Był jedynym członkiem zespołu, który nigdy nie zostawał na noc. To było bardzo dziwne.

* * *

Po narodzinach Jocelyn Ariel przestał chodzić do sklepu swojego wuja Cesiego, bo gdyby kupił pieluchy lub żywność dla niemowląt, na pewno wzbudziłby jego podejrzenia. Obecność dziecka w domu dała trzem zakładniczkom nadzieję na to, że któregoś dnia ich życie będzie lepsze. Amanda okazała się świetną matką i od samego początku wspaniale zajmowała się córką, a jej ojciec zawsze uważał na to, by w obecności dziecka lepiej traktować pozostałe kobiety.

– Choć nasze życie było naznaczone głębokim smutkiem, ona wniosła w nie radość – powiedziała Michelle. – Była jak mały promyczek słońca wywołujący uśmiech na naszych twarzach. Dzięki niej miałyśmy nadzieję na lepszą przyszłość.

* * *

We wtorek 15 stycznia 2008 roku rozpoczął się proces Emily Castro, oskarżonej o usiłowanie morderstwa swojej córeczki. Zrzekając się prawa do procesu z udziałem ławy przysięgłych, Castro, która została uznana za zdolną do stanięcia przed sądem, ubiegała się o uznanie jej za niepoczytalną.

Janyla zdążyła już wrócić do zdrowia i mieszkała z ojcem DeAngelo Gonzalezem.

Pierwszego dnia trzydniowego procesu Stacey Speith, zastępczyni prokuratora sądu okręgowego hrabstwa Allen, przedstawiła w skrócie zarzuty sędziemu sądu najwyższego Johnowi F. Surbeckowi, który na ich podstawie miał później

wydać werdykt. Opowiedziała o tym, jak Emily próbowała zabić Janylę, gdy zerwał z nią chłopak.

Adwokat obrony Zachary Witte kontrargumentował, że Emily cierpiała na depresję od trzynastego roku życia, a po narodzinach córki popadła w paranoję. Prawnik powiedział sędziemu, że instynkt macierzyński dziewczyny zanikł pod wpływem choroby.

Oskarżenie wezwało na świadka Heather Powell. Uczennica opowiedziała, że zadzwoniła pod numer 911 po tym, jak Nilda podbiegła do niej na ulicy z zakrwawioną wnuczką na rękach. Shamona Howard, przyjaciółka i sąsiadka Emily, wyznała z kolei sędziemu, że oskarżona była „czułą i troskliwą matką” i że nigdy nie spodziewałaby się po niej, iż będzie w stanie zrobić krzywdę własnemu dziecku.

Następnie Christian Reed, policjant z komendy w Fort Wayne, opisał sytuację, w której Emily podeszła do niego po próbie popełnienia samobójstwa, przemoczona do suchej nitki i ubrudzona błotem oraz krwią.

Drugiego dnia procesu prokurator przejrzał nagranie z przesłuchania w szpitalu. Z obandażowanymi rękami i kocem zarzuconym na szpitalną koszulę oskarżona wyznała, że słyszy głosy. Była przekonana, że jej matka i dwie siostry miały romans z Gonzalezem i że chciały zabić jej dziecko.

Oglądając film z ławy dla obrony, Emily płakała przez całe nagranie.

Gdy przyszła kolej na zeznania Nildy, ta powiedziała sędziemu, że jej córka jest „paranoiczką”.

– Nie myślała trzeźwo. Ubzduriała sobie coś, co w ogóle nie było prawdą – mówiła.

Kobieta dodała, że na dzień przed atakiem dziewczyna sprawiała wrażenie zdystansowanej emocjonalnie.

– Była strasznie wycofana i zamknięta w sobie – powiedziała. – W tamtej chwili to nie była moja córka.

Zastępczyni prokuratora Patricia Pikel zapytała Nildę o powód, dla którego Emily próbowała zabić Janylę.

– To niemożliwe, aby chciała to zrobić – odparła Figueroa.

Prokurator zapytał również rodzinę Castro, dlaczego Emily nie została wcześniej umieszczona w szpitalu psychiatrycznym, skoro stwarzała zagrożenie dla siebie i innych.

Nilda odparła, że obawiali się tego, iż Emily zrobi sobie krzywdę, więc zabrała ją do ośrodka Parkview Behavioral Health na kilka miesięcy przed incydem.

W ostatnim dniu procesu sędzia Surbeck usłyszał zeznanie wyznaczonego przez sąd psychologa. David Lombard zeznał, że oskarżona była w pełni władz umysłowych i celowo wyolbrzymiła objawy choroby psychicznej, kiedy ją badał. Zgodził się co do tego, że cierpiała na psychozę maniakalno-depresyjną, ale nie miała ona żadnego wpływu na rozróżnianie przez nią dobra od zła.

Kilkoro krewnych zeznało w imieniu Emily, wspierając jej linię obrony z argumentem o niepoczytalności na czele.

W podsumowaniu sędzia Surbeck orzekł, że jej bliscy „wyolbrzymili lub zlekceważyli to, co działo się w przeszłości, aby wesprzeć członka swojej rodziny”.

Następnie uznał młodą Castro za winną usiłowania morderstwa córki, twierdząc, że choroba psychiczna to nie to samo co obłąkanie.

– Emily wyolbrzymiła swoje problemy, aby stworzyć linię obrony z wykorzystaniem argumentu o niepoczytalności, choć nie jest to prawdą – powiedział. – Z całą pewnością cierpi z powodu choroby o podłożu psychicznym, lecz nie takiej, która powstrzymuje ją od rozróżniania dobra od zła.

Podczas gdy Emily szlochała przy stole, za którym siedział jej obrońca, sędzia dodał, że choć to wbrew naturze, by matka próbowała zabić swoje dziecko, nie oznacza wcale, iż jest ona niepoczytalna.

– Wiele jest czynów pozbawionych sensu – skomentował. – Ten również do nich należy.

Miesiąc później, w trakcie odczytywania wyroku, Ariel Castro Junior wygłosił oświadczenie w imieniu Emily.

– To, co przytrafiło się Janyli, było straszne, niewyobrażalne i nieodwracalne, tak samo jak to, co stało się mojej siostrze.

Powiedział, że rodzina każdego dnia obserwowała chorobę psychiczną Emily i ubolewa nad faktem, że jej stan nie spełnia wymogów prawnej definicji niepoczytalności. Opisał siostrę jako „dumną matkę”, która zaczęła prowadzić album ze zdjęciami na pierwsze urodziny córki.

– Nie jest zwierzęciem, które próbowało zabić własne dziecko z zemsty – przekonywał.

Następnie Emily wstała, aby po raz ostatni zwrócić się do sędziego Surbecka na chwilę przed odczytaniem wyroku.

– Nie wiem, jak to się stało – szlochała. – Chcę, żeby pan wiedział, że jestem bardzo dobrą matką.

Sędzia skazał ją na trzydzieści lat więzienia, z których ostatnie pięć miały być w zawieszeniu. W ramach wyroku nakazano jej również zwrócić się do specjalisty w celu podjęcia leczenia psychiatrycznego.

– Tajemnicą pozostaje dla mnie, jak i dlaczego do tego doszło – powiedział sędzia.

PRAWIE SIĘ UDAŁO

W czwartek 12 czerwca 2008 roku o godzinie dwudziestej trzydzieści pięć Ariel Castro został zatrzymany przez policję za jazdę na motocyklu bez kasku i prawa jazdy. Oficer Jim Simone patrolował właśnie dzielnicę West Side, gdy obok niego przemknął jednoślad z przekrzywioną tablicą rejestracyjną, jadący z zawrotną prędkością. Doświadczony policjant wiedział, że to stara i całkowicie nielegalna sztuczka stosowana do zakrycia tablic. Jak się później okazało, rejestracja należała do zupełnie innego pojazdu.

Oficer Simone zatrzymał Castro na pobliskiej stacji benzynowej. Ubrany w biały bezrękawnik Ariel sprawiał wrażenie wyraźnie podenerwowanego, gdy funkcjonariusz do niego podszedł – kamera na jego desce rozdzielczej zarejestrowała całe zajście.

- Prawo jazdy do kontroli – powiedział funkcjonariusz.
- Słucham? – odparł Castro.
- Proszę pokazać prawo jazdy.
- Coś się stało? – spytał napastliwym tonem Ariel.
- Po pierwsze, pańska tablica rejestracyjna jest niewłaściwie ustawiona. Ma być przymocowana tak, by można ją było odczytać od lewej do prawej, a nie do góry nogami czy na bok. Musi pan przykręcić ją w taki sposób, żeby była widoczna z tyłu.
- Dopiero co ją poprawiłem, panie władzo.
- Czy mogę zobaczyć pańskie prawo jazdy?
- Nie mam go – odparł Castro

Nerwowo przeczesał dłonią włosy, a oficer spytał go, dlaczego nie ma założonego kasku i nie ma przy sobie dokumentów.

– Sam się pan prosi o aresztowanie – powiedział mu Simone. – Tego właśnie pan chce?

– Nie, panie władzo – odparł Castro.

– Coraz bardziej się pan pogrąża – ostrzegł go Simone. – Proszę stanąć obok motocykla i pokazać ubezpieczenie.

– Wiem, ale przed chwilą skończyłem pracę. Jestem kierowcą szkolnego autobusu. Zajmę się tym.

Następnie Ariel poprosił oficera Simone, aby pozwolił mu odjechać, tłumacząc, że straci pracę, jeśli zostanie aresztowany.

– W normalnych okolicznościach aresztuję ludzi za coś takiego, ale on był bardzo uprzejmy i wytłumaczył mi, że jest kierowcą szkolnego autobusu – powiedział Simone w 2013 roku.

Gdy Castro czekał z niepokojem obok dystrybutora paliwa, policjant zdążył sprawdzić go w systemie komputerowym w swoim radiowozie.

– Miał na koncie kilka wykroczeń drogowych i nie był wcześniej karany – powiedział Simone.

Wypuścił go, uprzednio wręczając mu dwa mandaty i ostrzeżenie.

– Musi pan poprawić tę tablicę. Wszystko ma być zgodne z prawem. Za coś takiego można zostać aresztowanym. Może pan trafić do więzienia przez własną głupotę – dodał.

Następnie Simone kazał mu pchać motocykl przez ponad półtora kilometra w stronę domu, jadąc za nim w radiowozie. Gdy Ariel wprowadził swój pojazd przez furtkę pod numerem 2207 przy Seymour Avenue, oficer odjechał, nie zaprzatając sobie nim więcej głowy.

* * *

Gdy Jocelyn podrosła i zaczęła mówić, Castro nadał swoim zakładniczkom pseudonimy. Zabronił im używać prawdziwych

imion na wypadek, gdyby jego córka kiedykolwiek dowiedziała się z telewizji, kim naprawdę są kobiety.

– Nadam wam nowe imiona – oznajmił Michelle któregoś dnia. – Nie chcę, żeby wiedziała, jakie są wasze prawdziwe nazwiska.

I tak Michelle została JuJu, po żelkach Jujubes, a Gina otrzymała imię Chelsea. Tylko Amandzie wolno było zachować pierwotne imię.

Gdy Jocelyn zaczęła ciągnąć łańcuch, którym była skuta Michelle, pytając „JuJu zamknięta?“, uwolnił je z więzów. Od czasu do czasu pozwalał im chodzić po domu, pod ścisłym nadzorem, zadowolony z faktu, że były zbyt przerażone, by podjąć próbę ucieczki. W ramach ostrzeżenia zawsze nosił przy sobie lugera przytroczonego do biodra.

– Nie robił tego z dobroci serca – powiedziała Michelle. – Robił to dlatego, że Jocelyn urosła na tyle, aby rozumieć, co się wokół niej dzieje.

Każdego wieczora po pracy Castro przyprowadzał wszystkich do kuchni na kolację. Michelle trzymała Jocelyn na rękach i kołysała ją łagodnie, żeby przestała płakać, a Gina była zajęta przygotowywaniem posiłku. Dla zabicia czasu Ariel rozmawiał z Amandą o swoim dniu w pracy, zupełnie jakby była jego żoną.

Czasami przechodzili do salonu, aby obejrzeć odcinek jego ulubionego programu telewizyjnego *Z kamerą u Kardashianów*, w którego trakcie Castro rzucał nieprzyzwoite komentarze pod adresem Kim Kardashian.

W trakcie ciągnących się w nieskończoność dni, które spędzały zamknięte w swojej różowej sypialni, Michelle i Gina słyszały, jak Amanda bawi się z córką w sąsiednim pokoju.

Wszystkie kobiety kochały to niewinne, małe dziecko i żałowały, że przyszło na świat w niewoli. Michelle i Gina poświęciły mnóstwo godzin na szycie dziecięcych ubranek z brudnych koszulek, używając do tego igieł i nici dostarczonych przez Ariela. Przyniósł dla Jocelyn trochę starych zabawek, obiecując, że kupi swojej córce nowe, ładne rzeczy, ale nigdy tego nie zrobił.

* * *

Po latach wyczerpujących emocjonalnie i fizycznie tortur, cała trójka cierpiała z powodu syndromu sztokholmskiego. Choroba ta została zdiagnozowana po raz pierwszy w 1973 roku, gdy gang rabusiów przez sześć dni przetrzymywał pracowników banku Kreditbanken w Sztokholmie. W tym czasie przywiązali się oni emocjonalnie do swoich porywaczy, udaremniając próbę ratunku przez policję i odmawiając później składania zeznań przeciwko swoim oprawcom. Termin został ukuty przez szwedzkiego psychiatrę Nilsa Bejerota, który doradzał policji w trakcie tej sprawy.

Rok później Patty Hearst, dziedziczka fortuny amerykańskiego magnata prasowego Williama Randolpha Hearsta, poszła o krok dalej. Została porwana przez lewicową grupę rewolucyjną Symbionese Liberation Army. Dołączyła do niej, uczestnicząc w kilku napadach na bank, przez co trafiła na dwa lata do więzienia. Do skrócenia jej siedmioletniego wyroku przyczynił się ówczesny prezydent Jimmy Carter.

Doktor Frank M. Ochberg, profesor kliniki psychiatrii na Uniwersytecie Stanowym Michigan, który pomógł zdefiniować syndrom sztokholmski, stwierdził, że ofiary Ariela Castro są klasycznymi przypadkami tego zaburzenia.

– Poniżał je i upokarzał – powiedział Ochberg. – Niektóre rzeczy przerażają, inne ośmieszają. Bycie związanym, zakneblowanym, pozbawionym dostępu do toalety, czyli bycie traktowanym jak zwierzę, wywołuje nie tylko strach, ale i głęboki wstyd oraz upokorzenie.

A gdy dochodzi do tego przez wiele lat, w drastyczny sposób zmienia się postrzeganie własnej wartości przez ofiarę.

– Przywiązujemy się do naszych agresorów. Na tym właśnie polega syndrom sztokholmski – wyjaśnił doktor Ochberg.

Gdy dni zaczęły zamieniać się w tygodnie, tygodnie w miesiące, a miesiące w lata, trzy porwane kobiety robiły, co mogły, aby przetrwać. Ariel Castro miał władzę nad ich życiem i śmiercią, okradając je z człowieczeństwa.

– Człowiek staje się dzieckiem – tłumaczył Ochberg. – Kiedy ktoś traktuje nas w taki sposób, że bez jego wyraźnej zgody nie możemy jeść, spać, korzystać z toalety ani swobodnie się poruszać, stajemy się... zinfantylizowani. A potem, krok po kroku, dostajemy to, czego potrzebujemy do przetrwania. W myślach nieświadomie zaprzeczamy, że mamy do czynienia z osobą, która zrobiła nam te wszystkie straszne rzeczy. Stopniowo zaczynamy się czuć jak małe dziecko przy matce, która jest dla niego pierwszym źródłem pożywienia – źródłem życia.

Castro stosował również barbarzyński system handlu wymiennego. Po gwałcie rzucał w kobiety pieniędzmi ze słowami, że płaci im za usługi seksualne, jakby były prostytutkami. Za każdym razem, gdy potrzebowały ze sklepu czegoś specjalnego, żądał od nich zapłaty gotówką, którą im dał.

Po narodzinach Jocelyn stali się dziwną trawestacją rodziny. Jako ojciec Castro stale powtarzał reszcie, że mają szanować starszych.

– Gdzieś w swoim spaczonym, chorym umyśle kochał nas wszystkie, bo myślał, że jesteśmy dla siebie bliscy – powiedziała Michelle. – To ma swój początek w wymyślonym przez niego świecie, w którym pragnął mieć rodzinę i nigdy nie było mu to dane. Bez przerwy narzekał, że jego własna go porzuciła.

Castro zaczął zabierać córkę do kościoła w każdą niedzielę, opowiadając napotkanym ludziom, że to dziecko jego dziewczyny. Kręcił także domowe filmy wideo, na których bawił się z Jocelyn, odgrywając rolę oddanego taty.

Tymczasem jedyną osobą w domu, która śmiała mu się postawić i odmawiała brania udziału w tej całej szopce o wielkiej, szczęśliwej rodzinie, była Michelle Knight, która nieustannie ponosiła konsekwencje swojego buntowniczego zachowania.

Castro pluł jej w twarz, bił ją i próbował upokarzać na oczach pozostałych, mówiąc, że jest śmieciem, stale przypominając o tym, że nikt jej nie szuka.

„Co jest z tobą nie tak?”, krzyczał na nią. „Powinnaś być szczęśliwa”.

* * *

Na początku 2009 roku Arlene Castro opublikowała zdjęcie Giny DeJesus na swoim profilu na MySpace. Po tym, jak postanowiła zostać hardkorową raperką o pseudonimie Cheri Alize, Arlene podpisała zdjęcie następującymi słowami: „To Gina DeJesus. Ma teraz dziewiętnaście lat. Zaginęła 2 kwietnia 2004 roku. Modłę się o to, żeby była cała i zdrowa! Kocham cię, Gina”.

* * *

3 kwietnia około godziny szesnastej Ariel zawrócił w niedozwolonym miejscu przy dużym natężeniu ruchu przed Robinson G. Jones Elementary School, ponieważ nie chciało mu się jechać do końca ulicy. Kilkoro przerażonych nauczycieli patrzyło, jak Castro naraża na niebezpieczeństwo autobus pełen dzieci, niezwłocznie donosząc na niego do kuratorium. Dwa tygodnie później mężczyzna stanął przed komisją dyscyplinarną, która oskarżyła go o narażenie bezpieczeństwa pasażerów oraz rażące zaniedbanie.

„Było to nie tylko niebezpieczne dla uczniów i pozostałych kierowców, ale i całkowicie niepotrzebne”, napisała przełożona Castro Ann Carlson w oświadczeniu wysłanym do kuratorium oświaty. „Sugeruję dwumiesięczne zawieszenie w obowiązkach”.

Ariel przekonał dyrektora szkoły Joshuę J. Gunvalsena, aby ten napisał list w jego imieniu.

„Nie widziałem tego, co się stało, ale chcę powiedzieć, że znam Pana Castro i wiem, że jest skutecznym kierowcą autobusu.

Byłem świadkiem, jak pomagał dzieciom, ich rodzinom oraz mnie w rozwiązywaniu problemów z uczniami. Jeśli mają Państwo jakieś pytanie dotyczące rodzaju usług, które zapewniał mojej szkole Pan Castro, proszę o kontakt”.

Mimo tych zabiegów przełożeni nałożyli na niego karę w postaci sześćdziesięciu dni nieodpłatnego zawieszenia w wykonywanych obowiązkach. Kilka miesięcy później reprezentant związku zawodowego Castro odwołał się od wyroku, dzięki czemu zawieszenie skrócono o pięć dni.

W trakcie zawieszenia Ariel pojechał w odwiedziny do syna i dwóch córek. Przed wyjazdem ostrzegł ich, że nie może zostać na noc i wróci od razu do Cleveland.

Podczas pobytu w Fort Wayne jego samochód się zepsuł, co bardzo go zdenerwowało. Mimo próśb rodziny, aby został na noc i naprawił auto następnego dnia, Castro powiedział, że „musi wrócić do domu i nakarmić psy”.

PRAWO AMINY

Pod koniec sierpnia 2009 roku Jaycee Lee Dugard odnalazła się niespodziewanie w Antioch w Kalifornii, osiemnaście lat po zaginięciu. Będąc już dorosłą kobietą, opowiedziała mrozącą krew w żyłach historię tego, jak Phillip Garrido i jego żona Nancy więzili ją od 1991 roku, gdy miała zaledwie jedenaście lat. Jaycee była notorycznie wykorzystywana i gwałcona przez Garrido, który ożenił się z nią podczas dziwacznej ceremonii i miał z nią dwie córki. Lata prania mózgu sprawiły, że stała się jego oddaną żoną, a Nancy została zdegradowana do roli gospodyni domowej.

Historia Dugard przykuła uwagę całego świata i tygodniami utrzymywała się na pierwszych stronach gazet. W serca członków rodzin Amandy i Giny wlała również nadzieję na to, że któregoś dnia ich córki również się odnajdą.

We wrześniu Oprah Winfrey przygotowała specjalny odcinek swojego show poświęcony zaginionym dzieciom z Cleveland, koncentrujący się na Amandzie Berry, Ginie DeJesus i Ashley Summers.

– Jesteśmy w dzielnicy West Side – powiedział agent specjalny FBI Phil Torsey globalnej publiczności programu. – W tej okolicy, na przestrzeni paru przecznic, zaginęły trzy dziewczęta.

W programie pojawiły się siostra Amandy Beth Serrano, matka Giny Nancy Ruiz oraz matka Ashley Jennifer Summers.

– Historia Jaycee daje mi nadzieję – powiedziała ta ostatnia w rozmowie z Oprah – bo dzięki temu wierzę w to, że Ashley wróci do domu.

Rodzina DeJesus wzięła także udział w nowym, fabularyzowanym dokumencie o zaginionych dzieciach z Cleveland, zatytułowanym *Gdzie jest Gina? – Sprawa Zaginionych Dzieci*. W dokumencie wyreżyserowanym przez miejscowego filmowca Rubena Reyesa profesjonalni aktorzy połączyli siły z rodzicami Giny, aby odtworzyć okoliczności, w jakich dziewczyna zaginęła pięć lat wcześniej.

W sobotę 24 października film miał swoją premierę w First Spanish Baptist Church, a stacja telewizyjna WOIO-TV przeprowadziła z tej okazji wywiad z rodzicami Giny.

– Rodzina DeJesus nigdy nie zaprzestanie poszukiwań córki – powiedział dziennikarz. – Ten dokument stanowi kolejny wysiłek podjęty w celu odnalezienia dziewczyny oraz szerzenia świadomości o tym, że co roku za zaginione uznaje się osiemset tysięcy dzieci.

Felix przyznał, że udział jego i Nancy w filmie był powodowany chęcią zwrócenia uwagi opinii publicznej na niewyjaśnione zniknięcia w Cleveland.

– Jestem teraz ich głosem – powiedział. – Nie jest nam przez to łatwiej.

Felix dodał, że nigdy nie porzucił nadziei na to, że jego córka nadal żyje i któregoś dnia wróci do domu.

– W moim sercu nie ma pustki, która powiedziała by mi, że Giny nie ma już z nami. Ona gdzieś tam jest. Jeśli to ogląda, chciałbym, aby wiedziała, że jej ojciec nadal jej szuka.

* * *

Kilka dni później, 29 października, pięćdziesięcioletni były żołnierz marines, Anthony Sowell, został aresztowany pod zarzutem zamordowania jedenastu kobiet. Policja udała się pod jego dom na Imperial Avenue w dzielnicy East Side po tym, jak młoda dziewczyna oskarżyła go o gwałt. Gdy funkcjonariusze przyjechali na miejsce z nakazem aresztowania, notowanego

gwałciela nigdzie nie było. Znaleźli jednak świeżo wykopany grób, w którym spoczywały dwa ciała.

Przez kilka następnych dni policja dokonała kolejnych makabrycznych odkryć: w salonie, w schowkach, pod schodami w piwnicy oraz w ogródku na tyłach domu znaleziono zwłoki w stanie rozkładu, a niedługo potem odkryto w wiadrze czaszkę niezidentyfikowanej kobiety. Sąsiedzi od miesięcy skarżyli się na okropny smród panujący na Imperial Avenue, a wielu z nich obwiniało za ten stan rzeczy zakład masarski Ray's Sausage Company.

Sowell, który był notowanym przestępcą seksualnym, został w końcu aresztowany, a media ochrzciły go przydomkiem Dusiciel z Cleveland. Był najbardziej aktywnym seryjnym zabójcą w mieście. Przez kilka następnych tygodni detektywi, którzy mieli na swoich kontach nierozwikłane śledztwa dotyczące osób zaginionych, szukali potencjalnych ofiar, łącznie z Amandą Berry i Giną DeJesus.

„Gdy dowiedziałam się o zwłokach znalezionych przy Imperial Avenue”, pisała w swoim felietonie Regina Brett, „byłam pewna, że policja znajdzie wśród nich Amandę i Ginę. Tak się jednak nie stało, ponieważ seryjny morderca upodobał sobie zupełnie inny typ ofiary niż młode dziewczęta”.

Głośny proces Anthony'ego Sowell'a i wyrok skazujący za zabicie jedenastu kobiet, który otrzymał, sprawiły, że zaczęto zadawać wiele niepokojących pytań odnośnie sposobu, w jaki władze miasta radzą sobie z setkami zaginionych osób. Ofiary skazanego były w większości czarnoskóre i biedne, bezdomne lub mieszkające samotnie i zmagające się z dużymi problemami związanymi z używkami. Ich rodziny chciały wiedzieć jak to możliwe, że tym nieszczęśliwym kobietom pozwolono zniknąć ot tak, bez zadawania jakichkolwiek pytań.

Po aferze z Dusicielem z Cleveland miasto powołało komisję, która miała zajmować się sprawdzaniem tego, jak policja prowadzi śledztwa dotyczące zaginięć. Rodziny DeJesus i Berry

połączyły siły, aby wspólnie prowadzić kampanię nazwaną „Prawem AMINY”. Miała ona na celu polepszenie metod zarządzania poszukiwaniami na terenie Ameryki. Chcieli, aby rodzice osób zaginionych otrzymali pisemne objaśnienie policyjnych obowiązków i własnych praw oraz zarys całego procesu i podejmowanych przez służby działań.

Nancy Ruiz wyznała, że kiedy Gina zaginęła, zwykła broszura informacyjna, w której byłoby napisane, jak pomóc w śledztwie, byłaby nieocenioną formą wsparcia.

– To takie smutne – tłumaczyła. – Człowiek nie ma dokąd się udać, nie wie do kogo zwrócić się o pomoc i nie ma nikogo, z kim mógłby porozmawiać, ponieważ nie istnieje nic, co mogłoby zapewnić mu jakiegokolwiek wskazówki.

* * *

W środę 1 kwietnia 2010 roku, dzień przed szóstą rocznicą zaginięcia Giny DeJesus, Frank Jackson, który został wybrany na stanowisko burmistrza w 2006 roku, zaprezentował w ratuszu dziewięćsetstronicowy raport. Wypunktowano w nim ponad dwadzieścia uchybień w metodach stosowanych przez policję z Cleveland do rozwiązywania spraw osób zaginionych.

Zalecono utworzenie specjalnej grupy, która miała się z nimi uporać. Burmistrz przysiągł, że zastosuje się do wszystkich rekomendacji komisji, łącznie z sugestią Felixa DeJesusa nawołującą do stworzenia broszury informacyjnej.

Następnego dnia rodzina DeJesus wzięła udział w emocjonalnym czuwaniu upamiętniającym szóstą rocznicę zaginięcia Giny. Gdy Ariel Castro wmieszał się w tłum uczestników, Nancy Ruiz zwróciła się do dziennikarzy, mówiąc o bezlitosnym raporcie komisji.

– Powinni byli to zrobić już dawno temu – powiedziała. – Ale to dobry początek. Krok do przodu.

Wieczorem stacja WEWS-TV pokazała materiał z czuwania. Castro zadbał, aby Gina i pozostałe zakładniczki obejrzały go w telewizji.

– Nie mam pojęcia, jak przetrwała pani te sześć lat – powiedział dziennikarz do Nancy. – Proszę mi o tym opowiedzieć. Która matka jest w stanie przeżyć sześć miesięcy, nie mówiąc już o sześciu latach, nie wiedząc, co tak naprawdę się stało?

– Z początku było mi bardzo ciężko – odparła Ruiz. – Wtedy w ogóle nie chciałam udzielać wywiadów. Teraz walczę. Wychodzę do ludzi. Moja córka gdzieś tam jest. Ktoś na pewno coś wie. Chcę, żeby się do nas zgłosił i zaczął mówić. Niech powie mi, gdzie jest moje dziecko, żebym mogła sprowadzić je do domu.

Felix DeJesus powiedział, że każdego wieczora po pracy nadal wychodził na miasto w poszukiwaniu Giny.

– Napędza mnie nadzieja, że pewnego dnia sprowadzimy ją do domu, tak bym nie musiał wychodzić z niego co noc i szukać córki przez cały następny rok.

Trzy tygodnie później Beth Serrano poprowadziła niewielką grupę uczestników, która przemaszzerowała obok Burger Kinga na Zachodniej Sto Dziesiątej Ulicy, upamiętniając tym samym siódmą rocznicę zaginięcia jej siostry Amandy.

– Wierzę, że ktoś coś widział – powiedziała Serrano w WEWS-TV. – Możliwe, że się boi, ale może zachować anonimowość. Istnieje cień szansy, że ten jeden drobny szczegół, o którym wie, pomoże w zrozumieniu tego, co się stało.

* * *

W listopadzie Anita Lugo usłyszała dudnienie dochodzące z domu jej sąsiada, Ariela Castro. Uniosła wzrok i zobaczyła kobietę z dzieckiem w zabitym do połowy deskami oknie. Natychmiast wezwała policję.

– To byłam ja – powiedziała później Michelle Knight. – Próbowałam się stamtąd wydostać.

Gdy policja przyjechała pod 2207 Seymour Avenue, jeden z funkcjonariuszy zapukał kilka razy do drzwi, po czym obszedł dom. Gdy nikt nie otworzył, policjanci odjechali.

Niedługo potem inny sąsiad, Juan Perez, siedział z siostrą w piwnicy, gdy oboje usłyszeli krzyk dochodzący z sąsiadującej z nimi piwnicy Castro i wezwali policję.

– To był wrzask, od którego aż ciarki przechodziły po plecach – powiedział Perez, który znał Ariela od dzieciństwa. – Trwał jakieś dziesięć sekund. Włosy dosłownie stanęły nam dęba. Powiedziałem siostrze, żeby wezwała policję.

Dwudziestosiedmioletni Perez, który mieszkał dwa domy dalej, myślał, że dom Castro stoi pusty, ponieważ okna były zabite deskami, a on sam rzadko kiedy widywał właściciela.

Policja po raz kolejny przyjechała pod wskazany adres, a funkcjonariusze zapukali do drzwi. Gdy nikt im nie otworzył, odjechali.

„ZNALEŻLI JUŻ TWOJĄ KUZYNKĘ?”

Córka Amandy, Jocelyn, wyrosła na śliczną czterolatkę rozpieszczaną przez wszystkich mieszkańców domu. Popołudniami Ariel zabierał ją do pobliskiego parku, aby się pobawiła, mówiąc napotkanym osobom, że to dziecko jego dziewczyny. Podobno często przychodził z nią też do domu jej babki.

Gdy pojechał z wizytą do kuzyna Nelsona Martineza, który mieszkał w Parmie w Ohio, zabrał ze sobą Jocelyn, przedstawiając ją jako swoją wnuczkę.

– Wyglądała na zdrową i zadowoloną – powiedział Martinez. – Sprawiała wrażenie, jakby lubiła przebywać w towarzystwie swojego „dziadunia”. Miała na sobie czyste ubranie, była bystra i mówiła jak każda normalna dziewczynka.

Castro zabrał ją nawet na kilka ze swoich występów, żeby mogła zobaczyć, jak gra.

– Miał tupet przedstawić ją swojemu zespołowi – powiedziała Michelle. – To był kolejny głupi błąd z jego strony.

W ciągu dnia, gdy Castro siedział za kierownicą szkolnego autobusu, Amanda prowadziła edukację domową, ucząc swoją małą czytania i pisania. Zmieniła także ich sypialnię w pokój dla dziecka i powiesiła na ścianie wspólnie namalowane obrazki. Wpoila córce szereg zasad i wartości, a także zaszczepiła w niej wiarę religijną.

Gdy Ariel wracał z pracy, Michelle słyszała, jak otwiera drzwi sypialni Amandy i zabiera Jocelyn na dół, żeby się pobawiła.

Godzinami oglądali kreskówki, a Castro śmiał się.

„Moją największą obawą było to, że kiedy podrośnie, zacznie ją wykorzystywać w taki sam sposób jak nas”, napisała Michelle w swojej autobiografii.

Mała Jocelyn dorastała w mrocznym więzieniu, pozbawiona światła słonecznego, opieki medycznej i dentystycznej. Którejś nocy obudziła się z krzykiem. Zaalarmowani sąsiedzi z pewnością by ją usłyszeli, więc Castro wbiegł po schodach do białej sypialni i kazał Amandzie zrobić coś, żeby „mała się zamknęła!”.

Amanda próbowała uspokoić córeczkę łagodnym kołysaniem i głaskaniem po plecach, ale Jocelyn nie przestawała płakać. W końcu Castro zakrył jej usta ręką, nakazując być cicho.

* * *

Na przestrzeni lat trzy kobiety przystosowały się do swojej strasznej sytuacji. Nauczyły się, że aby przetrwać, muszą robić wszystko, aby zadowolić Ariela. Pory roku zmieniały się, a one prażyły się w lecie w nieznośnym upale, bez dostępu do klimatyzacji, albo marzły do szpiku kości w nieogrzewanych pokojach w trakcie siarczystych mrozów.

Castro wprowadził surowy zakaz posługiwania się ich własnymi imionami, okradając zakładniczek z tożsamości. Zabronił również Michelle zwracania się do Jocelyn jej prawdziwym imieniem.

– Mówiłam do niej „Ślicznotko” – powiedziała. – Tylko tyle było mi wolno.

Staraly się żyć ze sobą najlepiej, jak umiały. Michelle i Gina były dla siebie jak siostry, a Amanda poświęciła się wychowywaniu córki i chronieniu jej przed ojcem.

– To niewyobrażalne, co musiało się dziać między nimi w tamtym domu – powiedział prawnik Craig Weintraub, który jakiś czas później przeczytał pamiętniki całej trójki zawierające najgłębsze przemyślenia. – Przyzwyczyły się do tego życia. Po

jakimś czasie zatraciły własną tożsamość i to, kim były, gdy po raz pierwszy znalazły się w tamtym domu.

* * *

21 kwietnia 2011 roku wypadła ósma rocznica zaginięcia Amandy, która została zwabiona podstępem do domu numer 2207 przy Seymour Avenue. Castro po raz kolejny zadbał o to, aby dziewczyna, która następnego dnia kończyła dwadzieścia pięć lat, obejrzała w telewizji reportaż z corocznego czuwania ku jej pamięci.

– Mija osiem lat – powiedziała prezenterka WEWS-TV Danita Harris. – Amanda Berry zaginęła w drodze do domu z pracy. Dziś wieczorem ludzie zebrali się w miejscu, w którym widziano ją po raz ostatni. Nasz reporter John Kosich był na miejscu i zaraz połączy się z nami na żywo. John, czy przez ostatni rok doszło do jakiegoś postępu w śledztwie?

– Niestety nie, Danito – odparł Kosich, stojący wśród tłumu przed Burger Kingiem. – To najgorsze dla rodziny Berry. Jak co roku 21 kwietnia o osiemnastej ci, którzy znali Amandę, zbierają się tu, aby pamiętać. To właśnie o tej godzinie wyszła osiem lat temu z Burger Kinga przy Zachodniej Sto Dziesiątej Ulicy i Lorain Avenue. Szła do domu oddalonego o niecałe półtora kilometra stąd. Rozmawiała przez telefon z jej siostrą Beth, gdy nagle powiedziała, że ktoś ją podwiezie. To rozmowa, którą od tamtej pory codziennie odtwarza w swoich myślach.

– Mam do siebie tylko jedno pytanie – wyznała Beth Serrano. – Dlaczego nie spytałam Amandy o to, kto chciał ją podwieźć?

Kosich powiedział, że po zaginięciu Giny DeJesus niemal rok później, rodziny obu dziewcząt połączyły siły w celu odnalezienia córek. Jednak w miarę upływu lat na czuwanie przychodziło coraz mniej osób.

– Możliwe, że to czuwanie będzie ostatnie – powiedziała Nancy Ruiz. – Zawsze będę doceniać wsparcie, które otrzymaliśmy.

* * *

Kilka tygodni później Ariel kupił starą pralkę od Tito DeJesusa, który wyprowadzał się ze swojego domu. Castro widział, jak wynosi z garażu różne graty i zaproponował mu, że kupi część sprzętu.

– Chciał wziąć wszystko – wspomina DeJesus. – Powiedziałem mu, że ledwie starczy mu miejsca na pralkę i suszarkę.

Tito pomógł Castro załadować sprzęty do jego Jeepa Cherokee i towarzyszył mu w drodze do domu, gdzie wyładowali wszystko na podjazd.

– Myślałem, że znieśliemy to do piwnicy – powiedział krewny Giny. – A on na to: „Zostaw pralkę z suszarką na podjeździe i pomóż mi wnieść te mniejsze rzeczy do salonu”.

Pomógł mu, ale Castro nie pozwolił mu zejść nigdzie dalej.

– Nie byłem w środku od bardzo dawna, ale dom wyglądał jak normalne lokum muzyka. Wszystkie instrumenty leżały na wierzchu, w tym gitara basowa i wzmacniacz oraz kilka kubańskich bębnów konga. Ariel zaproponował mi piwo, mówiąc, że chce pokazać mi nową gitarę firmy Fender.

– Zostałem na chwilę. Było trochę dziwnie – wspomina Tito. – On naprawdę chciał, żebym spędził z nim trochę czasu.

I gdy tak obaj pili piwo i grali do latynoskich wideoklipów z YouTube’a, Castro zadał mu pytanie.

– „Znaleźli już twoją kuzynkę, Ginę?” – powtórzył po nim Tito. – Odparłem, że nie jestem pewien, czy jesteśmy ze sobą spokrewnieni, ale nie, nie znaleźli jej jeszcze. Na co on powiedział: „Modlę się do Boga o to, aby została odnaleziona”.

* * *

Latem babka Ariela Castro, Hercilia Carabello, zmarła w Reading w Pensylwanii. Lillian Rodriguez przeprowadziła się

tam kilka miesięcy wcześniej, aby zaopiekować się matką. W pogrzebie udział wzięła cała rodzina Castro, nie licząc Ariela, który w młodości był bardzo związany ze swoją babką.

– Byłam zaskoczona, że nie pojawił się na pogrzebie swojej babci – powiedziała Aurora Marti. – Zawsze powtarzał, że chce ją odwiedzić, ale nigdy tego nie zrobił.

Niedługo potem Ariel Castro Junior rzucił pracę w „Journal Gazette” wydawanej w Fort Wayne i przeniósł się do Columbus w Ohio, gdzie podjął pracę w banku. Niedawno sfinalizował rozwód i chciał zacząć nowe życie. Po drodze wpadł do Cleveland, aby odwiedzić tatę, który jak zwykle nie chciał wpuścić go do domu.

– Wchodziłem od tyłu przez furtkę. Tylko w taki sposób ojciec pozwalał mi wejść.

Następnie Castro zaprowadził syna do kuchni, gdzie rozmawiali przez około dwadzieścia minut, po czym odprowadził go do wyjścia.

* * *

W listopadzie Elsie Cintron wracała późnym wieczorem do domu, gdy w budynku pod numerem 2207 przy Seymour Avenue zobaczyła dziewczynkę wyglądającą przez okno na strychu. Gdy wróciła do domu, opowiedziała swojemu bratu Israelowi Lugo o obcym dziecku w oknie ich sąsiada.

– Była wyraźnie roztrzęsiona – wspominał Lugo. – Powiedziała: „Widziałam małą dziewczynkę... w domu Ariela”.

Lugo odparł, że Castro mieszkał sam, ale siostra poprosiła go, aby to sprawdził.

– Poszedłem, a na miejscu okazało się, że okna są zabite deskami, więc nie można było zajrzeć do środka.

Zadzwoił na policję i opowiedział funkcjonariuszom o tajemniczej dziewczynce, którą jego siostra widziała w domu Castro.

– Służby zjawiły się jakieś pół godziny później – mówi Lugo. – Policjanci dobijali się do drzwi przez pięć albo sześć minut, ale nikt nie otworzył.

Po poświeceniu po podjeździe latarką, policjanci wsiedli do radiowozu i odjechali.

– Nie potraktowali tego zgłoszenia na poważnie – powiedziała Elsie Cintron.

Kilka tygodni później bratanica Lugo Nina Samoylicz zobaczyła nagą dziewczynę z obrożą na szyi w ogródku na tyłach domu Ariela Castro.

– Kręciła się po ogródku całkiem naga – powiedziała Nina. – Z początku uznaliśmy to za zabawne, ale później zrobiło się dziwnie, więc wezwaliśmy policję. Myśleli, że to żart. Nie uwierzyli nam.

Wkrótce potem kilkoro rezydentów domu spokojnej starości przy Scranton Street, z którego mieli widok na Seymour Avenue, zobaczyli w ogródku Castro trzy nagie kobiety.

– Były nagie, klęczały na czworaka i miały obroże na szyjach – powiedział Lugo. – Były wykorzystywane.

Wyraźnie zaniepokojone pensjonariuszki zadzwoniły na policję, czekając przy Seymour Avenue na przyjazd funkcjonariuszy. Ci jednak nigdy się nie zjawili.

Następnego dnia Ariel Castro postawił wysokie na prawie dwa i pół metra ogrodzenie zrobione z metalowej siatki i niebieskiej plandeki. Zostawił drzewa i krzaki w spokoju, aby podwórko zarosło w taki sposób, by już nikt więcej tam nie zajrzał.

* * *

14 lutego 2012 roku kuratorium oświaty dowiedziało się, że Ariel Castro codziennie zbaczał swoim szkolnym autobusem z wyznaczonej trasy, aby zrobić zakupy w supermarkecie Marc's. Widziano go, jak dziesięć minut po piętnastej zaparkował pojazd

przed sklepem, po czym wszedł do środka. Wyszedł około pół godziny później, niosąc trzy wielkie torby pełne jedzenia.

Castro stanął przed komisją dyscyplinarną, ochoczo przyznając się do zarzucanych mu wykroczeń.

„Powiedział, że wszystkiemu winna jest zmiana trasy”, napisała jego przełożona Ann Carlson, „ponieważ zwykle zatrzymuje się przed sklepem Marc’s przy Zachodniej Sto Pięćdziesiątej Czwartej Ulicy i Puritas Avenue”.

Gdy w obecności sześciu członków związku zawodowego zapytano go, czy to prawda, że regularnie przyjeżdża do Marc’s służbowym pojazdem, Castro odparł:

– Tak.

W tym momencie jeden z członków związku nakazał mu milczenie.

„To trzeci przypadek, gdy pan Castro wykazał się kompletnym brakiem rozsądku”, napisała Carlson. „Poprzednim razem został zawieszony na sześćdziesiąt dni za pozostawienie dziecka w autobusie oraz na kolejne dwa miesiące za niedozwolony manewr zawracania w godzinach szczytu autobusem pełnym uczniów”.

Castro został zawieszony na kolejne sześćdziesiąt dni bez wynagrodzenia i musiał podpisać „umowę ostatniej szansy”, w której napisano, że zostanie zwolniony, jeśli dopuści się kolejnego wykroczenia.

ROZWIĄZANIE

W marcu 2012 roku gubernator stanu Ohio John Kasich podpisał ustawę, na mocy której utworzono specjalną grupę zadaniową do spraw handlu żywym towarem, Ohio Human Trafficking Task Force. Była to odpowiedź na rosnącą liczbę zaginięć, do których dochodziło w całym stanie. Kasich powierzył jej zadanie wyeliminowania procederu handlu niewolnikami seksualnymi, przez który rocznie dochodziło do zaginięcia około tysiąca mieszkańców Ohio.

– To zbyt okropne, by spróbować to sobie wyobrazić – powiedział gubernator. – Faktem jest, że handel żywym towarem istnieje i dochodzi do niego na ulicach stanu. To współczesny handel niewolnikami, a my potrzebujemy waszej pomocy, aby położyć mu kres.

Kilka tygodni później, na czuwaniu upamiętniającym ósmą rocznicę zaginięcia Giny DeJesus, Nancy Ruiz ogłosiła, iż jest przekonana, że jej córka, która obchodziłaby teraz dwudzieste drugie urodziny, została porwana przez handlarzy żywym towarem.

– Powtarzałam to od samego początku – powiedziała reporterowi telewizyjnemu. – Została sprzedana temu, kto wylicytował najwyższą cenę.

Dzięki rozgłosowi, który zyskało rozporządzenie gubernatora Kasicha, ponad czterdzieści osób zjawilo się na czuwaniu ku pamięci Giny, łącznie z kilkoma śledczymi z FBI, którzy latami próbowali rozwiązać sprawę jej zaginięcia. Obecny był także Ariel

Castro, który rozdawał ulotki informacyjne i wykrzykiwał razem z pozostałymi hasła „Powiedz stop handlowi żywym towarem!” oraz „Chcemy odzyskać Ginę!”.

– Przewodził modlitwom – powiedziała sąsiadka Lupa Collins. – To on jako pierwszy zaproponował, żeby wszyscy wzięli się za ręce.

FBI i policja z Cleveland nadal były zaangażowane w poszukiwania Giny.

– Sprawdzamy wszelkie możliwe poszlaki – powiedziała reporterowi WKYC-TV agentka FBI Vickie Anderson. – Pracujemy nad tą sprawą razem z policją z Cleveland. Każda wskazówka dotycząca DeJesus jest przez nas dokładnie sprawdzana, czy to w naszym stanie, czy poza jego granicami.

Nancy Ruiz przyznała, że poczuła nowy przypływ nadziei po tym, jak odnaleziono Jaycee Lee Dugard. Była pewna, że Gina nadal żyje.

– Myślę, że gdyby faktycznie umarła, wiedziałabym to – dodała. – Czułabym się samotna i pusta w środku, a tak nie jest.

Trzy tygodnie później trzymała za rękę Beth Serrano podczas czuwania upamiętniającego dziewiątą rocznicę zaginięcia Amandy Berry.

– Dziś mija dziewięć lat od zaginięcia Amandy Berry. Dziewięć lat! – powiedziała Ruiz. – Ja wycierpiałam osiem, a jej rodzina dziewięć. Niech to się już skończy!

Zapłakana Serrano wyznała dziennikarzowi, że czas stanął dla niej w miejscu od chwili zniknięcia Amandy, która jutro będzie obchodziła dwudzieste szóste urodziny.

– Są takie dni, kiedy mam wrażenie, jakby to się stało wczoraj – szlochała. – Ponieważ nie ma żadnych poszlak, cały czas mam poczucie, że tkwimy w martwym punkcie od tamtego pierwszego dnia. A jednocześnie mam wrażenie, że minęły całe wieki... bo tak strasznie za nią tęsknię.

Operator kamery pokazał, jak tłum maszeruje przez osiemset metrów do domu Amandy, wyśpiewując jej imię.

– Pragniemy, aby wiedziała, że nigdy nie przestaniemy jej szukać – powiedziała jej przyjaciółka, Victoria Dickens. – Gdzie ona jest? Nie może zaznać spokoju. Jej rodzina również. Chcemy tylko, żeby wróciła do domu. Minęło już zbyt wiele czasu.

Niecałe pięć kilometrów dalej Amanda Berry oglądała reportaż z czuwania w jej intencji razem z Arielem Castro, który przyniósł tort, aby świętować jej urodziny.

* * *

Cztery dni później, w środę 25 kwietnia, Nilda Figueroa zmarła z powodu guza mózgu w wieku czterdziestu ośmiu lat. Jej krewni nie mieli żadnych wątpliwości, kto ponosił za to winę.

– Cała rodzina obwinia Ariela za jej śmierć – powiedziała Elida Carabello. – Wpędził ją do grobu.

Na kilka tygodni przed śmiercią Nilda doznała częściowego paraliżu ciała i nie potrafiła utrzymać się na nogach o własnych siłach. Jej tragiczne życie zostało upamiętnione w krótkim nekrologu zamieszczonym w gazecie „The Plain Dealer”.

GRIMILDA FIGUEROA

(ur. 30 lipca 1963, zm. 25 kwietnia 2012)

Grimilda Figueroa, lat 48. Kochająca matka, babcia, córka i siostra.

Zostawiła za sobą wielu krewnych i przyjaciół.

W następną niedzielę trumnę z ciałem wystawiono w domu pogrzebowym Walter Martens & Sons, a później odbyła się stypa. Ku przerażeniu rodziny Nildy, zjawił się na niej Ariel Castro w towarzystwie jednego ze swoich braci. Pił jednego drinka za drugim i opowiadał dowcipy.

Wziął także udział w uroczystości pogrzebowej, która odbyła się w poniedziałek na Riverside Cemetery.

– Widziałam go na pogrzebie siostry – powiedziała Elida. – Czuję do niego obrzydzenie za to, jak ją traktował.

Na pogrzebie odtworzono ulubioną piosenkę Nildy, *My Heart Will Go On* Celine Dion, a Ariel Junior napisał poruszające epitafium w księdze gości:

„Kochana Mamo, odeszłaś za wcześnie, ale twoje cierpienie wreszcie się skończyło”.

* * *

Niedługo potem Charles Ramsey, wyjątkowo towarzyski Afroamerykanin, przeprowadził się na Seymour Avenue zaledwie dwa domy dalej od posesji Ariela Castro. Wkrótce obaj zostali przyjaciółmi, a czterdziestotrzyletni pomywacz często widywał, jak sąsiad wchodzi i wychodzi z domu. Wieczory spędzali na wspólnym przesiadywaniu.

Castro potrafił być wyjątkowo szorstki wobec pozostałych sąsiadów z Seymour Avenue, za którymi średnio przepadał. Storm Pusztay, który mieszkał kilka domów dalej, powiedział, że pod koniec kwietnia urządzał grilla na werandzie, gdy nagle jego pies zaczął warczeć.

– Podniosłem wzrok i zobaczyłem Ariela – wspominał Pusztay. – Spojrzał na mnie, a ja spytałem, o co chodzi. Wtedy odparł: „Człowieku, nie możesz rozpalać tu ognia”.

Wtedy do Storma dotarło, że zanim przyszedł, aby z nim porozmawiać, jego sąsiad szpiegował go z dachu swojego domu.

– Aż mnie ciarki przeszły – powiedział Pusztay. – Nie mam pojęcia, jak długo tam siedział i mnie obserwował.

* * *

Pod koniec czerwca Bill Mason, prokurator okręgowy hrabstwa Cuyahoga, otrzymał list od Roberta Wolforda osadzonego w Southern Ohio Correction Facility. Odsiadywał

dwudziestosześcioletni wyrok za nieumyślne zabójstwo oraz napad. Dwudziestopięcioletni Wolford twierdził, że z pomocą drugiego mężczyzny zabił Amandę Berry i zakopał jej ciało.

Po otrzymaniu tych informacji Mason zdobył nakaz i polecił rozkopać pustą działkę przy Zachodniej Trzydziestej Ulicy i Wade Avenue.

– Miałem dobre przeczucie – powiedział dziennikarzom przed rozpoczęciem prac. – Myślałem, że informacja okaże się prawdziwa.

W środę 18 lipca zastępcy szeryfa hrabstwa Cuyahoga zawieźli Wolforda na miejsce. Ubrany w pomarańczowy kombinezon więzień z kajdankami na nadgarstkach kręcił się po działce przez kilka godzin, wskazując na konkretne miejsca.

O siódmej następnego ranka kilkunastu agentów FBI i funkcjonariuszy policji przybyło na miejsce z łopatami i sitami, aby przekopać działkę o powierzchni siedemnastu metrów kwadratowych. Kilka godzin później na miejsce dostarczono psa do szukania zwłok oraz minikoparkę.

Około osiemnastej wstrzymano prace. Niczego nie odnaleziono.

– Strata pieniędzy – skomentował przechodzący ulicą Pedro Castro, zwracając się do reportera stacji Fox 8.

Zmartwiona rodzina Amandy Berry zebrała się przed domem Beth Serrano w oczekiwaniu na wyniki całej akcji.

– Nie chcę, żeby odeszła, ale jednocześnie chcemy już zamknąć za sobą ten rozdział – powiedziała ciotka Amandy Theresa Miller.

W piątek rano wznowiono prace przy użyciu większej koparki. Na ulicy zebrał się tłum gapiów. Wśród pozostałych uczestników zgromadzenia był Daniel Marti, który wpadł na swojego dawnego znajomego Ariela Castro.

– Castro pomagał rozwijać żółtą rolkę taśmy policyjnej wokół miejsca zbrodni. Bez przerwy powtarzał, że nie znajdą tu Amandy – powiedział Marti.

Około wpół do trzeciej policja ostatecznie odwołała poszukiwania. Nie znaleziono żadnych śladów Berry.

Komendant Thomas McCartney nie krył frustracji.

– Wiązaliśmy z tym duże oczekiwania – powiedział dziennikarzom. – Wszyscy mieli nadzieję, ale mimo wszystko wciąż trzymamy kciuki za tę rodzinę. Możliwe, że dziewczyna nadal gdzieś jest, cała i zdrowa.

Po odwołaniu poszukiwań, Beth Serrano wręczyła czekającym pod jej domem reporterom odręcznie spisane oświadczenie.

Chcę podziękować FBI oraz policji za pomoc i wsparcie. Cieszę się, że nie znaleźli mojej siostry, ponieważ nadal żywię nadzieję na to, że wróci do domu. To wyjątkowo emocjonalny dla mnie czas i w tej chwili ciężko mi o tym mówić, ale chciałabym wszystkim podziękować. Minęło dziewięć długich lat, a ja dalej mam nadzieję, że ktoś w końcu się ujawni i sprowadzi moją siostrę do domu. Dziękuję. Beth Serrano.

* * *

W styczniu 2013 roku Robert Wolford został skazany na dodatkowe cztery i pół roku więzienia po tym, jak przyznał, że zmyślił całą tę historię, aby móc wyrwać się z więzienia na parę dni. Całkowity koszt dwudniowych prac wykopaliskowych wyniósł sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów.

* * *

Tamtego upalnego lata w 2012 roku Michelle i Gina zostały pogryzione przez pluskwy. Ariel Castro znalazł w zaułku ich brudny materac, który na przestrzeni lat zabrudził się od spermy i krwi. Po przebudzeniu Gina zaczęła się drapać i zobaczyła na skórze małe, czerwone kropki. Z początku sądziła, że to ospa, ale wtedy Michelle zobaczyła pluskwę pełznącą po brudnym materacu i zrozumiała, co się dzieje. Gdy Knight pokazała mu

insekta, pierwszą reakcją Ariela było zamknięcie drzwi do sypialni Amandy i Jocelyn, żeby robactwo nie miało tam wstępu.

Następnie przyniósł plastikową płachtę, którą rozłożył na materacu, co w żadnym stopniu nie wyeliminowało problemu, ponieważ pluskwy zdążyły już pogryźć Michelle. Obie kobiety spędziły niemiłosiernie upalne lato zamknięte w różowej sypialni, atakowane przez insekty i pocące się na plastikowej narzucie.

* * *

We wrześniu Knight zaszła w ciążę po raz piąty. Niedługo potem Castro zabrał Jocelyn na festyn, wracając z hot dogami obficie polanymi musztardą. Michelle miała na nią alergię. Gdy była mała, matka zabrała ją na pogotowie po tym, jak zjadła faszerowane jajka. Lekarze ostrzegli ją, że ten sos może ją zabić.

Ariel doskonale zdawał sobie z tego sprawę, ponieważ dziewczyna nigdy nie jadła hamburgerów z McDonald's, o ile wcześniej nie poprosił pracownika, aby nie dodawał musztardy do kanapki. Gdy odmówiła zjedzenia hot doga, rzucił go na jej materac, wyciągnął broń i zagroził, że ją zabije, jeśli go nie zje.

Starła więc trochę musztardy koszulką i zjadła posiłek. Jej twarz spuchła momentalnie. Nie mogła oddychać. Castro powiedział, żeby przestała histeryzować i się z tym pogodziła, po czym wyszedł z sypialni i zamknął za sobą drzwi.

Michelle wiała się z bólu przez całą noc i myślała, że umrze. Skóra na całym jej ciele zrobiła się czerwona, a język i gardło zdrętwiały. Kilka dni później Castro przyniósł jej butelkę syropu na kaszel. Przez cztery następne dni Knight cierpiała tak bardzo, że nie mogła nawet ruszyć się z miejsca.

– Powiedziałaś Ginie, żeby mnie zabiła – wspominała. – „Przyciśnij mi poduszkę do twarzy i zabij mnie. Pozwól mi odejść”, powiedziałam.

Ta jednak odmówiła, mówiąc, że Michelle musi przetrwać przez wzgląd na syna, Joeya. DeJesus pielęgnowała ją przez cały ten

czas, w dzień i w nocy, zachęcając, aby była silna i nie poddawała się.

* * *

W czwartek 20 września o dziewiętej trzydzieści rano Ariel Castro zaparkował szkolny autobus o numerze 978 przed Scranton School i poszedł do domu. Dyrektora placówki Troya Beadlinga zainteresował widok żółtego autobusu stojącego przed jego szkołą, ponieważ blokował pas awaryjny, z którego korzystała straż pożarna. Po kilkukrotnym wzywaniu kierowcy przez głośnikowy system powiadamiania i sprawdzeniu wszystkich toalet, dyrektor wszedł do busa, który okazał się być pusty. Następnie zadzwonił do Ridge Road Bus Depot, aby zgłosić porzucenie pojazdu.

Cztery godziny później Ariel Castro wrócił i odjechał nim w popołudniową trasę.

Z tego powodu 4 października musiał stawić się na przesłuchaniu dyscyplinarnym. Stojąc przed groźbą zwolnienia z pracy po popełnieniu czwartego wykroczenia, Castro napisał bełkotliwy, chaotyczny list z usprawiedliwieniem swojego czynu, który zaprezentował na przesłuchaniu.

Pojechałem o 9:30 do Scranton School po McKinleyu, żeby wziąć listę wolnych dni przedszkolaków. Nauczycieli nie było na miejscu. Zostawiłem autobus przed szkołą i poszedłem do domu na pieszo.

Wróciłem po jakimś czasie, wsiadłem do autobusu i pojechałem na Czterdziątą Dziewiątą odbić kartę, żeby pojechać na popołudniową zmianę Lincoln West. Powodem, dla którego anulowano mi dzień pracy, było zostawienie autobusu w tamtym miejscu. Pojazd zabezpieczono i odwieziono.

Poszedłem do domu odpocząć. Pomagałem zajezdni wiele razy, kiedy trzeba było pojechać w jakąś trasę. Tamtego dnia byłem

zmęczony. Scranton to moja szkoła, więc nie sądziłem, że parkując tam, robię coś złego. Przepraszam.

Uprzejmie dziękuję, A. Castro.

Ann Carlson, dyrektorka Miejskiego Przedsiębiorstwa Przewozów Szkolnych z Cleveland, napisała w służbowej notatce, że jego próba wymówienia się faktem, że nie zdawał sobie sprawy z tego, iż jego trasa została odwołana, była nie do zaakceptowania.

„Został powiadomiony przez radio”, napisała, „a zawiadomienie zostało wywieszane w zajezdni kilka dni wcześniej. Nie poinformował nikogo, że zostawia pojazd bez nadzoru. To już czwarte naruszenie przepisów przez pana Castro. Wnoszę o rozwiązanie umowy”.

6 listopada Ariel Castro został oficjalnie zwolniony przez kuratorium oświaty po prawie dwudziestu dwóch latach pracy.

Później utrzymywał, że celowo doprowadził do swojego zwolnienia, ponieważ nie był w stanie dłużej wytrzymać napięcia związanego z pracą na pełen etat oraz absorbującego życia rodzinnego.

– Zacząłem się obijać – tłumaczył. – Zrobiłem to, żeby mnie zwolnili, bo wiedziałem, że to zbyt wiele. Ta praca jest za bardzo stresująca i wpływa na moje życie rodzinne. Nie umiałem zajmować się obiema tymi rzeczami jednocześnie.

* * *

Po utracie pracy Ariel Castro popadł w depresję i stał się jeszcze bardziej agresywny. Przestał wstawać rano, a jego zakładniczki zauważyły, że nie nosił już munduru szkolnego kierowcy.

W końcu Amanda spytała go o to, czy stracił pracę, a Castro przyznał, że został zwolniony.

– Od tamtego momentu był stale obecny w domu – powiedziała Michelle. – Napastował mnie o każdej porze dnia i nocy.

Zaczął również zabierać Jocelyn na zakupy i wizyty w banku.

Któregoś ranka jego brat Pedro zobaczył go w McDonald's, gdy jadł śniadanie w towarzystwie ślicznej, małej dziewczynki i zapytał, kim ona jest. Castro odparł, że to córka jego przyjaciółki. Gdy Pedro spytał, gdzie jest jej matka, Ariel odparł, że poszła zrobić zakupy.

– Postanowiłem nie drażnić tematu – powiedział. – Siedział sobie z tą małą i jadł z nią śniadanie.

Trzy tygodnie później Pedro zobaczył czerwonego pick-upa brata stojącego przed Burger Kingiem i wszedł do środka, żeby się przywitać.

– Znów był z tą małą – powiedział Pedro Castro. – Spytałem, gdzie jest jej matka, a on odpowiedział, że musiała coś załatwić. Opuściłem. Uwierzyłem mu.

W ciągu kilku następnych miesięcy Ariela Castro często widywano w towarzystwie Jocelyn, gdy jeździli razem do pobliskiego Roberto Clementi Park, żeby mogła pobawić się ze swoim pieskiem chihuahua o imieniu Dina.

– Widywałem go z tą dziewczynką co najmniej dwa razy w tygodniu – powiedział sąsiad Ariela Moses Cintron. – Podjechali czerwonym pick-upem, a on musiał pomóc jej wysiąść, bo wóz był bardzo wysoki. Zaprzyjaźniła się z moimi psami. Przychodziła i je głaskała.

Jovita Marti przyznała, że często widywała sąsiada z małą dziewczynką. Założyła, że to jego wnuczka.

– Miał małego chihuahua na pace pick-upa – wspominała. – Z przodu siedziała drobna dziewczynka. Szli do parku, a potem zabierał ją do banku na skrzyżowaniu Clark Street i Zachodniej Dwudziestej Piątej.

Ariel Castro powiedział później detektywom, że Jocelyn zaczęła go pytać, dlaczego zamyka Amandę, Michelle i Ginę w ich pokojach za każdym razem, gdy musi gdzieś wyjść. Prosiła go, żeby już więcej tego nie robił.

* * *

Pod koniec listopada Grupo Kanon zwolnił Castro. Po piętnastu latach użerania się z jego aroganckim zachowaniem i spóźnialstwem, członkowie zespołu mieli już dość i znaleźli nowego basistę. Lider grupy Ivan Ruiz argumentował, że wiecznie spóźniający się Castro nigdy nie stosował się do ścisłych zasad ubioru, które obowiązywały cały skład.

– Mówiłem swoim muzykom, w co mają się ubrać na poszczególne występy, ale on za każdym razem musiał założyć coś zupełnie innego – powiedział.

Gdy Ruiz mu to wypomniał, Castro wpadł we wściekłość.

– Nie podobało mu się to, co mówiłem... bez przerwy wymyślał nowe wymówki. Odparłem wtedy: „Bardzo mi przykro, ale to ja jestem liderem zespołu i musisz robić to, co ci każę”.

* * *

W Boże Narodzenie Jocelyn świętowała szóste urodziny. Jej ojciec urządził z tej okazji przyjęcie. Kupił kolorowe balony, serpentyny oraz wielki transparent z napisem „WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO”. Amanda i Gina ozdobiły nimi salon. Celowo zostawił Michelle, która była już w trzecim miesiącu ciąży, w różowej sypialni.

Potem włączył płytę CD z salsą i sprowadził Knight na dół, zabraniając jej świętować razem z pozostałymi. Następnie wyjął kamerę wideo i sfilmował chwilę, w której Jocelyn pokroiła tort urodzinowy wraz z Amandą, a reszta śpiewała jej *Sto lat*. Uważał jednak, aby w kadrze widać było jedynie Amandę i Jocelyn.

– Jocelyn spojrzała na matkę z szerokim uśmiechem na twarzy – wspominała Michelle. – Zaczęliśmy klaskać. Choć czułam się naprawdę strasznie, cieszyłam się, że jest szczęśliwa.

Gdy przyjęcie urodzinowe dobiegło końca, Castro odesłał Amandę, Jocelyn i Ginę do swoich pokojów. Następnie wskazał na schody prowadzące do piwnicy i kazał Michelle zejść na dół,

a potem popchnął ją z całej siły. Dziewczyna upadła na brzuch, uderzając nim o kant regału. Ariel wszedł do piwnicy, krzycząc, że tym razem „naprawi” ją raz na zawsze, żeby już nigdy nie zaszła w kolejną ciążę. Kopnął ją ciężkim buciosem w brzuch najmocniej, jak tylko potrafił. Kobieta zaczęła go błagać, żeby nie zabijał kolejnego dziecka. Jej prośby tylko pobudziły jego zapał. Raz po raz wymierzał jej kopniaki. Na koniec uderzył ją w głowę i poszedł na górę, zostawiając ją wijącą się z bólu na brudnej podłodze.

Gdy Michelle krzyczała z bólu, podkręcił głośniej muzykę i wrócił do piwnicy, grożąc, że zabije ją, jeśli nie przestanie. Potem zawlókł ją na górę po schodach do sypialni.

Cztery dni później zaczęła krwawić, więc Castro zaprowadził ją do łazienki.

– Módl się, żeby to dziecko było martwe! – krzyknął, wychodząc i trzaskając drzwiami.

Michelle ściągnęła spodnie i usiadła na sedesie. Gdy jej ciałem wstrząsnęły konwulsje, usłyszała, jak płód wpada z pluskiem do wody.

Podczas gdy stojący za drzwiami Ariel darł się na nią, żeby się pośpieszyła, zapłakana Michelle wyjęła z toalety swoje martwe dziecko i przeprosiła je za wszystko. Wtedy Castro wpadł do łazienki i uderzył ją w twarz, przez co małeńki płód wypadł jej z rąk.

– To twoja wina! – wrzeszczał Castro. – Poroniłaś moje dziecko! Powinienem pójść po broń i odstrzelić ci ten łeb.

Zszedł do kuchni po worek na śmieci i wrzucił do niego płód, a następnie wyrzucił go do kosza stojącego na tyłach domu.

Kilka minut później przyprowadził Michelle z powrotem do jej pokoju, gdzie czekała na nią przerażona Gina. Rzucił na materac garść białych chusteczek, nakazując Michelle doprowadzić się do porządku.

„CUDA SIĘ ZDARZAJĄ”

18 lutego 2013 roku Ariel Castro założył konto na Facebooku i odkrył świat mediów społecznościowych. Na swoim profilu opublikował zdjęcie zrobione co najmniej dwadzieścia lat temu, na którym miał brodę i skórzany kapelusz. Podał zaledwie kilka skąpych informacji na swój temat, jak na przykład to, że mieszkał w Cleveland, uczył się w Lincoln West High School i był członkiem Grupo Fuego.

Ponieważ zraził do siebie zdecydowaną większość muzyków i rzadko kiedy grał, zaczął szukać nowych kontaktów na latynoskiej scenie muzycznej Cleveland.

– Gdy założył sobie konto, zaprosił mnie do znajomych – powiedział Tito DeJesus. – Nigdy wcześniej nie używał komputera, a nagle zaczął do mnie pisać. Kiedy zobaczył na Facebooku, że gram w kilku zespołach, powiedział, żebym dał mu znać, jeśli będzie im potrzebny basista.

Tito zaprosił więc Castro do swojego nowego mieszkania, żeby posłuchać płyt i prześledzić listy przebojów.

– Przyniósł dwunastopak piwa – wspominał Tito. – Siedzieliśmy sobie, popijaliśmy je i słuchaliśmy piosenek.

Castro ponownie spytał kolegę, czy znaleźli już jego kuzynkę Ginę. Gdy tamten odparł, że nie, powiedział, że modli się o to, żeby ją odnaleźli.

– To był ostatni raz, kiedy go widziałem – powiedział DeJesus.

W piątek 28 lutego Castro poinformował swoich pięćdziesięcioro nowych znajomych na Facebooku, że jest pełen optymizmu,

ponieważ zima już prawie dobiegła końca.

„Dziś rano obudziło mnie ćwirkanie [sic!] kardynała. Tak! Wiosna nadchodzi”, napisał.

Następnego dnia jego brat Pedro świętował pięćdziesiąte czwarte urodziny, a w kolejny wtorek Castro umieścił następujący post: „To był dobry tydzień. Mojemu bratu przybył kolejny rok. Wszystkiego najlepszego”.

9 marca napisał do swoich facebookowych przyjaciół: „Dzień dobry wszystkim. Niech los się do was uśmiechnie”.

Cztery dni później wysłał wiadomość do lidera zespołu Ivana Ruiza z pytaniem o pracę. W ciągu czterech miesięcy od zwolnienia z Grupo Kanon rzadko kiedy miał okazję grać na scenie.

– Chciał wrócić do kapeli – powiedział Ruiz. – Odpisałem, że będziemy go mieli na uwadze. Wiedziałem jednak, że już nigdy do niego nie zadzwonię. Jeśli chodzi o granie, był świetnym muzykiem, ale te wszystkie numery, które odstawiał...

Angie Gregg, jego najstarsza córka, odwiedziła go w tym samym tygodniu. Castro pokazał jej w telefonie zdjęcie Jocelyn.

– Śliczna, prawda? – powiedział.

– Tak – odparła. – Kto to taki?

Castro powiedział wtedy, że to córka znajomej, dodając, że nie jest jej ojcem.

Jednak Angie uderzyło niesamowite podobieństwo małej do jej siostry.

– Tato, ta dziewczynka wygląda jak Emily – powiedziała. – Nawet nos ma ten sam co ona.

Wyraźnie skrepowany Castro wyłączył telefon i zmienił temat.

– Pomyślałam, że w najgorszym razie ma z kimś nieślubne dziecko i że i tak się o tym dowiem w swoim czasie – powiedziała.

* * *

Któregoś mroźnego marcowego popołudnia Ariel Castro przyprowadził Michelle Knight do ogródka na tyłach domu. Kazał jej zaczekać przed furgonetką, po czym wrócił z łopatą i rękawicami. Następnie oznajmił, że zamierza zagospodarować ogród i wręczył jej łopatę, żeby zaczęła kopać dziurę. Ziemia nadal była zmarznięta, więc dziewczyna miała wyjątkowo trudne zadanie. Ledwie udało jej się przebić łopatą powierzchnię. Castro zaczął kopać obok niej szpadłem, mówiąc, że dziura musi być głęboka. Kopali przez resztę popołudnia. Ariel co chwila powtarzał, że dół nie jest wystarczająco głęboki.

Nagle do Michelle dotarło, że wcale nie przekopują ogrodu tylko wykopują dla kogoś grób, prawdopodobnie dla niej. Po trzech godzinach ciężkiej pracy Castro oznajmił, że na dzisiaj skończyli i zabiorą się za to jutro, jednak nigdy nie kazał jej dokończyć kopania dołu.

* * *

2 kwietnia, w dziewiątą rocznicę zaginięcia, rodzina Giny DeJesus zorganizowała zbiórkę charytatywną, aby podtrzymać zainteresowanie jej sprawą. Wziął w niej udział między innymi Ariel, który zagrał z grupą specjalizującą się w salsie. Spytał Nancy Ruiz, jak sobie radzi.

Nancy poprzysięgła na wiecu, że nigdy nie przestanie szukać córki.

– Minęło już dziewięć lat – powiedziała. – Przez dziewięć lat niczego nie znaleziono. Nie ma ciała. Dzięki temu wiem, że ona gdzieś tam jest, a my musimy sprowadzić ją do domu.

Następnego wieczora Felix i Nancy zostali gośćmi honorowymi na meczu Cleveland Cavaliers. Zdjęcie Giny i plakat informujący o jej zaginięciu pokazano na wielkim telebimie w trakcie przerwy po zakończonej pierwszej połowie meczu.

Dwa dni później Castro wysłał córce Angie zdjęcia psa siedzącego na nocniku. Kilka miesięcy wcześniej przysłał jej

filmik z rodzącą suczką. Dziewczyna doszła do wniosku, że zdjęcia i nagranie zostały zrobione w piwnicy domu numer 2207 przy Seymour Avenue. Nie miała pojęcia, na co jej ojcu potrzebny był nocnik.

11 kwietnia Arlene Castro urodziła chłopca w Fort Wayne w Indianie. Gdy Ariel się o tym dowiedział, z dumą przekazał wieść o narodzinach kolejnego wnuka swoim znajomym na Facebooku.

„Gratulacje dla Rosie Arlene”, napisał. „Obyś jak najszybciej wróciła do formy. Moja córka urodziła cudownego chłopczyka. Zostałem dziadkiem po raz piąty (dwóch chłopców, jedna dziewczynka, dwóch chłopców). Kocham was!”.

* * *

21 kwietnia Castro kupił tort urodzinowy i świętował dziesiątą rocznicę porwania Amandy Berry. Gdy dziewczyna oglądała w telewizji reportaż z czuwania zorganizowanego na jej cześć, Castro po raz kolejny wmieszał się w tłum zgromadzony przed Burger Kingiem przy Zachodniej Sto Dziesiątej Ulicy i Lorain Avenue.

– To wyjątkowo emocjonalna rocznica upamiętniająca jedno z najgłośniejszych zaginięć w całym Cleveland – powiedział prezenter stacji Fox 8. – Dziesięć lat temu szesnastoletnia Amanda Berry zaginęła w drodze z pracy... wracała do domu na swoje własne przyjęcie urodzinowe. Nigdy nie dotarła na miejsce.

Kamera pokazała zbliżenie na tłum uczestników niosących wielkie plakaty z napisami „AMANDO BERRY, KTÓRA ZAGINEŁAŚ DZIESIĘĆ LAT TEMU, KOCHAMY CIĘ I TĘSKNIMY ZA TOBĄ” oraz „NIGDY NIE PRZESTANIEMY WIERZYĆ”.

Nazajutrz Castro opublikował na Facebooku zagadkową wiadomość:

„PRAWDZIWA KOBIETA NIE POSŁUŻY SIĘ DZIECKIEM JAK BRONIĄ, BY SKRZYWDZIĆ OJCA, GDY ICH ZWIĄZEK SIĘ WALI. PAMIĘTAJCIE, ŻE TO DZIECKO CIERPI NA TYM NAJBARDZIEJ”.

„To prawda”, skomentował swój post, który został polubiony przez dwójkę znajomych.

* * *

Pod koniec kwietnia Ariel Castro Junior zjawił się pod 2207 Seymour Avenue, aby odwiedzić ojca. Trzydziestojednoletni bankowiec przyjechał do Cleveland na weekend. Ojciec poprosił go, aby wpadł z wizytą przed wyjazdem do Columbus w Ohio.

– Gdy podjechałem pod dom, wychylił głowę zza węgła i przywołał mnie machnięciem ręki – powiedział.

Ponieważ ojciec nie zaprosił go do środka, porozmawiali w ogródku. W trakcie rozmowy Castro niespodziewanie zapytał syna o to, czy sądzi, że Amanda Berry kiedykolwiek się odnajdzie. Gdy Ariel Junior odparł, że po tylu latach dziewczyna prawdopodobnie nie żyje, jego ojciec zapytał: „Serio? Naprawdę tak myślisz?”.

* * *

Drugiego maja, w czwartkowe popołudnie, Ricky Sanchez zjawił się w domu Castro po tym, jak Ariel wyraził zainteresowanie kupnem gitary basowej, którą ten chciał sprzedać.

– Byliśmy znajomymi na Facebooku – powiedział Sanchez. – Zobaczył gitarę, którą chciałem sprzedać, i chciał, żebym przyszedł mu ją pokazać.

Muzyk, który odwiedzał dom Castro przez wiele lat, był jedną z nielicznych osób, które kiedykolwiek zostały wpuszczone do środka.

– Spędziłem tam jakieś czterdzieści pięć minut – wspominał Ricky. – Nagle do pokoju z kuchni na tyłach domu weszła mała dziewczynka. Byłem częstym gościem w tym domu, ale nigdy wcześniej jej nie widziałem.

Uśmiechnięty Castro spytał go, czy miał już okazję poznać jego wnuczkę, mówiąc małej, żeby się przywitała.

– Powiedziałem „cześć”, ale ona nawet się do mnie nie odezwała – dodał Sanchez.

Castro wziął ją delikatnie za rękę i zaprowadził do salonu. Ricky uznał całą sytuację za „dziwną”, ponieważ znał wszystkie dzieci i wnuki Ariela, ale nigdy wcześniej nie widział tej dziewczynki. Gospodarz wrócił do pokoju, a Sanchez po chwili usłyszał głośne dudnienie dobiegające z góry.

– Słysząc było jakieś głuchoe dudnienie. Dom był stary, a ja nie byłem w stanie określić, skąd ono dobiegało – powiedział.

Gdy zapytał, co jest źródłem hałasu, Castro odparł, że trzymał na piętrze kilka psów, a potem podkręcił radio.

Gdy Ricky Sanchez wyszedł, Ariel opublikował na Facebooku zdjęcie nowo zakupionej gitary, z podpisem „Wiem, co dobre”.

Kilka godzin później wrzucił drugi, bardziej enigmatyczny post: „Cuda się zdarzają. Bóg jest dobry :)”.

* * *

W sobotę 5 maja około godziny trzynastej Castro tradycyjnie zabrał Jocelyn do parku swoim czerwonym pick-upem. Jego sąsiad Israel Lugo, który bawił się tam ze swoją córką, zobaczył, jak parkuje na miejscu.

– Towarzyszyła mu dziewczynka – skomentował mężczyzna. – Śliczna, mała dziewczynka. Ariel zachowywał się jak szczęśliwy ojciec. Wsiadł z auta, poszedł do piekarni na rogu i kupił jej ciastko.

Potem Castro zaprowadził małą do parku, żeby pobawiła się z córeczką Lugo.

– Siedzieliśmy i rozmawialiśmy, patrząc, jak dzieci się bawią – wspominał sąsiad. – Spytałem go, kim jest ta dziewczynka. Ariel odpowiedział, że to córka jego znajomej. Zupełnie jakby byli rodziną.

Dziewczynki bawiły się przez około godzinę, po czym mężczyzna zabrał Jocelyn, pomógł jej wsiąść do pick-upa i odjechał.

Po opuszczeniu parku Castro zawiózł małą do domu przy Seymour Avenue. Około wpół do szóstej zjawili się jego bracia, Pedro i Onil, i czekali na niego przed domem.

– W pewnym momencie Ariel wyszedł do nich, żeby porozmawiać – powiedziała sąsiadka Ailsa Laboy – po czym wrócił do siebie.

Jakiś czas później przyjechała Angie, żeby pójść z ojcem na kolację.

Część trzecia

WOLNOŚĆ

WYBAWIENIE

W poniedziałek 6 maja tuż po czwartej po południu, Ariel zajrzał do sypialni Michelle i Giny, informując je, że jedzie do matki po obiad. Chwilę później Jocelyn zaczęła biegać po schodach, krzycząc „Tatuś pojechał do babci! Tatuś pojechał do babci!”.

Wbiegła do pokoju matki ze słowami „Tatuś kazał mi tu przyjść i zostać”.

Pierwszą reakcją Amandy było leżenie nieruchomo na łóżku, na wypadek gdyby była to kolejna z pułapek Castro, dzięki której mógł się przekonać, czy spróbuje mu uciec. W końcu jednak wyjrzała na zewnątrz i zobaczyła, że oprawca odjechał spod domu swoim niebieskim, sportowym kabrioletem.

Drzwi jej sypialni nie były zamknięte tak jak zwykle, więc otworzyła je i zeszła na dół. Spróbowała otworzyć frontowe wejście, które, ku jej bezgranicznemu zdziwieniu, również nie było zamknięte. Biorąc głęboki wdech, otworzyła je, lecz trójpanelowa bramka z moskitierą zamontowane z przodu były zamknięte na łańcuch.

Amanda wyjrzała przez szybę z grubego szkła i zobaczyła Aurorę Marti oraz dwójkę jej sąsiadów siedzących na werandzie domu stojącego naprzeciwko. Z całych sił zaczęła walić pięściami w szkło, aby zwrócić na siebie ich uwagę.

„Bez przerwy uderzałam w szybę, ale szkło było tak grube, że nie chciało pęknąć”, powiedziała później na policji.

– Pomóżcie mi! Jestem Amanda Berry! Pomóżcie mi! Jestem Amanda Berry! – krzyknęła, wsunąwszy dłoń w wąską szczelinę

między drzwiami a futryną. Zaczęła machać rozpaczliwie ręką. W końcu zobaczyła, jak sąsiedzi wstają, schodzą z werandy i idą w jej stronę.

Gdy podeszli bliżej, mężczyzna powiedział, żeby stłukła szkło w drzwiach z moskitierą. Waliła w nie pięściami raz za razem, ale na próżno.

Drugi mężczyzna, który akurat jadł hamburgera, przeszedł przez swój podjazd, aby sprawdzić, co się dzieje. Poinstruował Amandę, żeby kopnięciem wypchnęła dolny panel, ponieważ był on najcieńszy, i sam zaczął w niego kopać od drugiej strony.

Po paru solidnych kopnięciach futryna zaczęła się wyginać, a Amanda zdołała wypchnąć resztę gołymi rękami. Wypelzła ze środka, wyciągając rękę po Jocelyn.

* * *

Przerazona perspektywą powrotu Castro, Amanda pochwyciła krzyczącą Jocelyn na ręce i przebiegła przez ulicę w kierunku domu Altagracii Tejedy z błaganiem o telefon. Kobieta podała jej słuchawkę bezprzewodowego telefonu, a dziewczyna wykręciła 911.

– Pomóżcie mi, nazywam się Amanda Berry! – krzyknęła do słuchawki.

– Kogo wezwać? Policję, straż pożarną czy karetkę? – spytał dyspozytorka.

– Policję.

– Co się stało?

– Zostałam porwana. Nie było mnie przez dziesięć lat, ale nareszcie jestem wolna.

Następnie Amanda ponagliła dyspozytorkę, aby natychmiast przysłała pomoc na wypadek, gdyby „on” wrócił.

– Jak nazywa się ten mężczyzna? – spytała zdawkowym tonem kobieta.

– Ariel Castro.

- Ile ma lat?
- Jakieś pięćdziesiąt dwa. Nazywam się Amanda Berry. Byłam w wiadomościach przez ostatnich dziesięć lat!
- Mówiła pani, że... jak on się nazywa?
- Ariel Castro.
- Jest biały, czarnoskóry czy to Latynos?
- Latynos – odparła Amanda.
- W co jest ubrany?
- Nie wiem, bo go tutaj nie ma! – krzyknęła histerycznym głosem Amanda.
- W porządku. Policjanci są już w drodze. Proszę z nimi porozmawiać, gdy już zjawią się na miejscu – powiedziała dyspozytorka, rozłączając się.

Kilka metrów dalej Charles Ramsey również zadzwonił pod 911 i rozmawiał przez telefon z innym dyspozytorem.

– Słuchaj pan, co się stało – rzucił do telefonu. – Wyszedłem sobie z McDonald's i usiadłem na werandzie, żeby zjeść. Aż tu nagle jakaś laska próbuje wyłamać drzwi z pierdolonego domu obok. Krzyczała, że jakiś skurwiel porwał ją i jej córkę, i że siedzą w tym syfie od nie wiadomo jak dawna. Powiedziała, że nazywa się Linda Berry czy jakoś tak. Nie mam, kurwa, pojęcia kto to jest, stary. Dopiero co się tu przeniosłem.

– Może pan ją spytać, czy potrzebuje, abyśmy wezwali karetkę?
– spytał zaskoczony dyspozytor.

– Wezwijcie wszystko, co się da. Chłopie, ona wpadła w panikę!
– krzyknął Ramsey. – Chyba została porwana, więc postaw się pan na jej miejscu.

* * *

O godzinie siedemnastej pięćdziesiąt cztery funkcjonariusze Anthony Espada i Michael Tracy zatrzymali się pod 2207 Seymour Avenue, gdzie zdążył się już zebrać mały tłum. Dwie minuty temu otrzymali wezwanie z centrali, aby zająć się sprawą

kobiety utrzymującej, że jest Amandą Berry. Po licznych fałszywych alarmach na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat, policjanci postanowili zachować ostrożność.

– Podjechaliśmy na miejsce – powiedział oficer Espada. – Na werandzie zebrał się tłum... jakaś dziewczyna trzymająca dziecko podniosła rękę. Spojrzałem pytająco na swojego partnera. „Myślisz, że to ona?”, spytałem. „Nie mam pojęcia”, odparł.

Gdy oficer Tracy zaparkował przed domem, podbiegła do niego kobieta trzymająca w ramionach krzyczącą dziewczynkę.

– Stała przy szybie, zanim zdążyłem zatrzymać radiowóz – powiedział Tracy. – Rozpoznałem w niej Amandę Berry. Spojrzałem na partnera. To było jak scena z filmu, gdy ludzie patrzą na siebie z niedowierzaniem. Nie mogliśmy uwierzyć, że to ona.

Amanda pokazała palcem na dom pod numerem 2207 przy Seymour Avenue, mówiąc, że Ariel Castro więził ją w nim od dziesięciu lat.

– Pomyśleliśmy wtedy, że facet nadal może być w środku – powiedział Espada. – Mój partner od razu zapytał, czy w domu jest ktoś jeszcze. Wtedy ona odparła: „Tak. Gina DeJesus i Michelle Knight”. Poczulem się, jakbym dostał obuchem w głowę.

Po tym, jak policjanci zawiadomili przez radio Second District Station, że znaleźli Amandę Berry, a w środku są prawdopodobnie Gina DeJesus i jeszcze jedna dziewczyna, obaj pobiegli w stronę domu.

O siedemnastej pięćdziesiąt siedem policjantka Barbara Johnson przyjechała na Seymour Avenue, aby im pomóc. Była zajęta pisaniem raportu na komendzie, gdy przyszło wezwanie o pomoc od kobiety, która podawała się za Amandę Berry.

– Miałam nadzieję, że to prawda – powiedziała. – Gdyby faktycznie tak było, chciałam być wtedy na miejscu.

Policjantka wskoczyła do radiowozu, włączyła światła i syrenę i popędziła przed siebie dzielnicą West Side. Zatrzymała się przed

2210 Seymour Avenue akurat w momencie, w którym oficerowie Espada i Tracy biegli w pośpiechu przez ulicę.

– Pojechałam za nimi pod właściwy adres. Oficer Espada powiedział mi, że Amandzie Berry udało się uciec i że stała po drugiej stronie ulicy. Dodał, że w domu może być ktoś jeszcze.

Nie mając pewności, czy porywacze Amandy nadal są w domu, policjanci sięgnęli po broń. Oficer Tracy przepelzł przez wyłamany dolny panel drzwi, ale nie był w stanie ich otworzyć, ponieważ były skute łańcuchem. Chwilę po nim przez otwór wpełzł oficer Vasile Nan i razem zdołali wyważyć drzwi kopniakami.

* * *

Gdy Ariel Castro pojechał do matki, Michelle i Gina włączyły radio, zmieniając stacje w poszukiwaniu muzyki, do której mogłyby potańczyć. Chwilę później usłyszały, jak Jocelyn wpada do pokoju Amandy, krzycząc, że jej tatuś pojechał do babci. Po jakimś czasie na schodach rozległy się odgłosy kroków.

Michelle uznała, że Castro wezwał Jocelyn i Amandę, każąc im zejść na dół, żeby we troje mogli spędzić trochę czasu w salonie, tak jak często to robili.

– Po sekundzie usłyszałam walenie do drzwi – mówiła później Knight w programie *Dr. Phil*. – Powiedziałam Ginie, żeby wyłączyła radio, bo na dole wybuchło jakieś zamieszanie.

Wyłączyły odbiornik. Nastąpiła kilkusekundowa cisza, po której rozległo się jeszcze głośniejsze łomotanie do drzwi.

– Coś tu nie gra – powiedziała Michelle. – Bałyśmy się. Byłyśmy przerażone. Myślałyśmy, że ktoś próbuje włamać się do domu, ponieważ znajdował się w dość szemranej okolicy.

Nagle rozległ się donośny huk.

– Ukryj się – szepnęła Michelle. Razem z Giną schowały się za komodą.

* * *

Po wejściu do środka oficerowie Tracy i Nan zeszli do piwnicy z wyciągniętą bronią, a Espada i Johnson wspięli się na drugie piętro. Choć na zewnątrz było słonecznie, wewnątrz domu było pogrążone w całkowitej ciemności. Oficer Johnson włączyła latarkę przymocowaną do służbowej broni, żeby zobaczyć, dokąd idą.

– Musiałam przedrzeć się przez... meble, żeby móc wejść na schody – wspominała. – Po dotarciu na ich szczyt natrafiliśmy na wielką, ciężką zasłonę... oficer Espada odciągnął ją na bok.

Espada krzyknął „Policja!” i przytrzymał zasłonę, aby Johnson mogła przejść na drugą stronę.

– Poszłam w prawo, a on w lewo. Zobaczyłam pokój z dziecięcymi zabawkami, ale w środku nikogo nie było – powiedziała, a po chwili zawołała „Policja!”.

* * *

Michelle i Gina kulily się w różowej sypialni, ukryte za komodą, gdy nagle usłyszały odgłosy kroków na schodach. Trzęsły się ze strachu, przekonane, że złodzieje za chwilę wpadną do pokoju i je zabiją.

Michelle usłyszała kobiecy głos krzyczący „Policja!”, ale zachowała ostrożność, mówiąc Ginie, że każdy mógł zawołać coś takiego. Wtedy usłyszały trzask policyjnego walkie-talkie.

Knigh t podeszła na palcach do drzwi i wyjrzała na zewnątrz. Z początku widziała w ciemności tylko fragment niebieskiego rękawa, więc wycofała się do pokoju. Przywołała szeptem Ginę, aby poszła za nią przez drzwi łączące ich pokój z sypialnią Amandy i Jocelyn, gdzie ukryły się za szafką, na której stał telewizor.

Chwilę później drzwi otworzyły się, a Michelle zobaczyła oficerów Johnson i Espadę wchodzących do środka z wyciągniętą bronią. Ich srebrne policyjne odznaki lśniły w świetle latarki.

– Jest tam kto? – spytał Espada, a Michelle wybiegła z za szafki i rzuciła mu się w ramiona.

* * *

Podczas gdy policjanci byli zajęci przeszukiwaniem domu przy 2207 Seymour Avenue, Amanda i Jocelyn czekały na tyłach karetki. Berry ostrzegła oficerów Harrigana i Daugentiego, że Castro kręci się gdzieś w pobliżu, siedząc za kółkiem niebieskiej Mazdy Miaty z 1993 roku.

Za pięć czwarta wystawiono list gończy za mężczyznę. Kilka minut później policjanci Brill i Hageman zauważyli jego wyróżniający się sportowy samochód kilka przecznic dalej, jadący na północ Zachodnią Trzydziestą Trzecią Ulicą. Jechali za nim przez kilka minut. Castro zatrzymał się na parkingu przed McDonald's na Clark Avenue.

Cztery minuty po osiemnastej oficerowie wezwali posiłki i podeszli do samochodu, prosząc siedzącego za kierownicą Ariela Castro o dowód osobisty. Gdy jego młodszy brat Onil spytał, czy policjanci chcą zobaczyć także jego dokumenty, oficerowie sięgnęli po broń.

Bracia zostali rozdzieleni. Odczytano im ich prawa i zakuto w kajdanki. Następnie zostali przewiezieni na komisariat policji. Po dotarciu na miejsce Ariel sprawiał wrażenie niewzruszonego i nie odezwał się ani słowem, ale jego wyraźnie zdenerwowany młodszy brat okazał się znacznie bardziej gadatliwy.

– Jeśli coś jest na rzeczy, powinniście porozmawiać z Pedro – powiedział policjantom. – Jest w domu naszej matki, na Hyde.

Onil wyjaśnił, że po lunchu ich najstarszy brat upił się do nieprzytomności w ogródku na tyłach domu. Ariel podał policjantom jej adres, prosząc, aby upewnili się, że dwa psy, które trzymał na pace swojego vana, zostaną wzięte pod opiekę.

Kilka minut później dwóch policjantów przyjechało pod dom Lillian Rodriguez pod numerem 3617 przy Hyde Avenue, gdzie

znaleźli nieprzytomnego, nagiego od pasa w górę Pedro Castro leżącego na podwórku. Został przeszukany i zakuty w kajdanki, po czym przewieziono go na komisariat, na którym jego braciom zrobiono zdjęcia policyjne i pobrano odciski palców.

Po założeniu pomarańczowych, więziennych kombinezonów, trzech braci Castro zostało przetransportowanych do miejskiego aresztu z kocami na głowach.

* * *

Po tym, jak Michelle Knight rzuciła się w ramiona oficerowi Anthony'emu Espadzie, nie chciała go już puścić.

– Bez przerwy powtarzała „Uratowaliście nas! Uratowaliście nas!” – powiedziała oficer Johnson. – Odparłam wtedy: „Skarbie, już wszystko w porządku. Jesteście bezpieczne”. A ona... rzuciła mi się w ramiona, gdy próbowałam schować pistolet do kabury.

Gdy dołączył do nich oficer Tracy, Espada zapytał Michelle o to, czy w domu przebywa ktoś jeszcze, na co ona odpowiedziała twierdząco. Funkcjonariusze powoli i spokojnie próbowali namówić Ginę do wyjścia z kryjówki.

– Trwało to całą wieczność – powiedziała Johnson. – Po jakimś czasie zza drzwi wyjrzała kolejna twarz. Espada zapytał dziewczynę, jak się nazywa. Ta odparła: „Georgina DeJesus”.

Oficer Johnson potrzebowała paru sekund, aby rozpoznać wychudzoną dziewczynę z krótkimi włosami, która wyłoniła się z mroku. Nie przypominała zaginionej osoby, którą przez dziesięć lat widywała na plakatach.

– W porównaniu do dziewczyny ze zdjęć była strasznie chuda i blada. Miała bardzo krótkie włosy. Dało się jednak zauważyć pewne podobieństwo – powiedziała policjantka.

Jednak to widok Michelle, która miała trzydzieści dwa lata i nigdy nie doczekała się własnego plakatu informującego o jej zaginięciu, wstrząsnął nią najbardziej.

– Wzięłam ją za małą dziewczynkę – wspominała oficer Johnson. – Dopiero potem, jak odstawiłam ją na podłogę i lepiej się jej przyjrzałam, zdałam sobie sprawę, że to dorosła kobieta. Była naprawdę przerażona.

Knight wpadła w hiperwentylację i zaczęła mieć trudności z oddychaniem, więc policjantka wezwała karetkę.

* * *

Gdy Michelle Knight i Gina DeJesus wyszły w końcu z domu z kocami na głowach, pod budynek zdążyło się już zjechać kilka radiowozów krążących po całym West Side. Zostały zaprowadzone bezpośrednio do karetki, w której czekały już Amanda i Jocelyn.

Przez następne dwadzieścia minut cała trójka ze łzami w oczach dzieliła się swoimi historiami ze zdumionymi funkcjonariuszami policji.

„Opowiedziały nam o tym, jak Ariel Castro namówił je do wejścia do swojego samochodu”, napisała w swoim raporcie oficer Johnson. „Wszystkie trzy ofiary zeznały, że Ariel trzymał je skute łańcuchami w piwnicy, ale w końcu je z nich uwolnił i pozwolił mieszkać na drugim piętrze”.

Michelle powiedziała policjantom, że Castro zapłodnił ją co najmniej pięć razy w trakcie uwięzienia, za każdym razem doprowadzając do poronienia.

„Zeznała, że głodził ją co najmniej przez dwa tygodnie”, pisała Johnson, „a potem bił ją po brzuchu tak długo, aż poroniła”.

Berry spytano o córkę, Jocelyn.

„Amanda zeznała, że urodziła w domu dziecko”, czytamy w raporcie oficer Barbary Johnson. „Umieścili ją w plastikowym basenie na czas porodu, żeby łatwiej było sprzątnąć bałagan. Michelle przyjęła poród, a Ariel zagroził jej, że jeśli dziecko umrze, zabije ją. Knight zeznała, że Jocelyn, ofiara numer 4, przestała oddychać w którymś momencie, ale podjęła resuscytację i „oddychała za nią”, aby utrzymać ją przy życiu.

Amanda potwierdziła, że Ariel Castro jest ojcem Jocelyn i że sześciolatka nigdy nie była u lekarza ani w szpitalu, tak samo jak żadna z kobiet od dnia, w którym zostały porwane.

„Gina powiedziała, że Ariel uprawiał z nią seks, ale wątpi, aby kiedykolwiek udało jej się zajść w ciążę”, czytamy w policyjnym raporcie. „Jeden raz zdarzyło jej się zemdleć, ale nie sądzi, aby była ciężarna”.

Trzy kobiety zeznały, że Castro stale trzymał je pod kluczem i nigdy nie pozwalał wychodzić na zewnątrz, oprócz tych paru razy, gdy zaprowadził je do ogródka na tyłach domu. Musiały wtedy założyć peruki, okulary przeciwsłoneczne i iść z pochylonymi głowami.

„Amanda zeznała, że Ariel czasami zabierał ze sobą Jocelyn”, napisała oficer Johnson. „Jocelyn nie знаła jednak prawdziwych imion Michelle i Giny, żeby nie wypowiedziała ich na głos w towarzystwie innych osób”.

Następnie oficer Johnson odwiozła cztery zakładniczki do MetroHealth Hospital, aby zostały zbadane przez lekarzy i spotkały się ponownie z rodzinami.

* * *

W czasie gdy kobiety opowiadały swoją historię na tyłach karetki, na miejscu zjawił się agent specjalny FBI Andrew Burke z Violent Crimes Task Force. Od razu przystąpił do wszczęcia śledztwa, które wkrótce stało się jednym z najsłynniejszych, do jakich kiedykolwiek doszło na terenie Ohio. Utworzono wielozadaniową jednostkę składającą się z agentów FBI współpracujących z biurem szeryfa hrabstwa Cuyahoga, departamentem policji Cleveland oraz władzami miasta. Działała ona przez kilka następnych miesięcy i zajmowała się ustaleniem, jak to możliwe, że Ariel Castro w biały dzień porwał trzy kobiety prosto z ulicy i więził je w swoim domu przez tyle lat.

Na miejscu agent Burke zastał funkcjonariuszy zabezpieczających budynek pod 2207 Seymour Avenue żółtą taśmą policyjną. Zamknięto ruch na ulicy po obydwu stronach domu Castro. Policjanta zaprowadzono do karetki stojącej przed domem.

– Nigdy tego nie zapomnę – powiedział. – Otworzyli drzwiczki, a w środku siedziały Gina DeJesus i Amanda Berry, które od razu rozpoznałem. Nie wiedziałem, kim jest Michelle Knight, ale zauważyłem ją, a także córkę Amandy.

Po upewnieniu się, że kobiety są w dobrych rękach Burke rozpoczął tworzenie struktury dowodzenia i przekazał informacje swoim ludziom. Zlecił natychmiastowe zdobycie nakazów przeszukania domu Castro, jego samochodów, telefonów oraz pozwolenie na pobranie próbek DNA. Następnie powołał zespół techników kryminalistycznych, który był odpowiedzialny za przeszukanie domu i zebranie dowodów.

Nakazał również Cleveland Sex Crimes i Child Abuse Unit rozpoczęcie delikatnego procesu, jakim było przesłuchanie i przebadanie czterech ofiar, a także poinformowanie ich rodzin, że zostały odnalezione oraz zaaranżowanie spotkań.

– Chcemy przekazać je ich krewnym w bezpieczny sposób – wyjaśnił agent Burke. – Potrzebowały tak podstawowych rzeczy jak ubrania i buty. Musimy zapewnić im miejsce, w którym będą mogły tymczasowo się zatrzymać.

Doświadczony agent FBI wiedział, że cała ta historia wzbudzi olbrzymią sensację wśród mediów, a kobiety będą potrzebowały ochrony.

– W tamtej chwili naszym priorytetem było zapewnienie im bezpieczeństwa – powiedział.

* * *

Około godziny osiemnastej trzydzieści cała czwórka zjawiała się w centrum medycznym MetroHealth oddalonym od 2207 Seymour

Avenue o niecałe półtora kilometra. Zabrano je na ostry dyżur, aby przebadał je lekarz pogotowia Gerald Maloney. Był to pierwszy raz od czasu porwania, gdy każda z nich otrzymała jakąkolwiek pomoc medyczną.

– Kobiety sprawiały wrażenie emocjonalnie rozchwianych – powiedział doktor Maloney – ale cieszyły się, że są wolne. Biła od nich radość, ale pod względem emocjonalnym były bardzo kruche.

Amanda, Michelle i Gina opowiedziały lekarzowi o tym, że były przetrzymywane wbrew ich woli oraz regularnie gwałcone przez cały okres uwięzienia.

– Panna Knight powiedziała, że kilkakrotnie zaszła w ciążę. Była głodzona i bita w celu doprowadzenia do poronienia – powiedział lekarz.

Opowiedziały doktorowi Maloneyowi, że Ariel Castro znęcał się nad nimi fizycznie, ale Michelle, która ważyła zaledwie trzydzieści osiem kilogramów i cierpiała z powodu niedożywienia, była w o wiele gorszym stanie fizycznym niż reszta.

Miała kilka siniaków i wyglądała na wycieńczoną – powiedział doktor Maloney. – Była bardzo zdenerwowana i wołała, aby nie zajmował się nią lekarz mężczyzna. Po dokonaniu wstępnej oceny stanu jej zdrowia, resztę zabiegów wykonały pielęgniarki i lekarki.

Wszystkie trzy kobiety przeszły badanie ginekologiczne z użyciem zestawu kryminalistycznego w celu zabezpieczenia śladów gwałtu, które wykonała specjalnie do tego przeszkolona pielęgniarka. Następnie lekarze pobrali wymaz policzkowy od Amandy i Jocelyn, żeby ich DNA zostało porównane z materiałem Ariela Castro w celu potwierdzenia jego ojcostwa.

– Kobiety podzieliły się z nami oraz z pielęgniarką, która wykonała badanie, informacjami dotyczącymi seksualnych napaści – powiedział doktor Maloney. – Były wielokrotnie gwałcone waginalnie. To wszystko odbywało się wbrew ich woli. Cierpiały fizycznie z tego powodu.

Gdy zostały przebadane i zrobiono im zdjęcia, pielęgniarka dała Michelle batonik wysokobiałkowy NutriBar, który tamta zjadła łapczywie. Gdy nerwowym głosem poprosiła o następnego, pielęgniarka powiedziała, że może zjeść ich tyle, ile tylko chce.

– Wtedy Knight złapała ją za rękę i przytuliła – powiedział Timothy McGinty, prokurator okręgowy hrabstwa Cuyahoga, który był wtedy na miejscu. – Powiedziała: „Dziękuję, dziękuję, dziękuję”. To uzmysłowiło nam, przez co przeszła. Pomyślałem sobie wtedy: „Mój Boże, ta dziewczyna była głodzona i jest wdzięczna za tak małą rzecz”.

Lekarze odkryli, że Michelle doznała poważnego urazu szczęki po niezliczonych ciosach, które wymierzył jej Castro, łącznie z tym, gdy oberwała ciężarkiem do ćwiczeń. Wskutek pobić cierpiała także na uszkodzenie nerwów w obu rękach i miała zagrażającą życiu infekcję bakteryjną, która rozwinęła się z powodu jedenastu lat spożywania zepsutego jedzenia i głodówki.

Pierwszym posiłkiem, jaki zjadła w szpitalu, był cheeseburger z frytkami ze Steak ‘n Shake oraz sernik truskawkowy, które opisała później jako „niebo w gębie”.

Tamtego wieczora oficer Barbara Johnson towarzyszyła kobietom przez cały czas. Odprowadzała je do łazienki i czekała na zewnątrz, żeby nigdy nie były same.

W czasie, który z nimi spędziła, obserwowała ich reakcje na odzyskaną wolność.

– Amanda miała Jocelyn, więc wydawała się być o wiele bardziej ułożona. Starła się chronić córkę i sprawiać wrażenie, że wszystko jest w porządku... choć wcale nie było. Myślała wyłącznie o tym. Michelle nadal była mocno wystraszona i skryta. Z kolei Gina wydawała się wyraźnie zdezorientowana całą sytuacją, ale mnóstwo pielęgniarek i osób należących do personelu szpitala podchodziło do niej i przytulało ze słowami: „Modliliśmy się za ciebie, skarbie”. A ona po prostu stała z rękami wiszącymi po bokach i rozglądała się dokoła – powiedziała Johnson.

* * *

Około godziny dziewiętnastej do Nancy Ruiz dotarły plotki, że jej córkę Ginę odnaleziono w domu Ariela Castro razem z Amandą Berry i Michelle Knight. Upadła na podłogę z okrzykiem „matało”, co znaczyło „zabiję go”, i pobiegła prosto na Seymour Avenue.

Gdy na miejscu zjawił się Ed Tomba, zastępca naczelnika z Homeland Security and Special Operations, Nancy podbiegła do niego, pytając, czy to prawda.

– Zrobiło się zbiegowisko – powiedział Tomba, który pracował nad sprawami zaginięć Amandy i Giny od samego początku. – Matka Giny krzyczała „Czy to prawda? Czy to prawda?”. Odparłem: „Nie wiem, Nancy. Chodź ze mną”. I zabrałem ją do domu.

Potem któryś z agentów FBI pokazał jej zdjęcie jednej z uratowanych kobiet, a ona rozpoznała w niej Ginę.

Przecznicę dalej Cesi Castro był zajęty pracą w swoim sklepie, gdy zobaczył całą masę policyjnych radiowozów i karetki stojące przed domem bratanka. Poszedł sprawdzić, o co chodzi.

– Myślałem, że był jakiś wypadek i ktoś zginął – powiedział. – Podbiegłem tam i zobaczyłem, jak policjant podchodzi do drzwi. „Hej, to dom mojego bratanka! Jest tutaj?”, zawołałem.

Gdy policjanci powiedzieli mu, co się stało, Cesi zaczął dzwonić po rodzinie i mówić im, że w domu Ariela zaleziono trzy kobiety, i że został aresztowany razem z braćmi. Po usłyszeniu tych wiadomości Angie Gregg, która zeszłego wieczora jadła tam kolację, natychmiast udała się do domu swojej babki. Detektyw Todd Staimpel przesłuchiwał tam Lillian Rodriguez, która była w szoku po zatrzymaniu Pedro.

Angie powiedziała detektywowi, że odwiedzała dom ojca średnio sześć lub siedem razy do roku. Zwykle towarzyszył jej wtedy mąż Sam oraz dwoje małych synów. Dodała, że ojciec zawsze nalegał,

aby uprzedziła go telefonicznie o każdej wizycie, a potem kazał im na siebie czekać kilka minut na zewnątrz, dopóki sam nie wyszedł. Angie powiedziała, że tylne drzwi były zabite deskami, tworząc coś na kształt „barykady”, a furтка w ogrodzeniu na tyłach zawsze była zamknięta na kłódkę.

„Powiedział jej, że to środki ostrożności, które miały powstrzymać złodziei. Bardzo dbał o swoją prywatność”, napisał później w swoim raporcie detektyw Staimpel. „Angie opisała panel dźwiękowy zamontowany pod telewizorem. Był ustawiony w trybie powtarzającym i grał głośną muzykę w trakcie całej wizyty. Z początku mówiła, że jest za głośno, lecz z czasem zaakceptowała fakt, że ojciec lubił tak słuchać muzyki”.

Powiedziała, że Ariel zawsze trzymał piwnicę i pokoje na piętrze pod kluczem i wpuszczał gości tylko do salonu. Do piwnicy zeszła tylko jeden raz, jako dziecko, gdy samodzielnie otworzyła zamek i zakradła się na dół.

„Zapamiętała, że był tam manekin i dwuosobowa huštawka na werandę”, napisała. „Zamknęła kłódkę, a jej ojciec nigdy się nie dowiedział, że była w piwnicy”.

Angie opisała ojca jako człowieka „skłonного do przemocy i wzbudzającego strach”, mówiąc, że jej matka odeszła od niego z powodu fizycznego znęcania się.

Opowiedziała także, że pokazał jej zdjęcie ślicznej dziewczynki w swoim telefonie, mówiąc, że to wnuczka jego znajomej. Spytała wtedy, czy mała jest jej siostrą, ponieważ była niesamowicie podobna do Emily Castro.

Na koniec przesłuchania Angie powiedziała, że choć w tamtym czasie owe zamki, kłódkę i głośna muzyka ani razu nie wzbudziły jej podejrzeń, teraz to wszystko nabrało sensu.

– Jeśli mój ojciec faktycznie popełnił te zbrodnie, to najwidoczniej musiał prowadzić podwójne życie – powiedziała.

„OCZYWISTA WSKAZÓWKA”

W poniedziałek dwie minuty po dziewiętnastej – i niecałe półtorej godziny po ucieczce Amandy Berry – na stronie internetowej gazety „The Plain Dealer” pojawił się sensacyjny artykuł.

– Przez policyjny skaner podano informację o tym, że odnaleziono Ginę DeJesus i Amandę Berry, i że rzeczywiście może być to prawda – powiedziała Leila Atassi, reporterka pracująca dla czasopisma. – Ich sprawy były szeroko nagłaśniane w mediach. Powszechnie uważano, że zostały porwane.

Gdy dziennikarze dowiedzieli się, że uratowano trzecią kobietę, wszyscy w redakcji zastanawiali się, kim ona jest.

– Kim jest Michelle Knight? Zadawaliśmy sobie to pytanie na głos. Pierwszą rzeczą jaką zrobiłam było wejście na stronę internetową policji z Cleveland... Okazało się, że dziewczyny nie było na żadnej liście osób zaginionych – przyznała Atassi.

Następnie zasiadła przed komputerem i napisała pierwszy artykuł o tej jakże dramatycznej ucieczce, zatytułowany „POLICYJNE ŹRÓDŁO POTWIERDZA, ŻE BERRY, DEJESUS I KNIGHT ZOSTAŁY ODNALEZIONE”.

„Potwierdziliśmy ich tożsamość”, zacytowała niewymienionego z nazwiska detektywa pracującego w policji. „Żyją i są bezpieczne”.

Artykuł zawierał tylko kilka podstawowych faktów, w tym opis tego, jak Amanda „powiedziała dyspozytorowi roztrzęsionym głosem, że żyje i zdołała się uwolnić po tym, jak porwano ją dziesięć lat temu i przetrzymywano w domu przy 2207 Seymour

Avenue”. Policja aresztowała trzech braci w wieku pięćdziesięciu, pięćdziesięciu dwóch i pięćdziesięciu czterech lat, ale nie ujawniła jeszcze ich nazwisk.

Artykuł Atassi został niemal natychmiast przechwycony przez serwisy informacyjne i po upływie kilku godzin dotarł na pierwsze strony gazet na całym świecie.

Frank Jackson, burmistrz miasta Cleveland, dowiedział się wszystkiego z wiadomości wysłanej przez urzędnika miejskiego.

„Żyją?” odpisał.

Po otrzymaniu potwierdzenia, Jackson wydał komunikat prasowy.

„Jestem niezmiernie wdzięczny za to, że Amanda Berry, Gina DeJesus i Michelle Knight zostały odnalezione całe i zdrowe. Mamy wiele pytań, które na razie pozostają bez odpowiedzi. Dochodzenie w tej sprawie jest w toku. Jestem wdzięczny za to, że te trzy młode kobiety odnalazły się i żyją”.

* * *

Po drugiej stronie miasta agenci FBI sprowadzili do szpitala rodziców Giny i jej starszego brata Ricardo. Gdy weszli do sali konferencyjnej i zobaczyli ją po raz pierwszy od dziewięciu lat, padli sobie w ramiona.

– Przytuliliśmy się i staliśmy tak przez długą chwilę – powiedziała Nancy. – Słowa nie były potrzebne. Ściskaliśmy się, całowaliśmy i płakaliśmy.

Ricardo DeJesus przyznał, że Gina była wychudzona, ale w całkiem dobrej kondycji fizycznej.

– Byłem niesamowicie podekscytowany – wyznał. – W końcu minęło dziewięć lat. Dziewięć długich lat. Cieszyłem się, że mogę tam siedzieć, przytulić ją i powiedzieć „W końcu wróciłaś”.

Amanda spotkała się z siostrą Beth Serrano w szpitalu, gdzie pielęgniarki zrobiły im zdjęcia, jak pozują z uśmiechniętą Jocelyn.

Tamtego wieczora nie zjawił się nikt, aby odwiedzić Michelle Knight. Do szpitala wezwano zajmującego się ofiarami adwokata, aby otoczył ją odpowiednią opieką.

* * *

Detektywa Andrew Harasimchuka z Cleveland Divisional Police Sex Crimes i Child Abuse Unit mianowano głównym dowodzącym w sprawie. Został wprowadzony w szczegóły śledztwa przez agenta Burke'a i posterunkowego Tomba na miejscu zdarzenia, po czym udał się do szpitala MetroHealth, aby przesłuchać ofiary. Następnie spotkał się z detektywkami Laurą Parker i Cynthią Adkins, które miały przeprowadzić te bardzo delikatne rozmowy. Po tym, jak wszystkie trzy zidentyfikowały Ariela Castro na zdjęciu, rozpoczęły się wstępne przesłuchania.

– Były bardzo krótkie – wspominał detektyw Harasimchuk. – W szpitalu panowała chaotyczna ekscytacja.

W czasie gdy troje detektywów przesłuchiwało kobiety, personel medyczny, bliscy znajomi i członkowie rodziny bez przerwy kręcili się po terenie szpitala.

Amanda opowiedziała o tym, jak 21 kwietnia 2003 roku, gdy wracała z pracy w Burger Kingu ubrana w roboczy strój, minęła vana. W środku zobaczyła dziewczynę, którą rozpoznała, oraz mężczyznę siedzącego za kierownicą. Kilka minut później rozmawiała przez telefon z siostrą, gdy samochód zatrzymał się obok niej. Kierowca zapytał, czy ją podwieźć.

Powiedziała Beth, że oddzwoni i zaczęła rozmawiać z mężczyzną, który przedstawił się jako Ariel Castro. Spytał, czy zna jego syna, który pracował kiedyś w Burger Kingu, oraz jego córkę Angie. Amanda kojarzyła o kim mowa. Obeszła dokoła samochód, a Castro otworzył jej drzwi.

Gdy znalazła się w środku, uświadomiła sobie, że są tu tylko we dwoje, a dziewczyny, którą wcześniej widziała, już nie było. Gdy

spytała, gdzie ona poszła, Castro odparł, że Angie wróciła do domu.

Przejechał bez zatrzymywania się obok ulicy, na której mieszkała, ale Amandę wcale to nie zdenerwowało, ponieważ widziała wcześniej tamtą dziewczynę w jego aucie.

„Po dotarciu na Seymour Avenue, Castro zatrzymał się na podjeździe i wszedł do domu tylnymi drzwiami prowadzącymi do kuchni”, napisała w swoim raporcie policyjnym detektyw Parker.

Powiedział Amandzie, że Angie bierze kąpiel, i zaczął oprowadzać ją po domu. Poszła z nim na górę, po drodze mijając zamknięte drzwi z dziurą po klamce. Zajrzała przez nią do środka i zobaczyła jakąś kobietę, którą, jak się później okazało, była Michelle Knight. Kiedy spytała Castro, kim ona jest, odparł, że to jego współlokatorka.

– Gdy weszli na piętro, znaleźli się w jego sypialni – zeznał później Harasimchuk. – Amanda Berry powiedziała Arielowi Castro, żeby odwiózł ją z powrotem do domu, bo w przeciwnym razie wezwie policję. Próbowwała wybiec z pokoju, ale była zdezorientowana i wpadła na szafę.

– To był pierwszy raz, gdy Castro napastował ją seksualnie. Po wszystkim związał jej nadgarstki i nogi taśmą klejącą. Zakleił usta i założył na głowę kask motocyklowy. Następnie zaniósł na dół do piwnicy, gdzie skuł dziewczynę łańcuchem. Zostawił ją samą na całą noc w ciemnym pomieszczeniu.

Amanda opisała przyjście na świat Jocelyn, którą urodziła tam przy asyście Michelle Knight.

Potem detektywi przesłuchali Ginę DeJesus, która opisała sposób, w jaki została porwana. Wracła do domu ze szkoły ze swoją najlepszą przyjaciółką Arlene „Rosie” Castro. Zadzwończyły do jej matki, żeby poprosić o zgodę na to, aby Gina mogła do niej przyjść. Nilda odmówiła, ponieważ jej córka miała szlaban za złe zachowanie.

„DeJesus i Rosie rozeszły się każda w swoją stronę”, napisał w swoim raporcie detektyw Harasimchuk. „Ojciec Rosie, Ariel

Castro, jechał ulicą i spytał DeJesus, czy ta widziała jego córkę. DeJesus odparła, że dopiero co się z nią widziała. Castro spytał, czy pomoże mu jej szukać”.

Gdy Gina wsiadła do jego Jeepa Cherokee, Castro poinformował ją, że musi na chwilę wpaść do domu po pieniądze.

„Po dotarciu do domu przy 2207 Seymour Avenue, Castro spytał, czy pomogłaby mu w przeniesieniu jednego głośnika. Weszli do łazienki, gdzie mężczyzna przyjrzał się sobie w lustrze. Następnie poprosił, aby pokazała mu swoje miejsca intymne. DeJesus zeznała, że poczuła się niezręcznie i chciała wyjść. Castro odparł, że może wyjść, ale innymi drzwiami niż te, którymi tu weszła”, napisał Harasimchuk.

Oprawca podstępem sprowadził ją do piwnicy i zaatakował. Po tym, jak przykuł ją do rury i unieruchomił nadgarstki plastikowymi trytytkami, zgwałcił ją po raz pierwszy.

Jako ostatnia swoją historię opowiedziała Michelle Knight. 22 sierpnia 2002 roku zgubiła się w drodze na spotkanie z pracownikiem socjalnym w sprawie swojego syna Joeya. Widziano ją w sklepie spożywczym Family Dollar, gdzie pytała o drogę. Ariel Castro pojawił się tam nagle i zaoferował, że podwiezie ją na miejsce. Powiedziała detektywom, że przyjęła jego pomoc tylko dlatego, że znała jego córkę Emily.

Castro zawiózł ją do swojego domu pod 2207 Seymour Avenue, gdzie przebywała aż do teraz, dopóki nie została uwolniona kilka godzin temu.

– Wszystkie ofiary zeznały, że były wielokrotnie gwałcone przez Ariela Castro – zeznał później Harasimchuk. – Waginalnie, oralnie i analnie. Opowiedziały o tym, że przez cały okres ich uwięzienia porywacz notorycznie wykorzystywał je pod każdym względem: seksualnym, psychicznym i emocjonalnym.

* * *

Gdy wieści o odnalezieniu Amandy Berry i Giny DeJesus rozeszły się po Cleveland z prędkością błyskawicy, setki ludzi zebrały się na ulicach dzielnicy West Side, aby świętować. Przejżdżający obok tłumu kierowcy trąbili klaksonami, aby okazać swoje wsparcie. Mieszkańcy zgromadzili się przed MetroHealth Center, czekając na wieści w sprawie stanu zdrowia uratowanych kobiet.

Wszystkie lokalne stacje oraz krajowe telewizje kablowe nadawały na żywo, wyprzedzając nadawane o zwykłej porze wieczorne wiadomości. Redakcje gazet z całego świata wysłały do Cleveland swoich dziennikarzy najbliższymi lotami.

O godzinie dwudziestej na Seymour Avenue utworzył się mały obóz złożony z różnych ekip telewizyjnych, który będzie tam koczował przez kilka następnych tygodni. Reporterzy kręcili się po okolicy, przeprowadzając wywiady z każdym, kto mieszkał na tej ulicy i znał Ariela Castro.

Jednak największą sensację wzbudził wywiad reportera stacji WEWS-TV Johna Kosicha z Charlesem Ramseyem, mężczyzną, który uratował Amandę Berry i został już obwołany bohaterem.

Kosich zaczął rozmowę od prośby, aby Ramsey krok po kroku opisał, co się stało.

Wyraźnie ożywiony rozmówca powiedział, że usłyszał krzyki.

– Jadłem posiłek w McDonald's. Wyszedłem na zewnątrz i zobaczyłem dziewczynę, która próbowała wydostać się z tamtego domu. Wszedłem na werandę... a ona mówi „Pomóż mi się stąd uwolnić! Jestem tu od bardzo dawna”.

Ramsey dodał, że początkowo uznał to za rodzinną kłótnię. Spróbował otworzyć drzwi z siatki, ale były zamknięte na łańcuch, a szczelina była na tyle wąska, że do środka można było wsunąć jedynie rękę.

– Kopniakami wyważyliśmy dolny panel. Ze środka wypełzła kobieta z małą dziewczynką. Kazała mi zadzwonić pod 911. Powiedziała, że nazywa się Amanda Berry.

Z początku jej nazwisko nic mu nie mówiło, ale kiedy w końcu połączył się z dyspozytornią, dotarło do niego, kim naprawdę była.

– Myślałem, że nie żyje – wyznał Kosichowi.

Ramsey opowiedział, że patrzył, jak do domu wkraczają policjanci i wychodzą po kilku minutach z Giną DeJesus i Michelle Knight.

Następnie dziennikarz zapytał go o jego sąsiada Ariela Castro.

– Musiał mieć naprawdę wielkie jaja, żeby odwalić taki gruby numer – odparł Ramsey bez mrugnięcia okiem. – Widywaliśmy gościa codziennie. Codziennie... Przychodził do mnie na grilla. Jedliśmy zeberka i słuchaliśmy salsy.

Kosich zapytał go o reakcję kobiet na wyjście na zewnątrz.

– Człowieku! Wiedziałem, że coś jest nie tak, gdy mała, śliczna, biała dziewczynka rzuciła się w ramiona czarnoskórego mężczyzny. Coś mi tu nie grało. To była oczywista wskazówka.

Nie minęło dużo czasu, a wywiad zrobił prawdziwą furorę w sieci, czyniąc z Charlesa Ramseya medialną sensacją.

* * *

Chwilę po dwudziestej Cleveland Police Department ujawnił zdjęcia z kartoteki policyjnej trzech braci Castro oraz nagranie dramatycznej rozmowy Amandy Berry z dyspozytorem. Przez kilka następnych tygodni będzie odtwarzane dziesiątki razy i stanie się głównym symbolem całej historii.

* * *

Gdy jej brat zadzwonił z wiadomością, że Amanda Berry została odnaleziona, Tasheena Mitchell nie miała odwagi uwierzyć w jego słowa. W przeszłości dochodziło już bowiem do wielu fałszywych alarmów i mistyfikacji. Kiedy tylko jednak włączyła telewizor i przekonała się, że to prawda, Tasheena i druga kuzynka Amandy, Destiny Berry, pojechały prosto do MetroHealth Center.

– Jestem strasznie podekscytowana – powiedziała Destiny reporterowi stacji WKYC-News. – Myślę o niej każdego dnia. Co

wieczór się za nią modliłam. Jesteśmy tak blisko, a jednocześnie tak daleko, bo nie chcą nas wpuścić do środka.

Krewna opowiedziała, że razem we trzy dorastały i były najlepszymi przyjaciółkami, zanim Amanda zniknęła.

– Byłyśmy bardzo zżyte. Nierozłączne. Gdy okazało się, że zaginęła, omal nas to nie zabiło. Te wszystkie fałszywe alarmy, gierki i plotki, które słyszeliśmy na przestrzeni lat... Coś straszego – zwierzyła się.

Destiny dodała, że największą tragedią ze wszystkich był fakt, że Louwana Miller zmarła, nie dowiedziawszy się, że jej córka żyje.

– Odeszła, nie wiedząc o niczym – powiedziała. – Amanda wraca do domu, a jej matka nie żyje i nie może tego zobaczyć.

Około godziny dziewiątej wieczorem doktor Gerald Maloney, który przyjął cztery ofiary na ostry dyżur, wypowiedział się na spontanicznie zorganizowanej konferencji prasowej przed MetroHealth Medical Center.

– Próbujemy określić ich potrzeby – przekazał zgromadzonym dziennikarzom i ogromnemu, wiwatującemu tłumowi. – Zajmują się nimi specjaliści. To nie jest zakończenie, które zwykle towarzyszy takim historiom.

Późnym wieczorem szpital wystosował oficjalne oświadczenie.

„Kobiety przeszły wstępne badania i są w dość dobrym stanie fizycznym”, czytamy w tekście. „Spotkały się ze swoimi rodzinami. Szpital MetroHealth dołącza się do reszty naszej społeczności i składa podziękowania za ich bezpieczny powrót”.

* * *

Po skończonym dniu pracy w banku w Columbus w Ohio, Ariel Castro Junior poszedł na kolację ze swoim najlepszym przyjacielem Trevorem. Przypadkowo wyciszył dźwięk w telefonie, a kiedy sprawdził go po posiłku, okazało się, że dostał szereg wiadomości od znajomych i członków rodziny. Wszyscy pisali, że

Amanda Berry, Gina DeJesus i jeszcze jedna kobieta, której nazwiska nie znał, zostały znalezione w domu przy Seymour Avenue, i że aresztowano mężczyznę po pięćdziesiątce prowadzącego niebieski, sportowy samochód.

Gdy Castro usłyszał te wieści, ucieszył się ogromnie, że dziewczęta się odnalazły, szczególnie Gina, którą jego siostra widziała jako ostatnia.

Natychmiast zadzwonił do Arlene z pytaniem, czy słyszała już te wspaniałe nowiny. Potwierdziła i odparła, że zamierza świętować z tego powodu.

– Była niesamowicie podekscytowana – powiedział później Castro. – Przez te wszystkie lata strasznie zamartwiała się tym, co spotkało Ginę. Czuła się winna tego, że była z nią na chwilę przed tym, jak zaginęła.

Dopiero kiedy zadzwonił do ciotki Elidy Carabello, dotarło do niego, że coś jest nie tak. Elida odparła, iż podejrzewa, że aresztowano jej brata, gdyż pasował do opisu podejrzanego, pięćdziesięciodwuletniego mężczyzny, który poruszał się niebieskim samochodem i mieszkał przy Seymour Avenue. Ariel Junior stwierdził, że była w błędzie, bo jego ojciec nigdy nie zrobiłby czegoś takiego.

Gdy włączył telewizor i usłyszał nagranie rozpaczliwego wołania o pomoc Amandy Berry, w którym padło imię i nazwisko ojca, zrozumiał, że jego ciotka miała rację.

– Gdy usłyszałem, jak Amanda Berry... wypowiada jego imię... wiedziałem, że był winny. Przecież nikt normalny nie wymyśliłby sobie takiego nazwiska ani nie zmyślił całej tej historii – powiedział.

* * *

Lillian Roldan jadła obiad z mężem i ich dwuletnią córeczką, gdy znajomy zadzwonił do niej z pytaniem, czy słyszała, że odnaleziono Amandę Berry, Ginę DeJesus i trzecią kobietę, i kto

został aresztowany w związku z ich porwaniami. Gdy Lillian odparła, że nie, znajomy powiedział, że zrobił to jej były chłopak.

– Powiedziałaś wtedy: „Jak to? Co masz na myśli, mówiąc »mój były chłopak«?” – spytała Roldan. – „Chodzi ci o Ariela Castro? Nie, to niemożliwe!”.

Lillian włączyła telewizor akurat w momencie, w którym na ekranie pokazano jego zdjęcie z kartoteki policyjnej i zrozumiała, że to prawda.

– O mój Boże – wspominała zapłakana kobieta. – Poczułam gwałtowny przypływ emocji. Byłam zdruzgotana. Wściekła. Smutna. Dlaczego to zrobił? Jak? Nie potrafiłam odpowiedzieć na te pytania.

Jovita Marti, której matka pomogła uciec Amandzie Berry, poszła wieczorem do domu Lillian, aby ją pocieszyć.

– Strasznie płakała, gdy dowiedziała się prawdy. „Dziewczyno, ciesz się, że nie byłaś jedną z jego ofiar” – mówiła Jovita.

* * *

O jedenastej wieczorem Amanda zadzwoniła do swojego ojca Johnny’ego Berry’ego i babci Fern Gentry, którzy mieszkali w Tennessee, aby przekazać im, że jest bezpieczna.

– Powiedziała: „Cześć, tatusiu. Ja żyję” – wyznał jej ojciec chorujący na nieuleczalną chorobę płuc. – „Kocham cię, kocham cię, kocham cię”. Oboje płakaliśmy. To był najszczęśliwszy dzień w moim życiu.

Potem, w wyjątkowo emocjonalnej rozmowie telefonicznej transmitowanej na żywo w WEWS-TV, Gentry miała okazję porozmawiać z wnuczką.

– Jak się czujesz? – spytała Fern.

– W porządku – odparła Amanda.

– Cieszę się, że wróciłaś. Myślałam, że przepadłaś na dobre.

– Nie, jestem tu z wami – powiedziała dziewczyna głosem nabrzmiałym od łez.

- Jesteśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi – odparła jej babka.
- Ta mała to twoja córeczka?
- Tak. Urodziła się w święta Bożego Narodzenia.
- Musimy się, jak najszybciej spotkać.
- Wiem.

Gina DeJesus również miała okazję porozmawiać w szpitalu z bliskimi przez zestaw głośnomówiący. Poprosiła, żeby nie pytali ją o niewolę, ale opowiedziała o tym, jak Ariel Castro lubił świętować „rocznice ich porwań” w taki sposób, jakby to były urodziny.

Mieszkająca w Naples na Florydzie Barbara Knight oglądała wieczorne wiadomości, gdy dowiedziała się, że Michelle żyje. Resztę wieczoru spędziła na próbach dodzwonienia się do córki przebywającej w MetroHealth Medical Center, ale młoda kobieta nie chciała z nią rozmawiać.

* * *

Późnym poniedziałkowym wieczorem Timothy McGinty, prokurator okręgowy hrabstwa Cuyahoga, dołączył do dziesiątek policjantów i agentów FBI zebranych na 2207 Seymour Avenue, którzy zaczęli przeszukiwać dom. Siedzących w areszcie po drugiej stronie miasta braci Castro stale obserwowano. W którymś momencie funkcjonariusze eskortowali Ariela, przechodząc z nim obok celi Onila.

– Onil, już nigdy więcej mnie nie zobaczysz – zwrócił się do niego. – Kocham cię, braciszku.

„KONIEC KOSZMARU”

We wczesny wtorkowy poranek Amanda Berry i Gina DeJesus zostały wypisane ze szpitala i przewiezione do hotelu w nieznanym nikomu miejscu w Cleveland. FBI zorganizowało dwudziestoczterogodzinną ochronę dla kobiet, aby trzymać je z dala od mediów. Michelle Knight, której stan nadal wymagał leczenia, pozostała w MetroHealth Center.

Sprawa porwań z Cleveland trafiła na pierwsze strony gazet z całego świata. „DOM Z KOSZMARU: TRZY ZAGINIONE OD DZIESIĘCIU LAT KOBIETY ODNALAZŁY SIĘ W OHIO”, krzychał nagłówek w „New York Post”. „TRZY KOBIETY PORWANE DZIESIĘĆ LAT TEMU W STANACH ZJEDNOCZONYCH ODNALAZIONE CAŁE I ZDROWE”, pisał „Daily Telegraph”. „POLICJA Z CLEVELAND W OGNIU KRYTYKI. MIESZKAŃCY PYTAJĄ: DLACZEGO TYCH KOBIET NIE UDAŁO SIĘ ODNALEŹĆ WCZEŚNIEJ?”, czytamy w „The Guardian”.

Tamtego ranka większość serwisów informacyjnych i gazet opublikowała sensacyjne wywiady z sąsiadami, którzy zgłosili, że widzieli nagie dziewczyny uwiązane na smyczach i chodzące na czworakach w ogródku na tyłach domu, kobietę z malutkim dzieckiem na rękach uderzającą w szybę i wołającą o pomoc, a także słyszeli podejrzane krzyki dochodzące z domu.

Opowiadali, że wielokrotnie dzwoniли na policję, a funkcjonariusze przyjeżdżali pod 2207 Seymour Avenue i odjeżdżali po tym, jak nikt nie otworzył im drzwi.

Sprawę porwań zaczęto porównywać z serią zabójstw dokonanych przez Anthony'ego Sowellę sprzed dwóch lat, gdy policja z Cleveland została oskarżona o to, że nie potraktowała wystarczająco poważnie zgłoszeń od rodzin jedenastu ofiar.

O dziewiątej rano Cleveland Department of Public Safety zorganizował konferencję prasową, aby przekazać mediom najnowsze informacje i spróbować odeprzeć narastającą falę krytyki.

– Z radością ogłaszamy, że Amanda Berry, Gina DeJesus i Michelle Knight zostały odnalezione – oświadczył Frank Jackson setkom dziennikarzy zgromadzonych w ratuszu. – Cieszymy się, że wróciły, lecz ich nieobecność nie dawała spokoju ich rodzinom, naszej społeczności oraz policji od wielu lat...

Burmistrz powiedział, że choć ujęto trzech podejrzanych, w dalszym ciągu mamy do czynienia z wieloma niewiadomymi odnośnie tego, jak i dlaczego do tej sprawy doszło.

Następnie głos zabrał agent specjalny Steve Anthony, stojący na czele clevelandzkiego wydziału FBI.

– To koniec koszmaru – ogłosił. – Te trzy młode kobiety pokazały nam prawdziwą definicję przetrwania i wytrwałości. Najwyższa pora, aby odbudowały swoje życie.

Anthony zapewnił, że FBI i policja z Cleveland nie ustawały w wysiłkach, aby sprawdzić każdą poszlakę, na jaką natrafili na przestrzeni lat.

– Rodziny tych kobiet nigdy nie straciły nadziei, tak samo jak organy ścigania. Jak się państwo zapewne domyślicie, nie ma takich słów, które opisałyby emocje, które wszyscy teraz odczuwamy. I tak, pracownicy wymiaru sprawiedliwości też płaczą.

Ed Tomba odpowiedział na pytania prasy, przypominając dziennikarzom, że śledztwo jest w toku i musi mieć na uwadze dobro poszkodowanych. Jeden z reporterów spytał, czy to odosobniony przypadek, czy może część większej operacji związanej z handlem żywym towarem.

– Istnieje możliwość, że ma to związek z działaniami wykraczającymi poza granice Cleveland – odparł Tomba – ale jak na razie nic nie wskazuje na to, żeby sprawa zataczała szersze kręgi.

Dziennikarz Tom Sherman z Associated Press zapytał, czy kobiety były traktowane jako niewolnice seksualne przez cały okres trwania swojego uwięzienia.

– Nie wykluczamy tego, Tom – powiedział Tomba. – Wczorajsze przesłuchania zostały przeprowadzone z dużą dozą staranności. Dziś przyjedzie do nas ekspert z FBI, który zajmie się przeprowadzeniem o wiele bardziej szczegółowych rozmów. Jestem pewien, że wraz z upływem czasu otrzymamy od kobiet więcej informacji odnośnie tego, co dokładnie się wydarzyło.

Następnie reporter z telewizji kablowej spytał, dlaczego policja nie obeszła się agresywniej z Arielem Castro, szczególnie po incydencie z 2004 roku z pozostawionym w jego szkolnym autobusie chłopczykiem.

– Gdyby przeprowadzono odpowiednie przesłuchanie, te kobiety miałyby szansę się uwolnić – krytykował reporter. – Dlaczego nikt nie przesłuchał podejrzanego w bardziej zdecydowany sposób, i czy to będzie miało wpływ na zmianę waszych procedur dotyczących poszukiwań osób zaginionych?

Tomba odparł, że Castro został przesłuchany „dokładnie i rzeczowo” w sprawie pozostawionego w autobusie chłopca i nie był podejrzany w żadnej innej sprawie.

– Nasze metody są rzetelne – tłumaczył. – Należę do tego wydziału od dwudziestu ośmiu lat, a od ponad dziesięciu lat jestem głęboko zaangażowany w to dochodzenie. Zapewniam państwa, że ilość wysiłku włożona w sprawdzenie wszystkich poszlak, a także ogromne zaangażowanie i niezliczone godziny pracy, które poświęciliśmy tej sprawie, są czymś nadzwyczajnym, z czym nigdy wcześniej się nie spotkałem. Przez ostatnie dziesięć lat sprawdziliśmy każdy, nawet najbardziej błahy trop.

Tomba przypomniał wszystkim, że policja z Cleveland, w asyście FBI, „przekopła kilka ogródków na tyłach domów”, przeczesała całą dzielnicę i organizowała czuwania.

– Naszym celem było bezpieczne sprowadzenie dziewczyn do domu – powiedział. – To Amanda jest prawdziwą bohaterką. To ona zapoczątkowała to wszystko... my robiliśmy jedynie to, co nam mówiła. Gdyby nie ona, nie byłoby tu dziś nikogo z nas.

Nieco później Cleveland City Hall wydał oświadczenie, w którym zaprzeczył wszelkim oskarżeniom o rzekomo zgłoszone na policję podejrzanе zachowania, do których dochodziło w domu Ariela Castro.

„Doniesienia mediów o licznych zgłoszeniach na policję dotyczących podejrzaných czynności i maltretowania kobiet w domu przy 2207 Seymour Avenue są nieprawdziwe”, czytamy w oświadczeniu.

* * *

Kilka godzin później Ariel Castro został przewieziony z aresztu na komendę policji, gdzie miał zostać przesłuchany. Rozmowę miał nadzorować David Jacobs, zastępca z Biura Szeryfa hrabstwa Cuyahoga. Podchodził do tego bardzo ostrożnie. Spotkał się z Castro w pokoju przesłuchań Sex Crimes Unit, gdzie wszystko miało zostać sfilmowane.

– Moją strategią była bezkonfliktowość – tłumaczył później. – Chciałem uzyskać od pana Castro informacje związane z przestępstwami, o które miał zostać oskarżony w niedalekiej przyszłości.

Po odczytaniu mu jego praw, Jacobs zaczął pytać oskarżonego o każdą z kobiet w kolejności, z jaką zostały porwane. Był zaskoczony jego szczerością i chęcią do rozmowy.

– Jego odpowiedzi były bardzo zwięzłe – powiedział Jacobs. – Gdy zadałem mu pytanie, odpowiadał na nie. Z własnego doświadczenia wiem, że gdy zadaje się komuś obciążające go

pytanie, można nie uzyskać żadnej odpowiedzi. Odniosłem wrażenie, że Ariel Castro... odpowiedział na wszystkie.

Opisując się kilkakrotnie słowami „seksualny drapieżca”, mężczyzna przytoczył mrozące krew w żyłach szczegóły okoliczności trzech porwań, mówiąc, że później przeprowadził „wyczerpujące rozmowy” na ten temat z każdą ze swych ofiar.

– Użył słowa „uprowadzenie” – przypomniał sobie Jacobs. – Spytałem go o to, czy uważa się za drapieżcę seksualnego. A on odparł, że jest „kimś, kto notorycznie dokonuje przestępstw”.

Castro powiedział zastępcy szeryfa, że działał sam, a jego bracia Pedro i Onil nie mieli o niczym pojęcia.

– Jestem przestępcą – oświadczył. – Wiem, że to co zrobiłem, było złe.

Castro przyznał, że porwał kobiety wyłącznie dla zaspokojenia swoich seksualnych potrzeb. Potwierdził, że wykazał się wyjątkową bezduszością, uprowadzając Ginę DeJesus po tym, jak przyjechał pod Wilbur Wright Middle School, aby zobaczyć się z córką, Arlene. Widział, jak szła z Giną. Patrzył, jak rozstają się na Lorain Avenue i rozchodzą się w przeciwnych kierunkach, po czym zaatakował.

– Tamtego dnia z premedytacją skrzywdziłem córkę – powiedział Castro. – Minąłem ją samochodem na ulicy, żeby dopaść Ginę.

Powiedział Jacobsowi, że bał się, że po porwaniu zostanie schwytyany, bo wiedział, że przed budynkiem szkoły zainstalowano kamery ochrony.

Ariel ochoczo wyznał, że tydzień po porwaniu Amandy zadzwonił z jej telefonu do matki dziewczyny.

– Chyba powiedziałem, że mam jej córkę, że ma się dobrze i jest teraz moją żoną. Coś w tym stylu – przyznał.

Opowiedział Jacobsowi, że od 2002 roku aż do chwili aresztowania, on i Michelle Knight uprawiali „seks za obopólną zgodą”. Twierdził, że powiedziała mu tylko o jednej ciąży. Oboje

„wpadli na pomysł”, żeby przez kilka dni stosowała specjalne herbatki oraz ćwiczyła „przysiady i pajacyki” w celu poronienia.

W pewnym momencie przesłuchania Castro uświadomił sobie, że wpadł w poważne kłopoty.

– Wiem, że pójde siedzieć na bardzo długi czas – powiedział.

Po krótkiej przerwie na lunch i wizytę w toalecie, Ariel został ponownie przyprowadzony do pokoju przesłuchań. W trakcie następnej sesji powiedział Jacobsowi, że chce, aby wszystkie jego pieniądze i nieruchomości zostały podzielone między trzy ofiary, które zidentyfikował na zdjęciach.

Wyraził też zdziwienie, że nie został złapany wcześniej. Gdy zapytano go dlaczego, wspomniał o incydencie, do którego doszło niedługo po porwaniu Michelle Knight, kiedy Lillian Roldan zauważyła telewizor w pokoju, w którym ją przetrzymywał.

– Zobaczyła telewizor w pokoju na piętrze – powiedział Castro. – „O co chodzi? Masz tu telewizor?”, spytała. Serce zaczęło mi szybciej bić i pomyślałem wtedy, że chyba zaczyna się czegoś domyślać.

Gdy zapytano ją później o incydent z telewizorem, Roldan odparła, że niczego nie pamięta.

Castro został zapytany o list, który napisał w 2004 roku, a który został znaleziony przez śledczych poprzedniego wieczora w szufladzie obok kuchennego zlewu. Przyznał, że napisał go w razie gdyby coś mu się stało, by ludzie wiedzieli, że on również był ofiarą. Wyznał Jacobsowi, że rozważał popełnienie samobójstwa, bo zdawał sobie sprawę z tego, że pójdzie do więzienia.

– Chciałem wyskoczyć przez okno – powiedział.

* * *

Gdy Ariela wyprowadzono w kajdankach przez podziemny parking Justice Center, aby odwieźć go z powrotem do aresztu,

dziennikarz stacji WOIO-TV Ed Gallek miał okazję spotkać się z nim twarzą w twarz.

– Sprawdziłem właśnie kartotekę policyjną, gdy nagle pojawili się oficerowie śledczy, którzy wyprowadzili go do innej sali. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem na oczy tego zwyrodnialca, o którym wszyscy mówili – wspominał.

Z operatorem kamery u boku Ed zaczął bombardować Castro pytaniami. Ten próbował zasłonić twarz skutymi kajdankami dłońmi.

– Jak mogłeś to zrobić? – krzyczał. – Co powiesz tym kobietom?

Ariel nie odezwał się ani słowem. Detektywi pomogli mu wejść do radiowozu, którym miał wrócić do więzienia.

* * *

Niecałe pięć kilometrów dalej zespół techników kryminalistycznych spędził cały dzień na fotografowaniu każdego centymetra kwadratowego domu przy 2207 Seymour Avenue. Skonfiskowano kilkanaście wzmacniaczy i różnego rodzaju sprzęt muzyczny, a kolekcję aut i motocykli odholowano do analizy kryminologicznej.

Piwnica została przeszukana przez psy wyszkolone do szukania zwłok w celu sprawdzenia, czy są tam ślady po innych ofiarach. Śledczy znaleźli tabliczkę z napisem SPOCZYWAJ W POKOJU oraz imię kobiety wypisane na ścianie. Michelle Knight powiedziała im, że oprawca wspominał o innej dziewczynie, która mogła być tu przed nimi. Spekulowano także, że poszukiwania mogą naprowadzić policję na nowe poszlaki w sprawie Ashley Summers i innych zaginionych dziewcząt z Cleveland. Nie znaleziono jednak żadnych dowodów, które powiązałyby Castro z pozostałymi sprawami, a on sam stanowczo zaprzeczył temu, że porwał inne kobiety.

Gdy agent specjalny Andrew Burke przyjechał w południe na miejsce zbrodni, zebrano tam już ponad trzysta dowodów, w tym

zardzewiałe łańcuchy, liny i inne przedmioty służące do krępowania, które zapakowano w czarne, plastikowe torebki do badań kryminalistycznych.

Agent specjalny Chris Garnett, główny analityk sądowy FBI, spotkał się z nim przed drzwiami wejściowymi, obok których na wietrze łopotała flaga Portoryko. Po założeniu kombinezonów ochronnych, Garnett oprowadził Burke'a po domu. Najpierw pokazał mu miejsca, w których Castro zainstalował łańcuchy oraz zademonstrował, jak zmodyfikował on część wewnątrz, maskując istnienie dodatkowych pokoi, w których więził kobiety.

Po wejściu do środka agent specjalny Burke zobaczył rząd połączonych ze sobą budzików ciągnący się przez całe pierwsze piętro, tworzący wymyślny system alarmowy. Budziki włączyłyby się, gdyby ktoś spróbował otworzyć frontowe lub tylne drzwi.

Gdy znalazł się w kuchni, zwrócił uwagę na to, że Castro odciął ją od reszty salonu, więc goście nie mogli zajrzeć do środka.

– Wisiało tam coś w rodzaju ciężkiej zasłony albo narzuty na łóżko – powiedział Burke. – Oddzielała kuchnię od reszty salonu.

Z kuchnią sąsiadowała jedyna łazienka w całym domu. Następnym pomieszczeniem była jadalnia, którą Castro przerobił na swoją sypialnię z podwójnym materacem.

Po wyjściu z sypialni agent Burke zobaczył huśtawkę werandową ustawioną u stóp schodów prowadzących na drugie piętro, skutecznie blokującą do niego dostęp.

Wszedł na mezanin, z którego na drugie piętro prowadziła długa kondygnacja skręcających pod kątem dziewięćdziesięciu stopni schodków. Na ich szczycie Castro powiesił wielką, brązową zasłonę, całkowicie zasłaniającą drugą antresolę.

Następnie weszli do pierwszej sypialni, w której Amanda i Jocelyn spędziły większość czasu. Biały pokój o wymiarach trzy i pół na trzy i pół metra zdobiły obrazki różnych zwierząt i postaci z bajek. Na łóżku leżał rząd starannie ułożonych pluszaków. Po jednej stronie znajdowała się tablica, której Amanda używała, aby uczyć córkę czytania i pisania.

Agent Burke przyjrzał się uważnie drzwiom sypialni, zauważając, że zostały zmodyfikowane w taki sposób, aby uniemożliwić jej wyjście.

– Po zewnętrznej stronie przykręcono klamkę. Służyła do utrzymywania drzwi w pozycji zamkniętej. Po żadnej ze stron nie było gałki drzwiowej – powiedział.

Castro zabił deskami wszystkie okna i wywiercił otwór w dolnym panelu drzwi, aby zapewnić wentylację. Zamontował także zamek na zasuwę, żeby mogły być one zamykane z zewnątrz.

Pokój sąsiadujący z sypialnią Amandy i Jocelyn był jeszcze mniejszy. Miał różowe ściany i mierzył zaledwie dwa metry i dwadzieścia centymetrów na trzy i pół metra. To w nim przetrzymywane były Michelle Knight i Gina DeJesus. Na podłodze, obok brudnego materaca stojącego przy komodzie, leżał zardzewiały łańcuch z kilkoma kłódkami. Na ścianie, nad starym radiem i lalką, wisiały rysunki Michelle, w tym jeden z napisem „MIŁOŚĆ”. Okno w pokoju również zostało zabite deskami, a jedynym otworem, przez który wpadało świeże powietrze, była mała dziura po wentylatorze wywiercona w suficie.

Agenci zeszli do piwnicy i zobaczyli na jej środku białą rurę, do której przywiązane były wszystkie kobiety w różnych okresach swojego uwięzienia. Na końcu pomieszczenia stała pralka zawierająca tysiące dolarów w niewielkich nominałach, którymi Ariel rzucał w swoje ofiary po tym, jak je gwałcił.

* * *

We wtorkowe popołudnie zastępca szeryfa Jacobs przesłuchał Onila Castro na komisariacie policji. Gdy wyprowadzano go z sali, jego brat Ariel krzyknął: „To wszystko moja wina. On nie ma o niczym pojęcia”.

W Sex Crimes Unit Onilowi odczytano jego prawa i zabrano do pokoju przesłuchań, gdzie czekał na niego Jacobs. Mężczyzna

nadal nie wiedział, dlaczego został aresztowany.

Na początku przesłuchania szeryf spytał go o Ariela. Onil powiedział, że jego brat mieszkał przy 2207 Seymour Avenue od jakichś dwudziestu lat i został niedawno zwolniony z pracy. Mieszkał sam, ale spotykał się z dziewczyną, która miała córeczkę. Onil zeznał, że od pięciu lat nie wszedł do domu brata, a na piętrze nie był od siedmiu. Pamiętał, jak Ariel jeździł po mieście z manekinem ubranym w perukę na przednim siedzeniu.

Następnie Jacobs pokazał mu zdjęcia Amandy Berry, Giny DeJesus i Michelle Knight, pytając, czy kiedykolwiek je widział. Gdy Onil zaprzeczył, agent powiedział, że to fotografie trzech kobiet, które odnaleziono w domu jego brata.

– Serce zamarło mi w piersi – wyznał przesłuchiwany. – Prawie zemdlałem, kiedy to powiedział.

Onil Castro stanowczo zaprzeczył, jakoby wiedział cokolwiek o obecności kobiet w domu brata lub o sposobie, w jaki się tam znalazły.

Nieco później tego samego dnia zastępca szeryfa przesłuchał matkę Ariela, która udzieliła podstawowych informacji o jego rodzinie. Lillian Rodriguez zeznała, że syn nigdy nie mieszkał z Pedro ani Onilem i unikał starszego brata z powodu jego problemów z alkoholem. Seniorka rodu dodała, że minęły lata, odkąd ostatni raz była w domu przy 2207 Seymour Avenue i zaprzeczyła, że kiedykolwiek spotkała swą wnuczkę Jocelyn.

Późnym popołudniem dwóch policjantów przyjechało pod dom Lillian Roldan, aby zabrać ją na przesłuchanie w Justice Center.

– Spyтали, czy wiem, dlaczego tam jadę, a ja odparłam, że to ma coś wspólnego z Arielem Castro. Pojechałam więc do centrum z mężem i córką, gdzie byłam przesłuchiwana przez dwie godziny – powiedziała.

Lillian została zapytana o to, czy w trakcie trwania ich trzyipółletniego związku Castro kiedykolwiek dopuścił się wobec niej maltretowania.

– Odparłam, że nie. Że on wcale nie jest złym człowiekiem. Nie miałam mu nic do zarzucenia, bo nie było ku temu powodu – dodała.

Spytano ją również o to, czy wiedziała, że Michelle Knight i Amanda Berry przebywały w domu, kiedy zdarzało jej się tam nocować.

– Wiem, bo mówili o tym w telewizji – wspominała. – Gdybym się czegoś wcześniej domyślała, nigdy nie zostawiłabym tych dziewcząt samych. Mam dwuletnią córeczkę i nie zrobiłabym czegoś takiego nawet najgorszemu wrogowi.

* * *

Niecałe półtora kilometra dalej, w biurze clevelandzkiego wydziału FBI przy 1501 Lakeside Avenue, Amanda Berry, Gina DeJesus i Michelle Knight zostały sfotografowane i przesłuchane o wiele bardziej drobiazgowo niż ubiegłego wieczoru. Rozmowy przeprowadziła agentka FBI Catherine Connell w asyście przysłuchującego się im detektywa Karla Lessmanna z Cleveland.

Ofiary po raz kolejny opisały sposób, w jaki Ariel Castro zwabił je do domu. Następnie opowiedziały o wstrząsających szczegółach pobic, gwałtów i psychicznego znęcania się. Informacje te przypisano do różnych okresów, aby umożliwić prokuraturze postawienie zarzutów.

Michelle Knight została także drobiazgowo przesłuchana w sprawie pięciu ciąż i tego, w jaki sposób Ariel Castro wymuszał na niej poronienia.

Później, gdy odwieziono ją z powrotem do szpitala, jej brat przyjechał do niej w odwiedzin.

– Była blada jak ściana – powiedział trzydziestodwuletni Freddie Knight. – Poprosiła, żebym podszedł i ją uściskał, bo minęła cała wieczność, odkąd się ostatni raz widzieliśmy. Ucieszyła się na mój widok. Spotkanie było bardzo emocjonalne.

Tamtego wieczora Barbara Knight przyleciała do Cleveland z Naples na Florydzie, narzekając w rozmowach z dziennikarzami, że nadal nie miała okazji skontaktować się z córką.

* * *

We wtorkowe popołudnie oficer Larry Guerra był zajęty eskortowaniem więźnia przez główny blok więzienia, gdy nagle usłyszał znajomy głos.

– Hej, Chiqui. Co się dzieje? – spytał Ariel Castro.

Guerra odwrócił się i zobaczył Castro, faceta, z którym dorastał, jak uśmiecha się do niego z celi w areszcie.

– Tym razem naprawdę spieprzyłem sprawę – powiedział mu Ariel po hiszpańsku. – Ale ja też jestem ofiarą.

Tłumacząc, że jest teraz policjantem, Guerra spytał go, jak to możliwe, że jest poszkodowany. Castro wyjawiał, że jako dziecko był molestowany seksualnie.

– Okej, ale znasz Felixa – powiedział Guerra. – Znasz jego rodzinę.

– Znam ją całe swoje życie, ale nie zmusiłem jej, żeby wsiadła do mojego samochodu – odparł.

– Ale minęło już dziesięć lat. Jakim cudem mogłeś oglądać w telewizji reportaż z każdej rocznicy zaginięcia? – spytał Guerra.

Castro zapewnił, że rozumie, co ten chce mu powiedzieć, a potem zapytał, jak się czuje jego córka, Jocelyn.

– Urodziła ci się córka?

– Nie zgwałciłem tej dziewczyny – oznajmił więzień. – Zgodziła się.

Guerra zapytał o to, jaką rolę odegrali we wszystkim jego dwaj bracia.

– Żadną. Nie mieli o niczym pojęcia. To była moja tajemnica – odparł Castro.

– Niby jak udało się ci utrzymać to w tajemnicy przez dziesięć lat?

– Było ciężko, ale to był mój sekret i cieszę się, że to już koniec. Teraz mogę już umrzeć w więzieniu. Ja też jestem ofiarą.

– Rozumiem. Do zobaczenia – powiedział Guerra, który poszedł dalej z eskortowanym przez siebie więźniem, aby go spisać.

Po wszystkim poinformował swojego przełożonego o dziwnej rozmowie odbytej z Arielem Castro i sporządził raport.

* * *

O dziesiątej wieczorem we wtorek Anderson Cooper wyemitował odcinek swojego programu *Anderson Cooper 360°*, nagrany w całości przed 2207 Seymour Avenue.

– Nadajemy na żywo z Cleveland w Ohio, gdzie poznamy najnowsze informacje na temat sprawy – powiedział Cooper. – Trzy kobiety, które zaginęły dziesięć lat temu, w końcu są wolne. Były więzione w domu znajdującym się po drugiej stronie ulicy, niedaleko miejsca, w którym teraz stoję. To ten biały budynek z włączonymi światłami na werandzie.

Następnie prezenter wiadomości stacji CNN przeprowadził wywiad z Charlesem Ramseyem, który niedawno został nagrodzony przez sieć restauracji McDonald's za rolę, jaką odegrał w ucieczce Amandy Berry. Kilka dni po tym zdarzeniu sieć barów szybkiej obsługi postanowiła dawać mu przez rok darmowe burgery w zamian za reklamę, którą jej zrobił.

Tamtego popołudnia w lokalnej stacji telewizyjnej Angel Cordero i Aurora Marti podważyli wersję wydarzeń Ramsey'a, utrzymując, że prawdziwym bohaterem był Angel. Ponieważ nie mówił on po angielsku, dziennikarze zrobili wywiad z Charlesem. Po tych oskarżeniach mężczyzna przeszedł do ofensywy.

– Co się wczoraj stało? – spytał Cooper.

– Wszystko wam opowiem – oznajmił Ramsey. – Usłyszałem krzyki tamtej dziewczyny i zobaczyłem, jak Angel biegnie na

drugą stronę ulicy. Wyszedłem na zewnątrz. Amanda zawołała: „Jestem tu więziona. Pomóżcie mi się stąd wydostać”. Cordero nie znał dobrze angielskiego, a może po prostu spanikował. Spojrzał na mnie ze słowami: „To jakaś dziewczyna”. I to wszystko. Na tym skończył się cały jego wkład w tę historię. Podszedłem więc do niej ze swoim na wpół zjedzonym Big Makiem, spojrzałem na nią i mówię: „O co chodzi?”. Ona na to, że została uwięziona, a ten facet nie chce wypuścić jej ani jej dziecka. Odparłem, że dość już tej czczej gadaniny i że pora zacząć działać. Próbowałem otworzyć drzwi, ale nie dałem rady, bo wzmocnił je i zaryglował. Zrobiłem więc to, co trzeba było zrobić i wykopałem dolny panel. Wtedy ona złapała dziecko za rękę, co trochę mnie zmyliło. No dobra, pomyślałem. Uwolniłem jakąś dziewczynę i jej córkę.

Cooper spytał, czy czuł się bohaterem, bo teraz mnóstwo ludzi go tak nazywa.

– Nie, nie, nie – stanowczo zaprzeczył Ramsey. – Stary, jestem chrześcijaninem i Amerykaninem. Jestem taki jak ty. W naszych żyłach płynie ta sama krew.

Dziennikarz stwierdził, że wielu ludzi zignorowałoby krzyki Amandy i poszło dalej, ale on tego nie zrobił.

– Stary, do tego trzeba mieć duże *cojones* – odparł Ramsey. – Tylko to się liczy.

Cooper spytał, czy FBI poinformowało go już o nagrodzie. Do zgarnięcia było bowiem dwadzieścia pięć tysięcy dolarów.

– Powiem ci, co trzeba zrobić – zaczął rozmówca. – Trzeba oddać im te pieniądze. Ja i tak mam pracę. Poszedłem i odebrałem czek. Jaki widnieje tu adres?

Ramsey wcisnął swój czek w dłoń Andersona Coopera.

– Nie mam okularów – odparł prezenter, który zaczął tracić kontrolę nad wywiadem. – Jestem ślepy jak kret.

– Szkoda – odparł Ramsey, zabierając czek. – 2203 Seymour Avenue. Gdzie mieszkały tamte kobiety? W domu obok. Proszę zabrać tę nagrodę i dać ją tej małej dziewczynce.

* * *

Niecałe sześćset pięćdziesiąt kilometrów dalej, w hotelu Ritz Carlton w Waszyngtonie, Jaycee Lee Dugard została uhonorowana na corocznej gali wręczenia nagród Hope Awards przyznawanych przez National Center for Missing and Exploited Children. W swojej przemowie nawiązała do trzech kobiet z Cleveland, które zostały uratowane poprzedniego dnia.

– Cóż za wspaniała okazja do mówienia o nadziei – powiedziała Jaycee, która przez osiemnaście lat była więziona jako niewolnica seksualna w Antioch w Kalifornii. – Te osoby potrzebują szansy na odzyskanie psychicznej równowagi i ponowne odnalezienie się w świecie zewnętrznym. Te doświadczenia ich nie definiują, są jedynie rzeczami, które im się przytrafiły. Człowieczy hart ducha jest niesamowicie wytrzymały. To dowód na to, że nigdy nie powinniśmy porzucać nadziei.

* * *

Tamtego wieczora Ariel spał na oddziale o zaostrzonym rygorze pod stałą obserwacją, aby ochronić go przed innymi więźniami. Sędzia wydłużył też okres (z regulaminowych trzydziestu sześciu do czterdziestu ośmiu godzin), w jakim troje braci Castro mogło być przetrzymywanych w areszcie bez postawienia zarzutów, tak aby dać śledczym więcej czasu na przygotowanie oskarżenia.

Ariel Castro sprawiał wrażenie niewzruszonego wszystkim, co się wokół niego działo, i spał jak dziecko.

DZIEŃ MATKI

W środowy poranek Michelle Obama, pierwsza dama Stanów Zjednoczonych, opowiedziała o dramatycznych okolicznościach uratowania trzech zaginionych kobiet z Cleveland, oraz o tym, jak bardzo była nim poruszona.

– Moje serce przepełnia ulga – powiedziała w programie *Today* stacji NBC. – Proszę sobie wyobrazić utratę dziecka i świadomość, że nie wiemy, co się z nim dzieje. Czy żyje, czy nie, czy dzieje mu się krzywda. Pielęgnowanie w sobie tej nadziei przez dziesięć lat i fakt, że twoje modlitwy w końcu zostały wysłuchane, to chyba najlepszy prezent na Dzień Matki, jaki te rodziny kiedykolwiek mogły otrzymać.

We wszystkich trzech porannych programach transmitowano materiał na żywo sprzed domu przy 2207 Seymour Avenue. Wkrótce miał on stać się istną atrakcją turystyczną. W końcu opublikowano też wyblakłą, czarno-białą fotografię Michelle Knight z pierwszego roku szkoły średniej, dzięki czemu media mogły dopasować jej twarz do nazwiska.

W programie wystąpił również komendant policji Cleveland Michael McGrath, który opisał stan fizyczny trzech kobiet jako „bardzo dobry, biorąc pod uwagę okoliczności”.

– Otrzymaliśmy potwierdzenie, że były krępowane, a w domu znajdowały się łańcuchy i liny – powiedział.

Dodał również, że trójka podejrzanых jest w trakcie rozmów z policją, a ofiary nadal są przesłuchiwane.

Barbara Knight, której przelot z Florydy do Cleveland opłacała stacja NBC, udzieliła wywiadu Savannah Guthrie przed domem, w którym jej córka była uwięziona przez ostatnich jedenaście lat. Przyznała, że łączyła ich „skomplikowana i czasami trudna relacja”, a od czasu ucieczki jej córka ani razu nie próbowała się z nią skontaktować.

Guthrie spytała, czy sądziła, że Michelle chce się z nią zobaczyć.

– No cóż, jeśli dobrze zrozumiałam to, co mi powiedziano, to chyba nie chce mieć ze mną nic wspólnego – odparła Barbara Knight. – Jednak w głębi duszy wiedziałam, że to nieprawda, bo znam moją Michelle.

Knight wyjawiała, że po jej zaginięciu w 2002 roku zgłosiła ten fakt na policję i czekała na jakieś wieści.

– Powiedzieli mi, że jeśli złamię prawo albo sami ją znajdą, powiadomią mnie o tym, ale nic takiego nie miało miejsca. A ponieważ miała dwadzieścia lat, doszli do wniosku, że po prostu wyjechała z powodu trudnej walki o dziecko i całą resztę.

Guthrie chciała wiedzieć, co powiedziałyby Michelle, gdyby miała szansę się z nią spotkać.

– Że ją kocham i że tęskniłam za nią przez cały ten czas – odparła Barbara. – Że mam nadzieję, że cokolwiek między nami było, naprawimy to, bo chcę zabrać ją ze sobą na Florydę. Nie chcę zostawiać jej tu, w Cleveland.

Savannah Guthrie przeprowadziła wywiad z Julio „Cesi” Castro i jego córką, Marią Montes, stojącymi za policyjną barykadą ustawioną przed domem.

– Panie Castro, czy wiedział pan, że pańscy bratankowie są zamieszani w tę sprawę?

– Nie miałem o niczym pojęcia – odparł Cesi, który założył na tę okazję garnitur i krawat. Dodał, że nie widział Ariela od sześciu lat.

– Mario, co wiesz o tych mężczyznach? – spytała Guthrie, gdy zdjęcia z kartoteki policyjnej braci Castro pojawiły się na ekranie.

– Ariel to ukochany kuzyn – odparła. – Nie mogę uwierzyć w to, co się stało, ale chciałabym powiedzieć jedną rzecz w imieniu całej naszej rodziny. Wszyscy doskonale wiedzą, jak bardzo się cieszymy, że te kobiety zostały odnalezione i żyją. Nasze serca przepelnia radość z tego powodu. Jednocześnie jesteśmy pogrążeni w smutku spowodowanym tym, co musiały one wycierpieć z rąk naszego krewnego.

Następnie w imieniu rodziny Castro Montes przeprosiła Amandę Berry, Ginę DeJesus i Michelle Knight za wszystko, przez co przeszły.

– Chcemy, żeby wiedziały, że jeśli kiedykolwiek będą czegoś potrzebować... mogą się do nas zwrócić. Mamy nadzieję, że nasza rodzina nie będzie osądzana przez pryzmat złych uczynków jednej osoby.

Guthrie spytała, czy na przestrzeni lat dopatrzyli się czegoś podejrzanego.

– Nie. Gdyby ktoś powiedział mojemu ojcu, który mieszka w sąsiedztwie, że ich zdaniem coś złego dzieje się z jego bratankiem albo z domem, nikt w rodzinie nie trzymałby tego w tajemnicy ani nie chroniłby tej osoby – odparła Montes.

Cesi został zapytany o to, jak bardzo jego rodzina była zżyta z bliskimi Giny.

– Razem dorastaliśmy, szczególnie z Ruizami. Dziadek Giny przeprowadził się na Florydę wiele lat temu, ale nadal mamy ze sobą kontakt. Był jedną z pierwszych osób, do których zadzwoniłem z informacją o odnalezieniu jego wnuczki i wyraziłem moją radość z tego faktu.

Guthrie zapytała o nowe ujawnione informacje, dotyczące oskarżeń Nildy Figueroa, złożonych pod adresem Ariela Castro z powodu stosowania przez niego przemocy domowej.

– Nic mi o tym nie wiadomo – odparła Montes. – Dowiadujemy się o tej historii w miarę rozwoju śledztwa. Jesteśmy zszokowani i zdumieni. Słyszymy o tym po raz pierwszy. Od pewnego czasu

nasi kuzyni dystansowali się od reszty rodziny. To wielki szok i wstyd dowiedzieć się o tym wszystkim w taki sposób.

* * *

W środę o dziewiątej rano Ariel Castro stawiał się w pokoju przesłuchań Sex Crimes – Child Abuse Unit na drugie przesłuchanie. Znowu sprawiał wrażenie skłonnego do rozmowy. Odpowiadał na wszystkie pytania – bez względu na to, jak były trudne – które stawiał przed nim zastępca szeryfa. Pokazano mu także zdjęcie „o charakterze pornograficznym”, które FBI znalazło w jego telefonie. Przyznał, że należało do niego.

Jacobs spytał go również o lugera, którego policja znalazła w jego domu. Castro odparł, że należał do kolekcji broni jego ojca, którą odziedziczył.

– Pokazywałem dziewczynom broń, żeby je kontrolować – powiedział.

Następnie zastępca zapytał o zeznania ofiar, w których twierdziły, że używał broni, by grać z nimi w coś na kształt rosyjskiej ruletki, w której chodziło o zaufanie. Opróżniał magazynki z kul, choć one o tym nie wiedziały.

– Powiedział, że tego nie pamięta, ale skoro one tak twierdziły, to musiała być prawda – odparł Jacobs.

Zapytał go także, czy kiedykolwiek próbował porwać jeszcze jakieś kobiety. Castro odpowiedział, że nie.

O jedenastej trzydzieści jeden, po dziesięciu godzinach przesłuchań, Jacobs dał Arielowi Castro ostatnią szansę na okazanie skruchy za swoje czyny.

– Wytłumaczyłem mu, że chcę, aby jego zeznanie było osobiste i że jeśli jest coś, co chciałby w nim umieścić w ramach przeprosin, umożliwię mu to – powiedział.

Nie doczekał się z jego strony żadnej reakcji.

Castro podpisał trzystronicowe oświadczenie podsumowujące jego zeznania z ostatnich dwóch dni. Zatwierdził również

fotografie trzech kobiet, przyznając, że były jego ofiarami.

Na koniec przesłuchania Jacobs zapytał go, czy chciałby powiedzieć coś rodzinom ofiar, ale ponownie nie doczekał się żadnej odpowiedzi.

* * *

W czasie gdy Ariel Castro podpisywał swoje zeznania, Amanda Berry wróciła triumfalnie do domu po raz pierwszy od dziesięciu lat. Około stu przyjaciół i sąsiadów zgromadziło się przed domem jej siostry Beth Serrano przy Zachodniej Sto Jedenastej Ulicy, gdzie ogromny transparent z napisem „WITAJ W DOMU, AMANDO!” wisiał nad drzwiami wejściowymi. Na drzewach powiewały żółte wstążki, a na werandzie leżały kwiaty, balony i pluszowe zabawki pozostawione przez życzliwych mieszkańców. Po drugiej stronie drogi ustawiły się ekipy telewizyjne, a dziennikarze zmieszali się z wiwatującym tłumem.

O jedenastej trzydzieści pięć zatrzymał się przed nim samochód w eskorcie policyjnych motocykli. Za ich kordonem znajdował się czarny minivan wiozący Amandę i Jocelyn. Gdy auto zaparkowało pod domem, otworzyły się tylne drzwi. Amanda zakryła głowę córki kocykiem, aby zasłonić ją przed kamerami. Weszły w pośpiechu tylnymi drzwiami, nie odzywając się słowem do zgromadzonych dziennikarzy.

Kilka minut później przed dom wyszła Serrano z zaczerwienionymi od płaczu oczami i odczytała oświadczenie. Przez okno wyglądała oszołomiona Amanda.

– Chcę powiedzieć, że bardzo się cieszymy, że Amanda i jej córka są z nami – powiedziała wzruszona Beth. – Chciałabym podziękować mieszkańcom oraz mediom za wsparcie i otuchę, których przez lata nam udzielali. W tej chwili potrzebujemy prywatności, abyśmy razem z siostrą i siostrzenicą miały czas na dojście do siebie. Prosimy o uszanowanie naszej prywatności do czasu, aż wydamy stosowny komunikat. Dziękuję.

Agentka specjalna FBI Vicki Anderson, która od lat pracowała nad tą sprawą, bardzo się wzruszyła po tym, jak pomogła sprowadzić Amandę i Jocelyn do domu.

– Płakałam z radości – powiedziała. – Chyba wszyscy mieli łzy w oczach... Amanda przytulała wszystkich po kolei i była raczej cicha. Emocje ją przytłaczały.

Trzy godziny później do domu wróciła Gina DeJesus. Na chwilę przed trzecią po południu, przed bungalowem jej rodziców na Zachodniej Siedemdziesiątej Pierwszej Ulicy, zatrzymał się SUV. Zgromadzony przez domem tłum wiwatował. Ubrana w jaskrawożółtą bluzę z kapturem dziewczyna została zaprowadzona do domu przez grupę wolontariuszy z Guardian Angels, organizacji zajmującej się zapobieganiem nieuzbrojonej przestępczości. Po drodze minęła stosy pluszowych zabawek, balony i transparenty. Gina uniosła kciuki do góry, a tłum skandował jej imię. Jej uradowany ojciec uniosł w powietrze zaciśniętą dłoń i uściskał jednego z policjantów.

Nad głowami zebranych unosił się helikopter stacji Fox News, transmitujący na żywo przyjazd dziewczyny. Kilka minut później jej uśmiechnięci rodzice wyszli na werandę, dołączając do dowódcy policji Keitha Sulzera w ramach spontanicznej konferencji prasowej.

– Jestem ojcem Giny – powiedział rozemocjonowany Felix DeJesus, a tłum zaczął bić brawo. – To dzięki mnie ta rodzina się nie rozpadła. To mnie przypadła najtrudniejsza rola. Walczyłem o ten dzień, bo wiedziałem, że moja córka żyje.

Felix podziękował policji, FBI i wszystkim tym, którzy pracowali nad śledztwami w sprawie Giny, Amandy i Michelle.

– Ci ludzie wspierali mnie o każdej porze dnia i nocy. Nie wiem, jak tego dokonali, ale to prawda – powiedział.

Następnie zaapelował do lokalnej społeczności, aby zwiększyła czujność, tak aby nie doszło do kolejnych zaginięć dziewczyn takich jak Gina.

– W dzisiejszych czasach znika zbyt wiele dzieci. Zawsze zadajemy sobie pytanie: „Jak to możliwe, że nie widziałem, co przytrafiło się temu dzieciakowi?”. Dlaczego? Dlatego, że decydujemy się tego nie robić. Wstajemy wcześniej rano. Wychodzimy z psem. Wypełniamy czymś czas, gdy one idą do szkoły. Byłem pewny, że ten problem nigdy nie będzie dotyczył mojej rodziny, ale stało się zupełnie inaczej.

Rozentuzjasmowana Nancy Ruiz zwróciła się do wiwatującego tłumu. Podziękowała Charlesowi Ramseyowi za pomoc Amandzie w ucieczce i to, że nie zignorował jej wołania o pomoc.

– Te trzy kobiety wróciły do domu. Chcę, aby wszyscy wiedzieli, że świetnie sobie radzą. Dziękuję Bogu za ten cud. Pragnę podziękować wszystkim, którzy wierzyli, gdy mówiłam, że moja córka żyje. Chcę też podziękować tym... którzy nie dawali temu wiary, ponieważ to właśnie oni uczynili mnie silniejszą.

Podczas gdy rodziny Giny i Amandy świętowały powrót córek do domu, Barbara Knight zjawiała się w MetroHealth Medical Center z kwiatami dla Michelle. Według doniesień odbyła krótkie spotkanie z córką, po którym atmosfera zrobiła się gorąca, a młoda kobieta poprosiła ją, aby wyszła.

* * *

W środowe popołudnie, dokładnie sześć minut po piątej, prokurator generalny Cleveland Victor Perez zwołał konferencję prasową. Ogłosił na niej, że podpisał oficjalne doniesienie o przestępstwie popełnionym przez Ariela Castro, w którym przedmiotem oskarżenia było porwanie czterech i zgwałcenie trzech osób. Wycofano zarzuty przeciwko Onilowi i Pedro, ponieważ nie znaleziono żadnych dowodów wskazujących na ich udział w wymienionych czynach.

– Oskarżony zostanie osądzony jutro rano w sądzie stanowym miasta Cleveland – oznajmił dziennikarzom Perez. – Następnie

jego sprawa zostanie skierowana do sądu okręgowego hrabstwa Cuyahoga.

Zapowiedział, że oskarżony stanie niedługo przed ławą przysięgłych. Oczekiwał, że Ariel Castro zostanie skazany na podstawie wyżej wymienionych siedmiu głównych zarzutów oraz kilku dodatkowych.

Następnie prokurator, który urodził się i wychował w Portoryko, zaapelował do mieszkańców Cleveland, aby jej latynoska społeczność nie była osądzana na podstawie tego przerażającego przypadku.

– Niech wszyscy wiedzą, że czyny popełnione przez oskarżonego nie odzwierciedlają zachowań pozostałych członków portorykańskiej społeczności zamieszkującej Cleveland, oraz tej mieszkającej w Portoryko.

Ed Tomba został zapytany przez dziennikarzy, czy Castro podawał kobietom narkotyki, aby powstrzymać je przed dokonaniem ucieczki.

– To, czy faktycznie były czymś odurzane, nie zostało jeszcze ustalone. Ich jedyną szansą na ucieczkę był dzień... w którym Amanda zdołała się uwolnić i uciec. Przez ostatnie dziesięć lat żadna z nich nigdy nie wyszła na zewnątrz – powiedział Tomba.

Jeden z reporterów chciał wiedzieć, jaka relacja łączyła małą dziewczynkę z Castro.

– To córka Amandy. Jeśli chodzi o rodzaj więzi łączącej ją z oskarżonym, to nie jest ona jeszcze określona. Zostanie wykonany test na ojcostwo. Wydano nakaz obligujący podejrzanego do przekazania próbki DNA.

Dziennikarz któregoś ze stacji telewizyjnych zapytał, czy Charles Ramsey otrzyma jakąkolwiek nagrodę pieniężną.

– Jesteśmy w trakcie rozmów – powiedział szef policji. – Pan Ramsey zasługuje na nagrodę oraz szacunek. Jest kluczowym elementem dla tej sprawy.

Bill Sheil, dziennikarz stacji Channel 8 News, spytał o zawiadomienie Fernando Colona, który ujawnił, że nakazał FBI

sprawdzenie Ariela Castro po zniknięciu Giny DeJesus w 2004 roku.

– Najwyraźniej wszyscy słyszeli już to oświadczenie – powiedział agent specjalny Steve Anthony. – Sprawdziliśmy z należytą starannością wszystkie akta dotyczące śledztwa i nie mamy żadnego powodu, aby przypuszczać, że pan Colon kiedykolwiek udzielił podobnego komentarza, który próbuje teraz przedstawić mediom.

* * *

Ósmego maja, dwa dni po ucieczce kobiet, ktoś ujawnił dziennikarzowi stacji WKYC-TV Tomowi Meyerowi informacje z oficjalnego raportu policji z miejsca zdarzenia, które ten opublikował w wieczornych wiadomościach. Dowiadujemy się z nich, że Michelle Knight odebrała poród Amandy Berry w plastikowym basenie dla dzieci, aby „nie narobić bałaganu”. Gdy dziecko przestało oddychać, Castro zagroził Michelle, że ją zabije, więc podjęła akcję reanimacyjną i uratowała dziewczynce życie.

Sensacyjny raport, który następnego dnia pojawił się na pierwszych stronach gazet na całym świecie, wykazał, że w trakcie swojego uwięzienia Knight zaszła w ciążę co najmniej pięć razy, a Castro za każdym razem zmusił ją do poronienia.

„Zeznała, że głodził ją przez minimum dwa tygodnie”, czytamy w raporcie. „Bił ją po brzuchu tak długo, dopóki nie poroniła”.

* * *

Późnym wieczorem doszło do wycieku kolejnych informacji, w wyniku którego Scott Taylor, reporter stacji WOIO-TV, ujawnił czterostronicowe zeznanie Ariela Castro spisane w 2004 roku, a później znalezione w szufladzie jego kuchni. Przez następną

godzinę dziennikarz publikował wybrane fragmenty oświadczenia na swoim profilu na Twitterze.

O jedenastej osiem wieczorem Taylor wrzucił następujący post: „Castro pisze, że »trafiły tu z własnej woli, ponieważ popełniły błąd, wsiadając do samochodu obcego mężczyzny«”.

Minutę później wrzucił kolejny tweet: „Nie wiem, po co szukałem kolejnej. Przecież mam już dwie”, cytował Castro.

Dziesięć minut po jedenastej pojawił się następny wpis: „Castro pisze o tym, że chce się zabić, oraz »przekazać wszystkie zaoszczędzone przeze mnie pieniądze na rzecz moich ofiar«”.

Ostatni wpis Taylor umieścił na portalu za dwie dwunasta.

„Castro pisze, że był zaskoczony tym, jak młoda była Gina DeJesus, bo myślał, że jest o wiele starsza”.

* * *

Tamta noc była pierwszą od dziesięciu lat, jaką Gina DeJesus spędziła w domu. Jej trauma była jednak zbyt głęboka, by mogła spać w swojej sypialni na piętrze. Przypominała jej o pokoju, w którym była więziona.

– „Mamo, nie chcę spać w pokoju” – przywołała słowa córki Nancy Ruiz. – Odparłam, że wcale nie musi tego robić.

Gina spała więc w salonie na nadmuchiwanym materacu wraz z całą swoją rodziną.

„TEN PORYWACZ DZIECI STWORZYŁ SAŁĘ TORTUR”

W czwartkowy poranek troje braci Castro zostało przeniesionych na salę rozpraw sądu stanowego. Z rękami w kajdankach i podbródkiem schowanym w ciemnoniebieskim więziennym kombinezonie, Ariel stał z zaciśniętymi powiekami, unikając wzroku rzędu fotografów i operatorów kamer na tyłach sali.

Po tym jak Pedro przyznał się dobrowolnie do dawnego zarzutu zatrzymania w trakcie jazdy z otwartą butelką alkoholu w dłoni, a drobne wykroczenia popełnione przez Onila zostały oddalone, sędzia Lauren Moore zwolniła obu mężczyzn ze skutkiem natychmiastowym.

Następnie obrończyni z urzędu Kathleen DeMetz, która wcześniej spędziła z Arielem Castro trzydzieści minut, powiedziała sędzinie Moore, że odstępuje od analizy każdego zarzutu.

Brian Murphy, zastępca prokuratora hrabstwa Cuyahoga, powiedział pani sędzi, że przeciwko Arielowi Castro zostaną wniesione trzy osobne akty oskarżenia o porwanie i gwałt oraz czwarty o porwanie.

– Zarzuty wobec pana Castro są oparte na podstawie celowych, niemoralnych i podjętych z premedytacją decyzji w celu porwania trzech młodych kobiet z dzielnicy West Side i wykorzystywania ich do zaspokojenia wszelkiego rodzaju egoistycznych potrzeb – oświadczył Murphy.

Prokurator zeznał, że Amanda Berry i Michelle Knight „przeżywały prawdziwą gehennę” przez ponad dekadę. Gina DeJesus znosiła to samo, tylko nieco krócej.

– Koszmar trwał tak długo, że w końcu na świecie pojawiła się ta mała dziewczynka. Urodziła ją jedna z przetrzymywanych w niewoli kobiet – powiedział.

Poinformował również, że w trakcie uwięzienia wszystkie kobiety cierpiały z powodu „powtarzającego się bicia”, oraz „związywania i napaści seksualnych”. Przez cały ten czas ani razu nie opuściły posesji Ariela Castro.

– Aż nagle pojawiły się, tak samo jak wcześniej zniknęły, zupełnie nieoczekiwanie i w całkowicie niewytłumaczalny sposób, dokładnie trzy dni temu w domu pana Castro – dodał Murphy. – Wysoki Sądzie, dziś sytuacja się odwróciła... To on stoi tu jako więzień. Kobiety są wolne i znów mogą prowadzić życie tak jak dawniej, zanim zostało ono brutalnie przerwane, i z nadzieją, że sprawiedliwość zostanie wymierzona.

Prokurator wniósł o wyznaczenie kaucji w wysokości pięciu milionów dolarów, aby „ochronić ofiary i społeczność, które pan Castro zmanipulował i oszukał”.

Sędzia Moore wyznaczyła kaucję w wysokości dwóch milionów dolarów za każdy z zarzutów, co dało łącznie osiem milionów, i zabroniła oskarżonemu kontaktowania się z ofiarami.

Całkowicie wyprany z emocji Ariel Castro został wyprowadzony z sali w kajdankach.

Timothy McGinty, prokurator okręgowy hrabstwa Cuyahoga, któremu przydzielono tę sprawę, zwrócił się do przedstawicieli mediów przed budynkiem sądu następującymi słowami:

– Ten porywacz dzieci stworzył salę tortur i więzienie w samym sercu naszej społeczności. Porażająca brutalność i gehenna, które ofiary znosiły przez dekadę, nie mieszczą się w głowie.

Dodał również, że z uwagi na domniemane poronienia Michelle Knight, do których doszło za sprawą Castro, będzie się domagał kary śmierci.

– Jestem w pełni gotowy do postawienia zarzutów za każdy przypadek przemocy seksualnej, każdy gwałt, każdy dzień porwania, za każdą napaść, wszystkie usiłowania morderstwa oraz zabójstwa, które popełnił poprzez świadome przerwanie każdej z ciąż, w jakie zaszły jego ofiary w trakcie dziesięciu lat męki, jaką im zgotował.

McGinty poprosił przedstawicieli mediów, aby uszanowali prywatność kobiet, dopóki jego gabinet nie przygotuje aktu oskarżenia przeciwko Castro.

– Te panie przeszły przez coś, co niewielu z nas jest w stanie zrozumieć. Potrzebują szansy na to, aby dojść do siebie, zanim zaczniemy gromadzić dalszy materiał dowodowy. Te trzy kobiety oraz córka Amandy wykazały się niebywałą odwagą, która pozwoliła im przetrwać najgorsze.

Po opuszczeniu sali sądowej Ariel został przewieziony do więzienia stanowego hrabstwa Cuyahoga, gdzie umieszczono go w izolatce pod stałym nadzorem. Co dziesięć minut strażnik sprawdzał jego celę, w której znajdowało się metalowe łóżko z cienkim materacem w plastikowym pokrowcu, wycieraczka, metalowa umywalka oraz małe lustro. W odróżnieniu od uwięzionych przez siebie kobiet, które przetrzymywał w domu przy 2207 Seymour Avenue, Castro miał w celi okno, przez które mógł wyglądać na zewnątrz.

Przez pierwsze dwie godziny po przyjeździe leżał na wycieraczce. O jedenastej trzydzieści wstał i zaczął chodzić po celi całkiem nagi.

O godzinie trzynastej trzydzieści osiem do celi Castro przyszło trzech detektywów. Pobrali próbkę DNA, zawożąc ją do analizy do Ohio Bureau of Criminal Investigation.

Następnie doktor Leslie Koblentz, więzienny psychiatra, przyszedł do celi Castro, gdzie rozmawiał z nim przez pół godziny. Po jego wyjściu Ariel znów zaczął krążyć nago po swojej celi.

* * *

Wczesnym rankiem tego samego dnia roztrzęsiona Arlene Castro pojawiła się w programie *Good Morning America*, aby przeprosić Ginę DeJesus. Prezenter George Stephanopoulos zapytał ją o reakcję na wieść o tym, co zrobił jej ojciec, ponieważ była ostatnią osobą, która widziała porwaną.

– Jestem potwornie rozczarowana i zawstydzona – odparła Arlene. – Ta cała sytuacja mną wstrząsnęła.

Dodała, że nie rozmawiała z ojcem od kilku tygodni i że nigdy nie byli sobie specjalnie bliscy.

– Za każdym razem, gdy się spotykaliśmy, nasza rozmowa trwała bardzo krótko. Zwykle ograniczała się do zdawkowego: „Cześć. Co u ciebie słychać? Daj znać, jak będziesz czegoś potrzebowała”. To wszystko. I tak za każdym razem.

– Czy kiedykolwiek spotkałaś tę małą? – spytał Stephanopoulos.

– Nie. Nigdy wcześniej jej nie widziałam.

– Czy byłaś świadkiem przemocy w domu?

– Nie. Nigdy.

Stephanopoulos zapytał, czy jest coś, co chciałaby przekazać Ginie i jej rodzinie.

– Jest mi naprawdę bardzo przykro – powiedziała Arlene z płaczem. – Chciałabym się z tobą spotkać, Gino. I chciałabym, żebyś poznała moje dzieci. Przepraszam cię za wszystko.

Kilka godzin później najstarsza córka Ariela Castro, Angie Gregg, wystąpiła w CNN, gdzie przeprosiła ofiary swojego ojca, mówiąc, że jego czyny były „odrażające”, ale jego rodzina nie powinna być z tego powodu piętnowana.

– Nie jesteśmy potworami. To, co zrobił mój ojciec, zdecydowanie nie ma swojego odzwierciedlenia w zachowaniu moim ani moich dzieci – mówiła.

Angie dodała, że nie chce go już więcej widzieć i że usunęła go całkowicie ze swojego życia.

– Gdybym mogła, zadałabym mu pytanie – powiedziała. – Jak myślisz, kiedy to wszystko by się skończyło? Jakie według ciebie

byłoby zakończenie całej tej sprawy? Masz pięćdziesiąt dwa lata. Myślałeś, że możesz to ciągnąć w nieskończoność? Któregoś dnia zostałbyś złapany. Co stałoby się wtedy z tymi kobietami? Z twoją rodziną? Nie obchodziło cię to?

Na końcu Arlene zaapelowała do Amandy Berry i jej córki Jocelyn, której DNA było analizowane w celu ustalenia, czy są siostrami przyrodnymi.

– Chciałabym poznać małą, ale nie chcę wywierać na nich presji – powiedziała. – Może kiedyś, w przyszłości, do tego dojdzie. Bardzo bym sobie tego życzyła, ale w tej chwili najważniejsze jest to, aby obie doszły do siebie pod względem psychicznym.

Tego samego dnia dziennikarze koczujący pod domem Lillian Rodriguez otoczyli ją, gdy wyszła na zewnątrz.

– Jestem matką cierpiącą z powodu wielkiego bólu – powiedziała im po hiszpańsku. – Mój syn jest chory, a ja nie mam nic wspólnego z tym, co zrobił.

Chwilę później wsiadła do samochodu i odjechała.

* * *

Brian Cummins, radny miejski reprezentujący czternasty okręg administracyjny, w skład którego wchodzi Seymour Avenue, od samego początku był informowany o postępach w sprawie. Odegrał istotną rolę w pomaganiu dużej hiszpańskiej społeczności w pogodzeniu się ze świadomością tego, co działo się tuż pod ich nosem. Kilku mieszkańców feralnej ulicy miało wyrzuty sumienia, że na przestrzeni lat nie wykazali się większą dociekliwością.

– Jak w ogóle mogło do tego dojść? – dopytywał Cummins. – Sądzę, że musimy przestać obwiniać władze, w tym FBI i policję. Wszyscy chcieliby, aby zakończyło się to o wiele szybciej. Mamy wiele pytań i dużo wątpliwości.

Przez kilka następnych miesięcy Cummins oraz kilku innych radnych spotykali się regularnie w celu omówienia sposobów na

udzielenie ofiarom wsparcia finansowego.

FBI zwróciło się z prośbą o pomoc do adwokat Kathy Joseph, aby ta przeanalizowała problemy prawne Michelle Knight, w tym jej prawo do opieki nad synem Joeyem, który był już nastolatkiem i został adoptowany niedługo po jej zniknięciu.

W trakcie ich pierwszego spotkania w MetroHealth Medical Center Michelle wyraziła ubolewanie nad faktem, że nie może skontaktować się z Giną. W czwartkowy poranek Joseph zadzwoniła do radnego Cummins.

– Kathy powiedziała, że chce podarować Michelle iPhone'a – wspominał Cummins. – Zapytałem, czy potrzebuje czegoś jeszcze, a ona odparła, że chciałaby jej dać coś, co reprezentuje Portoryko, na przykład koszulkę z napisem, flagę albo plakat, bo to kojarzy jej się z Giną.

Cummins zwrócił się więc z pytaniem o pomoc do jednego ze znajomych należących do lokalnej społeczności portorykańskiej.

– W ciągu paru dni ktoś kupił trzy iPfony. Dzięki temu mogliśmy przekazać jeden z nich Michelle, aby mogła rozmawiać z Giną.

Jak na ironię, kilka dni później FBI zabroniło kobietom komunikowania się ze sobą aż do czasu zakończenia procesu, tak aby nie narazić dobra śledztwa oraz aktu oskarżenia tworzonego przeciwko Arielowi Castro.

W czwartek rano radny Matt Zone, reprezentujący okręg administracyjny Ward 15, odwiedził rodzinę DeJesus, aby upewnić się, czy jest coś, co mógłby zrobić dla Giny.

– Uśmiechała się od ucha do ucha – powiedział Zone, który na przestrzeni lat zaprzyjaźnił się z Felixem i Nancy. – To była wyjątkowa chwila. Miałem ściśnięte gardło. Łzy same napływały mi do oczu.

W drodze powrotnej Zone powiedział dziennikarzom, że Gina chciała pójść do fryzjera, kupić kosmetyki do makijażu i umówić się na wizytę u dentysty.

Drugim odwiedzającym tego dnia był pastor Angel Arroya, bliski przyjaciel rodziny i jeden z najzagorzalszych uczestników dorocznego czuwania.

– Gina poprosiła o lody i kanapkę z kurczakiem – powiedział. – Cieszy się z faktu, że wróciła do domu i otaczają ją krewni.

W trakcie dziewięciu lat niewoli DeJesus zapomniała hiszpańskiego i prosiła rodzinę oraz przyjaciół, aby zwracali się do niej wyłącznie po angielsku.

W czwartkowe popołudnie dziewczyna i jej matka wyszły do ogródka na tyłach domu i spędziły tam około półtorej godziny, gdy nad ich głowami pojawił się nagle helikopter jednej ze stacji telewizyjnych. Kuzynka Sylvia Colon komentowała, że nieustające zainteresowanie mediów sprawiało, że Gina i jej rodzina czuli się jak w pułapce.

– Wszystko sprowadza się do wolności – powiedziała Colon. – Wydostała się z jednego więzienia, aby w pewnym sensie trafić do drugiego.

* * *

W czwartek wieczorem ponad sto pięćdziesiąt osób zebrało się, aby uhonorować Michelle Knight na wiecu zorganizowanym na otwartej przestrzeni przy Seymour Avenue. Dzwony Immanuel Evangelical Lutheran Church zaczęły bić, a tłum utworzył krąg, wypuszczając osiemdziesiąt balonów, które pofrunęły w stronę nocnego nieba.

Aktywistka społeczna Judy Martin powiedziała, że wspólnota pragnęła oddać cześć Michelle, która po zaginięciu nigdy nie doczekała się żadnego czuwania zorganizowanego w jej imieniu.

– Chcemy, aby wiedziała, że zależy nam na niej i że stale o niej myślimy – dodała Martin. – Gdybyśmy wiedzieli, pomogliśmy jej.

Knight została w szpitalu, rzekomo po to, aby przejść operację rekonstrukcji twarzy. Jej pokój tonął w kwiatach, kartkach

z życzeniami, prezentach i balonach przesłanych od obcych ludzi, którzy chcieli okazać swoje wsparcie i miłość.

– Ludzie, którzy nigdy wcześniej mnie nie znali, okazali mi więcej miłości, niż kiedykolwiek zaznałam przez całe swoje dotychczasowe życie – wyznała.

* * *

W piątek rano prokurator generalny Mike DeWine potwierdził, że Ariel Castro jest ojcem sześciolatniej córki Amandy Berry. Powiedział, że DNA w trybie przyspieszonym zostało poddane analizie przez kryminologów, którzy pracowali nad nim przez całą noc. W normalnych okolicznościach ta procedura trwa trzy tygodnie. Próbki materiału genetycznego Castro zostały również porównane z tymi, które pobrano z innych miejsc zbrodni rozsianych po całym Ohio, ale jak na razie nie potwierdzono zgodności z żadnym z nich.

Tamtego ranka członkowie rady miejskiej – Brian Cummins, Matt Zone i Dona Brady – ogłosili, że zamierzają założyć Cleveland Courage Fund, który miałby wspomagać ofiary pod względem finansowym. Ludzie poruszeni historią trzech kobiet przekazywali na policję tyle pieniędzy, że musiano powołać organizację, która zadba o to, aby zebrane fundusze trafiły do poszkodowanych. Uzgodniono, że wszyscy będą pracować pro bono, a założona fundacja będzie miała charakter non-profit i zostanie zwolniona z konieczności płacenia podatku.

Omówiono również pomysł nadania Michelle Knight nowej tożsamości, żeby mogła całkowicie odciąć się od przeszłości i zacząć nowe życie.

– Coś na zasadzie programu ochrony świadków – wyjaśnił radny Cummins. – Ich terapia i problemy psychiczne są tak różne i zmienne, że żyją dosłownie z dnia na dzień.

Rodziny Amandy i Giny zatrudniły działającą na terenie Cleveland kancelarię Jones Day, aby reprezentowała ofiary i stała

się ich głównym punktem kontaktowym.

– Wiedzieliśmy, że wkrótce zostaniemy zasypani różnymi ofertami – powiedział Cummins. – Rozmawialiśmy z prawnikami o prawach do napisania książek i kontraktach na nakręcenie filmu... Omawialiśmy kwestię fundacji, zbierania środków oraz o zabezpieczenia przyszłości tych kobiet.

Do wiadomości publicznej podano, że wszystkie trzy będą reprezentowane przez Hennes Paynter Communications, firmę zajmującą się public relations, specjalizującą w zarządzaniu kryzysowym.

– Byliśmy zaskoczeni po otrzymaniu tego telefonu – powiedział współwłaściciel firmy Bruce Hennes. – Gdy zapytano nas, czy podejmiemy się tego za darmo, naszą odpowiedzią było natychmiastowe „tak”. Jesteśmy zaszczytzeni tym, że możemy im pomóc.

* * *

W piątkowe popołudnie Michelle została wypisana ze szpitala i dyskretnie przeniesiona do hospicjum, ponieważ nie miała dokąd pójść.

– Czułam się naprawdę samotna – powiedziała. – Nikt tego nie rozumiał.

W dniu wypisu szpital wydał oświadczenie: „Michelle Knight ma się dobrze i pragnie przekazać mieszkańcom serdeczne podziękowania za napływające kwiaty i prezenty. Jest także niezmiernie wdzięczna za powstanie Cleveland Courage Fund. Prosi też wszystkich, aby szanowali jej prywatność w tak trudnym dla niej czasie”.

* * *

Tamtego wieczora Nancy Ruiz powiedziała w programie ABC News, że wybaczyła Arielowi Castro to, co robił Ginie. Zaledwie

cztery dni po tym, jak chciała go zabić, powiedziała, że mu współczuje.

– Objęłabym go i powiedziała, że wcale go nie nienawidzę. Wybaczyłam mu wiele lat temu. Powiedziałam wtedy, że wybaczam osobie, która to zrobiła, byleby tylko wypuściła moją córkę na wolność.

* * *

W sobotę rano robotnicy wzniesli wokół domu przy 2207 Seymour Avenue wysokie na trzy metry metalowe ogrodzenie, aby ochronić miejsce zbrodni. Po kilku groźbach podpaleń dom Ariela Castro miał całodobową ochronę. Sąsiadujący z nim opuszczony budynek, który został przeszukany w czwartek, został zabity deskami i zabezpieczony.

Zastanawiano się nad tym, co zrobić z niesławnym „domem grozy”, który został zajęty przez bank z powodu niezapłaconych podatków w wysokości ponad dwóch i pół tysiąca dolarów.

– Decyzja należy do sąsiadów oraz porwanych – wyjaśnił radny Cummins. – Pozostaje pytanie, w jaki sposób uszanujemy wolę ocalałych, a w tej chwili jest jeszcze za wcześnie na dowiedzenie się, jaka ona jest.

Dwa lata wcześniej dom w dzielnicy East Side, w którym seryjny morderca Anthony Sowell zabił jedenaście kobiet, został wyburzony po zakończonym procesie. Wielu ludzi uważało, że to powinno ustanowić precedens, który umożliwiłby zburzenie budynku przy 2207 Seymour Avenue.

– Nie możemy zniszczyć domu, dopóki nie zakończymy procesu zbierania dowodów – wytłumaczył Cummins. – Nie chcę podejmować decyzji bez wcześniejszego zapoznania się ze zdaniem ofiar.

* * *

W sobotę dziadek Amandy Troy Berry i troje jej kuzynów przyjechało do Cleveland z Elizabethton w Tennessee. Johnny był zbyt chory, by podróżować, więc Amanda zaplanowała, że odwiedzi ojca i babcię Fern Gentry najszybciej, jak to będzie możliwe.

Siedemdziesięcioletni nestor rodu wyznał, że nie może się doczekać, aż spotka się ze swoją prawnuczką Jocelyn. Chciał również dotrzymać obietnicy, którą złożył kiedyś Amandzie. Gdy była dzieckiem, Troy przysiągł jej, że kiedy będzie wystarczająco dorosła, aby prowadzić samochód, da jej swojego Chevroleta Monte Carlo z 1986 roku. W trakcie rozmowy telefonicznej, którą odbyli po jej poniedziałkowej ucieczce, Amanda spytała go, czy nadal ma to auto. Troy odparł, że tak, i że już na nią czeka.

– Gdy zaginęła, nie byłem w stanie zmusić się do sprzedania tego samochodu. Za każdym razem, gdy na niego patrzyłem, wyobrażałem sobie jak się uśmiecha... i modliłem się do Boga, żeby do nas wróciła.

* * *

Tego samego popołudnia Barbara Knight zatrudniła prawnika Jaya Milano, aby dochodził jej praw w kwestii spotkania z córką. Była wściekła, że nie poinformowano jej o tym, że Michelle opuściła szpital i nikt nie chce powiedzieć, gdzie się aktualnie znajduje.

– Barbara Knight to matka dziewczyny, która przeszła przez prawdziwe piekło – powiedział Milano. – Dla niej to również było trudne. Przyjechała tu, aby być z córką, przytulić ją, pomóc jej odzyskać równowagę psychiczną. Od samego początku utrudniano jej nawiązanie z nią kontaktu. To odrażające.

Władze szpitala zwróciły uwagę na to, że Michelle była pełnoletnia i mogła podejmować własne decyzje, a oni tylko chronią jej prawa.

– Nie twierdzę, że jest ubezwłasnowolniona – prostował Milano.
– To stek bzdur. Nie można jednak dać wiary we wszystko, co mówi. Osoba po takich przejściach nie ma pojęcia, czego właściwie potrzebuje.

Prawnik zaprzeczył, jakoby Barbarę i Michelle łączyły „napięte stosunki”, mówiąc, że od zawsze dobrze się dogadywały.

– Minęło dziesięć lat piekła – powiedział. – Rodzina jest istotnym elementem procesu uzdrawiania.

* * *

Tamtego wieczora Bobby Moynihan, komik występujący w programie *Saturday Night Live*, sportretował Ariela Castro w skeczu, szydząc z braku zainteresowania mediów niedawnym atakiem na konsulat USA w libijskim Bengazi, który przyćmiły porwania z Cleveland i skazanie Jodi Arias za morderstwo.

W skeczu Arias została wezwana do złożenia zeznań przed Darrellem Issą, przewodniczącym republikańskiej komisji, którego zagrał Bill Hader. Zostało ono podważone przez reprezentanta demokratów granego przez Kenana Thompsona, który nazwał je tanim chwytem w celu zwiększenia oglądalności.

– Kto następny? – spytał Thompson. – Facet z Cleveland, który więził w piwnicy tamte kobiety?

Wtedy gwiazdę *SNL* Bobby’ego Moynihana, wcielającego się w Ariela Castro, pokazano, jak siedzi zgarbiony na krześle, ubrany w pomarańczowy kombinezon. Wyglądał przerażająco.

– Czy to znaczy, że nie będę zeznawał? – spytał komisję.

„JUŻ PO NIM”

W sobotę wypadał Dzień Matki. O dziesiątej rano James Wooley, adwokat pracujący dla kancelarii Jones Day, zwołał krótką konferencję prasową. Po zaapelowaniu do mediów, aby zostawiły ofiary w spokoju, odczytał oświadczenia trzech kobiet, w których dziękowały wszystkim za wsparcie.

– „Z całego serce dziękuję wam za wszystko, co robicie” – przytoczył słowa Amandy Berry. – „Cieszę się, że mogę być w domu z rodziną”.

W oświadczeniu Giny DeJesus napisano: „Bardzo się cieszę, że wróciłam do domu. Dziękuję wam za modlitwy. Chcę teraz spędzić czas ze swoimi bliskimi”.

„Dziękuję za wsparcie i serdeczne życzenia”, napisała w swoim komunikacie Michelle Knight. „Jestem zdrowa, szczęśliwa i bezpieczna. Skontaktuję się z rodziną, przyjaciółmi i wszystkimi, którzy mnie wspierali, we właściwym dla mnie czasie”.

Po odczytaniu przemów Wooley zapowiedział, że żadna z kobiet nie będzie udzielała wywiadów w trakcie trwania postępowania karnego przeciwko Arielowi Castro.

– Proszę o uszanowanie ich życzeń. Dajcie im czas i odrobinę prywatności, aby mogły nabrać sił. Być może w którymś momencie zdecydują się na opowiedzenie swoich historii, ale nastąpi to dopiero wtedy, gdy powiedzą nam, że są gotowe, a proces dobiegnie końca – oznajmił.

Oprócz Wooleya, kobiety na zasadzie pro bono reprezentowali także prawnicy: Kathy Joseph, Heather Kimmel i Henry Hilow.

* * *

Kilka godzin później, w tajnej lokalizacji poza granicami Cleveland, Pedro i Onil Castro udzielili ekskluzywnego wywiadu dziennikarzowi CNN Martinowi Savidge. Ogolili się i założyli eleganckie koszule z krawatami, z uwagi na co w niczym nie przypominali siebie ze zdjęć z kartoteki policyjnej, zrobionych niecały tydzień temu.

– Wszyscy poszliście do matki na obiad, zgadza się? – spytał Savidge na początku trwającego siedemnaście minut wywiadu.

– Tak – potwierdził Onil.

Wyjawił, że pierwszą oznaką kłopotów było zatrzymanie przez policjanta sportowego samochodu Ariela i polecenie mu zatrzymania się na parkingu przy McDonald's.

– Nie wiedziałem, czemu to robi – powiedział. – Przecież dopiero co jedliśmy.

Gdy Onil zapytał, czy Ariel musi skorzystać z łazienki, tamten odparł, że policja siedziała im na ogonie, a on nie miał pojęcia dlaczego. Po paru sekundach dwóch oficerów zajęło miejsca po obu stronach auta, prosząc o dowód tożsamości Castro. Gdy Onil sięgnął po swój, jeden z funkcjonariuszy wyciągnął broń.

– Powiedziałem: „Nie zrobiłem nic złego. Co się właściwie dzieje?” – kontynuował Onil. – Wtedy policjant odparł, że nie może podać więcej szczegółów, ale że pod naszym adresem padły pewne poważne oskarżenia.

Wkrótce potem policja aresztowała Pedro, który leżał nieprzytomny w domu swojej matki.

– Spałem – powiedział Savidge'owi. – Nie pamiętam, żeby policja wchodziła do mojego pokoju. Myślałem, że to dlatego, że przyłapali mnie na jeździe z otwartą butelką alkoholu w dłoni... i że to właśnie z tego powodu mnie zabierają.

Bracia Castro spędzili w areszcie następne dwa dni, nie znając powodu aresztowania. W końcu Pedro poprosił jedną ze strażniczek, aby się tego dowiedziała.

– Wróciła z kartką, na której napisano przyczynę zatrzymania – powiedział. – Nie miałem przy sobie okularów do czytania. Spojrzałem na nią i spytałem: „Chodzi o ten incydent z butelką, tak?”. A ona mówi, że nie i że bym przeczytał jeszcze raz. „O, chodzi o porwanie”, skomentowałem. „Jakie znowu porwanie?”.

W areszcie trzymano ich w oddzielnych celach, ale Pedro i Onil widzieli, jak Ariel zostaje odeskortowany do toalety przez strażników, mijając po drodze ich cele. Pedro powiedział, że brat rzucił w jego stronę tylko jedno słowo: „spokój”. Onil dodał, iż ten wyznał mu, że go kocha, ale już nigdy więcej się nie zobaczą.

Obaj wyjawili, że dowiedzieli się prawdy, kiedy śledczy poinformowali ich, że w domu Ariela znaleziono trzy zaginione kobiety. Onil opisał tę chwilę jako „wstrząsającą”, mówiąc, że nie mógł uwierzyć w to, co słyszy.

– Bywałeś w jego domu? – spytał Savidge.

– Tak – odparł Pedro.

– Jak często?

– Rzadko, ale kiedy już przychodziłem, nie pozwalał mi pójść dalej niż do kuchni. Siadałem więc tam, a on wyciągał alkohol. Gościł mnie, nalewał drinki.

Pedro powiedział, że gdy któregoś razu zapytał Ariela, dlaczego porozwieszał w domu ciężkie zasłony, tamten odparł, że to po to, by zatrzymać ciepło w kuchni i zaoszczędzić na ogrzewaniu. Mężczyzna dodał, że jego brat zawsze miał włączone radio i telewizor, które rozkręcał na cały regulator tak, że nie sposób było cokolwiek usłyszeć.

– Czy wiedzieliście o tym lub w jakikolwiek sposób pomagaliście swojemu bratu w popełnieniu tych odrażających zbrodni, o które jest oskarżany?

– W żadnym wypadku – zaprzeczył Onil. – Nie miałem pojęcia, co się dzieje w jego domu.

– Ja też nie – zawtórował mu Pedro.

– Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że są ludzie, którzy twierdzą, że musieliście coś wiedzieć? – oznajmił Savidge.

– Jeśli tak, to słuchajcie, bo mam wam coś do powiedzenia – rzucił rozzłoszczonym tonem Pedro. – Nie mam z tym nic wspólnego i nie mam bladego pojęcia, jakim cudem mojemu bratu udawało się utrzymać to w tajemnicy przez tyle lat.

– Oszukiwał was? – spytał Savidge.

– Mnie na pewno – zgodził się Pedro. – Chodziłem do niego... naprawiałem jego samochody, sprzątałem ogródek i pomagałem mu w różnych sprawach. Nigdy jednak nie pozwolił mi wyjść poza kuchnię.

Dziennikarz spytał, co myślą teraz o swoim bracie, skoro prawda o jego czynach wyszła na jaw.

– To potwór – skwitował Onil. – Mam nadzieję, że zgnije w więzieniu. Chcę, żeby cierpiał do samego końca. Po tym, co zrobił ze mną i z naszą rodziną, mogą go nawet głodzić.

– Mam identyczne odczucia – poparł go Pedro.

– Chcecie powiedzieć, że on dla was... już nie istnieje? – spytał Savidge.

– Tak – odparł Onil. – Cieszę się, że zostawił otwarte drzwi. Może zrobił to celowo... Może chciał, żeby go złapali. Może jego czas wreszcie się skończył. Ale skoro tak uczynił, nie powinien był przyjeżdżać do mamy i zabierać mnie stamtąd swoim samochodem, jeśli od samego początku wiedział, jak to się skończy.

Na koniec Savidge zapytał braci, co zrobiliby, gdyby wiedzieli, że Ariel więzi w swoim domu trzy porwane kobiety i dziecko.

– Zadzwoniłbym na policję, bo tak się nie robi – powiedział Pedro. – Gdybym wiedział, doniósłbym na policję, nie patrząc na to, czy to mój brat, czy nie.

* * *

Po raz pierwszy od dziewięciu lat Gina DeJesus świętowała Dzień Matki ze swoją rodziną. Po zafundowaniu sobie nowej fryzury w lokalnym salonie piękności, dziewczyna wróciła do domu, aby zjeść swój ulubiony posiłek. Składał się on z pieczonych pierożków *empanadas* z pikantną wołowiną i kulek ziemniaczanych z dodatkiem mielonej wieprzowiny, smażonych na głębokim tłuszczu.

– To był najlepszy Dzień Matki, jaki tylko mogłam sobie wymarzyć – powiedziała rozpromieniona Nancy Ruiz. – Nadal mam wrażenie, że to sen.

Felix był tak uradowany, że jego rodzina znów jest w komplecie, że zaczął planować następne święto.

– Chcemy urządzić osiedlowy festyn i zamknąć ulice wokół – powiedział dziennikarzowi. – To najlepszy prezent na Dzień Matki, jaki każda mama mogłaby dostać.

W ramach powolnego procesu dochodzenia do siebie po koszmarze, który ją spotkał, Gina zaadoptowała Lolę, jednego z trzech psów mieszkających przy 2207 Seymour Avenue. Przywiązała się do małego mieszańca teriera w trakcie swojego uwięzienia i chciała go zatrzymać.

Po ucieczce psy Ariela Castro – chihuahua o imieniu Gina, shih tzu Drake oraz Lola – zostały umieszczone w ośrodku ratującym zwierzęta. Lola miała zamieszkać z Giną, a pozostałe dwa psy trafić do adopcji.

Amanda Berry świętowała Dzień Matki razem z rodziną, która przyjechała do niej z Elizabethton i postanowiła zostać w Cleveland o jeden dzień dłużej. Święto miało jednak słodko-gorzki charakter z powodu nieobecności jej zmarłej matki.

Troy Berry powiedział, że nawiązał wyjątkową więź z prawnuczką Jocelyn.

– Wskoczyła mi na kolana i powiedziała: „Dziadzia, przytul mnie” – wyjawiał dziennikarzowi jednej ze stacji telewizyjnych. – Jest bardzo bystra. Amanda powiedziała, że nauczyła ją wielu rzeczy, gdy Castro nie było w pobliżu.

Berry przyznał, że członkowie rodziny zrobili zdjęcia z ponownego spotkania po latach, ale agenci FBI przestrzegli, aby nigdzie ich nie publikowali do czasu zakończenia procesu.

W poniedziałek rano Amanda odwiedziła grób matki. Była to wyjątkowo poruszająca chwila, ponieważ mogła w końcu połączyć się ze swoją ukochaną mamą, która zmarła siedem lat wcześniej. Wielu uważało, że przyczyną jej śmierci było złamane serce.

– Amanda poszła dziś rano na cmentarz – powiedział reporterowi „Daily News” jej wujek Curtis Berry.

Ujawnił także, że brała pod uwagę przeprowadzkę do Elizabethton w Tennessee razem z Jocelyn, aby zamieszkać z dala od Cleveland.

– Ma tam więcej krewnych niż gdziekolwiek indziej – dodał. – Tam jest jej dom.

* * *

Gdy Amanda pojechała na grób matki, prywatny detektyw Chris Giannini przesłuchał Emily Castro w zakładzie karnym Rockville w Indianie, gdzie odsiadywała dwudziestopięcioletni wyrok za usiłowanie zabójstwa swojej małej córki. Nagrywający całą rozmowę Giannini szukał dowodów, które dałyby silne podstawy do odwołania się od wyroku Fernando Colona z 2005 roku, gdy został skazany za molestowanie seksualne, którego miał się dopuścić wobec Emily i jej młodszej siostry Arlene.

Na początek zapytał Emily, co sądziła teraz o swoim ojcu.

– To potwór – odparła. – Zobaczyłam mężczyznę, który nas przytulał, uśmiechał się, zabierał na obiady i rzekomo się o nas troszczył, jak stoi zakuty w kajdanki.

Dwudziestopięcioletnia Emily ze łzami w oczach powiedziała, że czuła, iż ojciec użył jej, aby porwać Amandę Berry i Ginę DeJesus, które znała ze szkoły. Giannini zapytał, czy wiedziała, że kobiety zeznały, iż siedziała w samochodzie Castro na chwilę przed tym, jak zostały porwane.

– Ta świadomość strasznie boli. Czuję się wykorzystana. Mam wrażenie, że jestem dla niego nikim. Wie pan, co to znaczy? Nic już nie czuję – przyznała.

Emily dodała, że jej ojciec szukał ofiar w pobliżu Wilbur Wight High School, do której uczęszczała z siostrami.

– Rozglądał się we własnym sąsiedztwie. Nie obchodziło go, że jesteście jego dziećmi. Nie zastanawiał się nad tym, że nie tylko porywa czyjeś pociechy, ale rani tym swoje własne.

W trakcie przesłuchania Emily powiedziała, że w dzieciństwie ojciec często bywał agresywny i dopuszczał się przemocy wobec jej zmarłej matki. Któregoś razu, gdy zaatakował ją po operacji mózgu, Emily wskoczyła mu na plecy i próbowała dźgnąć ołówkiem.

Powiedziała, że Ariel nigdy nie wykorzystał jej ani żadnej z sióstr i był wobec nich strasznie nadopiekuńczy. Upierał się, by pod spódniczkami zawsze nosiły shorty, zakładały koszulki na kostiumy kąpielowe, a nawet brały prysznic w bieliźnie.

Dodała też, że po rozstaniu rodziców rzadko bywała w domu przy 2207 Seymour Avenue, a kiedy już wpadała w odwiedziny, ojciec nigdy nie pozwolił jej przekroczyć progu kuchni.

– Często wracam myślami do czasów, gdy więził tamte dziewczyny. Dostęp do piętra był całkowicie zablokowany wielkim głośnikiem – powiedziała.

Ostatni raz rozmawiała z nim na trzy dni przed aresztowaniem. Teraz czuła się przez niego zdradzona, ponieważ razem z siostrami znały porwane przez niego dziewczyny.

– Spotkałam Ginę kilka razy. To nie mógł być przypadek. Musiałam pożegnać się raz na zawsze z myślą o tym, że mój ojciec jest dobrym człowiekiem – powiedziała.

Na koniec, gdy Giannini zapytał ją, czy Castro zmusił ją, aby zeznawała przeciwko Fernando Colonowi, Emily nie chciała zmieniać swojej wersji wydarzeń.

– Pozostała wierna ojcu, ale w jej głowie toczy się wewnętrzny konflikt na zasadzie „Mój tata to zły człowiek, ale jednocześnie

zmusił mnie do powiedzenia tego wszystkiego” – powiedział
Giannini.

„NAJLEPSZA OBRONA, NA JAKĄ NAS STAĆ”

We wtorek, w samo południe, policja usunęła blokady ustawione przed domem przy 2207 Seymour Avenue, umożliwiając przechodniom i kierowcom pierwsze spojrzenie na „dom grozy”. Ku ogromnemu niezadowoleniu sąsiadów, budynek stał się swego rodzaju makabryczną atrakcją. Setki ludzi przychodziły tam co dzień, aby go oglądać i pozować do zdjęć.

– Przyjechałem zobaczyć to na własne oczy – powiedział Stan Miller, który mieszkał po drugiej stronie miasta. – Następnym razem wezmę telefon, żeby zrobić zdjęcie.

Uzbrojeni policjanci ochraniali dom przez całą dobę, żeby uniemożliwić ciekawskim wstęp na miejsce zbrodni.

– To jakiś cyrk – powiedział sąsiad Anivar Santiago. – Ludzie przyjeżdżają tu z innych stanów, żeby sfotografować ten budynek.

* * *

We wtorek późnym popołudniem Ariel Castro spotkał się po raz pierwszy z Craigiem Weintraubem i Jaye’em Schlachetem, dwoma nowymi adwokatami zajmującymi się sprawami karnymi. Dwa dni po aresztowaniu z czołowymi prawnikami z Cleveland, którzy łącznie mieli ponad sześćdziesiąt lat doświadczenia w zawodzie, skontaktował się wuj Ariela, Cesi.

– Razem z partnerem poprowadziliśmy wiele głośnych spraw w ciągu długich lat trwania naszych karier, więc gdy otrzymaliśmy telefon, zdecydowaliśmy się rozpatrzyć wszystkie za i przeciw angażowania się w ten... niesłychanie głośny przypadek – powiedział Weintraub. – Musieliśmy również porozmawiać z rodzinami, bo zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że istnieje wysokie prawdopodobieństwo, iż zostaniemy wzgardzeni za udzielenie pomocy prawnej komuś oskarżonemu o popełnienie tak odrażających zbrodni.

Od czasu przeniesienia do więzienia stanowego hrabstwa Cuyahoga, zachowanie Castro zaczęło stawać się coraz dziwniejsze. Większość czasu spędzał na wycieraczce, śpiąc lub wpatrując się w pustą pryczę. Co jakiś czas przechadzał się nagi po swojej małej celi, choć narzekał, że jest mu zbyt zimno. Strażnicy kilkakrotnie widzieli, jak popija napój Kool-Aid i gapi się na siebie w lustrze.

Ponieważ był pod stałym nadzorem, strażnik zaglądał przez małe okienko w drzwiach do jego celi co dziesięć minut, upewniając się, że nic mu nie jest. Castro nie miał radia i telewizora, a także dostępu do prasy.

W sobotę rano więzień odmówił wzięcia prysznic, narzekając na ból głowy. Później podjął próbę wyczyszczenia zębów za pomocą kilku nitki wyrwanych z wycieraczki. Sierżant upomniął go, po czym przyciął wycieraczkę, aby powstrzymać Castro przed zrobieniem tego ponownie.

W trakcie wtorkowego, trzygodzinnego spotkania ze swoimi adwokatami mężczyzna uparł się, że podczas niego będzie całkiem nagi. Za każdym razem, gdy pojawiały się trudne pytania, kazał Weintraubowi wyłączać klimatyzację. Od samego początku sprawiał wrażenie, jakby podobało mu się pogrywanie ze swoimi obrońcami.

Ponieważ Castro przyznał się już przed detektywami do zarzucanych mu czynów i zrobił to pod nieobecność adwokata, dla jego obrony głównym problemem był fakt, że mógł zostać skazany

na karę śmierci. W obliczu prawa stanu Ohio zabicie płodu klasyfikowało się jako brutalne morderstwo.

– Zdecydowana większość zarzutów była nie do obronienia – powiedział później Weintraub. – Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że spędzi resztę życia w więzieniu, więc chodziło głównie o uchronienie go przed karą śmierci.

Gdy Weintraub i Schlachet opuścili więzienie, obległ ich tłum przedstawicieli różnych mediów, domagających się możliwości przeprowadzenia wywiadu z Arielem Castro.

– Czekali tam na nas producenci telewizyjni największych stacji – skomentował Weintraub. – Wzięliśmy od nich wizytówki i rzuciliśmy, że być może się odezwiemy.

Nazajutrz adwokaci powiedzieli jednemu z dziennikarzy, że jeśli ława przysięgłych uzna go za winnego, ich klient nie będzie przyznawał się do żadnego z zarzucanych mu oskarżeń. Weintraub dodał, że Castro został „złinczowany” przez światowe media, zanim ktokolwiek zdążył poznać prawdziwą wersję wydarzeń.

– Od samego początku prasa i telewizja określały go mianem „potwora”. Nie takie odniosłem wrażenie po naszej trzygodzinnej rozmowie – powiedział Weintraub.

Zapytany o to, w jaki sposób trzy kobiety znalazły się w domu przy 2207 Seymour Avenue, udzielił wymijającej odpowiedzi.

– Ta informacja zostanie ujawniona w toku śledztwa. Wiem, w jaki sposób się z nimi zetknął – odparł.

Jaye Schlachet przysiągł, że razem z partnerem postarają się o „najlepszą możliwą obronę”.

– Zdajemy sobie sprawę z tego, że media za szybko wysnuwają błędne wnioski. Wszyscy mieszkańcy mówią okropne rzeczy o oskarżonym, a proces jeszcze się nie zaczął. Jeśli miałbym to porównać do maratonu, to powiedziałbym, że nie dotarliśmy jeszcze do linii startu.

Weintraub powiedział również, że oskarżony jest zdeterminowany, aby być częścią życia Jocelyn.

– Chcę poinformować, że pan Castro skupia się na dobru i przyszłości swojej córki, którą bardzo kocha. Jeśli ktoś uważa, że nie ma to żadnego związku z tym, co rzekomo zrobił, to będzie musiał się z tym pogodzić – dodał.

* * *

Następnego dnia troje policjantów, którzy jako pierwsi przybyli pod 2207 Seymour Avenue, po raz pierwszy wypowiedzieli się o tym fakcie publicznie podczas specjalnej uroczystości zorganizowanej w siedzibie Cleveland Police Patrolmen's Association. Policjantka Barbara Johnson przyznała, iż po otrzymaniu telefonu informującego o odnalezieniu Amandy modliła się, aby to nie był kolejny żart. Wzruszyła się, opisując, jak weszła na piętro, a Michelle Knight rzuciła się jej w ramiona.

– Uściskała mnie – powiedziała Johnson – a potem przywarła do mnie ze słowami „Nie puszczaj mnie!”. Nie ma słów, które opisałyby to, co wtedy poczułam... serce o mało mi nie pękło.

Po akcji ratowniczej funkcjonariuszka spędziła następne sześć godzin na pocieszaniu ofiar w MetroHealth Medical Center. Dodała, że żadne policyjne szkolenie nie przygotowało jej na taką okoliczność. Nie potrafiła przestać o tym myśleć.

Oficer Anthony Espada przyznał, że wydarzenia z tamtego dnia również nie dawały mu spokoju.

– Kilka razy wybuchnąłem płaczem... na osobności. Po wszystkim, przez co przeszły w tym domu przez tyle lat, te kobiety to moje bohaterki – powiedział.

* * *

W piątkowe popołudnie, gdy Cleveland Courage Fund osiągnęła pułap pięciuset tysięcy dolarów, matka Lillian Rodriguez oraz siostra Marisol Alicea odwiedziły więźnia numer C29. Nieco

później w ciągu dnia do więzienia przyjechało też dwóch dziennikarzy z Nowego Jorku, ale zostali odprawieni z kwitkiem.

„Ariel Castro wyraził się jasno, że nie chce spotykać się z żadnymi nowymi osobami”, napisał w swoim raporcie jeden z jego strażników.

Zapisy z kamer z więzienia stanowego hrabstwa Cuyahoga ujawniły, że Castro od czasu do czasu sprzątał swoją celę i dziękował strażnikom, którzy przynosili mu śniadanie. Każdego ranka, w czasie gdy jego cela była dokładnie przeszukiwana, mógł wyjść pod ścisłym nadzorem poza jej obręb na dwadzieścia minut. Potem wracał do celi, gdzie spędzał w zamknięciu resztę dnia.

Niedługo po aresztowaniu rodzina Castro zgromadziła się, aby omówić dalsze działania.

– Mieliśmy spotkanie rodzinne – powiedziała Maria Montes. – Wszyscy staraliśmy się mieć na uwadze fakt, że on nadal ma matkę... i rodzeństwo, które do pewnego momentu go kochało i zostało przez niego oszukane. To zrozumiałe, że boli ich cała ta sytuacja.

Na spotkaniu podjęto decyzję o tym, że Ariel Castro Junior, który posługiwał się teraz drugim imieniem Anthony, będzie rzecznikiem rodziny. Od tej pory wszystkie pytania od mediów miały oficjalnie przechodzić przez niego, choć wuj Cesi także udzielał okazjonalnych wywiadów.

Porwania z Cleveland stały się ogólnościatową sensacją. Agencje prasowe wysyłały wiadomości do Henner Paynter Communications z pytaniami o możliwość przeprowadzenia wywiadu z ofiarami.

– Wszyscy nastawili się na to, aby być pierwszymi – komentował Bruce Hennes. – Rozpoczął się międzynarodowy wyścig. Chcieli zrobić zdjęcia, porozmawiać. To była najgorętsza sensacja na całym świecie.

Mężczyzna dodał, że na razie jeszcze żaden pracownik z jego agencji PR nie rozmawiał z poszkodowanymi kobietami, a wszystkimi kwestiami zajmowali się ich prawnicy z kancelarii

Jones Day. Priorytetem było działanie w taki sposób, aby nic nie zaszkodziło procesowi wytoczonemu przeciwko Castro.

– To dlatego żadna z kobiet nie wypowiada się publicznie – wyjaśnił. – W tej chwili naszą jedyną rolą jest tworzenie listy przedstawicieli medialnych zainteresowanych przeprowadzeniem z nimi wywiadu. W odpowiednim czasie podejmą one własne decyzje co do tego, kiedy i z kim chcą rozmawiać.

* * *

We wtorek 21 maja, dwa tygodnie po ucieczce, fundacja miała na koncie ponad sześćset pięćdziesiąt tysięcy dolarów od ponad pięciu tysięcy darczyńców. Aby upamiętnić to wydarzenie, Hennes Paynter Communications opublikowało specjalną wiadomość od trzech kobiet do wszystkich sympatyków ich sprawy.

AMANDA, GINA I MICHELLE DZIĘKUJĄ LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI

Jesteśmy grupą prawników, którzy połączyli siły, aby pomóc Amandzie Berry, Ginie DeJesus i Michelle Knight. Te trzy odważne kobiety poprosiły nas, abyśmy przekazali tę wiadomość wszystkim, którzy wyrazili swoją troskę o ich los i okazali wsparcie. Amanda, Gina i Michelle chcą, abyście wiedzieli, że mają się dobrze. Są szczęśliwe, bezpieczne i powoli dochodzą do siebie. To proces, który wymaga czasu.

Odkąd po raz pierwszy wypowiedzieliśmy się publicznie w ich imieniu, wspaniale było móc widzieć, że ich prośby o uszanowanie prywatności zostały wysłuchane. Przedstawiciele mediów zniknęli z trawników przed ich domami, a dzielnice, w których mieszkają, nie muszą już borykać się z korkami spowodowanymi obecnością wozów transmisyjnych i ciekawskich gapiów. Nie macie pojęcia, ile to dla nich znaczy i jak bardzo pomogło im to w procesie zdrowienia.

Ich pierwsza publiczna wiadomość to proste, płynące z głębi serca podziękowanie dla wszystkich życzliwych osób za „wszystko to, co robicie”. Tym „wszystkim” jest też coś, co jest chyba najcenniejszym darem – czas i przestrzeń, aby mogły połączyć się na nowo z rodzinami i odbudować swe życie. Chciałyby zatem to powtórzyć i powiedzieć: „Dziękujemy. Dziękujemy wam z całego serca”.

Otrzymujemy liczne hojne oferty wsparcia Amandy, Giny i Michelle oraz ich rodzin. Mnogość udzielonego wsparcia jest wręcz niebywała.

Zupełnie obcy ludzie okazują je w formie pieniężnej lub za pomocą różnych towarów i usług, wyciągając pomocną dłoń niczym członkowie rodziny. Nie ma słów, które opisywałyby wdzięczność, jaką czują Amanda, Gina i Michelle. Nie proszą o nic i są szczerze przytłoczone całą sytuacją.

Ujęliście je za serca w sposób, którego nigdy nie zapomnę. Po raz kolejny chcę wam za to podziękować.

Rozumiemy, że część Państwa może mieć problem ze zdecydowaniem się na najlepszy sposób, w jaki można udzielić pomocy. Pozostajemy w stałym kontakcie z Amandą, Giną i Michelle i omawiamy wszystkie sprawy, w tym te związane z Państwa hojnością.

Choć bardzo doceniamy oferty związane z zakupem różnych sprzętów i udostępnieniem darmowych usług, na chwilę obecną staramy się ocenić, czego potrzebują dziś lub mogą potrzebować w przyszłości. To dlatego datki przekazywane na konto Cleveland Courage Fund są tak mile widziane.

Jesteśmy pewni, że fundacja to najlepsze, najbardziej uprawnione i najskuteczniejsze narzędzie do zbierania tego rodzaju środków. Pieniądze wpłacone na jej konto są już przekazywane czterem ocalałym zgodnie z koncepcją funduszy powierniczych, które są właśnie ustanawiane. Gdy tylko zostaną

założone, sto procent środków przekazanych fundacji zostanie przelane na ich konta.

Cleveland jest znane ze swojej hojności. Zarówno my, jak i Amanda, Gina, Michelle oraz mała Jocelyn są wdzięczne wszystkim za to, że ją im okazali.

Tymczasem Charles Ramsey korzystał w najlepsze ze swoich piętnastu minut sławy. Słynny raper Snoop Dogg w swojej stacji telewizyjnej GGN odtworzył jego osławioną, naszpikowaną przekleństwami rozmowę z policyjnym dyspozytorem, po czym zaprosił go do studia na wywiad.

– Jesteś prawdziwym bohaterem – powiedział Snoop Dogg. – Kimś, kogo chciałbym poznać. Świetny z ciebie facet i powinieneś zostać zauważony. Na świecie powinno być więcej osób takich jak ty. Dzięki temu, przy odrobinie nadziei, będziemy mieli szansę na pozbycie się pieprzonych wieśniaków porywających kobiety. Kochamy pana, panie Ramsey.

Lokalna sieć zaproponowała mu darmowe burgery do końca życia, a restauracja Hodge's, w której nadal pracował na zmywaku, stworzyła specjalną kanapkę oraz koszulkę inspirowane jego osobą.

Tajwańska firma, produkująca gry online, wypuściła grę wideo o nazwie *Charles Ramsey's Burger Bash*. Przy dźwiękach niesławego wywiadu dla stacji WEWS-TV, gracze mogli rzucać hamburgerami w dziesiątki awatarów Ariela Castro, wystawiających głowy z domu przypominającego ten spod 2207 Seymour Avenue. Jeden z nich grał na gitarze basowej, a kolejny siedział na motocyklu.

Rozwścieczony adwokat Ramsey'a wydał oświadczenie w jego imieniu, w którym napisano, że jego klient nie zgodził się na ani na powstanie gry, ani na dożywotnie darmowe burgery.

„Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że nie mam z tym nic wspólnego”, głosił komunikat.

Mimo to Ramsey podpisał kontrakt z clevelandzkim wydawnictwem na napisanie autobiografii, a także zainkasował dziesięć tysięcy dolarów w ramach kontraktu zobowiązującego go do objazdowych przemówień po kraju.

Jakby tego było mało, kancelaria Erica C. Conna ze Stanville w Kentucky ogłosiła plany zlecenia budowy pomnika Charlesa Ramseya, który miał zostać przekazany muzeum w Cleveland.

„Nie znam lepszego sposobu na uczczenie mojego przyjaciela Charlesa niż stworzenie pomnika na jego cześć”, oznajmił Conn.

Niecałe dwa miesiące później Ramsey wyznał MailOnline, że nie ma pieniędzy, a sława zniszczyła mu życie.

– Człowieku, prawda jest taka, że jestem zupełnie spłukany – powiedział. – Nie mam stałego adresu ani mieszkania.

* * *

W piątek 24 maja Ohio Bureau of Criminal Investigation zaczął analizować kilkaset dowodów zebranych z miejsca zbrodni przy 2207 Seymour Avenue. Wśród nich znajdowały się różnego rodzaju łańcuchy, kłódki i inne materiały służące do krępowania, a także pistolet luger kaliber dziewięć milimetrów, którego Castro używał, by grać w rosyjską ruletkę ze swoimi przerażonymi ofiarami.

Kryminolog Joshua Barr zbadał broń i wykonał udany próbny strzał w swoim laboratorium.

– Ustaliłem, że była w pełni sprawna – powiedział. – Bez problemu mogła wystrzelić pocisk.

Zmierzył i zważył zardzewiałe łańcuchy, którymi Castro unieruchamiał swoje ofiary.

– Dowodów była cała masa. Z niektórych łańcuchów zwisały mniejsze, przymocowane do nich kłódkami.

Ich całkowita długość wynosiła trzydzieści metrów i dwadzieścia pięć centymetrów. Łącznie ważyły czterdzieści dwa i pół kilograma.

* * *

W porównaniu do swoich ofiar, Ariel Castro żył jak w pięciogwiazdkowym hotelu. Poprosił, aby zdjęto z niego całodobowy dozór i kontrole, które odbywały się co dziesięć minut, pokazując, że najbardziej interesują go czystość i higiena. Brał regularne prysznice i szczotkował zęby, a nawet prosił o środek odkażający i szczotkę, aby móc wyczyścić celę i część sanitarną.

Kiedy nie spał albo nie jadł jednego z trzech posiłków, kupował przekąski. Płacił za nie pieniędzmi z więziennego konta. Szczególnie lubił krakersy z masłem orzechowym i batoniki Snickers. Wedle przepisów więzienia stanowego hrabstwa Cuyahoga, osadzony mógł wydać maksymalnie trzydzieści dolarów tygodniowo – wziętych ze środków, jakie posiadał w czasie aresztowania – na różne produkty wystawione w kantynie.

Nieustannie narzekał pilnującym go strażnikom, że jego cela jest zbyt zimna, ale rzadko kiedy zadał sobie trud, aby się ubrać.

– To nie hotel Ritz-Carlton – powiedział jego prawnik Craig Weintraub. – Było ciężko.

* * *

Na początku czerwca Ariel Castro został zwolniony z całodobowego dozoru i przeniesiony do innej części więzienia. W nowej celi miał zapewniony dostęp do telewizora, przez co większość czasu spędzał na oglądaniu filmów. Ponieważ nie uważano już, że byłby zdolny do popełnienia samobójstwa, osadzony numer C29 został wpisany na listę więźniów mogących się golić. Castro zrezygnował jednak z tego przywileju, ponieważ zdecydował się zapuścić brodę.

SKAZANY!

Późnym piątkowym popołudniem siódmego czerwca, dokładnie miesiąc i dzień po aresztowaniu, ława przysięgłych powróciła do bezprecedensowej sprawy Ariela Castro i aktu oskarżenia liczącego trzysta dwadzieścia dziewięć zarzutów przeciwko niemu. Obejmowały ono jedynie okres od sierpnia 2002 roku, gdy pierwsza ofiara, czyli Michelle Knight, została porwana, aż do lutego 2007 roku. Prokurator Tim McGinty obiecał, że będzie ich więcej.

– Dzisiejszy akt oskarżenia to pierwszy ważny krok na drodze do wymierzenia sprawiedliwości – zapewnił. – Nasze śledztwo trwa, a my zaprezentujemy nasze ustalenia przed ławą przysięgłych.

Liczący sto czterdzieści dwie strony dokument zarzucał Arielowi Castro dwa brutalne morderstwa, spowodowanie niezgodnego z prawem przerwania ciąży, sto trzydzieści dziewięć gwałtów, sto siedemdziesiąt siedem zarzutów związanych z porwaniami, siedem ataków na tle seksualnym, trzy zarzuty o bezprawną napaść oraz o posiadanie nielegalnych narzędzi służących do popełniania przestępstw.

Po ogłoszeniu wszystkich pozostałych zarzutów, członkowie komisji rewizyjnej powołanej przez prokuratora okręgowego mieli zdecydować, czy dołączyć do tego prośbę o rozważenie kary śmierci.

Po wniesieniu aktu oskarżenia, prawnicy trzech kobiet wydali oświadczenie wyrażające ich satysfakcję.

„Mamy świetny system prawny”, czytamy w nim. „Pokładamy wiarę i pewność w biuro prokuratora i podjęte przez niego decyzje. Teraz usuwamy się w cień i czekamy na rozwój procesu”.

* * *

W sobotę rano prawnicy Ariela Castro ogłosili, że ich klient będzie wnosił o uznanie go za niewinnego wszystkich stawianych mu zarzutów, jednocześnie ostrzegając prokuratorów, aby nie wykorzystywali kary śmierci jako karty przetargowej.

– Akt oskarżenia jest rozpatrywany – powiedział Jaye Schlachet agencji prasowej Reuters. – Nieprzyznanie się do winy zostanie uwzględnione w trakcie nadchodzącej rozprawy.

Adwokat dodał, że kara śmierci była niewłaściwym wyborem w przypadku Castro, zwracając uwagę na to, że nie istniały żadne dowody ani dokumentacja medyczna związane z domniemanymi poronieniami.

– Bez udowodnionej śmierci matki żądanie takiej kary za rzekomą śmierć płodu byłoby czymś niespotykanym. Mamy nadzieję, że biuro prokuratora oraz opinia publiczna rozumieją i zgadzają się z tym, że wyrok śmierci nie powinien zostać nigdy użyty jako karta przetargowa w celu zaoferowania ugody.

* * *

Za kwadrans czternasta w środę 12 czerwca skuty kajdankami i łańcuchem Ariel Castro został zaprowadzony na salę sądową w celu odczytania zarzutów. Aby wszyscy przedstawiciele mediów mogli się pomieścić, rozprawę przeniesiono do sali sędzi Deeny Calabrese, znajdującej się na dwudziestym drugim piętrze budynku.

Na chwilę przed wejściem, ubrany w jaskrawopomarańczowy więzienny kombinezon, Castro uśmiechnął się krzywo pod nosem.

Kiedy otworzono drzwi, opuścił głowę i zacisnął powieki, a strażnicy sądowi odeskortowali go na jego miejsce.

W trakcie jednogodzinowego posiedzenia siedział z pochyloną głową i oczami utkwionymi w podłogę, a rząd fotografów i kamerzystów filmował go z galerii dla publiczności.

– Dzień dobry – powiedziała sędzia Calabrese. – Przede mną leży wyjątkowo obszerny akt oskarżenia.

Obrońcy wstrzymali odczytanie liczącego trzysta dwadzieścia dziewięć stron dokumentu, mówiąc sędzi, że ich klient wnosi o uznanie go za niewinnego wszystkich zarzucanych mu czynów. Po wniesieniu powództwa sędzia Calabrese ogłosiła, że sprawą zajmie się Michael Russo, a przesłuchanie wstępne odbędzie się 19 czerwca.

Następnie sędzia uznała roszczenia w postaci ośmiu milionów dolarów zadośćuczynienia za popełnione przestępstwa i zakończyła rozprawę.

Po wyjściu z sali Craig Weintraub przyznał, że części zarzutów o porwanie „nie można kwestionować”. Powiedział dziennikarzom, że nieprzyznanie się do winy przez Castro zmusi prokuraturę do podjęcia decyzji o tym, czy warto żądać kary śmierci, tym samym skłaniając trzy ofiary do zeznawania w głośnym procesie.

– Mamy na uwadze emocjonalne napięcie i wpływ, jaki proces wywrze na kobietach, ich rodzinach i społeczności – powiedział Weintraub. – Pan Castro stoi w obliczu wieloletniej odsiadki... To nasza jedyna nadzieja na to, że będziemy mogli dążyć do właściwego rozstrzygnięcia sprawy, a co za tym idzie, uniknięcia kary śmierci i niepotrzebnego procesu o brutalne zabójstwo.

Zapytany o to, czy jeśli prokuratorzy zgodzą się odstąpić od zarzutów o morderstwo, to obrona zdecyduje się pójść na ugodę, aby uniknąć procesu, Weintraub udzielił wymijającej odpowiedzi.

– W tej chwili nie odpowiadamy na żadne pytania – warknął. – Oświadczenie mówi samo za siebie.

Po rozprawie adwokat Jim Wooley wydał kolejne oświadczenie w imieniu ofiar.

„Rozumiemy, że postępowanie sądowe rządzi się swoimi prawami. Mamy nadzieję, że wyrok będzie sprawiedliwy i szybki. Pokładamy wielką wiarę w biuro prokuratora i sąd”, czytamy w jego treści.

* * *

Następnego dnia Amanda Berry i Jocelyn odbyły ośmiogodzinną podróż do Elizabethton w Tennessee, aby kobieta mogła spędzić pięć dni ze swoim tatą z okazji wypadającego w ten weekend Dnia Ojca. Kilka tygodni wcześniej Johnny dał wyłączność gazecie „National Enquirer” na opisanie jego historii. W domu Berry’ego zjawił się fotograf, który wykonał kilka zdjęć Amandzie. Miały one później trafić na pierwszą stronę nowego wydania.

– Gdy stanęła na progu mojego domu, miałem wrażenie, że to cud – wyznał Berry. – Wybuchnęła płaczem, podbiegła do mnie i uściskała pierwszy raz od dziesięciu lat.

W ramach prezentu Amanda dała ojcu srebrną obrączkę z wygrawerowanym słowem „TATA”. Podczas ich wizyty Berry mógł lepiej poznać wnuczkę, która szybko stała się jego oczkiem w głowie.

– Przytuliła mnie, a ja w głębi duszy poczułem, że jest jedną z nas. Piękna po mamie, odziedziczyła po niej siłę i inteligencję. Powiedziałem do niej: „Cześć, Jocelyn, jestem twoim dziadkiem i bardzo cię kocham”.

Amanda i Jocelyn wzięły udział w grillowaniu, które urządzono na miejscowym polu namiotowym z okazji Dnia Ojca, gdzie spotkały się z resztą rodziny Berry. Opowiedziała im, że stopniowo organizowała swoje życie na nowo i była na ostatnim etapie badań lekarskich i dentystycznych swoich i Jocelyn.

– W przyszłym roku chciałaby posłać małą do szkoły – powiedział jej ojciec. – Amanda zamierza skończyć liceum i pójść do szkoły policealnej.

Ujawnił też, że córka cierpi z powodu zespołu stresu pourazowego.

– Co noc miewa koszmary – powiedział „Enquirer”. – Budzi się z krzykiem i płaczem przerażona myślą, że Castro znów się na nią rzuci albo że nadal jest więziona. Powiedziała mi, że boi się, że jej wolność to tylko sen, z którego zaraz się obudzi i będzie dalej przetrzymywana.

Tymczasem przebywający w Cleveland Ariel Castro napisał w więziennej celi kilka listów do swoich dzieci z okazji Dnia Ojca, które nigdy nie zostały dostarczone.

„Nadal nie wierzę w to, co zrobiłem”, czytamy w jednym z nich. „To sprawiło, że wpakowałem się w kłopoty”.

* * *

W środę 19 czerwca o dziewiątej rano Ariel Castro wrócił do sądu okręgowego hrabstwa Cuyahoga na wstępne przesłuchanie przed procesem. Został wprowadzony na salę rozpraw w kajdanach wokół kostek i nadgarstków, ubrany w pomarańczowy kombinezon więzienny. Przez całą rozprawę miał spuszczoną głowę i zamknięte oczy.

Później prokurator Tim McGinty oskarżył Castro o udawanie, mające na celu wzbudzenie współczucia.

– Niech was nie zwiedzie ta udawana niedola i żal, które oskarżony demonstruje od czasu swojego aresztowania – ostrzegł. – To zwykły manipulator. Nie ma żadnych wyrzutów sumienia.

Gdy na salę rozpraw wszedł sędzia Michael Russo, Ariel, który siedział przy stoliku obrony między dwoma adwokatami, nie chciał na niego spojrzeć.

– Panie Castro, jest pan na pierwszym wstępnym przesłuchaniu w swojej sprawie – powiedział sędzia. – Czy zdaje sobie pan z tego sprawę?

– Tak – odparł tamten, nie podnosząc wzroku.

– W porządku – kontynuował sędzia Russo. – Jest pan tu ze swoimi adwokatami, panem Schlachetem i panem Weintraubem. Współpracował pan z nimi przez kilka ostatnich tygodni, zgadza się?

– Tak – odpowiedział oskarżony.

Następnie sędzia zapytał prokuraturę o to, czy przekazała obronie materiał dowodowy. Prokurator McGinty powiedział, że jego biuro dostarczyło już wszystkie nagrania z przesłuchań oskarżonego i wkrótce miało udostępnić pamiętniki ofiar. Dodał, że nadal analizowane są próbki DNA i inne ślady kryminalistyczne i że upora się z tym do lipca.

– Jaki jest status pozostałych zarzutów, które mają zostać przedstawione ławie przysięgłych? – spytał sędzia Russo.

– Zaprezentujemy je w przyszłym i jeszcze kolejnym tygodniu – zapowiedział prokurator. – Niedługo wniesiemy dalsze akty oskarżenia, obejmujące pozostałe okresy.

McGinty dodał, że obrona chciałaby odwiedzić dom przy 2207 Seymour Avenue, a sędzia nie wyraził sprzeciwu.

Następnie Russo wyznaczył wstępną datę posiedzenia na piątego sierpnia, mówiąc, że chce „szybkiego procesu”. Obiecał też, że jeśli będzie to konieczne, da obronie więcej czasu na przygotowania. Potem ustalił termin kolejnej rozprawy na następną środę. Do tego czasu adwokaci otrzymają więcej materiału dowodowego, dzięki czemu będą mieli lepsze rozeznanie co do dalszego postępowania.

– Panie Castro, czy ma pan do sądu jakieś pytania? – spytał sędzia.

– Nie – odparł Castro, który chwilę później został wyprowadzony przez więziennego strażnika przy akompaniamencie pstryknięć aparatów fotograficznych i kamer.

Po rozprawie Craig Weintraub oświadczył reporterom, że obrona zamierza skupić się na tym, czy oskarżenie ma wystarczająco dużo materiału, aby podtrzymać zarzut o brutalne morderstwo związane z wymuszeniem poronienia.

– To dla nas najważniejszy aspekt całej sprawy – wyjaśnił. – Jak na razie nie otrzymaliśmy żadnych dowodów popierających tę tezę.

Powtórzył też, że jego klient nie chce, aby jego ofiary przeszły przez cały stres związany z procesem.

– Doprowadzenie do tego nie jest naszą intencją – skwitował.

* * *

Tego samego dnia środki zebrane przez fundację Cleveland Courage Fund osiągnęły kwotę jednego miliona dolarów. Poseł Partii Demokratycznej John Barnes zatwierdził ustawę, na mocy której Amanda, Gina i Michelle miały otrzymać po dwadzieścia pięć tysięcy dolarów za każdy rok „przymusowej niewoli”, a także środki na opłacenie studiów i pomocy lekarskiej.

Ustawa, którą poparły obie strony Izby Reprezentantów z Ohio, wymagała rozporządzenia wydanego przez władze federalne, uprawniającego kobiety do dożywotniej, rządowej opieki medycznej.

* * *

W środę 26 czerwca sędzia Michael Russo nakazał Arielowi Castro poddanie się badaniom psychiatrycznym, aby mieć pewność, że może stanąć przed sądem. Na drugiej wstępnej rozprawie obrońcy powiedzieli, że nie mieli okazji spotkać się ze swoim klientem od czasu ubiegłotygodniowej rozprawy, ale wkrótce to zrobią, aby omówić listę dziewięciuset dowodów, którą otrzymali zeszłego wieczoru.

– Panie Castro, czy jest pan świadomy tego, że pańscy prawnicy otrzymali określoną liczbę dokumentów i zamierzają podzielić się z panem informacjami na ich temat? – spytał sędzia.

– Tak – odparł Ariel ze wzrokiem wbitym w podłogę.

Następnie Russo powiedział mu, że ze względu na to, iż jego zdolność do stanięcia przed sądem może zostać zakwestionowana na późniejszym etapie procesu, nakazuje mu przejście pełnej oceny psychiatrycznej, tak żeby nie było żadnych podstaw do wniesienia apelacji.

– Nie wiem nic o panu Castro – tłumaczył sędzia. – Nasze spotkania w sądzie są bardzo krótkie, dlatego zamierzam skierować go na badania.

Russo przekazał, że polecił doktorowi Phillipowi Resnickowi z Court Psychiatric Clinic, aby zbadał Ariela następnego dnia i przedstawił swój raport.

– W tym celu porozmawia pan z lekarzem. Oceni on wyłącznie pańską zdolność rozumienia obowiązujących procedur i pomoże pańskim prawnikom. Rozumie pan?

– Tak, rozumiem – odparł Castro, nie podnosząc wzroku.

Prokurator Tim McGinty wstał i oświadczył, że oskarżony jest w pełni władz umysłowych, umożliwiającym zeznawanie przed sądem.

– Rozumiemy pańską chęć, żeby... upewnić się, że jest do tego zdolny. Sądząc po godzinach nagrań i pozostałych dowodach, nie ma absolutnie żadnych wątpliwości co do tego, że jest w stanie stanąć przed sądem. Wie dobrze, co robił wtedy i co robi teraz. Rozumiemy jednak ostrożność sądu.

Po rozprawie prawnicy trzech ofiar wydali wspólne oświadczenie, w którym nawoływali do szybkiego zakończenia sprawy.

– Im dłużej to trwa, tym bardziej jest to dla nich bolesne – powiedziała adwokatka Michelle Kathy Joseph. – Im więcej makabrycznych szczegółów z przeżytego przez ofiary koszmaru zostanie ujawnionych w trakcie procesu, tym większy sprawi im to ból.

James Wooley, prawnik Amandy i Giny, powiedział, że jego klientki chcą, aby to się już skończyło, i wypatrują szybkiego zakończenia procesu.

„Każda data przybliżająca nas do rozwiązania tej sprawy jest niczym światełko na końcu tunelu”, napisał.

* * *

Nazajutrz Ariel Castro został przewieziony do kliniki psychiatrycznej na dwuipółgodzinne badanie przeprowadzone przez Phillipa Resnicka i Jasona Beamana. Opowiedział im o swoim wczesnym dzieciństwie spędzonym w Portoryko i tym, jak w wieku pięciu lat był wykorzystywany seksualnie przez starszego chłopca. Twierdził również, że po przeprowadzce do Ameryki jego matka codziennie znęcała się nad nim fizycznie. Gdy Resnick zapytał go, jak się z tym czuje, Castro odparł, że modlił się, aby umarła.

W kwestii swojego wykształcenia Castro powiedział, że był „dostatecznym” uczniem, „wyśmiewanym” przez innych chłopców z powodów, których nie pamiętał. Przyznał, że w podstawówce został zawieszony za dotykanie piersi jednej z uczennic, mówiąc, że jego pierwszy związek zaczął się w siódmej klasie i trwał pięć miesięcy.

Zeznał lekarzom, że jego następną dziewczyną była Nilda Figueroa, którą poznał, gdy miał dwadzieścia lat, a ona siedemnaście. W trakcie trzynastoletniego związku urodziło im się czworo dzieci. Castro utrzymywał, że związek zakończył się po tym, jak na jaw wyszła jej niewierność.

„Powiedział, że w ich związku często dochodziło do przemocy”, napisał w swoim raporcie doktor Resnick. „Został dwukrotnie oskarżony o stosowanie przemocy domowej. Powiedział: »Uderzyłem ją, bo ona uderzyła mnie pierwsza«”.

Castro utrzymywał, że jego gwałtowne zachowanie było następstwem obrzucania wyzwiskami i ciosu, który otrzymał, choć przyznał, że faktycznie uderzył Nildę ciężarkiem do ćwiczeń, przez co musiała mieć założone szwy.

„Był skory do opowiedzenia tej historii w taki sposób, aby była dla niego opłacalna i ukazała go w lepszym świetle” – powiedział doktor Resnick.

Castro powiedział, że jego następnym związkiem była znajomość z Lillian Roldan, która zaczęła się w 2000 roku. Nie mieszkali jednak razem i nie mieli dzieci. Zakończył znajomość po porwaniu Michelle i Amandy, ponieważ „prowadził wtedy bardzo stresujące życie”.

Ariel przyznał, że we wrześniu tamtego roku został zwolniony po dwudziestu jeden latach pracy jako kierowca autobusu i że od tamtej pory był bezrobotny. Otrzymywał zasiłek, a dzięki „występom muzycznym” był w stanie podreperować nieco domowy budżet.

Spytany o historię leczenia psychiatrycznego Castro odparł, że pierwsze problemy ze zdrowiem psychicznym pojawiły się u niego w okolicach 1980 roku, gdy zaczął cierpieć na bóle głowy i doświadczać uczucia dezorientacji i mętliku w głowie.

„Powiedział, że okresy dezorientacji i zagubienia pojawiały się cyklicznie”, napisał Resnick. „Przyznał, że w ich trakcie był podatny na »podejmowanie złych decyzji«”.

Oskarżony wyznał też, że odkąd skończył dziesięć lat, cierpiał na krótkotrwałe napady depresji, które nigdy nie trwały dłużej niż tydzień.

„Pan Castro powiedział nam, że nigdy nie miał myśli samobójczych”, zanotował doktor. „Po aresztowaniu był pod stałym dozorem policyjnym, ponieważ »wiedział, że to jeden ze sposobów na odseparowanie go od reszty społeczeństwa«”.

Więzień dodał, że zdaje sobie sprawę, iż postawiono mu ponad trzysta zarzutów, w tym o gwałt i porwanie, a prokuratura wkrótce wniesie kolejne akty oskarżenia, mogące dać podstawy do nałożenia kary śmierci.

„Powiedział, że nie chce takiego wyroku”, napisał doktor Resnick.

Na koniec sześciostronicowego raportu lekarz skonkludował, że Ariel jest w pełni władz umysłowych i może stanąć przed sądem.

„Podsumowując, mamy całkowitą pewność, że pan Castro jest zdolny do zrozumienia charakteru i założeń wytoczonych przeciwko niemu procedur sądowych oraz do pomagania prawnikom w obronie”, wyrokował lekarz.

* * *

We wtorek 2 lipca Amanda Berry, Gina DeJesus i Michelle Knight spotkały się po raz pierwszy od czasu swojej ucieczki w budynku kancelarii Jones Day. Ponieważ fundacji udało się zebrać ponad milion dolarów, każda z nich przygotowała odręcznie napisaną wiadomość, w której dziękowała prawie dziesięciu tysiącom obcych ludzi, którzy zdecydowali się je wesprzeć.

Kiedy adwokat James Wooley zweryfikował ich oświadczenia, jedna z ofiar Ariela Castro nagrała trzyipółminutowy film wideo, który tydzień później został opublikowany na platformie YouTube.

– Na początku chcę powiedzieć wszystkim, jak bardzo cieszę się z tego, że wróciłam do swoich bliskich – oznajmiła pewnym tonem Amanda, patrząc prosto w kamerę. – To niewiarygodne, co się teraz dzieje. Pragnę podziękować tym, którzy pomogli mi i mojej rodzinie przejść przez ten wyjątkowo trudny czas. Wspaniale było doświadczyć tak ogromnej fali miłości i dobroci od innych ludzi. Z każdym dniem jestem coraz silniejsza, a fakt, że moja prywatność została uszanowana, pomógł mi w ogromnym stopniu. Proszę wszystkich, aby nadal ją szanowali i dali nam czas na prowadzenie normalnego życia.

Potem pojawiła się wyglądająca na lekko zdenerwowaną Gina DeJesus. Miała nową, szykowną fryzurę i wystąpiła w towarzystwie rodziców.

– Chcę wam podziękować za wsparcie – powiedziała z uśmiechem.

– Pragnę podziękować wszystkim, którzy przekazali pieniądze na konto fundacji pomagającej dziewczynom – ciągnął Felix. – Chciałbym też złożyć podziękowania rodzinie za jej siłę, upór i wiarę w kontynuowanie poszukiwań.

Chwilę później na nagraniu pojawiła się matka Giny, Nancy.

– Chcę osobiście podziękować fundacji, wszystkim ludziom, naszej społeczności, sąsiadom – każdemu. Zwracam się zatem do wszystkich, nie tylko rodziców, którzy borykają się z zaginięciem członka rodziny, z następującym apelem: polegajcie na swoich sąsiadach. Nie bójcie się prosić o pomoc, bo ona jest na wyciągnięcie ręki.

Na końcu pojawiła się Michelle, która w ogóle nie była podobna do siebie na licealnych zdjęciach opublikowanych po ucieczce. Wyglądała na zadbaną i pewną siebie, kiedy po raz pierwszy przemówiła publicznie.

– Chcę, aby wszyscy wiedzieli, że mam się dobrze – zapewniła. – Przeszłam przez prawdziwe piekło, ale jestem wystarczająco silna, aby pokonać je z uśmiechem na ustach, z podniesioną wysoko głową i stąpając mocno po ziemi. Nie pozwolę, aby ta sytuacja definiowała mnie jako osobę. To ja zdefiniuję sytuację. Nie chcę, aby pochłonęła mnie nienawiść. Musimy zdać się na wiarę i wierzyć, że Bóg nad wszystkim czuwa. Dzięki niemu mam kontrolę nad swoim przeznaczeniem. Nie mam żadnych problemów z wyrażaniem tego, co czuję. Bądźmy pozytywni. Pamiętajmy o tym, że ważniejsze jest, aby dawać, niż samemu coś otrzymywać. Dziękuję wam za wszystkie modlitwy. Nie mogę się już doczekać swojego nowego życia. Dziękuję.

* * *

O ósmej czterdzieści pięć następnego dnia Ariel Castro stawił się w sali sądowej na badanie psychiatryczne. Tym razem oczy mężczyzny, który nadal miał na nogach łańcuchy i niebieskie więzy wokół nadgarstków, były otwarte.

– Panie Castro, niedawno odwiedził pan naszą sądową klinikę. Pamięta pan osoby, które tam spotkał? – zaczął sędzia Russo.

– Tak, Wysoki Sądzie – odparł. – Dwóch panów.

Następnie sędzia spytał obronę, czy chciała powołać jakichś świadków, którzy mieliby potwierdzić poczytalność oskarżonego.

– Nie, Wysoki Sądzie – odpowiedział Jaye Schlachet. – Jesteśmy w stanie potwierdzić zdolność pana Castro do składania zeznań.

Sędzia ogłosił, że Ariel Castro jest w pełni władz umysłowych i może stanąć przed obliczem sądu, a także doradzać prawnikom w kwestii swojej obrony.

– Panie Castro, czy ma pan do sądu jakieś pytania? – spytał sędzia.

– Tak – odparł Castro, patrząc prosto przed siebie.

– Chwileczkę, Wysoki Sądzie. Można? – spytał Craig Weintraub, który wyglądał na zaskoczonego odpowiedzią swojego klienta.

Castro, którego w więzieniu mogła odwiedzać wyłącznie jego matka i siostra, zapytał, czy jego dzieci również mogłyby uzyskać takie pozwolenie.

– Chciałby pan, aby dzieci odwiedzały pana w więzieniu? – spytał sędzia Russo.

– Tak.

– Nie zgadzamy się, aby oskarżony miał jakikolwiek kontakt z małoletnim dzieckiem – powiedział zastępca prokuratora hrabstwa Cuyahoga, Blaise Thomas.

– Oskarżony jest świadom przepisów o zakazie kontaktowania się, Wysoki Sądzie – dodał Schlachet.

– Nie wydaje mi się, aby w tym tkwił problem – odparł sędzia. – Panie Castro, o co chodzi?

– Czy Wysoki Sąd mógłby umożliwić mi kontakt z dzieckiem? – spytał Castro.

– Chce pan, abym przywrócił panu prawo do widywania się z dzieckiem?

– Tak. Chodzi o moją sześciolletnią córkę.

– Ma pan na myśli osobę małoletnią?

– Tak.

– Nie wyrażam na to zgody – powiedział sędzia. – Nie w trakcie trwania procesu. Sądzę, że to byłoby nie na miejscu.

– Dziękuję, Wysoki Sądzie – powiedział Schlachet. – Najwyraźniej nasz klient czuł się w obowiązku, aby o to zapytać.

Sędzia Russo odroczył posiedzenie, a Castro został wyprowadzony z sali rozpraw przy akompaniamencie pstryknięć aparatów fotograficznych.

* * *

Czwartego lipca rodzina DeJesus zaprosiła krewnych i przyjaciół na grilla odbywającego się w ogrodzie na tyłach ich domu. Choć była to doskonała okazja do świętowania, Gina sprawiała wrażenie niespokojnej i trzymała się na dystans.

– Była dość małowólna – powiedziała jej dawna znajoma. – Gołym okiem widać było, że jest strasznie zdenerwowana. Nie była w stanie spojrzeć nikomu prosto w oczy.

Doktor Michael Stone, psychiatra sądowy z Uniwersytetu Columbia, oświadczył, że nie ulega wątpliwości, iż Gina, Amanda i Michelle cierpią na zespół stresu pourazowego, będący rezultatem wieloletniego uwięzienia.

– Doznają pełnego spektrum objawów w postaci koszmarów nocnych, odruchowego wystraszenia i olbrzymich stanów lękowych – powiedział lekarz. – Powtarzający się gwałt to przecież istna tortura. To tak jakby żołnierz wrócił z misji w Wietnamie albo Afganistanie, gdzie był narażony na regularne bombardowania. Jeśli usłyszy jakiś dźwięk, którego źródła nie będzie w stanie określić, przerazi się i będzie miał koszmary.

* * *

W porze lunchu prokurator Tim McGinty przebiegał obok domu przy 2207 Seymour Avenue w ramach codziennej trasy z Justice

Center. Zapalony maratonista, który wziął udział w ponad stu dwudziestu zawodach, lubił obmyślać różne strategie dotyczące swoich spraw karnych w trakcie ośmiokilometrowej trasy.

– Biega wokół Seymour, żeby zobaczyć, co się tam aktualnie dzieje – powiedział radny Brian Cummins. – Powiedział, że tamtędy przebiega jego trasa.

Wysoki i szczupły prokurator hrabstwa Cuyahoga pracował jako kurator, żeby móc opłacić studia prawnicze. Po otrzymaniu dyplomu magistra na Uniwersytecie Nevada w Reno, przepracował dziesięć lat jako zastępca prokuratora, po czym został mianowany Prokuratorem Roku stanu Ohio. Spędził następne dziesięć lat, pracując jako sędzia w Cuyahoga Pleas Court, a następnie w 2012 roku został wybrany prokuratorem tego hrabstwa, prowadząc politykę redukcji przestępczości w Cleveland.

Żonaty od trzydziestu dziewięciu lat, mający dwójkę dorosłych już dzieci, McGinty trafił na pierwsze strony gazet w 1994 roku, gdy doszło do publicznego sporu między nim a dziennikarzem Howardem Sternem. DJ transmitował na żywo muzykę w barze w centrum Cleveland, gdy technik z konkurencyjnej stacji przeciął kabel i uniemożliwił dalszy pokaz.

Po skazaniu technika na dziesięć dni więzienia, sędzia McGinty zaatakował Sterna, nazywając go „prymitywnym i niemoralnym podżegaczem”.

Stern wpadł we wściekłość i wdał się z McGintym w długotrwały spór, który zakończył się poparciem głównego rywala sędziego w trakcie następnych wyborów. Gdy McGinty wygrał, wysłał Sternowi cukierki i róże wraz liścikiem, w którym dziękował za zapewnienie mu wygranej.

* * *

We wtorek 9 lipca w samo południe Hennes Paynter Communications opublikowało na YouTube nagranie

z podziękowaniami od trzech ocalonych. To był pierwszy raz, gdy świat mógł zobaczyć i usłyszeć je na żywo, a efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania.

„Kobiety sprawiają wrażenie radosnych i optymistycznie nastawionych”, napisał „Plan Dealer”. „Dwie z nich mówiły o sile, jaką mają, by móc zacząć żyć na nowo”.

– Chciały podziękować mieszkańcom Cleveland i ludziom z całego świata – powiedziała Kathy Joseph. – Zaczynają być rozpoznawalne, więc postanowiły pokazać się i wypowiedzieć publicznie.

Po opublikowaniu nagrania firma Henner Paynter Communications została dosłownie zalana setkami próśb przeprowadzenia wywiadu z trójką kobiet. Oprah Winfrey, Katie Couric i Doktor Phil chcieli zdobyć prawa do pierwszych wywiadów na wyłączność z ofiarami. Padło także mnóstwo propozycji wydania książek i filmów, za którymi kryły się wielkie pieniądze.

– W przeważającej części media okazały kobietom szacunek – powiedział Bruce Hennes, dodając jednak, że „niektóre z nich były jawnie bezczelne i bezduszne”.

Po wypuszczeniu nagrania Regina Brett, felietonistka gazety „The Plain Dealer”, która opisywała historię zaginionych kobiet od samego jej początku, napisała, że doprowadziło ją ono do łez.

„Przez lata widzieliśmy je jedynie na plakatach wiszących na słupach, w których błagano o ich powrót. Plakatach, które zbladły z czasem, gdy dni zamieniły się w dekadę”, napisała. „Płakałam, patrząc, jak Amanda przemawia. Jest jeszcze piękniejsza niż w opisie matki, który podała mi w salonie wiele lat temu. To prawdziwa tragedia, że Louwana nie dożyła chwili, w której jej córka znalazła się na wolności”.

„NIGDY STĄD NIE WYJDZIE, CHYBA ŻE W TRUMNIE”

W czwartek 11 lipca, dzień po pięćdziesiątych trzecich urodzinach Ariela Castro, komisja rewizyjna spotkała się w biurze prokuratora hrabstwa Cuyahoga, aby omówić kwestię kary śmierci. Przed spotkaniem obrona zaprezentowała listę okoliczności łagodzących, które przemawiały przeciwko niej.

Craig Weintraub i Jaye Schlachet twierdzili, że nie ma absolutnie żadnych medycznych ani kryminologicznych dowodów na poparcie roszczeń Michelle Knight, jakoby Castro miał wielokrotnie zmuszać ją do poronień. Nie znaleźli także żadnych przypadków spraw, w których państwo domagałoby się kary śmierci za zabójstwo płodu w pierwszym trymestrze ciąży.

„Postawienie w stan oskarżenia za zabójstwo zapłodnionego jajeczka jest wydarzeniem bezprecedensowym”, napisali. „Będzie podmiotem surowej kontroli każdego organu sądowniczego, odbywającej się za pomocą długotrwałego procesu apelacyjnego”.

Ostrzegli także, że ponieważ zeznanie Michelle Knight mogło zostać potwierdzone wyłącznie przez pozostałe ofiary lub ekspertów, skazanie Castro za zabójstwo płodu okaże się wyjątkowo kosztowne z powodu przyszłych odwołań od wyroku.

„Nada to znaczny rozgłos wydarzeniom, które nie potrzebują dalszej uwagi mediów”, ostrzegli.

Obrona zaznaczyła również, że osadzenie Castro w celi śmierci będzie kosztować stan Ohio setki milionów dolarów.

„Ariel Castro ma pięćdziesiąt trzy lata”, czytamy we wniosku. „Przeciętny czas spędzony przez więźnia w celi śmierci to nieco ponad szesnaście i pół roku. Jeśli kiedykolwiek zostanie stracony, zdarzy się to już pod koniec przewidywanej długości jego życia”.

Obrońcy zwrócili uwagę na to, że starsi wiekiem osadzeni, przebywający w areszcie ochronnym lub izolacji, podupadają na zdrowiu znacznie szybciej niż przeciętni więźniowie.

„Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że po latach spędzonych w więzieniu u pana Castro mogą rozwinąć się zaburzenia fizyczne i kognitywne, w tym choroba Alzheimera i demencja”, napisano we wniosku.

Obrona przejrzała także wielogodzinne zeznania ofiar, wybierając z nich te cytaty, które działały na korzyść ich klienta. Miało to związek głównie z wypowiedzią Giny, która wyraziła nadzieję, że w więzieniu jej oprawca będzie traktowany dobrze.

„Spytałam swoją mamę, czy będą go tam źle traktować. A ona odparła, że tak to już jest. Powiedziałam, że to straszne i że wcale tego nie chcę”.

Obrona wystosowała ostrzeżenie, w którym napisała, że jeśli prokuratura będzie domagać się kary śmierci, ich klient zostanie zmuszony do zabrania głosu i odparcia zarzutów.

„To zmusi kobiety do złożenia bolesnych zeznań, które staną się ogólnoswiatową sensacją”, czytamy dalej we wniosku.

Dwaj prawnicy obrony dowodzili także, że sześciolatnia córka ich klienta może doznać trwałej, nieodwracalnej traumy, jeśli jej ojciec zostanie stracony.

„Na domowych nagraniach wideo widać, że Jocelyn bardzo kocha swojego tatę. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że jest zagubiona i dezorientowana obecnym biegiem wydarzeń i miejscem, w którym przebywa ojciec. Trudno określić, w jaki sposób spróbuje dojść do ładu ze swoją przeszłością w trakcie dorastania i odkrycia prawdy o własnym życiu. Nie wiadomo, czy będzie chciała pielęgnować w sobie chęć spotkania się z tatą. Jeśli nasz klient otrzyma karę śmierci, może to wyrzucić na jej psychikę

większy wpływ, niż ktokolwiek z nas jest sobie w stanie wyobrazić”.

* * *

Nazajutrz ława przysięgłych przekazała uzupełniony akt oskarżenia liczący dziewięćset siedemdziesiąt siedem zarzutów, pokrywający cały okres uwięzienia trzech kobiet. Nowy, liczący pięćset siedemdziesiąt sześć stron dokument zawierał pięćset dwanaście zarzutów o porwanie, czterysta czterdzieści sześć o gwałt, siedem o nadużycia o charakterze seksualnym, sześć o napaść fizyczną, trzy o narażanie życia dziecka i jeden o posiadanie narzędzi o charakterze przestępczym.

Po sformułowaniu aktu oskarżenia prokurator Tim McGinty oświadczył dziennikarzom, że jego gabinet zbierze się ponownie w następnym tygodniu, aby omówić kwestię ubiegania się o karę śmierci.

– Dzisiejszy akt oskarżenia zbliża nas do rozwiązania tej makabrycznej sprawy – powiedział. – Nasze śledztwo trwa, tak samo jak przygotowania do procesu.

Craig Weintraub i Jaye Schlachet wystosowali oświadczenie zachęcające prokuratora do tego, aby porzucił pomysł wniosku o karę śmierci.

– Mamy nadzieję, że będziemy dalej współpracować w celu osiągnięcia zadowolającego rozwiązania sprawy, tak aby kobiety nie musiały przechodzić przez dodatkową traumę – zapewnili.

* * *

Kilka dni później, 17 lipca, Ariel Castro został oskarżony na podstawie rozszerzonego aktu oskarżenia. Wszedł na salę rozpraw z opuszczoną głową i zamkniętymi oczami, ale sędzia Pamela Barker, która zastępowała Michaela Russo, niezwłocznie nakazała mu skupienie się w trakcie odczytywania mu jego praw.

– Panie Castro, proszę na mnie spojrzeć – upomniała go surowym tonem.

Oskarżony uniósł głowę, rozchylił nieznacznie powieki i spojrzał na nią zmrużonymi oczami.

– Muszę mieć pewność, że rozumie pan, co do pana mówię.

– Uhm – wymamrotał Castro.

Chwilę później, gdy sędzia zaczęła wyczytywać nazwiska obrońców, Castro ponownie opuścił głowę i zamknął oczy.

– Musi pan na mnie patrzeć – zwróciła mu uwagę. – Czy może pan otworzyć oczy?

Jaye Schlachet, który siedział obok niego, szepnął mu coś na ucho.

– Staram się – odparł oskarżony.

Po odczytaniu mu jego praw, adwokat powiedział sędzi, że jego klient nie przyznaje się do żadnego z dziewięciuset siedemdziesięciu siedmiu zarzutów i odstąpił od prawa do wysłuchania pełnego aktu oskarżenia.

Gdy Barker podsumowała wszystkie zarzuty przeciwko niemu, Castro po raz kolejny zademonstrował swój buntowniczy upór, siedząc z pochyloną głową i zaciśniętymi powiekami. Sędzia podtrzymała roszczenia w postaci ośmiomilionowej kaucji i zabroniła oskarżonemu nawiązywania jakiegokolwiek kontaktu z ofiarami.

* * *

Tuż pod rozprawie Tim McGinty wysłał do obrony list z zapewnieniem, że jest gotów na rozpoczęcie „nieoficjalnych” rozmów na temat ugody w zamian za rezygnację z kary śmierci.

„Jesteśmy zainteresowani kontynuowaniem tej kwestii, by móc opracować najlepsze rozwiązanie w tej sprawie”, napisał McGinty.

Podkreślając zapisane w prawie stanowym warunki konieczne do odstąpienia od domagania się dla sprawcy kary śmierci, McGinty powiedział, że Castro musi przejść badanie na

wariografie, które wykaże, czy nie popełnił jeszcze jakichś przestępstw.

„Celem tego badania jest zapewnienie Arielowi Castro szansy na wyjawienie informacji o innych ofiarach i przestępstwach, co ma ochronić potencjalną ugodę”, napisał.

W zamian za to McGinty zgodził się nie oskarżać go o kolejne zbrodnie, za które mogłaby mu grozić kara śmierci. Napisał, że władze stanowe rozważają jej odrzucenie, aby „pomóc zamknąć ten rozdział” ofiarom i ich rodzinom.

„Ufam, że uznacie te warunki za uczciwe i rozsądne”, napisał na końcu prokurator. „Jeśli wasz klient zechce zaakceptować tę propozycję zarówno wy, jak i on musicie podpisać się w miejscu zaznaczonym poniżej”.

Następnego dnia Ariel Castro i Jaye Schlachet podpisali list, zgadzając się na wszystkie żądania stanu w zamian za rezygnację z kary śmierci.

* * *

W środę 24 lipca, dwa tygodnie przed rozpoczęciem procesu, Ariel Castro wrócił na salę rozpraw na krótkie przesłuchanie. Blaise Thomas, zastępca prokuratora hrabstwa Cuyahoga, powiedział sędziemu Michaelowi Russo, że obrona otrzymała ponad cztery tysiące dokumentów. Craig Weintraub i Jaye Schlachet uskarżali się, że państwo działało zbyt opieszale, a oni mieli problem z przygotowaniem się do zbliżającego się procesu.

Prokurator Tim McGinty powiedział, że był gotów i zaprzeczył, że miał opóźnienie w zapoznaniu się z materiałem dowodowym. Stwierdził, że obrona otrzymała więcej dowodów w szybszym tempie niż w przypadku jakiegokolwiek innej sprawy w historii hrabstwa Cuyahoga.

– Mamy do czynienia z niemal tysiącem przestępstw, do których doszło na przestrzeni dziesięciu lat – powiedział McGinty. – Miały one miejsce codziennie, dzień po dniu.

Sędzia Russo przerwał mu, mówiąc, że to nie pora na takie przemowy.

– Z tego, co wiem, obie strony omówiły już warunki potencjalnej ugody – powiedział. – Dążycie do tego, aby stała się skutecznym rozwiązaniem dla sprawy. Czy to prawda?

Oskarżenie i obrona zgodziły się z sędzią bez dalszych wyjaśnień. Russo odroczył posiedzenie.

* * *

Dwa dni później, po osiągnięciu kompromisu w sprawie ugody, przy stole obrony zasiadł zupełnie odmieniony Ariel Castro. Z wysoko zadartą głową i nowymi okularami na nosie, wykazał się skupieniem i elokwencją na pospiesznie zwołanej rozprawie, na której sędzia mógł oficjalnie zatwierdzić ugodę.

W ramach porozumienia, na mocy którego miał trafić do więzienia bez możliwości ubiegania się o zwolnienie warunkowe i otrzymać dodatkowo wyrok tysiąca lat pozbawienia wolności, Castro przyznał się do dziewięciuset trzydziestu siedmiu z dziewięciuset siedemdziesięciu siedmiu zarzutów, w tym dwóch o brutalne morderstwo mających związek z przerwaniem ciąży Michelle Knight.

– Panie Castro, dostał pan nowe okulary. Czy teraz lepiej pan widzi? – spytał sędzia Russo na początku rozprawy, która była transmitowana na żywo przez telewizję ABC News, która przerwała nadawanie programu dla specjalnego sprawozdania.

– Tak, Wysoki Sądzie – odparł Castro, patrząc prosto na sędziego.

– Panie Castro, o ile dobrze rozumiem, po spotkaniu z pana obrońcami i prawnikiem, doszliście do porozumienia. Czy jest pan w pełni świadomy warunków ugody i czy wyraża pan na nią zgodę?

– Rozumiem i wyrażam zgodę – odpowiedział.

– Czy rozumie pan, że ze względu na charakter zawartej ugody, nie będzie miał pan procesu?

– Jestem tego świadomy.

Castro poinformował sędziego o tym, że po aresztowaniu współpracował blisko z FBI.

– Powiedziałem panu Dave’owi Jacobsowi, że jestem skłonny współpracować i że wszystko mu powiem.

Następnie sędzia wytłumaczył, iż więzień odsiadujący wyrok dożywocia bez możliwości zwolnienia warunkowego umrze w więzieniu.

– Czy jest pan tego świadom? – spytał sędzia.

– Tak, Wysoki Sądzie.

– Czy ma pan jakiegokolwiek powody, aby przypuszczać, że może pan zostać zwolniony wcześniej z więzienia, zanim umrze z przyczyn naturalnych?

– Słucham? – spytał Castro.

– Czy sądzi pan, że istnieje jakiś powód lub nadzieja, dla których może pan wyjść z więzienia, zanim pan umrze? – wytłumaczył sędzia Russo.

– Wątpię, aby istniał taki powód – odrzekł oskarżony.

– Zapytam jeszcze raz. Czy rozumie pan, że idąc na tę ugode, nigdy nie wyjdzie pan z więzienia?

– Rozumiem. Wyznałem Jacobsowi, że wiedziałem, że boleśnie odczuję konsekwencje swoich czynów.

Sędzia Russo spytał, czy ma do sądu jakieś pytania.

Castro odpowiedział, że zdaje sobie sprawę z tego, iż zrzeka się prawa do procesu, ale istnieją pewne rzeczy, których nie „rozumiał z powodu swoich problemów natury seksualnej”, jakie rozwinęły się u niego na przestrzeni lat.

W którymś momencie rozprawy oznajmił, że chce, aby w stenogramie umieszczono zapis, że „w dzieciństwie był ofiarą” i że od tego wszystko się zaczęło.

– Uzależnienie od pornografii i problemy seksualne miały negatywny wpływ na moje postrzeganie rzeczywistości.

Sędzia przerwał mu, mówiąc, że może opowiedzieć o swoich problemach w trakcie ogłaszania wyroku, a następnie przeszedł do omawiania wszystkich zarzutów. Gdy doszedł do tego, w którym Castro został oskarżony o bycie agresywnym przestępcą seksualnym, twarz oskarżonego przybrała bolesny wyraz.

– Nie obchodzi mnie treść zarzutu, ale przyznaję się do niego – powiedział do Russo.

Na koniec rozprawy sędzia poinformował Ariela, że będzie musiał zrzec się praw do domu przy 2207 Seymour Avenue.

– Czy to dla pana zrozumiałe? – dopytywał.

– Nie mam z tym żadnego problemu – odparł Castro.

– Oprócz zrzeczenia się praw do nieruchomości – ciągnął sędzia – będzie pan musiał oddać państwu ponad dwadzieścia tysięcy dolarów w gotówce, a także inne nieruchomości. Czy to jasne?

– Tak.

Craig Weintraub przekazał Russo, że państwo zgodziło się, aby zdjęcia i ubrania należące do Castro zostały przekazane jego dzieciom.

– Chciałbym, aby do mojej rodziny trafiły także inne przedmioty. Pragnę również powiedzieć, że bardzo tęsknię za swoją córką.

Na koniec sędzia jeszcze raz zapytał oskarżonego o to, czy zgadza się na konsekwencje, jakie niesie za sobą porozumienie.

– Rozumie pan, że zrzeka się wszelkich praw do zakwestionowania tego wyroku w przyszłości i rezygnuje z prawa do apelacji?

– Tak – odparł Castro.

Na koniec dwuipółgodzinnej rozprawy sędzia Russo oficjalnie przyjął warunki ugody, wyznaczając datę ogłoszenia wyroku na 1 sierpnia.

* * *

Po rozprawie Craig Weintraub przyznał, że liczba dowodów zebranych przeciwko jego klientowi była przytłaczająca.

– W tej sprawie nie ma wygranych, choć udało nam się uniknąć kary śmierci, co było naszym głównym celem – powiedział reporterom. – Mój klient rozumiał, że ostatnią rzeczą, jakiej by chciał, było ponowne represjonowanie kobiet, z którymi, pomimo strasznego początku, udało mu się nawiązać swego rodzaju relację.

Jaye Schlachet zapowiedział, że w dniu ogłoszenia wyroku Castro odczyta oświadczenie z „wyjaśnieniem tego, w jaki sposób dotarł do punktu, w którym obecnie przebywa”.

Prokurator Tim McGinty zakomunikował prasie, że sprawiedliwości stało się zadość.

– Nigdy nie wyjdzie z więzienia, chyba że w trumnie albo urnie.

Oskarżenie nazwało Ariela Castro „tchórzem i oszustem”, ogłaszając, że skonfiskowane dwadzieścia dwa tysiące dwieście sześćdziesiąt osiem dolarów i osiemdziesiąt trzy centy w gotówce zostaną przeznaczone na wyburzenie domu przy 2207 Seymour Avenue oraz sąsiadujących z nim budynków.

– Dom zostanie zniszczony. Nie chcemy, aby stał się symbolem Cleveland. Ten człowiek jest najgorszym z najgorszych – powiedział McGinty.

Ofiary w swoim oświadczeniu wyraziły zadowolenie z powodu tego, że proces się nie odbędzie.

„Amanda, Gina i Michelle odczuły ulgę po ogłoszeniu dzisiejszej ugody”, czytamy w oświadczeniu. „Są usatysfakcjonowane sposobem rozwiązania sprawy i nie mogą się doczekać, aż postępowanie sądowe dobiegnie końca”.

* * *

Tamtego popołudnia komendant policji Keith Sulzer oraz oficer Michael Tracy złożyli wyjątkowo emocjonującą wizytę w domu przy 2207 Seymour Avenue, symbolizującą zakończenie śledztwa, nad którym tak długo razem pracowali.

– Cieszę się razem z nimi – powiedział oficer Tracy, który był jednym z pierwszych funkcjonariuszy, którzy dotarli na miejsce po ucieczce Amandy – Już nigdy nie będą musiały przeżywać tego koszmaru na nowo.

Komendant Sulzer skomentował, że ugoda była najlepszą rzeczą, jaka mogła przytrafić się lokalnej społeczności.

– Chcemy już mieć to za sobą – powiedział jednemu z dziennikarzy. – Musimy o tym zapomnieć i działać dalej w celu poprawienia sytuacji w mieście. Te kobiety w końcu mogą zostawić za sobą ten koszmar i zacząć na nowo, tak samo jak moi podwładni, którzy żyli ich sprawą na co dzień.

Kilka ulic dalej Onil Castro oznajmił reporterom stojącym przed jego furtką, że cieszy się z powodu wypracowanej ugody.

– Jeśli musiał to zrobić, aby ocalić swoje życie, to w porządku. Nikogo przecież nie zabił.

Najmłodszy z braci powiedział, że nie wie, dlaczego Ariel popełnił te zbrodnie, ale zasługiwał na to, aby spędzić resztę życia w więzieniu.

– To całkiem zniszczyło mi życie – przyznał Onil. – Jest mi bardzo przykro z powodu tego, co przydarzyło się tym trzem kobietom. Cieszę się, że zdołały uciec, bo tylko garstce ludzi by się to udało. Ariel nikogo nie zabił, ale to, co zrobił, jest straszne... Ja sam nie miałem z tym absolutnie nic wspólnego.

* * *

W sobotni wieczór Amanda Berry zaliczyła pierwsze publiczne wyjście w trakcie koncertu z udziałem Nelly'ego podczas Roverfest w 2013 roku. W trakcie występu raper niespodziewanie zaprosił ją na scenę, na co publiczność zareagowała ogłuszającymi brawami.

– Nie jestem sobie w stanie wyobrazić, jak odważnym i silnym trzeba być, aby przejść przez to wszystko – powiedział Amandzie.
– Podziwiam cię!

Amanda, która miała na sobie niebieską koszulkę, dzinsy i okulary przeciwsłoneczne, poszła za kulisy ze swoją rodziną.

W trakcie bisów Nelly ponownie zawołał Amandę na scenę, dedykując jej swój hitowy, pokryty trzykrotną platyną utwór *Just a Dream*. Choć kobieta niczego nie powiedziała, prezenter radiowy Shane „Rover” French oznajmił tłumowi, że dziewczyna ma „sporo imprez” do nadrobienia, a oni mogliby jej w tym pomóc. Amanda uniosła rękę i pomachała nią, aby pozdrowić tłum, oraz zaśpiewała pod nosem teksty kilku następnych piosenek.

* * *

W poniedziałek 29 lipca Anthony Castro wystąpił na żywo w programie *Today*, gdzie oznajmił, że nie zamierza odwiedzać ojca w więzieniu. Powiedział Savannah Guthrie, że ojciec dostał to, na co sobie zasłużył.

– Skoro naprawdę nie jest w stanie kontrolować swoich odruchów i nie ma żadnego poszanowania dla ludzkiego życia, co dobitnie pokazała nam ta sprawa, to więzienie jest miejscem, do którego powinien trafić na resztę życia – powiedział.

Guthrie spytała, jak się czuł ze świadomością, że jego ojciec był zdolny do popełnienia takich potworności.

– Przerazające jest to, że mamy identyczne imiona i nazwiska – odparł Anthony. – Patrząc na siebie w lustrze i widząc podobieństwo między nami. Myślę wtedy o tym, co zrobił i jakie to było straszne. Czasami nie mogę nic poradzić na to, że te emocje mnie przytłaczają.

Dodał, że kiedy dorastał, ojciec w brutalny sposób bił jego i jego matkę i że często płakał w nocy w poduszkę tak długo, aż w końcu zasypiał.

– Twoja mama skończyłaby jutro pięćdziesiąt lat – powiedziała Guthrie. – Czy uważasz, że to, co się stało, stanowi swego rodzaju zadośćuczynienie za wszystko, co wycierpiała?

– Tak – potwierdził Anthony. – Gdy pewnego ranka ojciec obudzi się w więzieniu, a na niebie zaświeci słońce, będzie to znak, że tak właśnie się stało.

* * *

W poniedziałek wokół ogródka na tyłach domu Giny DeJesus postawiono wysokie na sto osiemdziesiąt centymetrów ogrodzenie. Kosztujący cztery tysiące dolarów płót został ufundowany przez życzliwych ludzi, którzy chcieli ochronić rodzinę prześladowaną przez natrętnych gapiów, usiłujących za wszelką cenę zobaczyć dziewczynę.

– To wiele dla mnie znaczy – powiedziała reporterce stacji News 5 Gina Stephanie Ramirez.

Nancy Ruiz dodała, że ogrodzenie w końcu pozwoli im cieszyć się możliwością wyjścia na zewnątrz.

– To niesamowite – przyznała. – Dzięki temu nie musimy już martwić się o to, że... ktoś obcy wejdzie nam do ogródka. To naprawdę wiele dla nas znaczy.

Ruiz poinformowała również, że Gina zaczęła nauczanie domowe i że pójdzie do college'u po otrzymaniu dyplomu ukończenia szkoły średniej.

– Jej przyszłość jest już zaplanowana – zapewniła matka. – Na razie chcę, żeby nacieszyła się wakacjami.

We wtorkowe popołudnie, gdy Cleveland Courage Fund ogłosiła, że kwota zbieranych środków przekroczyła milion trzysta tysięcy dolarów, Amanda Berry i Gina DeJesus zjawiły się pod domem przy 2207 Seymour Avenue. Po wejściu do środka na kilka minut, aby zabrać obrazki Jocelyn i kilka innych przedmiotów osobistych, wyszły na zewnątrz i porozmawiały z sąsiadami, po czym wsiadły do samochodu i odjechały.

Tamtego wieczora Michelle Knight opublikowała na Facebooku wiadomość, w której dziękowała komendantowi Sulzerowi i jego

podwładnym za zebranie tysięcy podarunków i kartek z życzeniami od setek życzliwych osób.

„Jestem przytłoczona ogromem myśli, modlitw i miłości, którymi obdarowali mnie zupełnie obcy ludzie. To dodaje mi otuchy. Życie jest ciężkie, ale ja jestem silniejsza. I choć myślałam już, że to koniec, moje życie zaczęło się na nowo. Dziękuję”.

* * *

W środę 31 lipca biuro prokuratora okręgowego hrabstwa Cuyahoga przekazało sędziemu Russo pismo z uzasadnieniem wyroku, które rzuciło nowe światło na sprawę. Dowiedzieliśmy się z niego po raz pierwszy o sposobie, w jaki Ariel Castro zwabił trzy swoje ofiary do domu na 2207 Seymour Avenue, wykorzystując córkę jako przynętę. Opinia publiczna poznała straszliwe warunki, w jakich dziewczynom przyszło żyć przez ponad dekadę.

„Oskarżony polował na młode, bezbronne kobiety”, czytamy w uzasadnieniu prokuratora Tima McGinty’ego. „Zwabił je podstępem i uspił ich instynkt obronny, by móc je uwięzić. Gdy już mu się to udało, przeszedł sam siebie, aby dopilnować, by nigdy nie uciekły”.

Prokurator napisał, że Castro latami kontrolował sposoby poruszania się swoich ofiar, skuwając je łańcuchami i stosując inne metody krępowania.

„Każdy aspekt swobody fizycznej ofiar był podyktowany przez oskarżonego. W domu znajdowała się tylko jedna łazienka, mieszcząca się na pierwszym piętrze. Oskarżony nie pozwalał ofiarom schodzić na dół, aby mogły z niej korzystać. Miały dostęp wyłącznie do przenośnych toalet stojących w pokojach, które rzadko były opróżniane”.

McGinty opisał, że Castro wymuszał posłuszeństwo za pomocą temperatury panującej w domu w trakcie upalnych lat i mroźnych zim, a także kontrolował ilość spożywanego jedzenia i picia.

„W ramach kary wtrącał ofiary do lodowato zimnej piwnicy lub zamykał na nagrzanym, dusznym poddaszu”, napisał.

Stosował również tortury psychologiczne, sprawiając, że kobiety uwierzyły, że ich przetrwanie zależy od niego, i nieustannie groził im śmiercią swoim lugerem.

„Poprzez stosowanie długotrwałej przemocy fizycznej, seksualnej i psychologicznej, oskarżony był w stanie utrzymywać swoje ofiary w stanie permanentnej niemocy i bezradności”, orzekł McGinty.

Uzasadnienie do wyroku ujawniało także istnienie szczegółowych pamiętników prowadzonych przez kobiety w trakcie uwięzienia. Zostały wykorzystane przez oskarżenie, aby zebrać większość z dziewięciuset siedemdziesięciu siedmiu zarzutów w akcie oskarżenia.

„Kilka wpisów w pamiętnikach dokumentuje przemoc i życie więźniarek”, napisał McGinty. „Jest w nich mowa o wykorzystywaniu seksualnym, przebywaniu w zamknięciu w ciemnym pomieszczeniu, oczekiwaniu na kolejne akty przemocy, marzeniach o ucieczce i powrocie do rodziny, o byciu przykutą łańcuchem do ściany, przebywaniu w niewoli niczym jeniec wojenny, o tęsknocie za dawnym życiem, o przemocy psychicznej, grożeniu śmiercią, byciu traktowaną jak zwierzę, nieustannej przemocy oraz pragnieniu wolności”.

„SKALA ZBRODNI ARIELA CASTRO JEST NIESPOTYKANA”

We wtorek 1 sierpnia o godzinie 9 rano w budynku sądu powszechnego hrabstwa Cuyahoga na sali sądowej numer 17C zgromadził się tłum przedstawicieli mediów i widzów, którzy zjawili się na rozprawę, na której miał zapasć wyrok skazujący. Dokładna replika domu przy 2207 Seymour Avenue, stworzona w laboratorium w Quantico należącym do FBI, została ustawiona z przodu sali. Każdy z obecnych zadawał sobie pytanie, czy któraś z ofiar zdecyduje się przemówić w sądzie.

Cała rozprawa miała być transmitowana na żywo przez stacje kablowe Fox News, MSNBC, CNN oraz HLN, a także cztery lokalne sieci telewizyjne.

Ponieważ Castro przyznał się do winy, procesu jako takiego miało nie być, ale Tim McGinty i tak zamierzał zaprezentować dowody oraz wezwać świadków. Był zdeterminowany, aby opowiedzieć całemu światu, co stało się w domu przy 2207 Seymour Avenue i dokładnie udokumentować zło, które wyrządził oskarżony, na wypadek gdyby kiedykolwiek zdecydował się na apelację.

Kwadrans po dziewiątej, tuż po spotkaniu z ich klientem w areszcie na dole, na sali zjawili się prawnicy Craig Weintraub i Jaye Schlachet. Dziesięć minut później skuty kajdankami i łańcuchem Ariel Castro został wprowadzony do środka przez dwóch zastępców szeryfa. Spojrzał przez szkła okularów na

galerię dla publiczności i pozwolił sobie na uśmiech, siadając przy stole obrony między swoimi adwokatami. Gdy chwilę później na salę wszedł sędzia Russo, wszyscy wstali.

– Stawiliśmy się tu dzisiaj na ogłoszenie wyroku w sprawie stan Ohio kontra Ariel Castro. Panie Castro, czy od ostatniego piątku, gdy był pan w sądzie, miał pan okazję porozmawiać ze swoimi prawnikami?

– Tak, miałem – odparł oskarżony pewnym siebie tonem.

– Czy omówili z panem pańskie prawa i procedury, których należy przestrzegać?

– Tak.

– Czy rozumie pan, że ma pan prawo zabrać głos?

– Tak, rozumiem – odparł Castro.

Następnie sędzia zapytał prawników obrony, czy mają coś do powiedzenia w imieniu swojego klienta.

– Wysoki Sądzie – zaczął Schlachet. – Czy mogę wnieść sprzeciw, zanim zaczniemy?

Następnie zaprotestował przeciwko powołaniu świadków innych niż ofiary i przedstawieniu jakichkolwiek dowodów różnych od tych, które ujawnili ich reprezentanci w zeznaniach. Oskarżył McGinty’ego o próbę wznowienia postępowania.

– Do procesu nie doszło z dokładnie tych samych powodów, dla których chcieliśmy uniknąć publicznego widowiska. Kategorycznie się temu sprzeciwiamy. Prezentowanie raportów lekarzy, zdjęć lub repliki domu nie ma absolutnie nic wspólnego z tym, co się stało – powiedział.

Craig Weintraub przypomniał sędziemu, że aby ochronić kobiety, obie strony zgodziły się na nieujawnianie żadnych drastycznych szczegółów tego, co działo się w domu.

– Ta sprawa jest wyjątkowa pod każdym względem – argumentował. – To niewiarygodna historia przetrwania, a jednocześnie opowieść o człowieku obciążonym poważną, niezdiagnozowaną chorobą psychiczną.

Weintraub zapewnił, że jego klient ponosi pełną odpowiedzialność za swoje zachowanie i że schorzenie oraz przemoc seksualna, jakiej doświadczył w dzieciństwie, w żadnym stopniu nie usprawiedliwiają jego czynów.

– Pan Castro przyznał się do ponad dziewięciuset zarzutów i nie zakwestionował żadnego z nich – dodał. – Prezentacja, która zostanie sfilmowana przez media i będzie pokazywana na całym świecie, już na zawsze będzie symbolem upamiętniającym okrucieństwo, które się wydarzyło. Chcemy uniknąć pokazywania tych szczegółów i faktów, ale to od prokuratury zależy, czy ujawni je reszcie społeczeństwa.

Sędzia spytał Castro, czy ma coś na swoje usprawiedliwienie.

– Chciałbym przeprosić te trzy kobiety – odparł. – Mogę teraz? Czy mam zaczekać na koniec rozprawy?

Russo powiedział, że może zrobić to zarówno teraz, jak i później, gdy będzie mówił przed sądem. Następnie dodał, wracając do sprzeciwu wniesionego przez obronę, że poinformował już prokuraturę odnośnie tego, co może, a co nie powinno zostać zaprezentowane.

– Myślę, że przedmiotem troski państwa jest odpowiednia dokumentacja i protokół postępowania, tak by każdy inny sąd wiedział, dlaczego zasądzono taki werdykt. I czemu ma to znaczenie prawne, a nie symboliczne – wyjaśnił.

Prokurator McGinty wstał, argumentując, że konieczne jest zaprotokołowanie „straszliwych” zbrodni oskarżonego.

– Pan Castro jest mordercą, gwałcicielem i seryjnym porywaczem – zwrócił się do sędziego – i jedynym sprawiedliwym wyjściem jest ujawnienie społeczności, stanowi, państwu i całemu światu tego, czego dopuszczał się przez dziesięć lat.

Sędzia zarządził, że oskarżenie może kontynuować prezentację, tłumacząc, że rozprawy, na której odczytywany jest wyrok, nie obowiązują zasady postępowania dowodowego.

Zastępczyni prokuratora okręgowego Anna Faraglia wezwała pierwszego świadka, funkcjonariuszkę policji Barbarę Johnson.

– Czy może pani opowiedzieć sądowi o warunkach, jakie zaobserwowała po wejściu do domu przy 2207 Seymour Avenue? – spytała Faraglia.

– Pamiętam, że było tam bardzo ciemno – powiedziała oficer Johnson. – Nie zabrałam ze sobą latarki, bo dzień był słoneczny. Na szczęście moja broń służbowa była w nią wyposażona.

Johnson opowiedziała o przeszkodach, jakie ona i oficer Anthony Espada napotkali w drodze na piętro, takie jak ciężkie zasłony i meble. Gdy dotarli na szczyt schodów, Espada krzyknął: „Policja! Policja!”.

– Po chwili usłyszałam czyjeś kroki – powiedziała Johnson. – Ktoś biegł. I nagle przestał... Zaświeciłam latarką, więc ktokolwiek to był, mógł zobaczyć, że jesteśmy z policji. Czekał przez chwilę, kiedy nagle Michelle Knight dosłownie rzuciła się oficerowi Espadzie w ramiona... Prawie go przydusiła, powtarzając: „Uratowaliście nas! Uratowaliście nas!”. Potem podeszła do mnie i uściskała mocno. Próbowałam schować broń do kabury, ale oplotła mnie nogami, więc trudno było mi to zrobić.

Chwilę później Johnson zobaczyła kolejną twarz, „wyglądającą zza drzwi”. Gdy Espada zapytał ją o nazwisko, dziewczyna nieśmiało odparła: „Georgina DeJesus”.

Zastępczyni prokuratora zapytała Johnson o stan fizyczny trzech kobiet, które zostały umieszczone w karetce stojącej przed domem.

– Wszystkie były... wychudzone, blade i przerażone – zeznała policjantka. – Nieufne i niemające za bardzo pojęcia, co się w ogóle dzieje. Bez przerwy coś mówiły. Były bardzo zdenerwowane, opowiadały o rzeczach, jakie je spotkały.

– Czy pamięta pani jakieś szczegóły? – spytała Faraglia.

– Nie zadawałam zbyt wielu pytań. Pozwoliłam im mówić. Pamiętam, że w którymś momencie spojrzałam na Amandę i spytałam ją, w jaki sposób przyszła na świat jej córka. Czy nie poszła wtedy do szpitala? Na co ona zaprzeczyła. „Urodziłam ją

tutaj, w domu. Michelle pomogła odebrać poród”, powiedziała. Byłam w szoku. Nie mogłam w to uwierzyć.

Kolejnym świadkiem był lekarz pogotowia z MetroHealth Medical Center, doktor Gerald Maloney, który akurat miał dyżur, gdy na oddziale pojawiły się trzy kobiety. Powiedział sędziemu, że sprawiały wrażenie „głęboko roztrzęsionych”, gdy opowiadały o byciu uwięzionymi i wykorzystywanymi seksualnie przez wiele lat.

– Panna Knight powiedziała, że była w ciąży – zeznał. – Odmawiano jej jedzenia i atakowano fizycznie w celu wywołania poronienia. Wszystkie trzy wspominały o znęcaniu się, którego doświadczyły.

Doktor powiedział, że w trakcie badania Michelle nie chciała mieć wokół siebie żadnych lekarzy ani pielęgniarzy płci męskiej.

– Bez wdawania się w szczegóły: czy otrzymał pan jakąś dokumentację, w której napisano, z jakiego rodzaju napaścią seksualną miały do czynienia kobiety? – spytała Faraglia.

– Tak, kobiety podzieliły się z nami informacjami na ten temat. Z ich relacją zaznajomiona jest również pielęgniarka specjalizująca się w badaniu ofiar napaści seksualnych.

– Gdyby miał to pan opisać w sposób ogólny, to o jakiego rodzaju napaść chodzi?

– O gwałt dokonany z użyciem siły – odparł Maloney. – Powtarzany wielokrotnie. Dochodziło do niego wbrew ich woli, a w jego trakcie odczuwały fizyczny ból.

* * *

Na kolejnego świadka powołano detektywa Andrew Harasimchuka z Cleveland Police Department’s Sex Crimes Unit, który przesłuchał ofiary w MetroHealth Medical Center zaledwie kilka godzin po ich ucieczce. Mężczyzna powiedział zastępcy prokuratora Maxowi Martinowi, że tamtego wieczora w szpitalu „panował chaos”.

Jedna po drugiej kobiety opowiedziały mu o tym, jak Ariel Castro zwabił je do swojego domu, wykorzystując córkę jako przynętę. Gdy znalazły się w środku, zaatakował je, a po wszystkim zniósł na dół do piwnicy, gdzie przykuł do metalowej rury i założył im na głowy kaski motocyklowe.

Martin poprosił detektywa, aby pokrótce opisał swoje śledztwo w tej sprawie.

– Przesłuchałem Ariela Castro. Odwiedziłem miejsce zbrodni. Przeczytałem tuzin raportów... i przejrzałem setki zdjęć. Przeanalizowałem obszerny materiał dowodowy, który został zebrany w domu. Przystudiowałem pamiętniki prowadzone przez ofiary w trakcie wieloletniej niewoli.

– Co takiego ujawniło pańskie dochodzenie? – spytał zastępcę prokuratora.

– Po zbadaniu wszystkich dowodów ustalono, że Ariel Castro był jedną osobą, która brała udział w tym incydencie.

Harasimchuk powiedział, że oskarżony więził trzy kobiety, unieruchamiał je łańcuchami i zamykał w pokojach, a także pozbawiał dostępu do jedzenia, toalety i prysznica. Dopuszczał się wobec nich wielokrotnych gwałtów „waginalnych, oralnych i analnych”, a także stosował przemoc fizyczną i psychiczną.

Zastępca prokuratora zapytał również, w jaki sposób sformułowano akt oskarżenia, liczący dziewięćset siedemdziesiąt siedem zarzutów przeciwko Castro.

– Część z nich ma odzwierciedlenie w konkretnych przypadkach napaści, które zostały zgłoszone przez ofiary albo odkryte w trakcie śledztwa i przeanalizowania różnych materiałów – zeznał Harasimchuk. – Przemoc trwała nieprzerwanie przez cały okres ich uwięzienia.

Następnie Craig Weintraub wstał, aby wziąć świadka w krzyżowy ogień pytań. Dociekał, co Amanda powiedziała detektywom, gdy odkryła, że jest w ciąży z Jocelyn.

– Poinformowała stróżów prawa – powiedział obrońca – że pomimo okoliczności takich jak porwanie i przetrzymywanie,

a także syndromu sztokholmskiego, który mógł być tego następstwem, powiedziała, że stało się to „za obopólną zgodą”. Czy to prawda?

– Tak – odparł Harasimchuk.

– Dziękuję – powiedział Weintraub, siadając za stołem obrony obok uśmiechającego się pod nosem Ariela Castro.

Następnym świadkiem był Joshua Barr, kryminolog sądowy pracujący w Ohio Bureau of Criminal Investigation. Odpowiadając na pytania zadane przez zastępcę prokuratora Martina, Barr opisał analizę lugera kaliber dziewięć milimetrów należącego do Castro i potwierdził, że był on w doskonałym stanie. Zeznał również, że zardzewiałe łańcuchy znalezione w domu mierzyły ponad trzydzieści metrów i ważyły prawie czterdzieści dwa kilogramy.

– Czy instytucja, dla której pan pracuje, ustaliła również ojcostwo znalezionego w domu dziecka? – spytał Martin.

– Tak – odparł Barr.

– Ojcostwo zostało zbadane po to, aby mieć pewność, że Ariel Castro jest ojcem tej dziewczynki?

– Tak – zgodził się Barr.

Następny w kolejności na mównicy stanął agent specjalny FBI Andrew Burke, który opisał sposób, w jaki na początku koordynował śledztwo prowadzone przez kilka agencji rządowych. Opowiedział o tym, jak zorganizował opiekę medyczną dla ofiar i doprowadził do spotkań z ich rodzinami. W ciągu następnych tygodni po ucieczce nadzorował leczenie ich dolegliwości zarówno fizycznych, jak i psychologicznych.

– Opierając się na wiedzy dotyczącej tego dochodzenia, czy może pan potwierdzić, że każda z ofiar wymagała pomocy medycznej w związku z uwięzieniem, przemocą i ciągłym prześladowaniem ze strony Ariela Castro? – spytał Max Martin.

– Wszystkie ofiary wymagają dalszego leczenia – odparł agent specjalny. – Chyba nikt nie spodziewał się, że będzie inaczej. Od czasu naszego pierwszego spotkania poczyniły znaczne postępy.

Są otoczone ludźmi, którzy je kochają. Otrzymują pomoc medyczną na najwyższym, światowym poziomie, a także wsparcie psychologa. Nie można jednak wyłączyć dziesięciu lat nieustannej przemocy o podłożu psychologicznym i seksualnym jak przełącznika światła.

Zastępca prokuratora pokazał sądowi zdjęcie piwnicy w domu Castro, pytając o metalową rurę znajdującą się na jej środku.

– To właśnie do niej kobiety były przywiązywane w różnych momentach swojej niewoli – wyjaśnił Burke. – Była wykorzystywana do unieruchamiania ich na wczesnym etapie uwięzienia.

Wskazał również na starą pralkę stojącą w dalekim końcu pomieszczenia, gdzie śledczy znaleźli ponad dwadzieścia dwa tysiące dolarów w gotówce.

– Czy pan Castro korzystał z tych pieniędzy, aby móc prowadzić, że tak to ujmę, handel wymienny ze swoimi ofiarami? – spytał Martin.

– Od czasu do czasu – odparł agent.

– Czy po wykorzystaniu ich seksualnie, brał pieniądze i rzucał nimi w kobiety ze słowami: „Masz, to zapłata za seks”?

– Dotarły do nas takie informacje.

Zastępca prokuratora zapytał także o list datowany na 4 kwietnia 2004 roku, który znaleziono w kuchennej szufladzie.

– Został napisany przez Ariela Castro – potwierdził Burke.

– Czy opisuje w nim siebie, używając słów „seksualny drapieżca”?

– Tak.

– Czy opisuje w nim prześladowanie porwanych przez siebie kobiet?

– Tak.

Craig Weintraub zapytał, czy jego klient przejawiał w liście jakiegokolwiek oznaki skruchy.

– Napisał coś, z czego wynikało, że przeprasza za swoje zachowanie – przyznał Burke.

– Mam nadzieję, że zgodzi się pan ze mną co do tego, że nie miał stuprocentowej pewności, ale wierzył, że jest chory i ma problemy natury psychicznej – ciągnął Weintraub. – Nie licząc tego argumentu, nie miał żadnego innego wytłumaczenia dla popełnionych przez siebie czynów?

– Zgadza się – odpowiedział agent specjalny, podczas gdy Ariel Castro przyglądał mu się beznamiętnie.

Adwokat spytał, czy świadek zgadza się, że był to „list pożegnalny samobójcy”, choć jego klient nigdy nie podjął żadnej próby odebrania sobie życia.

– Nie wiem, czy uznałbym to za list pożegnalny – odparł Burke. – Po przeczytaniu go nie odniosłem takiego wrażenia.

– Dziękuję – powiedział Weintraub. – Nie mam więcej pytań.

Następnym świadkiem powołanym przez państwo był zastępca szeryfa Davis Jacobs z Biura Szeryfa hrabstwa Cuyahoga, który przesłuchał Ariela Castro. Zeznał, że oskarżony odpowiedział krótko i treściwie na każde pytanie, nawet jeśli go obciążało. W trakcie dziesięciogodzinnego przesłuchania, które zostało rozłożone na dwa dni, mężczyzna dobrowolnie przyznał się do tego, że porwał trzy kobiety i je uwięził.

– Użył słowa „uprowadzenie” – powiedział Jacobs. – Opisał siebie jako „drapieżcę seksualnego”. Spytałem go wtedy, kogo za niego uważa. Odparł, że „kogoś, kto notorycznie popełnia przestępstwa”.

– Podał panu powód, dla którego porywał młode kobiety z ulic Cleveland? – spytał Martin.

– Tak – odparł Jacobs. – Powiedział, że „wyłącznie po to, aby zaspokoić swoje potrzeby seksualne... choć wie, że to co zrobił, było złe”.

Zastępca szeryfa opisał także sytuację, w której oskarżony przyznał się, że korzystał z broni, aby wymusić posłuszeństwo u kobiet.

– Czy wiedział pan, że Castro posługiwał się pistoletem, aby grać w rosyjską ruletkę z ofiarami? – spytał zastępca

prokuratora.

– Spytałem go, czy ta sytuacja faktycznie miała miejsce – powiedział Jacobs. – Odparł, że nie pamięta, ale skoro dziewczyny o tym wspominały, to widocznie tak musiało być.

– Chodziło o zaufanie – ciągnął Martin. – Podawał pistolet młodej kobiecie ze słowami: „Masz, przyłóż mi to do głowy. Pociągnij za spust. Umrę, jeśli taka będzie wola Boska”. Czy grał w taką grę?

– Tak – potwierdził Jacobs.

Jaye Schlachet wstał od stolika obrony, aby wziąć Jacobsa w krzyżowy ogień pytań.

– Jest jedna kwestia wymagająca wyjaśnienia. Spotkał się pan z nim, a on współpracował z panem na każdym etapie rozmowy, czy tak?

– Nie ująłbym tego w ten sposób – odparł świadek. – Miałem poczucie, że niektóre elementy popełnionych przez niego zbrodni są pomniejszone, ale faktycznie współpracował przez całe przesłuchanie.

– Powiedział wszystko z własnej, nieprzymuszonej woli, łącznie z przyznaniem się do winy? – spytał obrońca. – I nie wahał się ani chwili, aby opowiedzieć panu, co się stało z jego perspektywy?

– Nie, nie wahał się – powiedział Jacobs.

* * *

Następnym świadkiem był doktor Gregory Saathoff, psychiatra sądowy udzielający konsultacji Behavioral Analysis Unit, należącej do FBI. Zeznał, że zapoznał się z zapisem przesłuchań wszystkich trzech ofiar, a także porozmawiał z Lillian Roldan.

Zastępca prokuratora Blaise Thomas zapytał o to, dlaczego napisał w swoim raporcie, że „skala zbrodni Ariela Castro jest niespotykana”.

– Mamy tu do czynienia z niepowiązanymi ze sobą ofiarami. Chodzi o czas trwania uwięzienia oraz jego miejsce, a także fakt,

że w większości przypadków do porwania dochodzi pod wpływem impulsu, a pojmany jest przetrzymywany przez zaledwie kilka minut lub godzin. W tym przypadku zamiast krótkotrwałego porwania... została opracowana strategia, która trwała wiele lat. Według National Center for Analysis of Violent Crimes, należącego do FBI, właśnie to czyni tę sprawę tak niezwykłą i bezprecedensową.

– Sugeruje pan, że to odosobniony przypadek? – spytał Thomas.

– Cóż, są sprawy, w których czas przetrzymywania był jeszcze dłuższy – powiedział lekarz – jednak specyficzny charakter tej sprawy, czyli porwanie i uwięzienie niepowiązanych ze sobą ofiar przez tak długi czas w obrębie tej samej okolicy, jest czymś całkowicie bezprecedensowym.

Thomas zapytał, dlaczego opisał Castro jako „zbieracza ludzi”.

Doktor Saathoff wytłumaczył, że oskarżony kierował się konkretnym schematem przy wyborze swoich ofiar.

– Wszystko działo się na tej samej ulicy. Ofiary były do siebie zbliżone pod względem fizycznym i miały niemal tyle samo lat. Były ufnymi kobietami. Do tego dochodzi posłużenie się podstępem w celu zwabienia ich do samochodu, a następnie... do jego domu. Na przestrzeni lat oskarżony serwował swoim ofiarom niekończącą się przemoc i upodlenie. Kontrolował najbardziej intymne i podstawowe aspekty ich życia, takie jak jedzenie, kąpiel i korzystanie z toalety. Uwięzienie, z jakim mamy tu do czynienia, było w istocie bardzo przemyślane i kompleksowe.

Thomas spytał o służącą mu do zachowania kontroli nad sytuacją dwulicowość, którą Ariel Castro demonstrował przed rodziną, sąsiadami, znajomymi i współpracownikami.

– To najistotniejszy element tej sprawy – wyjaśnił doktor. – Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, oskarżony był w stanie wymyślać nowe sposoby na ukrycie prawdy przed ludźmi ze swojego otoczenia. Przez pewien czas był w związku z kobietą, która nie miała absolutnie żadnego pojęcia, że przetrzymuje on w swoim domu trzy dziewczyny.

Saathoff dodał, że przeczytał list Ariela Castro z kwietnia 2004 roku i natknął się w nim na dwa dające do myślenia zdania.

– Napisał: „Prowadzę zwyczajne życie. Zachowuję się wśród innych jak normalny człowiek” – powiedział. – Wygląda na to, że faktycznie mu się to udało i był w stanie prowadzić zwyczajne życie w taki sposób, że nikt z jego rodziny i przyjaciół niczego nie podejrzewał. Uderzyło mnie także zdanie, w którym napisał, że nie miał pojęcia, iż Gina jest taka młoda. „Myślałem, że jest starsza”. Był jednak świadomy faktu, że chodziła ona z jego córką do jednej klasy. Wiedział, w jakim wieku jest Arlene, więc wygłaszanie takich stwierdzeń... wzbudziło pewne wątpliwości... co do jego prawdomówności i tego, czy treść listu jest szczerą i autentyczną.

Bombardujący pytaniami Jaye Schlachet przypomniał, że Castro napisał o swoim przekonaniu co do tego, że cierpi na poważną chorobę psychiczną.

- Czy to prawda? – spytał adwokat.
- Tak napisano w liście – potwierdził doktor Saathoff.
- W 2004 roku, w liście, który napisał, wspomniał o chorobie psychicznej. Zgadza się?
- Napisał: „Jestem drapieżcą seksualnym, który potrzebuje pomocy, ale nie chce jej otrzymać” – powiedział Saathoff.
- Rozumiem. Czy pisał coś o byciu wykorzystywanym seksualnie w dzieciństwie?
- Tak.
- Czy pisał o uzależnieniu od masturbacji i pornografii?
- Tak.
- Dziękuję – powiedział Schlachet.
- Czy którakolwiek z tych rzeczy usprawiedliwia jego zachowanie? – spytał rozwścieczonym głosem Blaise Thomas.
- Nie – odparł doktor.

* * *

O jedenastej dwadzieścia osiem oskarżenie wezwało swojego ostatniego świadka, doktora Franka Ochberga, konsultanta doradzającego FBI i Secret Service w przypadkach syndromu sztokholmskiego i zespołu stresu pourazowego. Został zatrudniony przez biuro prokuratora hrabstwa Cuyahoga, aby doradzać w sprawie, i zdążył sprawdzić obszerną bazę danych FBI. Choć nie miał okazji porozmawiać z ofiarami, przeczytał ich pamiętniki, a także obejrzał zdjęcia i filmy wykonane i nakręcone w trakcie ich uwięzienia. Obejrzał także nagranie z przesłuchania Ariela Castro i przeprowadził osobistą rozmowę z jedną z jego córek.

– Zrobiłem to, co uważałem za słuszne – powiedział pracujący na co dzień w Michigan psychiatra sądowy – aby rozwinąć w sobie poczucie tego, przez co przeszły ofiary i z czym będą się mierzyć w przyszłości.

– Do jakich doszedł pan wniosków? – spytała zastępczyni prokuratora Anna Faraglia. – W jaki sposób te kobiety zostały skrzywdzone?

– Zostały skrzywdzone na wiele sposobów – odparł. – Zawęziłem je do trzech. Pierwszym są powtarzające się epizody znęcania. To rodzaj traumy wpisującej się w definicję zespołu stresu pourazowego. Trauma, przed którą nie można uciec latami, a która czasami trwa całe życie. Wywołują ją wspomnienia, zapachy, dotyk. Daje o sobie znać, gdy człowiek śpi, gdy się budzi, gdy jest zawieszony między snem i okresem czuwania.

Doktor Ochberg wytłumaczył również, że Ariel Castro doprowadził do faktycznych zmian w połączeniach nerwowych w mózgach swoich ofiar.

– Czasami człowiek ma wrażenie, że zaraz zwariuje – wyjaśnił sędziemu. – Umysł nie pracuje tak, jak powinien. To nie są normalne wspomnienia. To mózg, którego sieć nerwowa została zmieniona. Nie chodzi tu tylko o skrajne poczucie lęku. One żyły tym na co dzień. To był stan umysłu spowodowany funkcjonowaniem w ciągłym strachu.

Białobrody psychiatra powiedział, że Castro poddał swoje ofiary zupełnie nowemu wymiarowi tortur psychologicznych, wykorzystując w tym celu „upodlenie, zhańbienie i odczłowieczenie”.

– Były regularnie i nieustannie pozbawiane własnej tożsamości, poczucia godności i kontaktu z innymi ludźmi. Wiąże się to również z brakiem dostępu do sanitariatów, sposobem, w jaki były karmione oraz skuciem łańcuchami – wszystko to trwało bardzo długi czas.

Dodał też, że w ciągu tych dziesięciu najbardziej istotnych lat, w jakich dokonuje się rozkwit i kształtowanie kobiecości, mężczyzna pozbawił swoje ofiary rodzin, domów i szkół.

– Tego rodzaju deprivacja to nie to samo, co postrzelenie. Wypacza zdolność danej osoby do podjęcia decyzji o tym, komu należy zaufać, a komu nie. To stan, w którym jednostka rozwija w sobie zdolność do tworzenia prawdziwej więzi i intymności. W tym przypadku nie była to autentyczna więź, tylko jej wynaturzenie.

Doktor Ochberg zwrócił uwagę na to, że Ariel Castro opisał swoją córkę, którą urodziła Amanda Berry, jako „ukochane dziecko”, jednocześnie wielokrotnie zmuszając Michelle Knight do poronienia kolejnych ciąż.

– Bez względu na to, czy sam w to wierzył, czy tylko udawał, próbował wzbudzić przekonanie, że jego córka narodziła się z miłości, i nie była następstwem gwałtu, do którego doszło w trakcie niewoli. Gdy dzieje się coś takiego, w naszym umyśle dochodzi do zmian. Przez pewien okres nie jesteśmy w stanie określić, co jest prawdą, a co nie. Przywiązujemy się do osoby, która stosuje wobec nas agresję. Tym właśnie jest syndrom sztokholmski.

– Panie doktorze, proszę powiedzieć zatem, jak radziły sobie kobiety przez trzynaście tysięcy dwieście dwadzieścia sześć dni, zanim uciekły?

– Po pierwsze chciałbym powiedzieć, że są wspaniałymi, niesamowitymi przykładami ludzkiej wytrzymałości, wyobraźni i człowieczeństwa. Zacznę od Michelle. Cóż za cudowna kobieta. Odegrała wiele ról – lekarza, pediatry, położnej. Odebrała poród... i dokonała tego w prymitywnych warunkach. Gdy okazało się, że dziecko nie oddycha, ona tchnęła w nie życie. Uratowała je.

Doktor Ochberg dodał, że był pełen uznania dla Berry, która wychowywała córkę Jocelyn pomimo wyjątkowo niesprzyjających okoliczności.

– Amandzie udało się wpoić swojemu dziecku wartości oraz wiarę – powiedział. – Gdy dochodziło między nimi do interakcji, ogólnie rzecz biorąc, polegały one na okazywaniu ludzkich odruchów, dobroci, miłości, nadziei i optymizmu. To był ich mechanizm obronny. Pewną jego część stanowił syndrom sztokholmski, a za resztę odpowiadały cechy charakteru, osobowość i talenty, które posiadały.

Na koniec zastępca prokuratora zapytał o prognozę dotyczącą przyszłości kobiet.

– Chciałbym móc powiedzieć coś optymistycznego i pełnego nadziei, ale krzywda, której doznały, nie pozwoli o sobie zapomnieć. Pozostanie z nimi do końca życia. To nie byle błahostka. Sądzę, że z czasem, dzięki miłości i wsparciu lokalnej społeczności, zyskają szansę na dobre życie. Nie oznacza to jednak, że kiedykolwiek wyzbędą się bólu, jaki został im wyrządzony.

– Panie doktorze, czy zgodzi się pan ze mną, że doświadczana przez kobiety przemoc pozostawiła po sobie trwałe ślady? – spytała Faraglia.

– Tak – potwierdził Ochberg.

Sędzia Russo zarządził dziesięciominutową przerwę w celu przygotowania się na odczytanie oświadczeń ofiar dotyczących doznanych szkód.

„NIE JESTEM POTWOREM”

O jedenastej czterdzieści dziewięć na salę sądową weszła Michelle Knight w asyście adwokata. Ubrana w prostą, szarą sukienkę w kwiatowy wzór, pierwsza ofiara Ariela Castro wyglądała na pewną siebie. Podeszła do jednego ze swoich prawników, aby go uściskać, po czym zajęła miejsce w pierwszym rzędzie publicznej galerii.

Kilka sekund później, sprawiający wrażenie beztroskiego, Ariel Castro stanął przed sądem i uśmiechnął się pod nosem na widok swojej dawnej zakładniczki, po czym zasiadł przy stole obrony. Wyglądał na ożywionego i podekscytowanego, a jego prawnicy próbowali go uspokoić, ponieważ wkrótce miał przemawiać.

Pięć po dwunastej zastępczyni prokuratora Anna Faraglia przedstawiła kuzynkę Giny DeJesus, Sylwię Colon, która miała odczytać oświadczenie w jej imieniu. Stojąc przed sędzią Russo, z adwokatem rodziny DeJesus Henrym Hilowem u boku, Sylvia powiedziała, że ten moment zamyka pewien rozdział w życiu jej rodziny.

– Dziś jest ostatni dzień, w którym chcemy myśleć i rozmawiać o tym, co się stało. Te wydarzenia nie będą zajmować żadnego miejsca w naszych myślach i sercach – powiedziała.

Colon poinformowała, że Gina ma się dobrze.

– Śmieje się. Pływa. Tańczy. Ale co najważniejsze, kocha i jest kochana. Skończy szkołę, pójdzie na studia, zasmakuje miłości. I jeśli się na to zdecyduje, wyjdzie za mąż i będzie miała dzieci.

Kuzynka dodała, że Gina nie jest już ofiarą, lecz ocalałą, która przeżyła koszmar, i zaapelowała do mediów o uszanowanie prywatności jej rodziny, aby mogła w spokoju dojść do siebie.

Następnie odwróciła się w stronę oskarżonego, spojrzała mu prosto w oczy i powiedziała:

– Arielu Castro. *Que dios se apiade de su alma!* (Niech Bóg zlituje się nad twoją duszą!).

Jako druga przed sądem przemówiła Beth Serrano, odczytując przygotowane wcześniej oświadczenie.

– Jestem siostrą Amandy Berry – zaczęła. – Wpływ tych zbrodni na naszą rodzinę jest czymś, o czym nie chcemy rozmawiać z ludźmi, których nie znamy.

Beth powiedziała, że nie sposób opisać słowami tego, co ona i jej rodzina przeszły przez ostatnie dziesięć lat.

– Jeśli chodzi o mnie, to straciłam siostrę i myślałam, że już nigdy jej nie odzyskam – płakała. – Przez ciebie zmarła moja matka. Zmarła, nie wiedząc, że jej córka żyje. Moja siostra i matka, dwie najukochańsze osoby pod słońcem.

Serrano oznajmiła, że choć Amanda nie stawiała się w sądzie, jest „silna, piękna i cicha”. Każdego dnia robi postępy. Najbardziej przejmowała się sposobem, w jaki Jocelyn odkryje prawdę.

– Największą obawą Amandy jest to, że jej córka usłyszy o pewnych rzeczach lub przeczyta słowa, które padną z ust niewłaściwych ludzi, wypowiedziane w wypaczony sposób i w złym dla niej momencie, zanim jej mama uzna, że nadeszła właściwa pora, aby wszystko wyjawić.

Następnie Beth poprosiła, aby siostra mogła mieć wpływ na sposób, w jaki Jocelyn dowie się wszystkiego o ojcu.

– Amanda nie kontrolowała niczego przez bardzo długi czas. Proszę... pozwólcie jej chronić córkę. Zrobi wszystko, aby zapewnić jej bezpieczeństwo.

Wreszcie Michelle Knight wstała ze swojego miejsca i, po przytuleniu Sylvii Colon i Beth Serrano, przeszła obok Ariela Castro, nie patrząc na niego. Prawnik odradzał jej uczestnictwo

w rozprawie i ponowne spotkanie z oprawcą, ale Michelle była pełna determinacji, aby „stawić czoła swojemu demonowi”. Kilka poprzednich dni poświęciła na napisanie oświadczenia, które miało ostatecznie uwolnić ją od tyranii porywacza.

– Dzień dobry – zaczęła pewnym tonem. – Nazywam się Michelle Knight i chcę wam opowiedzieć, jak to wyglądało z mojej perspektywy.

Powiedziała sędziemu, że każdego dnia swojej jedenastoletniej niewoli tęskniła za synem Joeyem, myśląc o nim i płacząc co noc tak długo, aż zasypiała z wyczerpania.

– Czułam się strasznie samotna. Dzień zmieniał się w noc. Noc zmieniała się w dzień. Lata ciągnęły się w nieskończoność – mówiła.

Michelle wydawało się, że nikt nie przejmuje się jej losem, szczególnie że Castro stale jej o tym przypominał. Boże Narodzenie było dla niej najgorszym dniem w roku, ponieważ zdawała sobie sprawę z tego, że nikt jej nie szuka.

– Nikt nigdy nie powinien doświadczyć tego, czego ja doświadczyłam. Nikt, nawet najgorszy wróg.

Nazwała Ginę DeJesus swoją „partnerką z drużyny”, mówiąc, że opiekowała się nią i pomagała wrócić do zdrowia po kolejnych atakach ze strony Castro. Ich przyjaźń była jedyną dobrą rzeczą, jaka wyniknęła z całej tej sytuacji.

– Mówiliśmy sobie, że któregoś dnia wyjdziemy stamtąd żywe. Udało nam się.

Następnie Knight wzięła głęboki wdech i zwróciła się bezpośrednio do swojego oprawcy.

– Arielu Castro – zaczęła, a on spojrział na nią bez cienia emocji na twarzy. – Zabrałeś mi jedenaście lat życia, które właśnie odzyskałam. Spędziłam jedenaście lat w piekle, a twoje właśnie się zaczyna. Przewycięzę to, a ty będziesz mierzyć się z ogniem piekielnym przez całą wieczność. Począwszy od tej chwili, nie pozwolę na to, abyś definiował mnie jako osobę lub miał

jakikolwiek wpływ na to, kim jestem. Będę żyć dalej. A ty – będziesz umierać po trochu każdego dnia.

Michelle zapytała, co pomyślałby sobie o nim Bóg, widząc, że chodzi co niedzielę do kościoła, a potem wraca do domu i torturuje ją, Amandę i Ginę.

– Kara śmierci byłaby o wiele łatwiejszym rozwiązaniem – powiedziała mu. – Nie zasługujesz na nią. Zasługujesz na to, aby spędzić resztę życia w więzieniu. Jestem w stanie ci wybaczyć, ale nigdy tego nie zapomnę.

Knight powiedziała sędziemu, że z „Bożą pomocą” chciałyby zacząć wspierać ludzi, którzy cierpieli podobnie jak ona.

– Napisanie tego oświadczenia dało mi motywację, aby być silniejszą kobietą – wyznała. – Wiem, że jest więcej dobra niż zła. Po jedenastu latach w końcu zostałam usłyszana i to doświadczenie jest dla mnie niesamowicie wyzwalające. Dziękuję wszystkim. Kocham was. Niech was Bóg błogosławi.

* * *

Zastępczyni prokuratora Anna Faraglia, zwróciła się do sędziego Russo, aby omówić kryteria skazujące.

– Jeśli chodzi o czyny popełnione przez oskarżonego, ta sprawa mówi sama za siebie. Patrząc na krzywdę, którą wyrządził ofiarom, tak naprawdę jedyną rzeczą, o której chcę sądowni powiedzieć, jest trzynaście tysięcy dwieście dwadzieścia sześć dni niewoli.

Powiedziała, że Castro zwabił swoje dwie niewinne ofiary, gdy miały zaledwie czternaście i szesnaście lat, i wykorzystał do tego własną córkę, która posłużyła mu za przynętę.

– Trzymał je w zamknięciu. Skuwał łańcuchami. Wpychał im do ust brudne skarpety, gdy krzyczały o pomoc. Zaklejał im usta taśmą i zakładał na głowy kaski motocyklowe. Proszę wziąć to wszystko pod uwagę, Wysoki Sądzie.

Dodała, że oprócz kontrolowania najbardziej intymnych aspektów ich fizyczności, Castro „zadręczał” swoje ofiary, pozwalając im oglądać w telewizji transmisje z czuwań zorganizowanych ku ich pamięci.

– Miał czelność brać w nich udział i rozmawiać z członkami poszkodowanych rodzin, choć doskonale wiedział, że te kobiety są przetrzymywane w domu, pod jego dachem. Pomyślmy tylko, jaki wpływ musiało to wyrzucić na ofiary.

Poprosiła sędziego, aby ukarał „zuchwałe zachowanie” Ariela Castro i nie okazał mu żadnej litości.

– Jego czyny odbiły się szerokim echem w lokalnej społeczności – powiedziała Faraglia. – Najlepiej ujęła to Michelle, mówiąc, że „trwało to całą wieczność”. Dlatego oskarżony zasługuje na nowy wyrok. Minimalna kara, jaką może nałożyć sąd, to tysiąc lat, ale można ją podnieść, a celem dzisiejszej rozprawy jest pokazanie tego, co naprawdę stało się w domu przy 2207 Seymour Avenue. Nie jest naszym zamiarem zdyskredytowanie, poniżenie, zawstydzenie czy opowiadanie bajeczek małemu dziecku. Przekazujemy sądowi informacje, na podstawie których ma wydać wyrok. I to właśnie czynimy. Dziękuję.

Następnie Russo zapytał prawników Ariela Castro, czy mają coś do dodania, zanim ich klient zwróci się do sądu. Craig Weintraub odparł, że obrona wyraziła już swoje zdanie na temat dzisiejszej prezentacji prokuratury.

– Uznaliśmy, że to nie będzie właściwe – powiedział. – To sprawy prywatne... jednak wyrok zapadł, a pan Castro zrzekł się swoich praw do apelacji, która mogłaby podważyć jakikolwiek fakt wymieniony w procesie orzecznictwym.

Sędzia zapytał Tima McGinty’ego o to, czy skończył swoje wystąpienie. Prokurator odparł, że chciałby wygłosić replikę po tym, jak oskarżony skończy mówić.

– Jeśli chce pan wygłosić oświadczenie, proszę zrobić to teraz – odparł Russo, wyraźnie tracąc cierpliwość. – Bo gdy pan Castro zechce coś powiedzieć, to będzie koniec rozprawy.

– Wysoki Sądzie, jak sam pan zauważył, te bezprecedensowe zbrodnie wymagają bezprecedensowego wyroku – zaznaczył McGinty.

Opowiedział o tym, że oskarżony wykorzystywał „bezbronne dzieci” w „wyrachowany i starannie zaplanowany sposób”, a trzy porwania stały się „koszmarem, który odcisnął piętno na lokalnej społeczności”. Dodał, że państwo podjęło dziś wysiłek, aby pomóc sądowi zrozumieć „nieopisane upodlenie”, z jakim musiały zmierzyć się ofiary.

Nazywając Ariela Castro „mistrzem manipulacji”, prokurator oznajmił, że nie ma podstaw dla jego „nagłego roszczenia” dotyczącego rzekomej choroby psychicznej.

– Nie ma absolutnie żadnej wymówki o charakterze psychiatrycznym – powiedział McGinty. – Castro jest winny.

Porównując go do seryjnych morderców Johna Wayne’a Gacy’ego oraz Teda Bundy’ego, prokurator stwierdził, że oskarżony jest przestępcą seksualnym i powinien być szukać pomocy.

– Nie ma nic na swoje usprawiedliwienie. Nie bierze żadnej odpowiedzialności za swoje czyny.

McGinty wytknął mu, że obwinił ofiary za to, że wsiadły do jego samochodu, nie robiąc tego, czego je nauczono w szkole.

– Nie odczuwa żadnych wyrzutów sumienia. Przyznał się do winy tylko dlatego, żeby uniknąć kary śmierci. Zrobił to wyłącznie dla siebie. Dla nikogo więcej.

Prokurator wspominał o Louwaniu Miller, która zmarła, nie dowiedziawszy się o tym, że Amanda żyje. Ujawnił też, że w swoim pamiętniku córka codziennie pisała do niej listy.

– I wtedy była zmuszona napisać list do zmarłej matki – powiedział sędziemu. – Musiała tam siedzieć i opowiadać swojej ukochanej mamie o wszystkich rzeczach, o których zawsze chciała jej powiedzieć. Dowiedziała się o jej pogrzebie i o tym, że ten człowiek... który chodzi co niedzielę do kościoła, a potem wraca do domu, bije ją i gwałci... miał tupet pójść na czuwanie w jej intencji.

Dodał też, że Castro pisał z matką Giny na Facebooku, a także przyniósł do domu plakaty informujące o jej zaginięciu i powiesił je na ścianie.

– Wiedział, że matka jej szuka, czeka na nią, błaga o powrót, modli się. A on więził ją we własnym domu i torturował.

McGinty powiedział, że nawet teraz Ariel Castro nie wierzy, że zrobił coś złego, i nie ma absolutnie żadnych wyrzutów sumienia.

– Ten człowiek zasługuje na tyle lat więzienia, ile tylko sąd jest w stanie zasądzić. Dziękujemy ocalałym za odwagę. Są inspiracją dla organów ścigania, prokuratury, swoich rodzin i innych ofiar, które mogą pojawić się w przyszłości.

* * *

O dwunastej trzydzieści osiem sędzia Michael Russo zapytał Ariela Castro o to, czy chce coś powiedzieć przed odczytaniem wyroku. Przez następne siedemnaście minut można było usłyszeć słowa bezładnej, pełnej użalania się nad sobą, a nawet noszącej znamiona buntu przemowy wypowiedzianej zza stolika obrony, podczas gdy dwóch prawników Castro przyglądało się temu bezradnie.

– Po pierwsze chciałbym powiedzieć, że jestem bardzo wrażliwym człowiekiem – zaczął Castro. – Spróbuję w końcu to z siebie wyrzucić.

Rozpoczął swą przemowę od przypomnienia sędziemu, że w dzieciństwie padł ofiarą molestowania seksualnego, które doprowadziło do długotrwałej obsesji na punkcie pornografii oraz „problemów seksualnych”.

– Ludzie próbują zrobić ze mnie potwora – powiedział przed sądem. – Nie jestem nim. Jestem chory.

Oskarżony utrzymywał, że od zawsze prowadził „normalne życie”, z sukcesem utrzymując się w stałej pracy, a także mając żonę oraz czwórkę dzieci.

– Nadal uprawiałem sztukę dotykania się i oglądałem pornografię – wyznał. – Sądzę, że jestem uzależniony od niej do tego stopnia, że stałem się porywczy i impulsywny, i nie zawsze zdaję sobie sprawę z tego, że robię źle. Nie próbuję znaleźć dla siebie wymówki, bo wiem... że trafię do więzienia na resztę życia.

Następnie zaatakował syna Anthony'ego za to, że w udzielonym niedawno wywiadzie telewizyjnym nazwał go agresywnym ojcem i mężem.

– Nigdy nie miałem skłonności do przemocy, dopóki nie poznałem Nildy. Twierdziła, że podnoszę na nią rękę. Wcale tak nie było.

Castro obwinił Figuerę za całą przemoc, do której doszło przez wszystkie lata trwania ich związku, mówiąc, że to ona go do niej prowokowała.

– Nie potrafiłem jej uspokoić. Bez przerwy mi dogadywała, aż w końcu nastąpił punkt kulminacyjny, kiedy to zastosowała wobec mnie przemoc. Zareagowałem tym samym. Wiem, że źle postąpiłem.

Oskarżony zwierzył się, że gdy rozstali się po dwunastu latach bycia razem, znów był samotny.

– W dalszym ciągu masturbowałem się i oglądałem pornografię. Było ze mną tak źle, że musiałem to robić... dwie lub trzy godziny dziennie, non stop. Gdy kończyłem, padałem całkiem bez sił.

Potem przeszedł do tego, w jaki sposób „wybrał pierwszą ofiarę”, zapewniając, że zupełnie tego nie planował.

– Gdy obudziłem się tamtego dnia, nie zrobiłem tego ze słowami: „Aha, dzisiaj spróbuję znaleźć sobie jakąś kobietę”, bo to nie leżało w moim charakterze. Wiem jednak, że postąpiłem źle i nie próbuję się usprawiedliwiać.

Po chwili zaczął sprawiać wrażenie roztrzęsionego, narzekając, że wszyscy próbowali wmówić innym, że jest agresywny, choć wcale tak nie było.

– Prowadziłem szkolny autobus – powiedział sędziemu. – Jestem muzykiem. Miałem rodzinę. Mam szacunek dla ludzkiego

żywota.

Powiedział, że jego życie całkowicie się odmieniło wraz z narodzinami Jocelyn.

– I choć brzmi to niewiarygodnie, moja córka sprawiała, że każdy dzień był wspaniały. Nigdy nie była świadkiem tego, co działo się w domu. Gdybyśmy mogli ją o to zapytać... powiedziałaaby coś w stylu: „Mój tata jest najlepszy na świecie”. Bo właśnie tak próbowałem ją wychować przez te sześć lat, aby nie miała żadnej traumy.

Castro utrzymywał, że Jocelyn zawsze prowadziła „normalne życie”, a on wychodził z nią na zewnątrz, aby mogła zobaczyć, jak wygląda świat poza ścianami domu przy 2207 Seymour Avenue.

– Zabierałem ją do kościoła. Po wszystkim wracaliśmy do domu i zachowywaliśmy się jak zwyczajna rodzina. Oskarżenia odnośnie tego, że wracałem i je biłem, są całkowicie nieprawdziwe. Wysoki Sądzie, jak już wcześniej mówiłem, nie jestem skłonny do przemocy. Po prostu trzymałem kobiety w zamknięciu, żeby nie mogły uciec.

Następnie wyjaśnił, że podczas porwania Giny DeJesus kierował nim „popęd seksualny”.

– Zobaczyłem ją, jak szła w towarzystwie mojej córki Arlene. Nie wiedziałem jednak, że jest spokrewniona z rodziną DeJesus. Znam jej ojca, chodziliśmy razem do szkoły.

Potem obwinił Amandę za to, że wsiadła do samochodu mężczyzny, którego nie знаła.

– Próbuję przez to powiedzieć, że nie jestem agresywnym przestępcą seksualnym. Chcecie zrobić ze mnie potwora. Nie jestem potworem. Jestem normalnym człowiekiem, tylko chorym. Jestem uzależniony tak samo jak alkoholik. Alkoholicy nie są w stanie kontrolować swojego uzależnienia. Ja też nie potrafię zapanować nad swoim, Wysoki Sądzie.

Przekonywał Russo, że większość stosunków seksualnych odbyła się „za obopólną zgodą” i że w domu przy 2207 Seymour Avenue panowała „harmonia”.

– Oskarżenia o zmuszanie kobiet do stosunków są fałszywe. Były momenty, kiedy same prosiły mnie o seks. Przy okazji odkryłem, że nie są dziewicami. Same mi o tym powiedziały. Miały przede mną wielu partnerów seksualnych. Wszystkie trzy.

Potem, obejmując się rękami za głowę, Castro przeprosił swoje ofiary, mówiąc, że „jest mu bardzo przykro” z powodu tego, co się stało.

– Nie wiem, dlaczego do tego doszło – mówił płaczącym głosem.
– Niczego mi nie brakowało. Miałem pracę, dom, samochody, talent muzyczny. Wszystko szło po mojej myśli, Wysoki Sądzie.

Następnie wspomniał o filmiku na YouTubie, na którym widać Amandę stojącą na scenie z raperem Nellym, twierdząc, iż dowodzi ono tego, że wcale jej nie skrzywdził.

– Ta dziewczyna nigdy nie doświadczyła żadnych tortur – powiedział. – Gdyby to była prawda, myślałby sędzia, że poszłaby na imprezę i świetnie się bawiła? Szczerze wątpię. Widziałem w mediach Ginę. Sprawia wrażenie normalnej. Zachowuje się normalnie. Osoba torturowana tak się nie prezentuje. Byłaby wycofana i zamknięta w sobie. One są tego całkowitym przeciwieństwem. Ofiary wyglądają na szczęśliwe. Michelle rzadko udziela się w mediach. Od pierwszego dnia nikt za nią nie zatęsknił. Nigdy nie widziałem żadnych ulotek z jej nazwiskiem.

Potem obwinił FBI o niekompetencję, mówiąc, że gdyby agencja przeprowadziła staranne śledztwo, już dawno zostałyby złapane.

– Mam poczucie, że FBI zawiodło te kobiety w trakcie przesłuchiwania mojej córki Arlene. O nic mnie nie zapytali, a to przecież ja jestem jej ojcem. Gdyby to zrobili... możliwe, że zakończyłbym to o wiele wcześniej.

Odwrócił się i spojrzał na Michelle, Beth Serrano i członków rodziny DeJesus siedzących na publicznej galerii.

– Jest mi naprawdę bardzo przykro. Chciałbym przeprosić rodzinę DeJesus, Michelle i Amandę – powiedział. – Wiecie przecież, ile dobrego wydarzyło się w tym domu. Proszę Boga o wybaczenie i przepraszam swoją rodzinę za wszystko, co musieli

przeze mnie przejść. Pragnę również przeprosić stan Ohio i miasto Cleveland za okrycie ich niesławą. Chcę podkreślić, że w moim domu panowała harmonia. Zostałem wychowany na dobrego człowieka. Moja kartoteka kryminalna jest czysta. Mam nadzieję, że mi wybaczą. Może poskutkuje to przeprowadzeniem badań nad osobami, których uzależnienia przejęły kontrolę nad ich życiem.

Następnie ze łzami w oczach przeprosił swą córkę Jocelyn za narażenie jej zdrowia z uwagi na fakt, że nie zabrał jej matki do szpitala podczas wyjątkowo trudnego porodu, w trakcie którego dziewczynka prawie umarła.

– Niech Bóg ją błogosławi, jest małym cudem – powiedział. – Kiedy się urodziła, wiedziałem, że mogę zawieźć ją na pogotowie. Postanowiłem tego nie robić. Dziękuję Bogu za to, że nic złego się jej nie stało.

Na koniec Castro przeprosił sędziego Russo za to, że jego sprawa trafiła akurat do niego, mówiąc, że prawdziwy dzień sądu nadejdzie wtedy, gdy stanie przed obliczem Boga.

– Wierzę w Słowo Boże. Będę się modlił i prosił o przebaczenie. Przez to, że jestem uzależniony od seksu, nie wiem, jak zostanie przez niego osądzony. Wiem jedynie, że słowa, które tamta pani wypowiedziała w imieniu rodziny DeJesus, były zwyczajnie niestosowne. Jeszcze raz wszystkim dziękuję. Dziękuję ofiarom. Proszę, jeśli potraficie, przebaczcie mi. Dziękuję.

* * *

Po podziękowaniu Michelle Knight za jej „podziwu godne opanowanie”, Russo zapytał Castro, jak mógł twierdzić, że nie jest agresywnym człowiekiem po tym, jak przyznał się do setek zarzutów o charakterze seksualnym. I choć określenie „przestępca seksualny” mogło mu się nie podobać, to pasowało do niego idealnie.

– To trochę mylące – powiedział Castro. – Brzmi tak, jakbym je do czegoś zmuszał. A przecież nigdy tak nie było.

– Przyznał się pan do tego, gdy przyjął ugode – odparł sędzia. – Zgwałcił pan kogoś. Właśnie tak nazywamy osobę, która popełnia taki czyn.

Russo powiedział oskarżonemu, że była to najgorsza sprawa, z jaką miał do czynienia w swojej karierze, niemożliwa do porównania z jakimkolwiek innym przypadkiem porwania, tortur i deprawacji.

– Wszystko zostało zaplanowane. Użył pan podstępu. Wykorzystał łańcuchy i inne przedmioty, aby uwięzić trzy młode kobiety, do których po jakimś czasie dołączyło dziecko.

Sędzia dodał, że została tu opracowana konkretna strategia, ponieważ wszystkie ofiary przyjaźniły się z jego potomstwem.

– To był dopiero początek koszmaru, który z czasem ewoluował.

Russo odnotował również fakt, że choć Castro utrzymywał, że cierpiał z powodu uzależnienia od seksu, w momencie gdy porwał Michelle Knight, miał już stałą dziewczynę, której nigdy nie wyrządził żadnej krzywdy.

– Był pan w normalnym, choć powinienem raczej powiedzieć powierzchownym, związku z panną Roldan – powiedział sędzia. – Pamięta ją pan?

– Tak.

– Dobrze, a zatem był pan w stanie wybrać, nad kim będzie się zęcał – ciągnął Russo.

Oświadczył, że oskarżony przyczynił się do powstania poważnych obrażeń natury fizycznej i psychologicznej u Michelle Knight.

– Myślę, że nawet bez zeznania eksperta z Michigan każdy obywatel Ameryki zrozumie, że ktoś, kto jest przetrzymywany wbrew jego woli przez dziewięć do jedenastu lat i napastowany seksualnie... będzie odczuwał z tego powodu głęboki, zarówno psychiczny, jak i fizyczny, ból.

Sędzia wytknął oskarżonemu fakt, że Jocelyn Berry urodziła się w niewoli i dorastała w warunkach, które nie byłyby akceptowalne w żadnym więzieniu w Ohio.

– Wychowywała się w domu z wieczn­ie zamkniętymi drzwiami, gdzie ludzie byli skuci łańcuchem, a okna zabite deskami. Nikomu nie wolno było wchodzić do środka ani wpadać z wizytą – argumentował Russo.

– Przepraszam, Wysoki Sądzie – przerwał mu Castro. – Moja córka nigdy nie widziała nikogo w łańcuchach.

Ignorując go, sędzia Russo kontynuował, że wiek ofiar był bardzo istotnym czynnikiem, a jako osoba dorosła, Castro zwyczajnie je wykorzystał.

– To były młode dziewczyny, nastolatki. Żadna z nich nigdy by nie przypuszczała, że ktoś dorosły ją oszuka, a potem uwięzi i zniewoli. Wykorzystał pan ich naiwność oraz fakt, że były sympatycznymi osobami, którym do głowy by nie przyszło, że ktoś mógłby się tak zachować.

Jeszcze większy niepokój budziła „kwestia związków” oraz tego, że naraził małe dziecko na tak „koszmarne warunki życia”.

– W swoim umyśle żywił pan przekonanie, że pański dom jest szczęśliwy i pełen harmonii. Wątpię, aby jakikolwiek mieszkaniec tego kraju się z panem zgodził. Popełnił pan wiele przestępstw w obecności córki. Kobiety nadal były przez pana gwałcone, pozbawiane jedzenia i zmuszane do życia w trudnych warunkach – argumentował sędzia.

Russo dodał, że nawet jeśli Castro padł w dzieciństwie ofiarą molestowania seksualnego, to w dalszym ciągu nie usprawiedliwiałoby to jego czynów, ponieważ wiele osób będących w podobnych sytuacjach zaakceptowało swą przeszłość i żyło dalej, nie krzywdząc innych ludzi.

Sędzia podważył też argument dotyczący rzekomej choroby psychicznej, mówiąc, że z tego co zdążył zaobserwować na sali sądowej, oskarżony doskonale wiedział, o czym jest mowa i zawsze odpowiadał na zadane pytania.

– Podjął pan przemyślaną decyzję... aby postąpić źle. Według mnie pańskie zachowanie jest przykładem antyspołecznych zaburzeń osobowości. Nie jestem ekspertem i nie mam uprawnień osób, które przemawiały dziś w sądzie, ale sędzę, że jest ono przejawem skrajnego narcyzmu.

Russo odniósł się także do jego stwierdzenia, jakoby Nilda Figueroa ponosiła całą winę za przemoc, do której dochodziło w ich związku.

– Mówił pan, że żona pana irytuje. Że bez przerwy panu dogadywała, na co w końcu pan zareagował. Cóż, po dokumentacji medycznej wnoszę, że miała dwukrotnie złamany nos, wybite zęby, a także doświadczyła szeregu innych obrażeń.

Sędzia nazwał „niefortunnym” fakt, że Nilda wycofała wniesioną przeciwko Castro skargę, ponieważ sprawy mogły wyglądać zupełnie inaczej, gdyby tego nie zrobiła.

– Żałuję, że nie pociągnęła pana do odpowiedzialności karnej. Zdaję sobie sprawę z tego, że pani Figueroa już nie żyje, ale ofiary muszą się bronić tak, aby przemoc ustała. I żeby ich oprawcy zostali odpowiednio potraktowani. Na tym właśnie polega rola sądu.

Jak dotąd Ariel Castro siedział cicho na swoim miejscu. Kiedy jednak Russo podważył jego stwierdzenie o byciu dobrym kierowcą autobusu, zgłosił swój sprzeciw.

– Według miejskiego okręgu szkolnego miasta Cleveland pańskie zachowanie często bywało nie do przyjęcia. Zostawił pan dziecko w autobusie. Poszedł pan na zakupy... zostawiając autobus szkolny pod sklepem Marc's. Pańskie wybryki poskutkowały utratą pracy. Czy tak właśnie było?

– To nieprawda, Wysoki Sądzie – odparł ze złością Castro. – Gdy sprawdziłem autobus, okazało się, że w środku zostało jedno dziecko.

– Został pan ukarany za ten incydent – przypomniał mu sędzia.

– Jeśli chodzi o tę sprawę, to dziecko ani przez chwilę nie było samo.

– Jednak został pan za to ukarany – ripostował Russo.
– Tak – przyznał oskarżony.
– Pańska kariera kierowcy szkolnego autobusu dobiegła końca, czyż nie?

– Zgadza się – odparł Castro, gestykulując skutymi rękami. – Ale to nie była moja codzienna trasa. Zrobiłem to, aby pomóc w zajezdni, gdy okazało się, że jeden z kierowców nie przyszedł do pracy.

– W porządku – powiedział sędzia, zmieniając temat. – Pamiętajmy o zasadach orzekania o ubezwłasnowolnieniu, czynnikach zniechęcających, resocjalizacji oraz rekompensaty. Nie jestem pewien, czy w tym przypadku resocjalizacja będzie możliwa, ale z pewnością zachodzi tu konieczność ubezwłasnowolnienia i zastosowania czynników zniechęcających.

Sędzia uznał Ariela Castro winnym dziewięciuset trzydziestu siedmiu zarzutów, rozpoczynając od dwóch oskarżeń o brutalne morderstwo, związanych z wymuszonymi poronieniami Michelle Knight.

– Mogę coś powiedzieć? – spytał oskarżony.
– Nie – odparł Russo, sprawiając wrażenie zniecierpliwionego. – Niby co miałby pan powiedzieć? Przyznał się pan do tego.
– Wiem, ale nigdy nie było na to żadnych dowodów – odparł Castro. – Nie chcę jednak, aby te kobiety musiały przechodzić przez to jeszcze raz... i dlatego się przyznałem. Nigdy nie znaleziono jednak dowodów na zabójstwo płodu. Nigdy do tego nie doszło.

– Panie Castro, rozmawiał pan ze swoimi prawnikami i podjął decyzję, aby przyznać się do stawianego zarzutu. Czy tak właśnie było?

– Owszem, rozumiem, ale chcę tylko powiedzieć, że nikogo nie zabiłem i nie jestem potworem.

Następnie sędzia odczytał każdy z dziewięciuset trzydziestu siedmiu zarzutów, skazując Castro na maksymalną liczbę lat za każdy z nich, co łącznie dało wyrok dożywocia bez możliwości

zwolnienia warunkowego oraz tysiąc lat. Został także ukarany grzywną w wysokości stu tysięcy dolarów i obowiązkiem oddania państwu wszystkiego, co posiadał.

– Sąd nałożył maksymalny wyrok – powiedział – ponieważ mamy tu do czynienia z najgorszymi możliwymi przestępstwami. Choć pan Castro nie był wcześniej karany, skala jego zbrodni oraz bezwzględny sposób, w jaki zostały popełnione, wymaga, aby nałożyć najwyższy wyrok za każdy z zarzutów. W więzieniu można umrzeć tylko raz.

– Pańskim wujem jest Julio Castro, a jego żona to Norma, zgadza się? – spytał sędziego.

– Tak – odparł oskarżony.

– Już raz byli na tej sali. To wspaniali ludzie mogący pochwalić się doskonałą reputacją wśród mieszkańców lokalnej społeczności. Przez ponad czterdzieści lat z powodzeniem prowadzili osiedlowy sklep spożywczy. Byli ofiarami przestępstwa, którego sprawca również uciekał się do wymówek. W tamtym przypadku chodziło o uzależnienie od narkotyków. W tej sprawie jednak żadne wytłumaczenie nie wymaże doznanych przez ofiary krzywd.

– Rozumiem – odparł skazany.

Sędzia zabronił oskarżonemu nawiązywania jakiegokolwiek kontaktu z ofiarami za pomocą telefonu, listów czy osób trzecich.

– Czy rozumie pan ten warunek? – spytał Russo.

– Czy chodzi sędziemu także o moją córkę? – zawtórował Castro.

– Tak. Jest ofiarą. Zgodnie z trzema zarzutami życie dziecka było zagrożone trzykrotnie, więc w świetle prawa jest ofiarą.

– Rozumiem, ale dowiedziałem się, że... w przyszłości mogę wystąpić o przyznanie praw rodzicielskich – powiedział Castro.

– Cóż, każdy może wystąpić o wniosek. To, czy zostanie on zatwierdzony, to zupełnie inna sprawa, którą zajmie się już inny sąd – odparł sędzia. – Nakładam zakaz nawiązywania relacji z ofiarami. Przebywając w zakładzie karnym, nie może się pan z nimi kontaktować. Czy to rozumiałe?

Craig Weintraub pochylił się i szepnął coś na ucho swojemu klientowi, aby powstrzymać go od dodania kolejnego komentarza w tej sprawie.

Na koniec półtoragodzinnej rozprawy, Russo kazał Arielowi Castro wstać.

– Proszę pana, nie ma żadnego miejsca w tym mieście, kraju i na świecie dla osób, które pozbawiają innych wolności, napastują ich seksualnie i są wobec nich brutalni. Przez ponad dziesięć lat zerował pan na tych trzech młodych kobietach. Naraził je na przemoc i nieludzkie warunki bytowania. Miał poczucie, że je zdominował, ale był w błędzie. Nie był pan w stanie odebrać im godności. I choć cierpiały straszliwe męki, panny Knight, DeJesus i Berry nigdy nie porzuciły nadziei. Przetrwały najgorsze. To one odniosły zwycięstwo nad panem. Te nadzwyczajne kobiety odzyskały wolność, która jest najcenniejszym aspektem bycia Amerykaninem. A pan odmówił im tego prawa. Teraz zostanie pan numerem w aktach Departamentu Resocjalizacji i Więziennictwa i pozostanie w więzieniu do końca swoich dni. Zostanie pan odesłany do Zakładu Karnego.

Ariel Castro odwrócił się i spojrzał złowrogo na Michelle Knight, która odwzajemniła się tym samym.

– A jeśli chodzi o panny Knight, DeJesus i Berry oraz jej córkę, to świętujemy waszą przyszłość. Doceniamy wiarę waszych rodzin, przyjaciół i pozostałych członków społeczności, którzy tak żarliwie wierzyli w to, że żyjecie. W imieniu sędziów i pracowników tego sądu, życzymy wam powodzenia i spokoju. Rozprawa zakończona.

* * *

Kilka minut później, w areszcie znajdującym się piętro niżej, Ariel Castro rozplakał się w trakcie przekazywania Cleveland Land Bank podpisanego aktu własności domu przy 2207 Seymour Avenue, który miał wkrótce zostać wyburzony.

– Nie rozumiem, dlaczego chcecie zniszczyć mój dom – szlochał przed prokuratorami. – Mam tyle szczęśliwych wspomnień z Giną, Amandą i Michelle związanych z tym miejscem.

ŻÓLTE BALONY

W piątek rano wyrok Ariela Castro odbił się szerokim echem w mediach na całym świecie. „BĄDŹ PRZEKŁĘTY NA WIEKI!”, krzyczał nagłówek „New York Post”. W „Los Angeles Times” ukazał się artykuł pod tytułem „ARIEL CASTRO, PORYWACZ Z CLEVELAND: NIE JESTEM POTWOREM. JESTEM CHORY”.

Wczesnym rankiem pod więzienie stanowe hrabstwa Cuyahoga podjechała limuzyna z gospodarzem programu *Today* Mattem Lauerem oraz ekipą telewizyjną. Następnie Lauer podszedł do wejścia do budynku, oznajmiając, że zjawił się tu, aby przeprowadzić wywiad z Arielem Castro. Jednak ku jego ogromnemu zaskoczeniu i zakłopotaniu, Frank Bova, szeryf hrabstwa Cuyahoga, wyszedł na zewnątrz i poinformował celebrytę, że spotkanie się nie odbędzie.

– Nie pozwolę na to – powiedział Bova. – Nie ma takiej możliwości, aby rozmowa z Arielem Castro została przeprowadzona za murami więzienia.

Lauer i jego ekipa wsiedli z powrotem do limuzyny, wrócili na lotnisko i odlecieli do Nowego Jorku.

Dwie godziny później Michelle Knight zjawiła się pod 2207 Seymour Avenue z kilkorgiem znajomych. I choć nie weszła do środka, podziękowała sąsiadom z naprzeciwka, którzy pomogli jej w ucieczce. Następnie zapozowała do zdjęcia z Altagracją Tejedą na jej werandzie, z której zauważono Amandę Berry wzywającą pomocy. Michelle powiedziała kobiecie, że w trakcie swojego

uwięzienia widziała ją kilka razy, jak siedziała na swojej werandzie.

- Ty też mnie widziałaś? – spytała Knight.
- Tak – przyznała Tejada.

* * *

O godzinie osiemnastej, po spotkaniu się w celi ze swoimi prawnikami, zakuty w ciężkie kajdany Ariel Castro został odeskortowany do znajdującego się piętro niżej garażu, mijając po drodze szpaler dziennikarzy i ekip telewizyjnych. Następnie wsiadł do furgonetki więziennej i został zawieziony trzydzieści osiem kilometrów dalej do Lorain Correctional Institution w Grafton w stanie Ohio, gdzie miało zostać ustalone, w którym więzieniu stanowym odbędzie resztę dożywotniego wyroku.

Przed przewiezieniem, które miało status „najwyższego priorytetu”, pielęgniarka z zakładu karnego hrabstwa Cuyahoga wypełniła medyczny formularz informacyjny przewozu więźnia. Napisano w nim, że osadzony Castro 643–371 miał kilka problemów zdrowotnych oraz psychicznych, w tym zaburzenia adaptacyjne i nastroje depresyjne. W karcie uwzględniono też historię jego prób samobójczych, choć całodobowy nadzór zdjęto z niego kilka tygodni wcześniej.

Gdy dwadzieścia pięć minut po osiemnastej przyjechał do Lorain, Castro sprawiał wrażenie „markotnego” i „zgaszonego”. W ramach wyroku Ariel wypełnił więzienny kwestionariusz dotyczący samobójstwa i formularze zgłoszeń medycznych, a także przeszedł kontrolę bezpieczeństwa związaną ze zdrowiem psychicznym.

„Wszystkie wyniki były przeciętne”, czytamy w późniejszym oficjalnym raporcie więziennym. „Osadzony zaprzeczył jakimkolwiek epizodom chorób psychicznych i zachowaniom związanym z próbą targnięcia się na swoje życie, a także istnieniu myśli samobójczych”.

Mężczyzna wyjawiał przełożonej pielęgniarce, że cierpiał na depresję od czasu aresztowania, przez co pierwszy tydzień w więzieniu spędził pod całodobowym nadzorem strażników.

„Castro zaprzecza, jakoby nachodziły go myśli samobójcze”, czytamy dalej w raporcie. „Przerażała go reszta współwięźniów i chciał mieć pewność, że będzie sam”.

Po południu Ariel został zbadany przez więziennego psychiatrę.

Zaprzeczył, że kiedykolwiek cierpiał na jakąś chorobę psychiczną, powtarzając, że tylko udawał myśli samobójcze, aby być trzymanym z dala od reszty osadzonych.

„Osadzony sprawia wrażenie stosunkowo stabilnego”, napisał psychiatra. „Nie przejawia samobójczych predyspozycji ani nie wykazuje żadnego zachowania wskazującego na chęć samookaleczenia się”.

Castro powiedział, że ma wiele powodów do tego, aby żyć, wliczając w to przekonania religijne, rodzinę i dzieci.

„Osadzony przejawia zachowania narcystyczne, lecz nie zaobserwowano u niego żadnych zaburzeń nastroju, lękowych ani myślowych”, napisał psychiatra.

Mimo to nakazał umieszczenie go pod stałą obserwacją i dozorem strażników.

„Ze względu na wyrok dożywocia oraz poważny charakter popełnionych przez niego przestępstw, więzień może stwarzać zagrożenie dla własnego bezpieczeństwa, szczególnie gdy zacznie docierać do niego powaga sytuacji”.

* * *

W sobotnie popołudnie Gina DeJesus wzięła udział w corocznej latynoskiej paradzie, której była niekwestionowaną gwiazdą. Jechała w samochodzie z otwartym dachem i wymachiwała flagą Portoryko w ramach kampanii wyborczej Janet Garcii, która kandydowała do rady miasta.

Wybory miały odbyć się za trzy miesiące. Garcia, sytuująca się w opozycji do urzędującego obecnie Briana Cumminsa, pozyskała poparcie rodziny DeJesus. W piątek zdjęcia Giny i kilku członków jej rodziny ubranych w koszulki z hasłami kampanii pojawiły się nagle na oficjalnej stronie internetowej kandydatki.

Radny Cummins zarzucił później rywalce, że wykorzystwała nowo zdobytą sławę dziewczyny, aby zdobyć głosy. Jednak rodzina DeJesus stanowczo odparła te zarzuty, mówiąc, że popularność Giny nie miała nic wspólnego z polityką.

– Niech ludzie przestaną wygadywać te niemiłe rzeczy – powiedział Felix DeJesus. – Takie komentarze tylko ranią moją córkę.

Nancy Ruiz dodała, że uczestnictwo w paradzie było pomysłem Georginy. Chciała tym wyrazić swoje podziękowania dla lokalnej społeczności.

– Jedyne, o czym jestem w stanie myśleć, to widok mojej uśmiechniętej córki w samochodzie, cieszącej się życiem po raz pierwszy od dziewięciu lat – powiedziała.

* * *

W poniedziałek 5 sierpnia o godzinie ósmej czterdzieści trzy Ariel Castro został ponownie przebadany przez psychiatrę z Lorain Correctional Institution. Lekarz zdjął z niego całodobowy nadzór, ponieważ uznał, że nie istnieje żaden kliniczny powód, aby przypuszczać, iż więzień stanowi zagrożenie dla siebie samego. Od przyjazdu w poprzedni piątek Castro był poddawany codziennej ocenie psychologicznej, w dalszym ciągu demonstrując „emocjonalną stabilność”, bez jakichkolwiek „problematycznych i zmierzających ku samookaleczeniu zachowań”.

W poniedziałek rano więzień został przeniesiony prawie dwieście dwadzieścia kilometrów na południe do Correctional Reception Center w Orient w stanie Ohio. Po przyjeździe

otrzymał ten sam zestaw formularzy, które wypełnił trzy dni temu.

Podczas badania psychiatrycznego sprawiał wrażenie „zdenerwowanego”, narzekając, że od chwili przyjazdu jest „nagabywany werbalnie” przez innych więźniów.

„W trakcie rozmowy, gdy opisał się jako »zawsze szczęśliwą i zadowoloną osobę«, zachowywał się bardziej spontanicznie i ekspresyjnie, uśmiechając się co jakiś czas”, zapisał przeprowadzający badanie specjalista.

Nastrój Castro przeskakiwał z „irytacji” do „wesołości”, ale jego zachowanie nie przypominało przygnębienia, ogólnego niepokoju ani lęku. Psychiatra spytał o popełnione przez niego przestępstwa, dochodząc do wniosku, że sposób ich postrzegania przez skazanego było „znacznie upośledzony”.

„Jego wytłumaczenie skupiało się wokół »choroby«, to znaczy długoletniego uzależnienia od pornografii, oraz współwiny ofiar”, napisał później w swoim raporcie.

Castro sprawiał także wrażenie „nieświadomego” realiów dożycia i powodu, dla którego powinien być postrzegany jako potwór.

„Z niedowierzaniem przyjmuje fakt, że media, a także inni więźniowie, traktują go w tak podły sposób”, notował lekarz. „Jego celem jest »znalezienie sobie spokojnego miejsca i odsiedzenie wyroku«”.

W swoim raporcie anonimowy specjalista uznał, że Castro, który zapewniał, iż nie zamierza popełniać samobójstwa, był obecnie w grupie niskiego ryzyka. Dołączył jednak ostrzeżenie.

„Czynniki sytuacyjne mogą ulec w jego przypadku zmianie, szczególnie jeśli podważą poczucie wyższości i kruchą megalomanię. Wtedy ryzyko może wzrosnąć, co zakłada potrzebę sprawdzania stanu jego zdrowia psychicznego”, zapisał.

Psychiatra zdiagnozował u Ariela Castro „narcystyczne zaburzenia osobowości w połączeniu z zachowaniami antyspołecznymi”. Zalecił dokonywanie regularnych kontroli na

wypadek jakichkolwiek zmian w jego „kondycji psychicznej lub ryzyku popełnienia samobójstwa, na który wpływ mają długi wyrok, dość kruche poczucie własnej wartości i zła sława, jaką zyskały jego zbrodnie”.

Ze względu na ten ostatni czynnik wdrożono specjalne „działania operacyjne”, ograniczające jego ruchy w celi karnej, co miało zagwarantować brak styczności z pozostałymi więźniami. Każdego dnia miał spędzać w celi dwadzieścia trzy godziny, być sprawdzany przez strażników co każde trzydzieści minut i wypuszczany na godzinę w ramach ćwiczeń fizycznych.

* * *

Tymczasem w mieście, zaledwie kilkanaście minut po ogłoszeniu przez Cleveland Land Bank, że w środę wczesnym rankiem dom przy 2207 Seymour Avenue zostanie wyburzony, Anthony Castro i jego siostra Angie zjawili się na miejscu, aby zabrać rodzinne fotografie i inne pamiątki ze swojego dzieciństwa. Rodzeństwo weszło do środka pod nadzorem policji w ramach czegoś, co nazwali „impresą wyburzeniową”.

Gdy wyszli na zewnątrz z pełnymi, plastikowymi torbami, Scott Taylor, reporter stacji WOIO-TV, wręczył Anthony’emu kopię listu ojca z 2004 roku z pytaniem, po co tu przyszli.

– Po zdjęcia – odparł Anthony. – W środku były rodzinne pamiątki. W pełni popieram decyzję o wyburzeniu domu, ale nie chciałem, aby te przedmioty zostały zniszczone wraz z nim.

Nazywając swojego ojca „zbieraczem”, Anthony powiedział, że po interwencjach policji w domu panował „bałagan”.

– To bardzo stresujące, ale jednocześnie jest to dla naszej rodziny jeden z ostatnich kroków na drodze do tego, aby zamknąć za sobą ten rozdział – wyjaśnił.

Chwilę po tym, jak odjechali, firma energetyczna Cleveland Public Power odcięła prąd w domu, a serwis Google Maps wykasował go ze swojej usługi Street View.

Następnego dnia Seymour Avenue została zamknięta dla ruchu ulicznego. Robotnicy wkroczyli do budynku i rozebrali go tak, że zostały tylko gołe ściany. Z powodu popularności, jaką zdobywały tak zwane „murderabilia”, czyli pamiątki po przestępcach, urzędnicy chcieli mieć pewność, że nic nie zostanie zabrane z „domu grozy” i sprzedane na eBayu.

– Przedsięwzięliśmy masę środków ostrożności, aby powstrzymać zainteresowanych przed zdobyciem jakichkolwiek przedmiotów w celach sprzedażowych – powiedział dyrektor Cuyahoga Land Bank, Gus Frangos.

* * *

W środę o siódmej rano ciotka Giny DeJesus, Peggy Arida, stanęła za sterami gigantycznej koparki, która zrównała 2207 Seymour Avenue z ziemią. Wyburzanie oglądało ponad sto osób, w tym Michelle Knight, która zjawiała się na miejscu z pękiem żółtych balonów w dłoni. Była jedyną ocalałą, która zobaczyła ten proces na własnej oczy. Zniszczenie budynku było transmitowane przez wszystkie lokalne stacje telewizyjne oraz kilka krajowych kanałów kablowych.

Gdy zęby koparki wgrzyły się w dach i ściany domu, prokurator Tim McGinty zwrócił się do przedstawicieli mediów.

– Ten człowiek był zły do szpiku kości – oświadczył. – Przez dziesięć lat ten dom był sekretnym więzieniem założonym przez psychopatę Ariela Castro, a dziś stał się świadectwem odwagi i nieustającej determinacji w dążeniu ocalałych kobiet – Amandy, Michelle i Giny – do tego, aby żyć. Za chwilę budynek zniknie z powierzchni ziemi.

McGinty powiedział, że radni Brian Cummins i Matt Zone rozpoczną rozmowy z lokalną społecznością, które pozwolą ustalić, w jaki sposób to miejsce ma zostać zagospodarowane.

Następnie, trzymająca garść żółtych balonów i otoczona sąsiadami, Michelle odmówiła modlitwę za wszystkich

zaginionych ludzi, którzy nadal nie zostali odnalezieni. Prosiła Boga, aby dał im siłę, by wiedzieli, że są kochani.

– Pojawienie się tutaj było dla mnie bardzo ważne – wyznała dziennikarzom – ponieważ nikt mnie nie szukał, kiedy zaginęłam.

– Michelle, co reprezentują te żółte balony? – spytała jedna z reporterek telewizyjnych.

– Miliony dzieci, które nigdy nie zostały odnalezione – powiedziała. – Te, które odeszły, a o których nigdy nie usłyszeliśmy.

– Ludzie mieli okazję oglądać cię przez kilka ubiegłych tygodni, a także podziwiać twoją wewnętrzną siłę, która stała się źródłem inspiracji dla wszystkich. Gdy ktoś nazywa cię autorytetem, jak na to reagujesz? – spytała ta sama dziennikarka.

– Czuję się bardzo wyzwolona – odparła Michelle. – To niesamowite, że ludzie uważają mnie za bohaterkę i autorytet. Chciałabym móc to kontynuować.

Po chwili, gdy pastor Horst Hoyer uderzył w dzwony kościoła, Michelle i pozostali sąsiedzi wypuścili z rąk balony, które poleciały do nieba, a dom przy 2207 Seymour Avenue został zrównany z ziemią.

KARA

W sobotę 10 sierpnia, pięć dni po przyjeździe do Correctional Reception Center, Ariel Castro zaczął pisać pamiętnik. Przez następne trzy tygodnie zamieszczał sporadyczne wpisy w czymś, co nazwał „Dzień z życia więźnia”, opisując swoje życie w zamknięciu.

„Jem, myję zęby i kładę się do łóżka”, napisał w pierwszym wpisie. „Wstaję, kładę się, wstaję, kładę się i tak w kółko przez cały dzień. Chodzę po celi, medytuję, wpatruję się w ściany, snując fantazje”.

Narzekał na „ciepłe” jedzenie oraz sposób, w jaki traktował go jeden z więziennych strażników.

„Prześladuje mnie bez żadnego konkretnego powodu”, notował.

Castro otrzymał pozwolenie na widzenia z matką i siostrą, a także wystosował oficjalny wniosek z prośbą o gitarę, na której chciał grać w swojej celi.

W środę 14 sierpnia napisał, że jest przekonany, że ktoś „majstrował” przy jego jedzeniu, przez co cierpiał na bóle w klatce piersiowej i wymioty. Tego dnia personel medyczny został wezwany do jego celi dwukrotnie po tym, jak poskarżył się na bóle w piersi, zawroty głowy i mdłości.

Po upływie kilku następnych dni Castro popadł w taką paranoję na punkcie tego, że ktoś zatrzuwa mu posiłki, że zaczął spuszczać jedzenie w toalecie. Przechadzał się również po celi zupełnie nago, za co został kilkukrotnie upomniany, gdy na służbie były

strażniczki. Później jeden z funkcjonariuszy więziennych opisał jego zachowanie jako „roszczeniowe i nadęte”.

W czwartek 22 sierpnia Castro narzekał w swoim pamiętniku na złe traktowanie ze strony więziennych strażników. Napisał, że jego cela i toaleta są „brudne” i poprosił jednego z nich o mop do sprzątania. Złożył również prośbę o czystą bieliznę i pościel, jednak ich nie otrzymał.

„W dalszym ciągu nic nie jest załatwione”, opisywał swoją frustrację. „Nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam to lekceważenie oraz sposób, w jaki się mnie traktuje!”.

Zanotował też, że znalazł „włosy i kawałki plastiku” w swoim jedzeniu, które zawsze było „rozwodnione”.

* * *

W poniedziałek 26 sierpnia Cuyahoga Land Bank wyburzył dwa budynki stojące po lewej stronie domu Castro. Następnego dnia robotnicy weszli na teren pustych działek, aby zasiać nasiona i posadzić polne kwiaty, dzięki którym miały przyzwoicie się prezentować. Wśród sąsiadów zapanował jednak podział odnośnie tego, co należy z nimi zrobić.

– To delikatny temat – powiedział radny Brian Cummins. – Ktoś chciał ogrodzić całą frontową stronę białym płotem, aby powstrzymać ludzi przed wchodzeniem do środka. Inni proponowali, że „będą wieszać na nim różne rzeczy, dzięki czemu posłuży jako tablica pamiątkowa”. Nie mogliśmy dojść do żadnego sensownego porozumienia.

Daniel Javier, który mieszkał po przeciwnej stronie Seymour Avenue, powiedział, że najlepsza będzie prostota.

– Zostawcie to miejsce takim, jakie jest. Żadnych pomników, figurek aniołów, nic. Postawcie kilka ławek i stolików, żeby starsi ludzie mogli tu przychodzić pograć w domino. Nie róbcie nic dla dzieciaków, bo nie chcemy mieć tu żadnych problemów z narkotykami.

* * *

W miarę upływu dni Ariel Castro zaczął coraz bardziej martwić się swoją sytuacją, dając upust rozpaczom na stronach pamiętnika.

„Już nigdy nie zobaczę światełka na końcu tunelu, ale to w porządku, bo takiego dokonałem wyboru”, napisał. „Mam teraz mnóstwo wolnego czasu, aby myśleć, czytać, pisać i ćwiczyć. Chcę zrobić coś lepszego i oddać się w ręce Boga”.

Jak na ironię, martwił się tym, jak ciepła będzie zimą jego cela, choć sam przez lata skazywał swoje ofiary na to, by cierpiały chłód.

„Jestem bardzo wrażliwy na zimne przeciągi. Od razu chowam się pod kołdrę. Dostaję przez nie depresji i nie mam ochoty na nic, oprócz leżenia w łóżku. Chyba będę musiał zaczekać do zimy i przekonać się samemu, jak to właściwie będzie”, notował.

Obawiał się również złego traktowania ze strony strażników.

„Większość strażników jest w porządku”, zauważył. „Ale ci młodszy nie biorą tej pracy na poważnie i są dla mnie nieuprzejmi bez żadnego konkretnego powodu. Czasami, kiedy w mojej głowie pojawia się negatywna myśl, przyłapuję się na tym i staram się ze wszystkich sił dalej w to nie brnąć”.

W środę 28 sierpnia napisał, że „jego frustracja sięga zenitu”. Trzy dni później powiedział, że jest na skraju załamania.

„Nie zniosę dłużej takiego traktowania”, skarżył się. „Mam wrażenie, że dzień po dniu jestem popychany na skraj przepaści”.

Następnego dnia, gdy strażnik przyniósł mu posiłek, zaczął na niego narzekać, mówiąc, że „brązowy ryż wygląda jak psie gówno”. Strażnik zabrał jego brudną bieliznę do prania, lecz nigdy mu jej nie zwrócił.

„Dochodzi dwudziesta pierwsza, a ja nadal nie mam żadnej bielizny, którą mógłbym założyć”, napisał.

* * *

We wtorek 3 września o trzynastej trzydzieści osadzony Ariel Castro spotkał się z dwoma członkami komisji kontroli zakładu karnego, aby porozmawiać o tym, gdzie spędzi resztę wyroku dożywocia. Powiedział komisji, że chciałby trafić do więzienia znajdującego się najbliżej jego rodziny, pytając o zasady dotyczące przyjmowania wizyt i wymieniania korespondencji.

– Uważam, że ze względu na charakter popełnionych przeze mnie przestępstw, wymagam stałej ochrony – oznajmił.

Zaproponowano mu placówkę w Limie w stanie Ohio, znajdującą się niecałe trzy godziny jazdy z Cleveland, co wyraźnie go usatysfakcjonowało.

„Sprawiał wrażenie zadowolonego z faktu, że placówka będzie znajdować się w pobliżu miejsca zamieszkania jego rodziny”, czytamy w raporcie ze spotkania. „Pytał o inne potencjalne zakłady karne, a członek personelu wyjaśnił mu, że te konkretne placówki nie będą dla niego bezpieczne. Pytał również o możliwość otrzymywania listów”.

Spotkanie zakończyło się o trzynastej pięćdziesiąt dwa, a Castro wrócił do swojej celi po tym, jak komisja zgodziła się zarekomendować, aby wkrótce trafił do więzienia w Limie.

* * *

Resztę popołudnia Ariel spędził w swojej celi. Strażnicy mieli zaglądać do niej co pół godziny, ale tamtego dnia opuścili osiem zaplanowanych obchodów.

O wpół do szóstej nadzorca więzienny przyniósł mu wieczorny posiłek, ale Castro odmówił zjedzenia go, przekonany, że ktoś mu czegoś dosypał. Pół godziny później zwrócił nadzorcy tacę z nietkniętym posiłkiem.

Za sześć dziewięć strażnik zajrzał do celi Castro, który wyglądał zupełnie normalnie.

Gdy tylko sobie poszedł, Ariel Castro rozpoczął przygotowania do odebrania sobie życia. Najpierw zbudował ołtarzyk, starannie układając zdjęcia swoich dzieci i wszystkich członków rodziny na tablicy wiszącej nad swoim biurkiem. Napisał ich imiona na kartkach, kładąc je przy fotografiach.

Po rozłożeniu w celi kilku przedmiotów osobistych, otworzył egzemplarz Biblii na rozdziale pierwszym i drugim Ewangelii św. Jana i położył go na podłodze. Przepisał również na kartce werset z rozdziału trzeciego: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli ktoś nie narodzi się powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego”.

Następnie zdjął z pryczy prześcieradło i zawiązał je w supły, aby stworzyć samozaciskającą się pętlę. Po przywiązaniu kilkunastu centymetrów do futryny okna, które znajdowało się na wysokości dwóch metrów, zawiązał trzydziestocentymetrowy fragment prześcieradła wokół szyi i rozpiął bokserki, które opadły mu na kostki. Stojąc twarzą do drzwi celi, osunął się na kolana, a pętla zacisnęła się, wyciskając mu z płuc ostatni oddech.

* * *

Kwadrans po dziewiątej funkcjonariusz Caleb Ackley rozpoczął rutynową kontrolę celi. Trzy minuty później, gdy dotarł pod drzwi należące do Ariela Castro celi numer 2103, zobaczył jego nieruchome ciało, wiszące na prześcieradle przywiązanym do okiennej futryny.

„Miał prześcieradło zacisnięte wokół szyi i przymocowane do okna”, napisał później Ackley. „Kolana miał lekko ugięte, a bokserki opadły mu na kostki”.

Ackley wszczął alarm, a po upływie kilku sekund zjawił się funkcjonariusz Ryan Murphy. Razem podnieśli ciało Castro, aby zmniejszyć nacisk na szyję, wyciągnęli prześcieradło z futryny i podarli je.

„Następnie położyliśmy więźnia na podłodze”, zanotował Ackley. „Poinstruowałem oficera Murphy’ego, żeby przyniósł mi nóż

w celu usunięcia reszty prześcieradła z szyi skazanego”.

Po odcięciu pozostałego materiału Ackley przystąpił do reanimacji, wykonując uciski klatki piersiowej, aby przywrócić mężczyźnie przytomność. Przez kilka następnych minut, na zmianę z dwoma innymi strażnikami, kontynuowali reanimację, wykonując po trzydzieści uciśnień każdy. Castro nie reagował. Dwadzieścia dwie minuty po dziewiątej zjawił się pielęgniarz, który podjął się kontynuowania akcji reanimacyjnej.

Trzy minuty później wezwano karetkę. Przez następne czterdzieści pięć minut, do czasu przyjazdu sanitariuszy, grupa strażników i pielęgniarzy kontynuowała na zmianę resuscytację. Do celi weszło dwóch funkcjonariuszy z kamerami i zaczęło nagrywać wysiłki mające na celu przywrócenie przytomności więźniowi.

W końcu, pięć po dziewiątej, po tym, jak pomylili drogę, na miejscu zjawili się sanitariusze. Położyli ciało na noszach, a następnie przenieśli je na wózek i wyjechali z celi, która została zabezpieczona żółtą taśmą. Castro został zniesiony po schodach na dół do czekającej już karetki.

Dwadzieścia cztery minuty po dziesiątej kierowca włączył migające światła i syrenę, po czym odjechał w stronę Ohio State University Wexner Medical Center w Columbus. Wewnątrz pojazdu nadal trwała akcja reanimacyjna, którą nagrywali strażnicy. Po drodze zebrano kolejną grupę ratowników, którzy przyłączyli się do działań kolegów.

Gdy karetka dojechała do szpitala o dziesiątej pięćdziesiąt dwa, lekarz ogłosił zgon Ariela Castro, którego ciało zostało następnie zabrane do kostnicy. Cztery minuty później kamerę wyłączono.

* * *

W środę, trzy minuty po dwunastej, po otrzymaniu poufnych informacji, stacja WOIO-TV przerwała transmisję programu, aby ogłosić, że Castro powiesił się w celi. Przez następne dwie i pół

godziny nadawała na żywo ze studia i z miejsca na Seymour Avenue, w którym stał wcześniej dom przestępcy.

Chwilę po północy kuzynka Castro Maria Montes otrzymała wiadomość o zdarzeniu. Włączyła telewizor i zobaczyła, że każda stacja donosi o śmierci jej wuja.

– Uroniłam kilka łez – powiedziała. – Ale nie nad nim, tylko z powodu tych dziewcząt... Zastanawiałam się, czy już wiedzą, co sobie myślą i jak się teraz czują.

Montes dodała, że martwiła się o będącą w podeszłym wieku matkę Castro, Lillian Rodriguez, która przeszła już wystarczająco dużo.

– Mam tylko nadzieję, że to jej nie zabije – wyznała.

Na fali doniesień o samobójstwie Castro, Department of Corrections w Ohio wydał następujące oświadczenie:

Osadzony Ariel Castro został znaleziony martwy w swojej celi o godzinie 21:20 w Correctional Reception Center w Orient. Umieszczony był w areszcie ochronnym, co oznacza, że przebywał sam w celi, którą sprawdzano co trzydzieści minut. Po znalezieniu osadzonego więzienny personel medyczny niezwłocznie przystąpił do akcji reanimacyjnej. Wkrótce potem Castro został przewieziony do szpitala, gdzie o godzinie 22:52 stwierdzono jego zgon. Szczegółowe śledztwo w sprawie tego incydentu trwa. Dalsze informacje przekazemy, gdy tylko uzyskamy je w toku dochodzenia.

* * *

W środę rano Department of Rehabilitation stanu Ohio ogłosił, że incydent zostanie „gruntownie” zbadany w celu ustalenia, co dokładnie się stało. Padło wiele pytań odnośnie tego, w jaki sposób otoczony całodobową ochroną Ariel Castro był w stanie popełnić samobójstwo. Pojawiły się nawet doniesienia o strażnikach przymykających na wszystko oko i pozwalających mu się zabić.

Jeszcze bardziej zawstydzający był fakt, że trzy tygodnie wcześniej skazany za morderstwo Billy Slagle powiesił się w swojej celi w Chillicothe Correctional Institution, zaledwie sześćdziesiąt pięć kilometrów od Orient w stanie Ohio. Na trzy dni przed planowaną egzekucją w postaci śmiertelnej zastrzyku, Slagle zostawił list pożegnalny, w którym pytał, jak to możliwe, że Ariel Castro uniknął kary śmierci, a on nie.

W programie *Today* adwokat obrony Craig Weintraub przekonywał, że kilkakrotnie ostrzegał władze więzienia w Ohio, że Ariel Castro był potencjalnym samobójcą, ale nikt nie potraktował go poważnie.

– Nie ulega wątpliwości, że cierpiał na problemy natury psychologicznej... i był osobą głęboko niezrównoważoną – powiedział reporterowi Williamowi Geistowi. – Domyślam się, że opinia publiczna powie coś w stylu: „I bardzo dobrze, krzyżyk na drogę”, ale to w dalszym ciągu istota ludzka. Żyjemy w cywilizowanym społeczeństwie i oczekujemy, że kiedy ktoś trafia do zakładu zamkniętego, będzie tam chroniony. Władze więzienia będą polemizować, czy faktycznie w ich obowiązku leży pilnowanie, aby nie doszło do samobójstwa lub innego zdarzenia. Mamy nadzieję, że nie wydarzyło się tam nic innego.

Prokurator Tim McGinty oświadczył dziennikarzom, że Ariel Castro zachował się jak tchórz.

– Nawet przez miesiąc nie potrafił znieść niewielkiej części tego, co sam fundował swoim ofiarom przez ponad dekadę – skwitował.

Michelle Knight zgodziła się z nim, mówiąc, że doskonale rozumie powód, dla którego się powiesił.

– Nie potrafił stawić czoła temu, co zrobił z wysoko podniesioną głową – powiedziała. – Zachował się jak tchórz, bo wstydził się swoich czynów. Nie chciał, żeby przytrafiło mu się to samo co nam.

EPILOG

Po samobójstwie Ariela Castro znajdujący się w Ohio oddział American Civil Liberties Union, amerykańskiej organizacji non-profit, zajmującej się ochroną praw obywatelskich gwarantowanych przez konstytucję, zażądał przeprowadzenia pełnego śledztwa w sprawie jego śmierci. Władze stanu ogłosiły, że będą prowadzone dwa osobne postępowania: pierwsze mające na celu zbadanie okoliczności jego śmierci i drugie, które miało ustalić, czy przed stwierdzeniem zgonu otrzymał stosowną pomoc medyczną i psychologiczną.

Jan Gorniak, koroner hrabstwa Franklin, powiedziała, że autopsja zwłok Ariela Castro potwierdziła przyczynę jego śmierci, jaką było „samobójstwo przez powieszenie”. Odnotowała wgłębienia na jego nadgarstkach, obrażenia szyi i podbródka oraz to, że umierając, przygryzł zębami język. Podczas sekcji ustalono też, że mierzący metr siedemdziesiąt Castro ważył siedemdziesiąt sześć kilogramów, czyli o cztery i pół mniej niż wtedy, gdy niecały miesiąc wcześniej trafił do więzienia w Limie.

W piątek rano, gdy ciało skazanego zostało przekazane rodzinie, w *Today* wyemitowano fragment nagrania z jego przesłuchania, które wyciekło do mediów. Castro mówił, że niewiele brakowało, a wpadłby tuż po porwaniu Michelle Knight, gdy Lillian Roldan spytała go o to, dlaczego na piętrze jest włączony telewizor. Po obejrzeniu tego materiału kobieta przyznała, że w ogóle nie pamięta tego incydentu.

Przez kilka następnych tygodni Anthony Castro robił, co mógł, aby znaleźć cmentarz, który zgodziłby się pochować ciało jego ojca, ale za każdym razem spotykał się z odmową.

– Anthony próbuje pochować zwłoki, ale nie wiem, czy mu się to uda – powiedział Cesi Castro.

* * *

Do 1 września Cleveland Courage Fund zebrała ponad milion czterysta tysięcy dolarów, a kwota stale się powiększała. Tydzień później Departament for Rehabilitation and Correction stanu Ohio opublikował swoje ustalenia. Pojawiło się wiele szokujących artykułów, w których spekulowano na temat tego, że Ariel Castro mógł umrzeć z powodu asfiksji autoerotycznej, ponieważ znaleziono go nagiego od pasa w dół.

Koroner Jan Gorniak stanowczo wykluczył teorię o przypadkowym samobójstwie, do którego miała doprowadzić chęć uzyskania satysfakcji seksualnej poprzez niedotlenienie mózgu w trakcie masturbacji.

– To ja przeprowadziłam autopsję – oznajmiła stacji CNN. – Widziałam pętlę. Widziałam zdjęcia celi. To było samobójstwo.

Raport krytykował również strażników więziennych za to, że w dniu śmierci Castro nie sprawdzili jego celi co najmniej osiem razy, a do tego sfałszowali wpisy w rejestrze, aby zatuszować ten fakt.

W połowie października Doktor Phil, czyli Philip McGraw, przyjechał do Cleveland, aby przeprowadzić specjalny, dwuczęściowy odcinek programu z udziałem Michelle Knight. Widziano ją w jego towarzystwie, kiedy kręciła sceny w sklepie Family Dollar, spod którego została porwana. Następnie zapozowała do zdjęć z komendantem Keithem Sulzerem i innymi funkcjonariuszami miejscowej policji.

„Historia Michelle Knight i jej niewiarygodnego przetrwania jest niemal nie do opisanania”, czytamy w komunikacie prasowym

Doktora Phila. „Zmieniły mnie jak żadna inna w trakcie dwunastu lat trwania mojego programu. Jej przemiana z ofiary w zwyciężczynię jest szalenie frapująca”.

Pod koniec października Amanda Berry i Gina DeJesus podpisały kontrakt na napisanie książki, w której miały opowiedzieć swoją historię. Umowa opiewająca na kwotę niepodaną do wiadomości publicznej została wynegocjowana przez kancelarię prawniczą Jones Day. Michelle została zaproszona do współtworzenia książki, ale odmówiła, ponieważ miała już własnego adwokata, który zajmował się wszystkimi jej sprawami.

Na początku listopada, krótko po emisji odcinka programu *Dr. Phil*, który miał rekordową oglądalność, Knight podpisała umowę na własną książkę stworzoną z pomocą ghostwritera. Miała ukazać się w pierwszą rocznicę jej ucieczki.

W Święto Dziękczynienia Michelle wyprowadziła się z domu opieki i przeniósła do własnego mieszkania w modnej dzielnicy Cleveland. Po ucieczce zainteresowała się tatuowaniem i piercingiem, co było symbolicznym wyrażeniem jej nowo odzyskanej wolności. Zaczęła także boksować – ćwiczyła regularnie na czerwonym worku treningowym z dorysowaną pisakiem twarzą Ariela Castro.

– Chciałam móc walnąć go prosto w twarz – wyznała w rozmowie z „The Guardian”.

Ogłosiła także plan zmiany imienia na Lily, czyli lilię, jej ulubiony kwiat. Ponadto zajęła się pisaniem i nagrywaniem piosenek w studiu muzycznym w Cleveland. Jednak jej prawdziwą pasją było gotowanie. W wywiadzie dla magazynu „People” Michelle powiedziała, że chce otworzyć własną, „wielokulturową” restaurację serwującą różne potrawy z całego świata.

Skontaktowała się również z rodzicami adopcyjnymi swojego syna Joeya, który był już nastolatkiem, i otrzymała od nich kilka jego zdjęć. Wolała nie nawiązywać z nim kontaktu, dopóki jego

opiekunowie nie będą na to gotowi, ponieważ mogłoby to wpłynąć na wszystkich negatywnie.

* * *

Fernando Colon wynajął prawnika, który miał zająć się odwołaniem od wyroku skazującego, jaki otrzymał za molestowanie seksualne Emily i Arlene Castro. Nadal czeka na termin rozprawy.

* * *

6 maja 2014 roku, w pierwszą rocznicę ucieczki, trzydziestotrzyletnia Michelle Knight oficjalnie wybaczyła Arielowi Castro. W wywiadzie przeprowadzonym przez Savannah Guthrie w programie *Today*, w którym promowała swoją książkę pod tytułem *Znajdź mnie. Opowieść o niezłomności i nadziei, która pozwoliła przetrwać piekło*, kobieta oświadczyła, że nie żywi już do niego żadnej urazy.

– Gdybym zrobiła coś złego, nawet jeśli to miała być jakaś drobnostka, chciałabym, żeby ktoś darował mi winy – tłumaczyła.
– Wybaczam mu to, co zrobił, bo właśnie tak należy postąpić.

Tego samego popołudnia Amanda Berry i Gina DeJesus oraz ich rodziny udały się do Białego Domu, gdzie poznały prezydenta Baracka Obamę i wiceprezydenta Joe Bidena. Po zwiedzeniu siedziby polityków odbył się uroczysty lunch, a później kobiety zapozowały do zdjęcia w Gabinetce Ovalnym razem z prezydentem i jego zastępcą, którzy pogratulowali im odwagi i hartu ducha.

Wieczorem Amanda i Gina były gośćmi honorowymi na kolacji wydanej z okazji wręczenia Hope Awards, corocznym rozdaniu nagród National Center for Missing and Exploited Children. Podczas gali ubrana w zjawiskowo piękną wieczorową suknię Amanda wygłosiła przemówienie do zebranych gości.

– Gdybym miała powiedzieć tylko jedną rzecz – zaczęła, powstrzymując napływające do oczu łzy – brzmiałaby ona tak: „Nigdy nie traćcie nadziei, ponieważ cuda się zdarzają”.

Wtedy tłum powstał i nagroził ją owacją na stojąco.

SPIS TREŚCI

[Okładka](#)
[Karta tytułowa](#)
[Dedykacja](#)

[Podziękowania](#)

[Prolog](#)

Część pierwsza **ARIEL CASTRO**

[Korzenie](#)
[Nilda](#)
[2207 Seymour Avenue](#)
[Wolność](#)
[Lillian](#)

Część druga **ZAGINIĘCIA**

[Michelle](#)
[„Chyba cię znam”](#)
[Amanda](#)
[„Mam twoją córkę”](#)
[Gina](#)
[Poszukiwania](#)
[„Ktoś wie, gdzie jest Amanda”](#)
[Zemsta](#)
[„Ona nie żyje, skarbie”](#)

Zmowa

Świadek oskarżenia: Ariel Castro

„Umarła z powodu złamanego serca”

Cud w Boże Narodzenie

Prawie się udało

Prawo Aminy

„Znaleźli już twoją kuzynkę?”

Rozwiązanie

„Cuda się zdarzają”

Część trzecia **WOLNOŚĆ**

Wybawienie

„Oczywista wskazówka”

„Koniec koszmaru”

Dzień Matki

„Ten porywacz dzieci stworzył salę tortur”

„Już po nim”

„Najlepsza obrona, na jaką nas stać”

Skazany!

„Nigdy stąd nie wyjdzie, chyba że w trumnie”

„Skala zbrodni Ariela Castro jest niespotykana”

„Nie jestem potworem”

Żółte balony

Kara

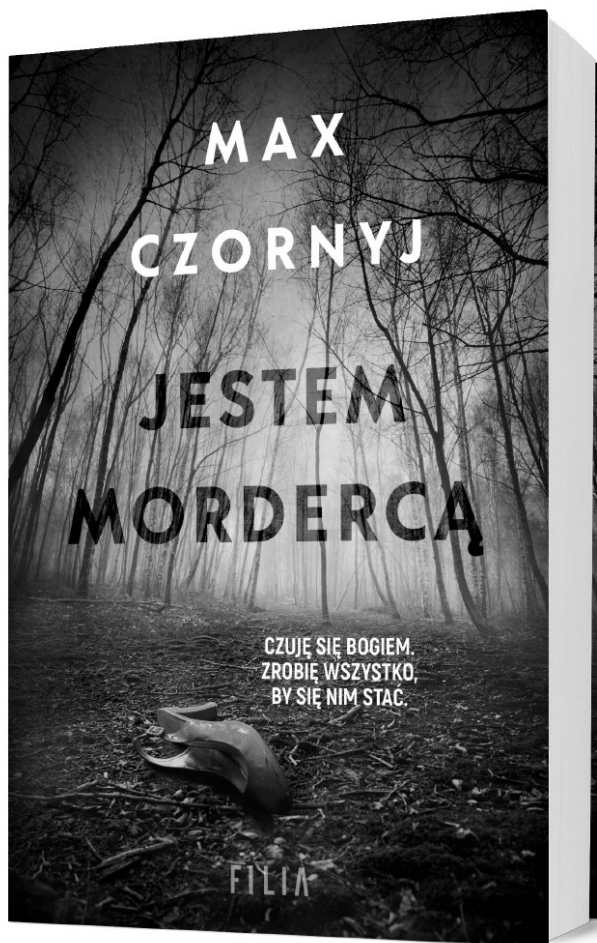
Epilog

Reklama 1

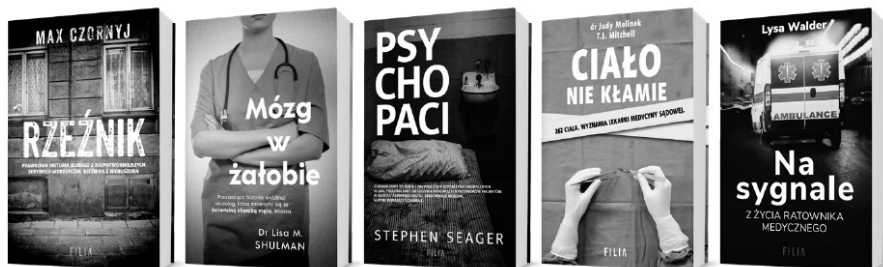
Reklama 2

Karta redakcyjna

Prawdziwa historia jednego z najbardziej bestialskich seryjnych morderców świata. Dewianta, który zdrwił z biegłych psychiatrów i wymiarów sprawiedliwości kilku państw. Uwodzicielskiego psychopaty, ulubieńca mediów oraz elit towarzyskich.



FILIA
NA FAKTACH



FILIA
NA FAKTACH

Tytuł oryginału: *The Lost Girls*

Copyright © 2015 by John Glatt
Copyright for the Polish edition © 2021 by Wydawnictwo FILIA

Wszelkie prawa zastrzeżone
Żaden z fragmentów tej książki nie może być publikowany w jakiegokolwiek formie bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pośrednictwem nośników elektronicznych.

Wydanie I, Poznań 2021

Projekt okładki: PANCZAKIEWICZ ART.DESIGN
Zdjęcie na okładce: © Dave Wall / Arcangel

Redakcja, korekta, skład i łamanie: Editio

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej:
„DARKHART”
Dariusz Nowacki
darkhart@wp.pl

eISBN: 978-83-8195-697-0

FILIA

Wydawnictwo FILIA
ul. Kleeberga 2
61-615 Poznań
wydawnictwofilia.pl
kontakt@wydawnictwofilia.pl

Seria: FILIA NA FAKTACH